

PIOSENKI

GMINNE

LUDU

PIŃSKIEGO.

PIOSENKI GMINNE

LUDU PIŃSKIEGO

O pieśni gminna! ty arko przymierza
Między dawnymi i młodszy laty;
W tobie lud składa broni swego rycerza,
Swych myśli przędę, i swych uczuć kwiaty.

Arko! tyś żadnym nie złamana ciosem,
Poki cię własny twój lud nieznieważy;
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek Kościoła,
Z archańielskimi skrzydłami i głosem —
Ty czasem miewasz i bron Archaniola.

ZBIERAŁ i PRZEKŁADŁ NA.

Remuald Tronkiewicz

KOWNO

w Drukarni M. Zymelowej Typografii

1851.



БИБЛИОТЕКА ЯНА КАМЕНСКОГО

Zbiory specjalne

UB ANULIOWA



691
201956

Pozwala się drukować, z warunkiem złożenia, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy do Komitetu Cenzury. — Wilno, 17 Marca 1950 roku.

W obowiązkach Cenzora, Radzca Kollegialny
K. Pawłowski.

1956



UB ANULIOWA

D-115/90

Przyrósze Rodakom moim Piosenki ludu
w Piuszczyźnie zbierane nad rzeką Pina,
Prypecią i Sna. Piesń wiejska, czy to na
znoju polu, czy z pod wiskiej strzechy sły-
szana, wzrusza nieraz serce i zajmuje umysł
wdziękiem poezji ładną sztuką nie okraszając,
a przecież istotnej poezji dzieci przyrodzenia.
Głos jej rzetelny wynika z głębi serca, jak jej
źródło z wnętrza ziemi; prostota ze szczerością
w gminnej piosence usmięcha się usmięchem
dziecka, nie dającym się nasładować; przyro-
dzenie z całą świeżością przezięra przez nią i
rozlewa oddech łask i gajów, wśród których i
sama piosenka natchniona została w pierś
wioszcza, nie wiedzącego nawet o tym iż jest

uim rzeczywistość. W pieśniach gminnych jasno odbija się był zmysłowy i moralny lud, wyświadczać się jego potrzeby, oprócz tego wiele pieśni nosi na sobie ród zamierzającej starożytności, i chociaż zdarzenia historyczne często są w nich zmieszane i pomieszane, jednak język dawny w nich zakreślił i ślady zwyczajów i wyobrażeń ubiegłej przeszłości nie mogą być zupełnie obojętne dla starożytników. Te własne względy przyniosły mi do zbierania pieśni gminnych, a przylutek, jakiego po rozbiu się łódki w ciemnościach wiecznej nocy mojej doznawałem przez lat kilka w Piuszczyźnie, w domu Xiążąt Hieronimów Druckich Lubeckich, podał mi do tego zrzeczność.

Piosenki zebrane umieszczam tu w pierwotworze, bez żadnych odnaw i przerabian, tak jak słyszałem śpiewane. W układzie ich trzymałem się czasu, w którym zazwyczaj lud je śpiewa. Przy pieśniach obrzęd-

owych załączyłem opis królki i samegoż obrzędu. W obrzędzie weselnym ludu przechowało się wiele zwyczajów dawnych, wróciłem przeto najwięcej uwagi na pieśni weselne; ułożyłem je wedle porządku obrzędowego i dołączyłem opis szczegółowy wszystkich części całego wesela. Do zbieracza nie należy wykład rzeczy historycznych, pamiętając na to, w przypiskach pod pieśniami przytaczałem tylko to, co z rzeczą piosenki związek mieć może, a sam wykład zostawiłem historykom i starożytnikom.

W przekładzie starałem się ile możności oddać ducha i zewnętrzny powłokę pierwotworu. W pierwotworze jest wiele pieśni nierymowanych, utomkowych i bez jednolitej całości: w tych przekładzie nie mogłem siebie więzić zupełną ścisłością, jednak usiłowałem myśli ich głębsze przeniknąć, dopełnić i w jedną całość przelać. Zgad niektóre piosenki w przekładzie rozszerzyły się nieco, ale krytyka tę swobodę kó-

maczowi przebaczy, a nawet ją usprawiedliwi;
przez wzgląd na przyczyny powyższe. Na
końcu zbioru przydałem kilka pieśni z Polesia
Wołyńskiego, z nad Bugu, z niedaleka od
Tuszczyzny; a te ich kilka pokażą wybitnie
różnicę między miejscowością ludu jednego a
drugiego, na przestrzeniach ziemi z sobą grani-
czących.

Oto krótkie sprawozdanie z robotki, jaką
Wam Rodacy mili składam; sąd o niej już
do Was samych należy. Takkolwiek zaś ją
przyjmiecie, aż uadto wynagrodzony zostanę,
jeżeli nabędziecie przekonania: iż lud nasz pocz-
ciwy i dobry jest w gruncie swego serca; jeżeli
zło w nim dostrzegane przypisiecie najwięcej
złemu przykładowi i zgorzeniu, na które nie-
raz uarażony bywa.

R. L.

13-go Lipca 1849 roku.

Wilno.

SPIS PIEŚNI.

Pieśni Kołędowe.

	Stron.
1. Szczodry wam wieczór.....	1.
2. Prześliczni a liczni stanęli Anieli.....	3.
3. Maxim stary i brodaty.....	5.
4. W polu czerwony krzyż wystawiony....	9.
5. Po łąkach latała kukuleczka mała.....	11.
6. W Jerozolimie rano dzwonili.....	15.
7. Gdzie przewóz staje, brzoza cień daje....	17.
8. Tam pod lasem wysokim koników gromada.	21.
9. Rycerski zapal młodzieńca palil, konia swojego przed królem chwalił.....	23.
10. Na sinim morzu ściszyły się fale, a ja- skółeczka kapie się na skale.....	25.
11. Napomnienie dane Antosi przez Sokoła.—	27.
12. Niebo tak czyste, jasne, przejrzyste, a tam za dworem chmura pod borem.....	29.
13. W Jeruzalem jeszcze rano już się dzisiaj radowano.....	33.
14. Świątynia w Turowie.—.....	—
15. Koza.—.....	39.

Pieśni Weselne.

nał zaręczyny.

1. Szara ty kukuleczko, ty nieszczęra ptaszeczko.	47.
2. Nie jeść już matce jagód z lasów, z błoni, kubeczek złoty upuściłaś z dłoni.	49.

3. Dészcz po dészczu na dworze, świeće świecą
w komorze.....49.
4. Wśród ruty, mięty, młoda Hanna siedzi,
splata wianeczek i mocno się biedzi.....51.
5. Hanna gości przeprowadza.....—
6. Wyszła Hanneczka aż za wróteczką, tam
pod kaliną stanęła.....53.

Przed ślubem.

1. Ach cóż dziwny sen mój znaczy, sen
z Soboty na Niedzielę.....57.
2. Bardzo rano w Niedzielę się zmiata Ha-
nusia miotelką złocistą. —.....59.
3. Do sadu dziewczeczki biegnieście, z grząd
ruty zielonej narwieście.....—
4. Hanna do ślubu już wyjeżdżała.....—
5. Hanneczka do ślubu jechała.....61.
6. Mogłoby to przyjść na myśl z nas komu,
ot nasz Książd Dobrodziej nie w domu....—

Po ślubie.

1. Byliśmy w Kościele, widzieli trój-ziele....63.
2. Spójrzaj matko w okieneczko, już twe
dziecię jak słońeczko.....—
3. Nie swarz się, nie swarz mateczko miła,
że twa córeczka tak się spóźniła.....65.
4. Ślubną obrączką okutą rączką Hanno daj
wody matce rodzonej.....—
5. Szkatuła ciężka złotem zabrzęczała, Hanna
po ślubie w domu zapłakała.....—
6. Gromadzą się dziewczeczki koło młodej Han-
neczki, nie iść po rutę w ogródek.....67.
7. Czyż to ojciec, ulicą sadzoną, z rękoma
na krzyż i głową spuszczoną.....69.

8. W ogrodzie drzew wierzechołek do ziemi
się zniża.....69.
9. Dość pszenicy złocistej leżeć w stercie kłosistej 71.
10. Przenajświętsza Matko nie wzgardź naszą
chatką.....73.
11. Przed wrotami po żwirze Dunaj cichy bieży. —
12. Sióroto biedna, tyś sama jedna a dzisiaj
twoje wesele.....—
13. Nie kopyt konika te, dźwięki, podkówkę
to Jasia te brzęki.....77.
14. Już księżyc nowy po Niebiosach brodzi,
Jaś hoży, młody już za stół zachodzi... —
15. Nad Dnieprem a nad olchami dwa księ-
życy jasno-lice.....79.
16. Nie jedź swateczku w porze opóźnionej...81.
17. Hejże nabok wy wrogie, nie przehodźcie
nam drogi.....83.
18. Jedna z wiszeniek stojących rzędami.... —
19. Księżyc z dwoma różkami świeci między
gwiazdami, ma dwóch braci Jaś młody....85.
20. Te gwiazdy zaledwie się wleką, daleko
Hanneczka, daleko.....87.
21. Stadem śnieżne łabędzie Dunaj przepły-
wają, odczwają się wodzowie.....—
22. Gniej się, zginaj się lecz nie łamaj się mo-
ście świdwowy.....89.
23. W dąbrowie tętent się rozlega, z niej
rączych koni dwa wybiega.....91.
24. Zachręsto w cieniach dąbrowy, idą my-
śliwi na łowy, trwoży to samkę turówę 93.
25. Tęskność wiedzie rybę w haty, puszcicie
swata wy do chaty!.....95.
26. Wyjdź Hanneczko kochaneczko, za wrota-
mi, za brzozami twarzą przypadnij ku drodze —

X. SPIS PIEŚNI.

Strno.

27. Wysmukła i cienka sosenko, z kąd ci to
tak gładko i cienko?97.
28. Zażądała Hanneczka kalinowego wianeczka. 99.
29. Hanna w bogatej falistej sukience za stoł
zachodząc fałdy zbiera w ręce.101.
30. Dwóch jak śnieg jasnych zlatuje Aniołów,
przypada, siada tam gdzie czoło stołów. —
31. Jakież to Sokół na tych wrotach siedzi. 103.
32. Słowiczek siedzi na klonie z posępną głó-
wką na łonie. —
33. Nad sadem krzyknie śnieżnych gęsi sta-
do: Hanno! już ciebie czekają z posadą. 105.
34. Oj panowie swatowie cóżemy wam zrobili? —
35. Moja ty koso złocisto-włosa! ja cię rozpuszczę —
36. I czyżaj świeca jaśniej się pali?107.
37. Tatarzyn, braciszku, Tatarzyn zaprzedał to
naszą siostrzyczkę.109.
38. W rannej jutrzence koła toczą się po rosie,
lzy biegną Hannie z żalu po złotawej kosie —
39. Rzeczko ty bystra i nie unoszona, tyś
jeszcze wczora z szumem biegła zwawo. —
40. Ożwić się rodzie bogaty.111.
41. Ach czemuż to nie mogłam pierwiej o tém
wiedzieć, że mi w domu rodziców dłużej
już nie siedzieć!113.
42. Brzozka różeczkami zwisłemi w dolinę
schyla się czołem. — —
43. Popieść mię matko rodzona, przytul mię
dzisiaj do łona.115.
44. Hanna na progu stanęła.117.
45. Hanna zapłakała, u swachy pytała: w ja-
ką jedziem stronę? — —
46. Szaro-biały mój Sokole leć do ojca, siądź
na stole.119.

SPIS PIEŚNI.

XI.

Stron.

47. Zapal matko świecę, obéjrzyj świetlicę. 121.
48. W dzień świąteczny o świetle matka woła
na dziecię. —
49. Matka syna pyta: synu, czy już świta?123.
50. Ej wy koguty rano nie śpiewajcie.125.
51. Wstąpiła niewiastka w jurydzień. —
52. Młodej ciemność się sprzykrzyła.127.
53. Po nad łąką zieloną kukulka latała, gdzie
ma usłać guzadeczko słowika pytała. —
54. Oto lasek rozpuszczony, po nim buja wrzos
zielony.129.
55. Perezwiankę matkę prosim w naszą chatkę 131.
56. Gdzież gołąbka nam miła co z nami ja-
dła, piła? —
57. Héjże lecion otwierajcie133.

Pieśni wiosenne.

1. O wiosno, wiosno miła.133.
2. O wiérzbo, wiérzbo zielona, czemuś nad
morze nachylona? —135.
3. Wysłałam sobie na wzgórek, zorza świeci
z pod chmurek.137.
4. Na dolinie ogień płonie, dziewczę we łzach
łamie dłonie. —
5. Górą ścieżka bita idzie, tam sierota idzie
w biedzie.139.
6. Górą ścieżka idzie bita, tędy młoda szła
kobieta.141.
7. Smutek mię chyli do ziemi, jam tu mię-
dzy nie swojemi.143.
8. Schylały się wiérzb gestwiny, kozak zbłą-
kał się z dróżyny.147.
9. Moja zielona jedlino. —

XII.**SPIS PIEŚNI.***Stron.*

10. Matka córkę karała.....149.
 11. Za trawami, za roślami nad rzeczką dziewczyna stała, zamyślona dołą siała ...151.
 12. W drzew gęstwinie, na leszczynie kukulka gniazdo złożyła153.
 13. Wejdz, wejdz na Niebo wieczorna gwiazdeczko, wynijdz z izdebki nieszczęsna dziewczeczko.155.
 14. Wokół błotka męzateczka siała kwiaty z podoleczka.....—
 15. Zielona leszczyna na pole wylega.....—
 16. Daj Boże zachód złocisty i czysty — mąż mój wyjechał za domek ojczysty157.

Pieśni Kustowe.

1. Przez Bohdanówki ulice wojskiem ciągnęły dziewice159.
 2. Gdzie wzgórek ukrzemieniony tańczą dziewczę i żony.....161.
 3. Około krzewu gęsta soczewica, około dęba dąbrowa zielona.....—
 4. Około krzewu gęsta soczewica, kto tę soczewkę wszystkim powyrywa.....—
 5. Poszłam ja sobie pod gaj zieleniutki163.
 6. Ach zielonego gaju nie ścinajcie165.
 7. Poszłam po wodę tam gdzie rozlew płynie. —
 8. Poszedłem sobie do Księdza Nasteczki....—
 9. Wierzchołek suchy nagięła leszczyna, powzięła miłość z kozakiem dziewczyna....167.
 10. Całe trzy lata deptałem ja rynki, z miłością moją dla lubej Marynki.....—
 11. Nieszczęsne losu sieroty koleje.....—
 12. Dwaj mnie od Boga braciszku dani....169.

SPIS PIEŚNI**XIII.***Stron.*

13. Co też wyrabia, dla Boga! ta wdowa, pszenicę sieje a rola jałowa.....169.
 14. W około woda nad brzegi wylana.....171.
 15. Przez mój podwórek cieciora leciała....—
 16. U ojca mego gór i dolin w koło.....—
 17. Ach pójdę sobie tam gdzie mnie wesoło. 173.
 18. Wszak na kozaku koszula jedwabna....—
 19. Ach jest u mnie jeden i drugi brat młody, poją oni wrone konie swe u wody....—
 20. Miodem płynęły rzeki a nie tylko zdroje.—
 21. Pójdę w czyste pole gdzie brat orze rolę. 175.

Pieśni Kupalne.

1. O! Kupalo, Kupalo! gdzie ty zimę zimowało, 179.
 2. Dzisiaj Kupala, jutro Święty Jan.....—
 3. Miedzą dziewczki szły wesole.....—
 4. Zenić się umyślił raczek.....—

Pieśni Letnie.

1. Drożyny się wiją, zółcą się piaseczki....181.
 2. Już powrócił mąż mój z pola, w łzach przy koniu stoi.....183.
 3. Śnieżne labędzie przez jezioro płyną....185.
 4. Czemu dąbrowa zielona szumisz smutnie nachylona189.
 5. Mój zamorski słowiku.....191.
 6. Na morzu słońce igrało.....193.
 7. Napad Tatarów.—.....—
 8. U ojca mego, u rodzonego.....197.
 9. Pójdę drogą użyć wczasu, głos mój gdzie gęstwą lasu.....201.
 10. Porastaj koprze nad moje ogródy.....—
 11. Matka woła mię do domu.....203.

XIV. SPIS PIEŚNI.

	Stron.
12. Kalina z krasną jagodą pochyliła się nad wodą.....	203.
13. Wstałam sobie raniutko, umyłam się bieleutko.....	205.
14. Dąb zieleni, z pod korzeni chłodny zdroj wybija.....	209.
15. Dziewczyna po sadzie chodzi.....	211.
16. Wstańże synowo, bodajesz nie wstała....	213.
17. Nacóż poszłam jagód szukać, w lesie zabłądziłam.....	—
18. Nie nuć słowiku w sadowym gaiku w porannej porze.....	217.
19. Smuci się Sokół, biednaż ma główeczka. —	—

Żniwiarskie.

1. Żnińcie żeney.....	221.
2. Na polu jaśnieją usiewy złoczone.....	—
3. Mężateczko nasza młoda, tobie stała się przygoda.....	—
4. Słońce już niziutko.....	223.
5. Drogą bitą a szeroką szedł sam Pan Bóg z wielką tłoką.....	225.
6. Tłoczanki me miłe rzędem się szykujcie....	—
7. Jacyż to błędzą tłoczanie.....	227.
8. Szumi sosna choć spokojnie, w polu u nas już po wojnie.....	—
9. Piękną zielen, piękną masz ogrodowy jaworze.....	229.
10. Nasz pan dzisiaj tak wesół.....	—

Pieśni treści Religijnej.

1. Ach tam na górze drzewo leżało.....	231.
2. Święta Helena chodziła, błędziła....	235.

SPIS PIEŚNI. VX.

	Stron.
3. Jezu Chryste miłościwy.....	237.
4. Jeszcze słońce złoci strzechy, w pościeli już leżę.....	243.
5. Zkąd idziesz? — Nie z tej, idę z obcej strony	245.
6. O Święty Antoni, o Święty Urwinie.....	—
7. Święty Bazyli czartów odgania. —.....	249.
8. W Niedzielę a z dnia połowy szedł Bóg w różne świata strony.....	253.

Pieśni rozmaite.

1. W zrebie z dębowego drzewa zdroj przejrysty cicho stoi.....	257.
2. O niedolo, nieszczęście, o smutne zamężcie	259.
3. Na końcu wioski wdowa mieszkała.....	263.
4. Na łowy biegł Jaś sobie.....	263.
5. Matka Sokola gdy na świat wydała... ..	271.
6. O szybkoskrzydlate gęsi popielate, może wy co wiecie o jasnym Sokole?.....	273.
7. Wyjechał Marko zbrojny wojować z wrogami.....	277.
8. Siedliśmy hulać ni późno, ni rano.....	281.
9. Do domu chłopcy, dosyć już hulanki....	—
10. I dąb i brzoza chyła się ku sobie.....	283.
11. Raz po rynku Słuckim była rozeszła się wieść.....	285.
12. Wszedł i księżyc i zorza.....	287.
13. Na polu kurzą się tumany.....	291.
14. Wrzaskliwe krzyczki łakowe.....	—
15. Boże mój, Boże! mąż mój tak zasmucił	293.
16. W sadzie dróżka mała z trawą się wywijała	295.
17. Ty listeczku z kloniny, dokąd ciebie wietrzyk niesie.....	299.
18. Czerpając wodę, w brodzie się zmoczyłam	301.

XVI. SPIS PIEŚNI.

Stron.

19. W spokojnym Dunaj pędzie, po nim płyną
łabędzie.....301.
20. Zaszumiła nad rzeczką wierzba liściem
zwieszoném305.
21. Szlę do mnie swatów abym słowo dała. —
22. O dębie mój, dębie, zielony kamracie....309.
23. Przy pochodni zapalonej jechał Jaś do
narzeczonej311.
24. Ogród zasadzałam, winem poléwalałam....315.
25. Ej Grzegorzu drogi, rzuc te wieczornice 317.
26. Zginie z trosków, zginie z nędzy kto się
żeni dla pieniędzy321.
27. Na poletku zorany wrzasa w stadzie
zórawie. —325.
28. W Niedzielę rano ledwie zorze wstały,
huczliwie bębny wojenne zabrzmiały....327.
29. Czemu dziewcze chodzisz dumnie, czemu
niechcesz wyniść ku mnie.....329.
30. Zarośl mokra, w niej kalina przy drodze
rozwiła kwiat.335.
31. Niegdyś hoża, piękna byłam.....337.
32. Barwineczek w chłodzie sadzę po ogrodzie 341.
33. Skrzypią jodły, skrzypią sosny, wiatry
silnie wieją..... —
34. Słowiku malutki, pocóż ci te smutki....345.
35. Na wzgórkę wysokim dąb z liściem szé-
rokiem347.
36. Pójdę do strumienia, obmoczę się cała. 349.
37. Hyla, hyla gęsi białe, nuż na wodę z won-
nych łąk351.
38. Wydaj mię już za mąż, bracie, proszę ciebie. 353.
39. Nie są daremne dumania moje.....357.
40. Wznosi się dwie gór.....357.
41. Wasilu, Wasilenku, miły nasz wojaku. 361.

SPIS PIEŚNI. XVII.

Stron.

42. Pod gajem wonnym, pod gajem zielonym. 363.
43. Spokojnie, smutnie Dunaj wody niesie....365.
44. W borze stoi sosna z wierchołkiem zie-
lonym, ukędzierzawionym. —367.
45. Z po za góry pędzą woły, na drodze ku-
rzawa367.
46. Z obcych krain leci kawka.....371.
47. W domku Marysi gładzona podłoga.....373.

DODATEK.

Pieśni z Polesia Wołyńskiego.

1. Powiećcie wiatry z góry na doliny.....377.
2. Czumak woła: hej, lej do czary, lej.....379.
3. Gdybyż to mnie siwa szuba, a do szuby
zupan siwy383.
4. Był pan Sawa w Niemdrowie na pańskim
obiedzie.....385.
5. Takż o Sawie. —389.
6. O Gońcie. —393.
7. W czystém polu brzożka powiewała....397.
8. Z dzieckiem wdowa szła doliną.....401.
9. Czaban. —405.
10. Sieni kalinowe, podłoga w świetlicy....409.

42. Pod świątynią wewnątrz pod świątynią	303
43. Spokojnie, śmiesznie, wesoło, wesoło	303
44. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
45. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
46. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
47. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
48. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
49. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
50. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
51. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
52. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
53. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
54. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
55. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
56. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
57. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
58. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
59. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
60. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
61. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
62. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
63. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
64. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
65. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
66. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
67. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
68. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
69. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
70. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
71. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
72. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
73. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
74. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
75. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
76. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
77. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
78. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
79. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
80. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
81. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
82. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
83. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
84. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
85. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
86. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
87. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
88. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
89. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
90. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
91. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
92. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
93. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
94. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
95. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
96. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
97. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
98. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
99. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303
100. W domu stoi sosna z wierzchołkiem	303

PIĘŚNI KOLĘDOWE.

(*) Pięśń kolędowa, w której śpiewają się kolędy, a mianowicie w Wigilię Bożego Narodzenia, a także i w innych święta, które są świątami Bożego Narodzenia.

PIEŚNI KOŁĘDOWE.

1.

Szczodry wam wieczor (*).
I dobry wieczor,
My gospodarzu do ciebie,
Miła nowina!
Bożego Syna
Będiesz miał dzisiaj u siebie. —
Bądź-że wesoły,
Nakrywaj stoły,
Nakrywaj białym obrusem;
Nim chwilka wyjdzie,
Do ciebie przyjdzie
Najświętsza Panna z Jezusem.
Jeśli nie przyjdzie,
Nim chwilka wyjdzie,

(*) Pieśni kołędowe w Pińszczyźnie śpiewają się zazwyczaj w Wigilię Nowego Roku wieczorem, a wieczor ten nazywa się szczodrym, świętym.

PIEŚNI KOŁĘDOWE.

1.

Szczodry wieczor, dobry wieczor!
Panie gospodarzu do ciebie,
Boh tobi daje
Szczę je (*) Syn Boży u ciebie.
Zaszcilał stoły obrusom,
Przyjdzie do ciebie
Najświętsza Panna z Jezusom;
Koli nie przyjdzie k weczery,
To opojut jeje
Pod niebiesami Anieli. —
Rajskie ptaszki spiewały,
Tam pastuszkowie
Bożego Syna witali,
A powitawszy

(*) Jest.

Siąść u wieczerzy tu z wami;
 To Jój cześć dają,
 Ją opiewają
 Anieli pod niebiosami. —
 Piórkami lśnące
 W księżycy, w słońce
 Rajscy Jój ptacy śpiewali,
 I pastuszkowie,
 W prostej serc mowie,
 Dzieciatko Boże witali.
 Niech ze małeńka
 Nasza piosenka,
 Co tu wam nócim u progu,
 Niech na cześć będzie
 Temu co wszędzie,
 Na cześć i na chwałę Bogu. —

2.

Prześliczni a liczni stanęli Anieli,
 Skrzydła u nich złote, sami w śnieżnej bieli;
 Wesoła ich z Nieba dla świata nowina,
 Dziewica Bożego porodziła Syna!
 Syna porodziła, w pieluszki uwiła,
 Jezusa we żłobie w stajence złożyła. —

Po pacierzyczku zmówili —
 Niechże to będzie
 Dla Pana Boga przyjemnie. —

2.

Przyszli, przyleteli prześliczni Anieli
 Złote skrzydła, a sami u bieli;
 Przyszła z Nieba wesola nowina,
 Matka Boża porodziła Syna,
 Porodziwszy w pieluszki wwinęła,
 Uwinęwszy w żłobie położyła.

Leż, leż mój malutki,
Jezu ubożutki!
Ani pościółeczki,
Ani okryweczek!
Drzewo zimniusienkie,
Dziecię nagiwsienkie!

Zdjęła Matka Boża z głowy sierpaneczkę,
Sciele Jezusowi lichą pościółeczkę. —
Wziąłeś, Synu Boży, ciało i cierpienia,
Aby nas wykupić z ciemnie zatracenia.

5.

Maxim stary i brodaty
Spójrzał, zląkł się, wybiegł z chaty:
Dziw to dziatki, nad dziw wszelki!
Na niebiosach ogień wielki.
— Rozgłos, starcze, się rozchodził
Że król królów się narodził,
Z Niebios dziecię tu na ziemię,
Mówią, zeszło w Betlejemie!
Pójdźmyż, pójdźmyż do miasteczka
Twarz oglądać dziecięcą!
Do Betlejem, do miasteczka
Przybiegli do dziecięcą;

Laży, laży! Jezu malusienki,
Drewo zimne, a sam nabusienki.
Zniała sierpaneczek (*) z głowy,
Sciele posciel Pauu Jezusowi.
Jak Pan Jezus nam narodził
Od piekła nam drogę zagroził.

5.

Maxim stary, borodaty
Ispużawsia, uciuk z chaty:
Szoż to dietki za prokuda!
Ohoń horyt, welika cuda. —
— Każut ludie, Car zjawiwsa,
U Betlejem narodziwsa. —
Chodzim że my do Jeho
Ohladati małoho!
Aż tam leżył Car bogaty
Ni w pałacu, ni w chati;

(*) Płótno rzadko wytkane, używające się na namiotki.

Dziecię Władca po nad władce
 Nie w pałacu, ani w chatce!
 Dziecię Jezus w pochylonej,
 We stajence opuszczonej;
 Za kołyskę Mu jaselka,
 Pod boczki siana ni dźbelka!
 Ani rąbka płóciennego
 Dla Małego Niebieskiego;
 Wolik z jednej złobu strony,
 Z drugiej osiołek skorzony
 Ogrzewają dziecię Boże,
 Chuchają jak który może.
 Pastérze się poźbięrali,
 Śpiewali, na lirach grali. —
 Litwini, na urodziny,
 Garnek przynieśli botwiny;
 Józef, stojąc blisko okna
 Z misą w ręku pełną tłokna:
 » Dziwne, dziwne, wy Litwiny,
 Chrystus nie je botwiny;
 Jeść Mu kaszkę z mlekiem słodkiem,
 Albo z soczkiem, albo z miodkiem. «
 Więc przynoszą przywarkową
 Okraszoną strawę zdrową, —
 A Bóg-Człowiek, za ich dary,
 Łask wyleje im bez miary,

Nie ma sieńca podreberca,
 Połotienca ni rubca. —
 Z odnoho boku bydłaczok,
 A z druhoho oślaczok,
 Ohrewajut Chrysta Boha
 I chuchajut jako moha.
 Pryszli do Jeho pastyre,
 I zajhrali na lire.
 Dwa Litwiny iz Dywin (*)
 Pryniesli horszczyk botwin,
 A Józef stoit pod oknom,
 Dierżył miskę z tołoknom. —
 Na ich Józef pohladaje,
 Na litwinow narekaje:
 Wy dziwnyje Litwiny,
 Nie jeść Chrystus botwiny,
 Tolko kaszku z mołoczkom,
 Albo z miodowym soczkom.
 Daliż Jemu podarki
 Z maślanoje prywarki,
 A za teje łaska budie,
 Na wik wikow nie zabudie,

(*) Miasteczko niedaleko od Kobrynia, niegdyś w Województwie Brzeskiem.

W wieki wieków nieskończone
Złoży dary przyniesione.

4.

Ciesz się! Święci się cieszyli, gdy się narodził Chrystus Pan.
W polu czerwony
Krzyż wystawiony, (*)
Pod krzyżem trawka,
Na nim kukawka.
Z jutrzeńką wstała,
Zakukowała,
Złękła śpiącego
Pana możnego:
Kuku! wstań, śpiesz się,
Myj się, uczesz się:
Z stajni weź z koni
Co wiatry goni,
Dosiądź, jedź w pole,
Obéjrz tve role.
Już z ranną zorzą
Twą rolę orzą,
Orzą rataje (*)
Jak młode gaje! —

(*) W téj pieśni i we wszystkich następujących piosenkach kołędowych, po każdym prawie dwu-wierszu chór wykrzykuje, a słowa jego są umieszczone z boku piosenek.

(**) Orazcze.

Na wik wikow, aż do wika,
Wsioho swita czelowika.

4.

W czystum polu
Kryż malowany,
Na tomu kryżu
Zowzula rabaja,
Ranienko wstała,
Zaszczebiła,
Sławnoho Pana
Daj popuhała:
Ustań ranienko,
Umyjsia bielenko!
Oj pojdi sobie
Do nowoje stajni,
Oj wyber sobie
Konia woronoho,
Oj pojedi sobie
W czysteje pole!
U czystum poli
Rataje twoje,
Rataje twoje
Wsio mołodyje!
Woliki twoje

Radujsia! radowalisia. Da wsi Swiatyja Rozestwoni!

Wszystkie pługowe
Two woły płowe,
Woły two płowe
Jarzma bukowe;
Sochy two drogie,
Złote a mnogie;
Narogi (*) sute
Z miedzi wykute!
Twych soch gałęzi
Drocianne zwięzi!
Ze srebra półki,
A nie z deszczółki!
Powódki cienkie,
Jedwabne, miękie!
Ciesz się, wesel się,
Radością dziel się!
Dziel radość z żoną
Ci poślubioną,
Dziel i z dziatkami
I ze służkami.

5.

Święty wieczór, święty!
Po łąkach latała

(*) Lemieszce.

Wsio połowyje!
Jaremea twoje
Wsio bukowyje!
Oj sochi twoje
Daj zołotyje!
Soszniczki twoje
Wsio medzianyje,
Podwoje twoje
Wsio drocianyje!
Policzy twoje
Wsio srybranyje!
Powódki twoje
Wsio szółkowyje!
Radujsia nie sam soboju,
Z swojeju żenoju!
Z swojeju żenoju,
Z swoimi dziećkami!

5.

Światy wieczór, świat!
Usie łuki da wyletała

Radujsia, radowalisia Da wsi Światyje Rozestwoni!

Kukuleczka mała,
Święty wieczór, święty! —
Łąki wylatała,
W jednej nie bywała,
Potój pawie były
Z tęzczami chodziły,
Po łące chodziły,
Pióra swe ronily. —
W ślady za pawiami,
Panna nad pannami!
Nad kwiaty kwiecista,
Chodziła Przeczysta!
Zbierała zrzucane
Pióra malowane. —
Zbierała, chowała,
W rękawku składała,
Z rękawka je brała,
Wianeczek splatała.
Wianeczek uwila,
W wianeczku tańczyła;
Zawitkę zrobili,
Wichry poburzyli.

Święty wieczór, Święty!
Święty wieczór, Święty!
Święty wieczór, Święty!

Światy wieczor, świat!

Raba zowzuleńka
Nieweliceńka,
Oj w odnomu łuźi
Da nie buwała.
Oj w tum łuźi
Pawy chodzili,
Pawy chodzili,
Pierja ronili.
A za pawami,
Krasnaja Panna.
Krasnaja Panna,
Panna Marya,
Pierje zbierała,
U rukawec kłala.
Z rukawca brała,
Wenoczek wila.
Zwiwszy wenok,
Poszła w tanok.
Zawili nabujnyje witry,

Światy wieczor, Świat!

Światy wieczor, Świat!

Światy wieczor, Świat!

Wiatr uniósł w głębiny
Wianeczek Pawiny.

Zarzućcież do wody
Jedwabne niewody!

Wianeczka sięgajcie,
Na brzeg wyciągajcie.

Możeż trzy chłopczyki,
Goście kołędniki,

Jakież Wam dać dary?
Każdy z was nie stary.

Jednemu wianeczek,
Temu pierścioneczek,

Ja sama trzeciemu,
Memu najmiłszemu;

Ja sama nie krzywa,
Świeża, urodziwa.

6.

W Jerozolimie rano dzwonili,
Rano dzwonili, świece palili.

Świece gorzały
I pieśni brzmiały!

Święty wieczór, Święty!

Święty wieczór, Święty!

Ciesz się, Święci się cieszyli,
gdy się narodził Chrystus P.

Zakładajcie szółkowy niewod,

A zdymajcie
Pawin wienoczek!

Moje miłe gości,
Try koladniczki,

Sztoż mni wam
Da za dar daci?

Odnomu darom
Da pawin wienoczek,

A druhomu
Złoty pierścioneczek,

A trzeciomu
Sama młódaja,

Sama młódaja,
Sama choroszaja.

6.

W Jerozolimie rano zwonili,
Rano zwonili, świeczy horyli.

Świeczy horyli,
Anholi pieli.

Świąły wieczór, Świąt!

Świąły wieczór, Świąt!

Raduj się, radował się da
wsz Świątka Róztelstom!



Marya miła syna powiła,
A Święta Anna kumą Jój była.

Imię Eliasza dziecku dać chcieli,
Marya nie chce, za tém cofnęli.

Jezus i Chrystus dziecię nazwali,
Święta Marya Imię to chwali.

Marya miła to pochwaliła,
To pochwaliła, szaty darzyła.

Szaty darzyła, dary dawała,
Dary dawała, do domu słała.

7.

Gdzie przewóz staje,
Brzoza cień daje;

Na brzozie łsnista,
Kora złocista; (*)

(*) W piosenkach ludu naszego dostrzedz można, iż on w wyrażeniach swoich często używa złota i tak: grzywa u konia złota, kora na brzozie złota, miotka złota, złote kluczyki, i t. d. Toż samo postrzega się i w poezji starożytnej Greków i Rzymian: u Dianny sajdak złoty, w Arkadii Cyrynityjska łani, poświęcona Diannie, miała rogi złote; Wenus, chcąc dopomóc Hipomenowi w gonitwie pieszczej z Atalantą, dała mu trzy jabłka złote, zerwane w Cyprze na dolinie Tamazejskiej, z jabłoni mającej liście i gałęzie złote. Drzewca włóczni okute w złoto, i t. d.

Ciesz się, Święci się cieszyli,
gdy się narodził Chrystus Pan!

Ciesz się, Święci się
cieszyli: Bog Syn to przy-
szedł na świat nam!

Święta Marya syna urodziła,
Była kumaju Swiataja Anna.

Dali Jemu imja Swiatoho JIja,
Święta Marya toho nie zлюбиła.

Dali Jemu Imja Jezus Chrystus,
Święta Marya teje zлюбиła;

Teje zлюбиła, ryzy daryła,
Ryzy daryła, podarki dawała.

Podarki dawała,
Do domu odsyłała.

7.

U pierewoza
Stoit beroza,

Radujsia, radowalisia
Da wsi Swiatyja Rozestwom!

A na toj brozi
Złotaja kora!

Radujsia, radowalisia da wsi Swiatyja
Rozestwom!

Radujsia, radowalisia da
wsi Swiatyja Rozestwom.

U brzozy wici
Z jedwabnych nici.
Z rajskiego stada
Ptastwo napada,
Ptastwo napada,
Brzozę obsiada,
I korę dziobie,
I różeczki skubie.
Gdy to postrzegła
Panna wybiegła,
Kłaśnie w rączęta:
Szy! szy! ptaszęta,
Dalej wędrujcie,
Brzozy nie psujcie!
Chustkę otwiera,
Korę w nią zbiera,
Z różeczek wiążeczkę
Sklada w chusteczkę,
Niesie gdzie złotnik,
Ozdób robotnik:
Mój ty złotniczku,
Mój rzemieślniczku
Ot z brzozy lśnista,
Kora złocista,
Chcę z niej przepaski,
Zrób mi ją z łąski.

Ciesz się, cieszą się i Święci, Bóg Syn to przyszedł na świat nam!

Złotaja kora,
Szółkowe wietje!
Da nalennuli
Rajskije ptuszki.
Złotuju koru poobięwali,
Szółkowitzje
Poobłamwali.
Wyszła, wybehła
Krasnaja Panna,
Da i splesnula
Da i ruczekami:
Szuh! wluhi
Rajskije ptaszki!
Da tuju koru
Da i pozbiwała,
Szółkowitzje
W puczki powiazała,
W chustku poskładała.
Da i poniesła
Do złotniczka, remesniczka.
Ty złotniczku, remesniczku,
Iskuj mnie złoty pojas,
Iz okrawoczok
Pierscionoczok;
A iz wietiejka
To wienoczok.

Radujsia radowalisia da wsi Swiatlja Rozestwoni! Radujsia radowalisia da wsi Swiatlja Rozestwoni!

Z brzeżków, z reszteczek
Spój pierscioneczek;
Z tych gałązeczek
Uwij wianeczek.
Pasek uwduńczy,
Pierścień zaręczy,
Wianek na gody,
Jak będzie młody.

8.

Tam pod lasem wysokim koników gromada;
Skubią trawkę na łące, a jeden z nich gada:
Nikt mnie tu nie ułowi choć i zajdzie zdradnie,
Nieokiełzna, ni siodła na mnie nie nakładnie.
Młody Janek zawoła: ja ciebie ukróczę,
Uzdeczkę i siodełko na ciebie narzucę,
I na tobie w otwarte pole pokłusuję,
Dziewięć lisów i jeszcze kunę upoluję,
A będą futrem ciepłym matkę mą odziewać.
Słyszysz to jego miła i pocnie się gniewać:
Czemuż nie mnie futerko? Niegniewaj się miła,
Ty żeś mię nie nosiła, tyś mnie nie karmiła;
Matka to mię nosiła, matka mię karmiła!
Przez ileż ciemnych nocy oczu nie zmrużyła,
Ani ognia jasnego dla mnie nie gasiła;

Szczodry wieczór, dobry wieczór.

U pojasi krasowateca,
U perscionku zalecaćsa,
A w wienoczku izwieńczaćsa.

8.

Oj pod lisom, pod wysokim,
Szczodry wieczor, dobry wieczor!
Oj tam koniej stado chodit,
Szczodry wieczor, dobry wieczor!
A wtum stadi kuń howoryt:
Nichtoż menie nie zyjmaje, nie osiedłaje,
Otozwawsa młody Januško:
Jaż toho konia zyjmaju i osiedłaju,
I pojeđu w czysteje pole na polowanie,
I wypoluju dziewięć lisów,
Dziesiatuju kunku
Matej na szubku.
Olniewała się jecho miłaja,
Oj nie gniewajsia moja miłaja!
Tyż menie nie hodowała,
Hodowała menie moja matonka,

Szczodry wieczor, dobry wieczor!

Jak w nocy tak i we dnie jęj nózka strudzona
Wciąż u mojej kołyski była zaczepiona.

9.

Rycerski zapal młodzieńca palił,
Konia swojego przed królem chwalił.

Święty wieczor, święty!
I króla śnieżny nie sprostą memu,
Nie sprostą, królu, memu gniademu.

Mojemu spływa
Złocista grzywa,
Kopyta lśniące,
Srebrne, iskrzące.
Mego powabny
Ogon jedwabny.
Aż krańce świata
Ogon zamiata,
Grzywa aż oczy
Przed słońcem mroczy.

Mój gdy kopytem na skały ciska,
Iskrzy się, błyska, i skała pryska.

Ledwie powiedział
Na koniu siedział;
W pole wybiega,
Huk się rozlega,

Szczodry wie-
czor, dobry w:

Święty wieczor, święty! Święty wieczor, święty! Święty wieczor, święty!

Ciemnoy noczy nie dosypała,
Jasnoy świeczy nie potuszała,
Oczepok z nożok nie spuszczała.

9.

Sławnoje pania
Chwaliwsia koniem
Pered korolem,
Światy wieczor, świat!
Że w tebe korola
Aniema takoho konia,
Jak u, menia;
A u moho konia
Zołotaja hrywa,
Zołotaja hrywa,
Srybrany kopytea,
Szołkowy chwostik.
Szołkowy chwostik
Swit zametaje,
Srybrany kopytea
Kamień śiekuc,
Zołotaja hrywka
Od sonca hlanie.
A taki on otjezaje
W czysteje pole, na polowanije,
Na pohulanije.

Szczodry wie-
czor, dobry w:

Światy wieczor, świat! Światy wieczor, świat! Światy wieczor, świat!

Złocisto — kity
Lis już ubity,
Jeszcze za chwilę
Dziewięć kroć tyle
W łowów zdobyczy
Lisów naliczy;

Zabił i kunę gładką, a rzadką,
Na miękkie futro, dla ciebie matko!

10.

Święty wieczór, święty!
Na siniem morzu ściszyły się fale,
A jaskuleczka kąpie się na skale,
Piękna dziewczica to z brzegu postrzegła,
I zadziwiona do matki pobiegła:
Ach matko, matko! jesteś już sędziwą,
Cóż znaczy dziwne com widziała dziwo?
Na siniem morzu ściszyły się fale,
A jaskuleczka kąpie się na skale.
— Moja córeczko, moja gołąbeczko!
Jaskółka twoja nie jest jaskuleczką;
W piórach jaskółki blask świętego lica
Przed tobą skryła Przeczysta Dziewica.
Ach! to widziałas Przeczystą panienkę
Na skale, w morzu myjącą sukienkę
Dla Niebożątka, Bożego Dzieciątka,

Święty wieczór, święty!

Święty wieczór, święty! Święty wieczór, święty!

I upolował dziewięć lisów
A diesiatuju kunku
Matey na szubku!

10.

Światy wieczor, świat!
A na sinium mory, da na kameniu
Światy wieczor, świat!
Światy wieczor, świat,
Da kupalasa łastuwońka.
Wyszła, wybichła krasnaja panna,
Da pobichła do matulenki:
Da mojaż matko, da starenkaja,
Baczyła ja diwo diwneńkeje:
Da na sinium mory, da na kameni
Da kupalasa łastuwońka.
— Mojaż Dońku, da hołubonko!
Nie jest wona łastuwońka,
Da jest wona Preczystaja;
Prała wona ryzy Jesusu Chrystu
I k Bożemu Rozestwu,

Światy wie-
czor świat!

Światy wieczor, świat! Światy wieczor, świat!

Chrystusa Pana, a Jój Niemowlątka,
Na Jego w dniach tych Narodzenie Boże,
I na święteczną Bazylego zorzę.

Święty wieczór,
świąty!

11.

Święty wieczor nam!
Jakiż sokoł tam?
Święty wieczór, świąty!
Patrzcie leci tu,
W czém tu śpieszno mu?
Zniża się z pod chmur,
Leci przez nasz dwór,
Skrzydłem jakby ręką
Skiął na okienko:
Wieczór świąty tak,
Gdzież tu tego znak?
Nie schludno w komorze
A już wschodzą zorze;
Było wymieść śmieć,
Kiedy miało dnić.
Cóż Antosiu ci?
Łza na oczach łśni,
Włos nie uczesany,

Święty wieczór, świąty!
Święty wieczór, świąty!

A Bożemu synu, i k Wasulju.
Pieśnia spita (*) przeciw lita —
prociw roku szczasliwaho; po-
zwol Boże pereswiatkowati, daj
za rok dożdati! —

Świąty wieczor,
swiaty!

11.

Świąty wieczor, swiat!
Da leciw sokoł czerez nasz dwor,
Świąty wieczor, swiat!
Świąty wieczor, swiat!

Machnuw kryłem na komuroniuku:
Czomu komurionka nie zamecioną,
Czomu Antoska nie zaczesana?
Zamieci komurku, uczesz holówku.
— Zahnewałas da na baciuchna,
Sukokońku szyw
Da i ukorociw.
Nie hniwajsia moje dzieciatko,
Pojedoma do miesta Jlmowa, (**)
Dokupimo dorohoho sukna,
Nadtoczymo twoje sukokońki.

Świąty wieczor, swiaty! Świąty wieczor, swiaty!

(*) Spita — prześpiewana.

(**) Jlmow, Lmow, nazwanie miasta Lwowa w uścich
ludu.

W koski nie zebrany —

— Ach, sokole, żal

W sercu tkwi jak stal!

Ach płaczę, sokole!

Płaczę na niedolę,

Sukmankę cieniutką

Dał mi ojciec mój,

Ale skąpy krój,

Wszędzie szczupło, krótko.

— Córkę żal ten rzucę,

Święty wieczór nam,

Ciesz się dziś, nie smuć!

Bądź mi tylko zdrowa,

Pojedziem do kram,

Do kram miasta Lwowa,

Jak z Wasilków kwiatu

Cienkiego granatu

Sobie tam kupimy,

Suknię dotoczymy.

12.

Niebo tak czyste,

Jasne, przejrzyste,

A tam za dworem

Chmura pod borem.

Święty wieczór, święty!

Święty wieczór, święty!

Cześć Niebiesk:
Panu naszemu!

12.

Za dworom, da za nowym, tiomnaja chmara;
Nie jest to chmara, jaryja pszczoły.
Sławion Boh nasz na Niebesach!
Lecicie pszczoły u pańskij ostrów,

Cześć Niebieskiemu Panu naszemu!

Oj, to nie chmura,
Lataż z nich która?
To rój wesoly,
To jare pszczoły.
Lećcież ochocze,
Pszczoły robocze
Na niedaleki
Ostrów pasieki!
W pańskim ostrowiu
Ule w gotowiu,
Dwanaście nowych
Ulów dębowych.
Ule otworzmy,
Pszczoły w nie złóźmy;
Tu, tu siadajcie,
Z ziół miód zbierajcie!
Znoście lipowy,
Słodki miód zdrowy,
Białe, ciekący,
I wosk pachnący.
Miód dla naszego
Pana dobrego,
Na lipiec sławny
Tak jak był dawny;

Cześć Niebieskiemu Panu naszemu!

Cześć Niebieskiemu Panu naszemu!

Zajmajcie pszczoły dwienadcać uljow.
Sławion Boh nasz na Nebesach!
Nosicie pszczoły sołodkije medy,
Sołodkije medy, zołotyje woski.
Sławion Boh nasz na Nebesach!
Zołotyje woski Bohu na chwału,
Sołodkije medy Panu na sławu.
Sławion Boh nasz na Nebesach!

Woski się złoży
Na chwałę Bożą,
Oświecą w Farze
Wonne Ołtarze.

13.

W Jeruzalem jeszcze rano
Już się dzisiaj radowano!
We wszystkie dzwony dzwonili,
Wszystkie świece zapalili,
I śpiewali z Aniołami
Świętej Pannie nad Pannami!
Ale cóż po częściej piosence?
Nie zdało się to Pannience,
Przczysta nie pochwaliła,
Szatami nie obdarzyła.
Drudzy pieśni nie śpiewali
A wieczerzę gotowali
Z ryby — samej jesietrzyny,
Na Przczyste — urodziny;
Tych Przczysta pochwaliła
I szatami obdarzyła.

14.

Jak do matki dzieci,
Śpieszy do Prypeci

Cieszymy się w tych dniach wesela, Z narodzenia Zbawiciela!

13.

A w Jerozolima rano zwonili
Radujsia, radowalisia
Da wsi Swiatyje Rozestwom!
Rano zwonili, swieczy horyli,
Radujsia, radowalisia, i t. d.
Anholi pieli pro Swiatoj Diawi.
Preswiataja Diawa
Teje nie uchwaliła,
Ryz nie daryła.
Waryli rybku wsio jesietryнку
Preswiatuj Diawie na rodinki,
Preswiataja Diawa teje uchwaliła,
Ryzy daryła. —

14.

Oj w Turowi na morawi,
Swiaty wieczor, swiat!

Piętnaście rzek czystych
O wodach srebrzystych.

* * *

Na Prypeci łonie
Nurzają się tonie,
Czołna i bajdaki
Pluszczą się jak ptaki. —

* * *

Patrzą na nurt złoty,
Patrzą na czeroty,
Na dęby na łące
Z Niebem gadające.

* * *

Stają na kotwicy
W książęcej dzielnicy,
Przed Turowem dawnym,
Ze Świątyni sławnym.

* * *

Niech, kto był w Turowie. (*)
O Świątyni powie!
Tam na trawie ona
Do Niebios wzniesiona,

S. wieczór ten! precz nam z oczu sen, By piosniami brzmieć, aż nim zacznie dzień.

Stojał kościół nowy, niezrublony;
Światy wieczor, świat!

A w tum kościeli, try okieneczki:
Światy wieczor, świat!

U perszom okieńczy jasnoje sonce,
Światy wieczor, świat!

A w druhum okieńczy jasien misiac,
Światy wieczor, świat!

A u trejciom okienicy jasnyje zyronki.
Światy wieczor, świat!

Nie jest wono jasnoje sonce,
Światy wieczor, świat!

Ale jest won sam Hospod Boh.
Światy wieczor, świat!

Nie jest won jasny misiac,
Światy wieczor, świat!

Ale jest won Syn Bożyj.
Światy wieczor, świat!

Nie jest wony jasnyje zyronki,
Światy wieczor, świat!

Ale jest wony Bożyje diti.
Światy wieczor, świat!

(*) Zamiast objaśnienia o Turowie w przypisku wołałem je umieścić w saméjże piosence, ehoć przez to przybyło do niej kilkanaście wierszy nie znajdujących się w pierwotworze.

Nie ręką robiona!

* * *

Nie zdziałane ręką

W Świątyni okienko

Jedno, drugie, trzecie

Nie ze szkła znajdziecie:

* * *

W najpierwszém okienku

Jasne słońce pała,

W drugim, w miłym wdzięku

Księżycą twarz cała,

A w trzecim u góry

Gwiazdeczki bez chmury.

* * *

Lecz słońca twarz jasna,

Twarcz to Boga własna!

Blask w pełni księżyca,

To Chrystusa lica!

U góry gwiazdeczki

To Boże dziateczki!

PIEŚŃ KOZA.

W dzień Nowego Roku z rana, kiedy
jeszcze całonocne pieśni kolędowe nie uci-
chły pod oknami, zjawia się tam i Kolę-

Święty wieczór ten! precz nam z oczu sen, by pieśniami brzmieć,
aż nim zacznie dzień.

dowa Koza. P. M. Wiszniewski w histo-
rji literatury polskiej w tomie 1-szym na
stronicy 275, mówiąc o Bajce i Apologu,
utrzymuje, że Polacy, Słowacy i Serbowie
od najodleglejszej starożytności, pod postacią
obdartej do półowy kozy, fortelem przez
wilka pożartej, wystawiali nędzę uciskanego
gminu. Może koza nasza kolędowa o tej
alegorji już i nie wie i w zupełnie innym
celu do dworów przychodzi, ale tu oto nie
idzie; naszą rzeczą tylko powiedzieć, że je-
den z najrzeczniejszej młodzieży wioskowej
przebięra się za kozę, ustrojoną we wstążki
i dzwonki, na czele śpiewaków i skrzypka
podchodzi pode drzwi lub pod okna domów,
w krotofilnych płasach wita gospodarzy i
nader pociesznemi ruchami zręcznie stosu-
je się do następnego wieśniaków, przy wtó-
rze skrzypiec, śpiewu:

15.

Hěj ze, hěj, kozeczko !

Hěj kozko siwa !

Hěj śnieżno — grzywa !

Nuż wszędzie czołem

Zajrzyj wesołem !

Jak dom széroki,

Nuż wszędzie skoki !

Uklon niech darzy

Cnych gospodarzy,

Niech i gromadce

Pokłoni w chatce.

Hěj ze, hěj kozeczko !

Hěj kozko siwa !

Hěj śnieżno — grzywa !

Gdzie koza stopą

Tam żyto kopą ;

Gdzie koza rogiem,

Tam żyto brogiem ;

Gdzie koza chodzi,

Tam żyto rodzi.

Hej ze, hěj kozeczko !

Hěj kozko siwa !

Hěj śnieżno — grzywa !

15.

Ho, ho, ho kozyńka,

Ho, ho, ho siera,

Ho, ho, ho biela !

Oj rozchodisa,

Rozweselisa,

Po wsemu domu,

Po wesołomu !

Oj pokłónisa

Siemu gospodaru :

I żenie jecho,

I dietkom jego !

Oho, ho kozyńka,

Oho, ho siera,

Oho, ho biela !

Hdie koza tupoju,

Tam żyto kupoju ;

Hdie koza rohom,

Tam żyto stohom.

Hdie koza chodit,

Tam żyto rodit.

Oho, ho kuzka !

Oho, ho siera,

Oho, ho biela !

Rózki gdzie podziała?

— Na sól oddała,

Sól ta, dla Boga!

Ach jakże droga!

Héj ze, héj kozeczko!

Héj kozko siwa,

Héj śnieżno — grzywa!

Kozo, nie głucha,

Nadstawże ucha,

W jakiej dzwon stronie

Dzwoni po dzwonie;

Gdzie bębnią bębnami,

Trąbią trąbami,

Rzempolą skrzypcami.

Héj ze, héj, kozeczko!

Héj kozko siwa,

Héj śnieżno — grzywa!

Rzuć okiem wszędzie

Czy zdrad nie będzie?

Baba zbutwiała

To zdrada cała!

Słomę ci siecze,

Piórogi piecze;

Podsmaży siana,

Bulka oblana.

Posłuchaj kozyńka

Gdzie w dzwony dzwonią,

Gdzie w bubny bubniat,

Gdzie w truby trubią,

Gdzie skrypcy hrajut,

O, ho, ho kozeńko!

O, ho, ho siera,

O, ho, ho biela!

Pohleđi na hrady,

Czy nie ma zrazy?

Staraja baba

To taja zrada;

Sołomu siecze,

Pirohi piecze,

A sino smażył,

Pirohi mażył. —

O, ho, ho kozyńka!

O, ho, ho siera,

O, ho, ho biela!

Wyskoczy woleczok,

Za kozu czok, czok,

A Wolczeniata

Za kozieniata;

Mudraja kozyńka

Dohodałasja,

Héj że, héj, kozeczko!

Héj kozko siwa,

Héj śnieżno — grzywa!

Szczęknie wilk z łoży

Zębem do kozy,

Jego wilczęta

Chap za kozłeta.

Koza to zgadła,

W gęstwie osiadła.

Już się nie boję,

O łów nie stoję;

Niech strzelec w lesie

Do mnie tu pnie się. —

Jedno mię lęka

Prawa starca ręka,

Z tęgiej cięciwy

Dziad brodo-siwy

Ten mnie przeszyje,

Strzałą zabije.

Héj że, héj kozeczko!

Héj kozko siwa,

Héj śnieżno — grzywa!

U naszój kozeczki

Są cztery nóżeczki.

W nicyje łozonki

Zachowałasia.

Już nie bojusia

Ni w polu łowca,

Ni w lisie stawca.

Onó bojusia

Staroho dieda, (*)

Siwo - boroda,

Toj menie zabje

Z tuhoho łuczka,

Z prawoho pleczka.

Ho, ho, ho kozynka!

Ho, ho, ho siera,

Ho, ho, ho biela!

U naszej kuzenki,

Czetyry nuženki.

O, ho, ho, ho kozynka.

O, ho, ho, ho siera,

O, ho, ho, ho biela!

(*) Wyobrażenie czasn.



Hěj ze, hej kozeczko!

Hěj kozko siwa,

Hěj śnieżno — grzywa!



PIEŚNI WESELNE.

PIEŚNI WESELNE.

na zaręczyny.

Kiedy dziewosłęby czyli swaci, po kilkrotném udawaniu się do rodziców dziewczyny, otrzymają od nich przyrzeczenie jej ręki, przychodzą tam już z młodym. Drużki biorą narzeczoną z jej ukrycia jakby nie-

1.

Szara ty kukuleczko,
Ty nieszczera ptaszeczko!
Zle mi, źle kukowałaś,
Nie prawdę powiedziałaś.
Jak po kwiatki chodziłam,
U ciebie się radziłam,
Tyś mnie zakukowała,
Kukując powiedziała:
»Siedm wiosn ci rwać kwiatki
W gajach ojca i matki,
W ósmą wiosnę zieloną
To zostaniesz już żoną.«
Ja powracam z kwiatami,
Aż mnie piją z swatami,
Miód i wino przynoszą
I mego ojca proszą.

PIEŚNI WESELNE.

Na zaręczyny.

chętną i wprowadzają do świetlicy prawie przemocą. Rozpoczynają się spełnienia zdrowia, czyli tak nazwane zapoiny, a przy nich śpiewy są następujące:

1.

Ty zowzulka rabaja,
Ty niewirnaja ptaszka!
Tyż niewiernie kowała,
Mni nieprawdu kazała.
Jakże ja po kraski iszła,
Jaż ciebie da zapytała,
A ty mnie zakowała:
Jeszcze sim lit
U bačka buti
A na osmum da zamuz pojti.
Jak przysła ja z krasok,
Aż menie da zapiwajut,
Med, wino na stół nosiat,
I moho baciuchna prosiat,

2.

Nie jeść już matce jagód z lasów, z błoni,
Kubeczek (*) złoty upuściłaś z dłoni;
Tobie jagody jeść już świekro miła!
Tyś kubek złoty w dłoni podchwyciła.

3.

Dészcz po dészczu na dworze,
Świeće świecą w komorze,
Hanna przy stole stoi,
Przed - ślubne dary — kroi,
Dary kroi ze łzami,
Tak rozmawia z darami:
» Biedne dary wy moje,
Czyż was wszystkim nakroję?
Gdybym ze to wiedziała
Ze was będę dawała,
Wstawałabym raniutko,
Nić bym przędła cieniutko

(*) Wiadomo, iż w starożytnej Litwie ofiarnik Wur-szajtas, spełniając ofiarę, wypijał kubek piwa i przerzucał go przez głowę, obecni zaś podchwytywali kubek, aby nie upadł na ziemię; upuszczenie go zapowiadało nieszczęście, a podchwycenie złoczone rokowało pomyślność. Pieśń ta mimowolnie przywodzi na pamięć ten obrzęd.

2.

Nie jeścimeż moja matońka jahodok,
Upuściła zołoty kuboczok iz ruczok!
Oj, jeścimeż moja śwekrowka jahodki,
Podchopiła zołoty kuboczok na ruczki.

3.

Na dwory doszczy idut,
U komory sweczy horat,
Hannoczka dary kraje,
Z darami rozmawlaje:
» O daryż moje dary!
Da kobja sieje wiśla
Szczo mnie podaroczki treba,
Tob ja raniénko wstawiała,
Jab toniesieńko prała,
Jab huścienko tkiała,
Jab biło da beliała,
Swekrowku da nadaryła. «

I tkałabym gęściutko.

Jabym biało bielila,

Świekrę-bym obdarzyła

Piękniejszemi darami

Niż co kroję ze łzami. »

Dla biédnej młodéj.

4.

Wśród ruty, mięty, młoda Hanna siedzi,

Splata wianeczek i mocno się biédzi,

I łzy wyléwa na zielony wianek,

Idzie jéj tédy po koniki Janek :

Czego to płaczesz moja Hanno droga?

— Jak mnie nie płakać, jaż jestem uboga,

Darów (*) nie wiele u biédnej dziewczyny,

A tyle twojéj u ciebie rodziny!

— Nie płacz Hanneczko, z ojcem pogadamy,

Darów umniejszym, krewnych ubłagamy.

Przy odejściu swatów.

5.

Hanna gości przeprowadza

Aż za sadek, za wiśniowy;

(*) Narzeczona obowiązana jest wszystkich krewnych młodego obdarzyć płoćném, choć po kilka łokci. Dar ten daje się zazwyczaj w czasie zaręczyn, a w niektórych okolicach przed ślubem.

Dla biédnej młodéj.

4.

Oj u ruci, u ruci, w zielenienkoj mjaci

Zapłakała Hannoczka wenoczki wjuczy,

Zaczuw Januško po koniki iduczy:

Czohoż Hannoczka młodeńka tak silno płacze?

— Jakże mni młodeńkoj silno nie płakati

Szczu u tebie młodocho plemieńja mnoho,

A u menie młodoje darow nie mnoho.

— Nie płacz Hannoczka, nie płacz młodaja!

Ja swoho baciuchna z dalechudź uproszu,

Ja tobi młodienkoj darow umniejszu.

Przy odejściu swatów.

5.

Hannoczka hościeńki prowadzi,

Da za wiszniow sadok zawodit,

Na jeje rosica trositca,

Na jeje swiekrowka hrozitca.

Świeży wietrzyk ją ochładza,
Strąca rosy dėszez perłowy.
Rosa w kroplach na Hanneczce,
Drzy na kosie, na wstążeczce.
Swiekra grozi hożej Hannie,
Patrzac na nią nieustannie.

6.

Wyszła Hanneczka (*)
Aż za wróteczka,
Tam pod kaliną stanęła,
Hanneczka młoda
Jakby jagoda
Tam pod czerwoną westchnęła.
Ciężko westchnęła,
Rączki zgarnęła,
Cała się łzami zalęła;
Matka przychodzi,
W łzach ją znachodzi:
Czegoż me dziecię w łzach cała?
Ojciec przychodzi,
W łzach ją znachodzi:

(*) Lud śpięwając te pieśni odmienia imiona własne młodych stosownie do potrzeby; tu dla jedności wszędzie jedne imiona są powtarzane.

6.

Wyszła Hannuchna
Za worocieczka,
Pod kalinoju stała,
Wyszła móloda, mólodeńkaja,
Pod czyrwonoju stała;
Ruczki zhornęła,
Tiażko wostchnęła,
Silneńko zapłakała.
Wyszła do nieje macionka jeje:
Czoho ditiatko płaczesz?
Wyszow do jeje rodnienkij jeje:
Czoho rodnienka płacze?
Czy żalujesz menie staroho,
Czy podworzejka moho?
— Ja nie żaluju ciebie staroho,
Ni podworzejka twoho,
Jak żaluju rusoje kosy,

Cóż ci rodzona ma córko?

Czy żal ci twego

Ojca starego,

Czy żal ci rzucić podwórko?

— Nie tak żal mego

Ojca starego,

Nie tak żałuję podwórka —

Jak włosów jasnych,

I kwiatków krasnych,

Po nich lży leje twa córka.

Codzień, jak święta,

W koskach dziewczęta

Nie wezwą mnie na zabawę;

Już gdzie mężatki,

Gdzie gwarzą matki

Tam mnie wzywają na ławę.



Diewockoje krasy.

Hdzie diwoczki hrajuc,

Koskami majuć (*),

Tam menie nie przyjmajuc;

A hdzie mołodoczki sumu sumujut (**),

Tam menie potrebut.

(*) Majuc — chwieja.

(**) Sumu sumujut — rozprawiaja.



PIEŚNI PRZED ŚLUBEM.

W dzień ślubu, za zwyczaj w Niedzielę,
kiedy przede Mszą młody ze swym orszakiem

1.

Ach cóż dziwny sen mój znaczy,
Sen z Soboty na Niedzielę?
Któż mi jego wytłómaczy?
Sniłam ja gołębi wiele,
Same siwe naleciały,
Biały bisior (*) rozgrzebały,
Szczeré złoto rozsypały.

— Mało jeszcze córko umiesz,
Gdy snu tego nie rozumiesz.
Tych gołąbków siwych stado —
To do ciebie Swaci jadą;
Bisior biały rozgrzebany —
To twój warkocz rozczesany;
Szczeré złoto rozsypane —
To łezki twe niewstrzymane. (**).

(*) Bisior jest to najdelikatniejsza tkanina ze lnu, albo téż z wełny. Linde w swoim Słowniku ten wyraz tak określa: „Bisior, Bisson (Bissus) oznacza rodzaj materji przedniejszej jeszcze od purpury, jakiego jednak był gatunku i koloru, o tym gruntownej wiadomości nie masz; rodzaj płótna z Egiptu albo Indji; płótno i szaty cienkie i białe; rodzaj rośliny z której i u nas znajduje się siatkowa, axamitna, wonna, żółta.“

(**) Łzy Lietuwy Litewskiej bogini swobód i miłości zmieniły się w krople czystego złota. Dzieje Litewskie Narbutta, Tom I. Mitologija.

PIEŚNI PRZED ŚLUBEM.

przybędzie do młodej, śpiwają co następuje:

1.

Z Subotońki na Niedzielniku
Sniwsa mni son diwnienki:
Siwy hołuby da nalenuli,
Biły zemczur rozwiernuli,
Żywe zołoto rozsypali.
— Da możej ditiatko rodne!
Mało umny rozum majesz,
Szczó sioho snu nie zhadajesz.
Siwy hołuby — swaty twoje;
Biły zemczur — koski twoje;
Żywe zołoto — słozki twoje.

2.

Bardzo rano w Niedzielę,
Jeszcze switu nie wiele,
Piérwsze zorzy światelko,
A Hannusia miotelką,
A miotelką złocistą,
Zamiatała sień czysto.
Skrzyły drzwiczki w świetlicy,
Idzie matka dziewicy,
Patrzy, córka sień miecie:
Tak się krzątasz me dziecię,
Tyle dzisiaj czystości;
Czyż spodziewasz się gości?

— Spodzielwam się Sokoła,
Sokoła z Częstokoła,
Jaś od ojca, tu z rana,
Będzie, matko kochana.

3.

Do sadu dziewczęta biegnieście,
Z grząd ruty zielonej narwieście,
Zerwaną związujcie w wiązeczki;
Wplatajcie w warkocze wstążeczki,
Gotujcie ręczniki pod nóżki;
Śpieszcie się dziewczeczki i drużki!

4.

Hanna do ślubu już wyjeżdżała,
A matce do nóg upaść zapomniała.

2.

U Niedieleńku rano
Hannoczka sieney meła
Zołotoju meciółkoju;
Wyszła do jeje macionka jeje:
Czoho ditia prybirajeszsa?
Ti ty hościej spodiewajeszsa?

— Spodiewajusa, moja matońka, Sokoła,
Sokoła z Częstokoła,
A Januśka ot baciuchna.

3.

Do sadu dziewczeczki! do sadu!
Zbierajcie rutońku w bromału;
Wiażycie rutońku w pucieczki,
Plecicie kusońki w batożki,
Hotujcie ruczniczki pod nóżki!

4.

Jechała Hannoczka do wieńca,
Da zabuła macioney kłaniałce,

Proszę, mateczko! przystap bliziutko,
Ja ci pokłonię czołem niziutko,
Okryję ziemię kosy splotami,
Nózki twe drogie obmyję łzami.

Młoda otrzymawszy błogosławieństwo
od rodziców, pokłoniwszy się i wszystkim

5.

Hanneczka do ślubu jechała,
Rękawkiem łzy kryjąc, płakała;
Rękawek koszulki wstrząsnęła
I szczerém zeń złotem sypnęła;
Marnieć mu siostrzyczki nie dajcie,
I bujne i drobne zbierajcie;
Wy starsze to złoto bujnięjsze,
Wy młodsze zbierajcie to mniejsze.

Przed Kościołem.

6.

Mogłóż to przyjąć na myśl z nas komu?
Ot nasz Xiądz dobrodziej nie w domu;
Popędził do Lwowa konika,
Kupić nam nowego kluczyka.
Powróci wnet spaśłym konikiem,
Powróci wnet z nowym kluczykiem,
Kościołek nam Boży otworzy,
A młodym pierścionki w nim włoży.

Prystupi matiońko blizienko,
Pokłoniusa tobie nizienko,
Koskami ziemlicu okryju,
Słozkami nóżenki obmyju.

obecnym, jedzie do kościoła, a orszak w drodze jój przyspiewuje:

5.

Jechała Hanneczka do wieńca,
Sypnęła zołoto z rukawca.
Zbierajcie siostrycy zołoto;
Bólszaja siostryca bólszeje,
Menszaja siostryca menszeje.

Przed Kościołem.

6.

Da nie ma Xiądzu doma,
Pojechał do Lmowa
Kluczykow kupowati,
Cerkowki otmykati,
Ditońki powęczati.

PIEŚNI PO ŚLUBIE.

Z Kościoła orszak godowy ciągnie do
młodej — ona z jedną tylko družką jedzie

1.

Byliśmy w Kościele,
Widzieli trój ziele:
Rutę zieleniącą,
I miętę pachnącą, (*)
Trzecie ziele kwiatki,
Kochajcie się dziatki.

(Przyjechawszy przed

2.

Spójrzyj matko w okieneczko,
Już twe dziecię jak słoneczko,
Wyjdź na przeciw z pochodniami —
Twoje dziecię wraca z nami.
Przytul Hannę ulubioną,
Paniczowi poślubioną:
Temu co to do nas chodził,
Hannę kochał a nie zwodził.

Wychodzi na spotkanie matka z chle-
bem, z solą, wódką i miodem patoką; daje

(*) Ruta i mięta zioła godowe ludu; o mięcie staro-
żytni mniemali: iż była Nimfą Mętą kochanką
Plutona przemienioną w ziele przez zazdrość Pro-
kiny. Przemiany Owidiusza Księga X-ta.

PIEŚNI PO ŚLUBIE.

już razem z młodym; w drodze śpiewają:

1.

My w Kościele buwali,
Trój ziele widali;
Oduje zielje ruta,
A druhoje mjata,
A trejcieje kwetki,
Szczob lubilisia dzietki.

dóm rodziców młodej.)

2.

Pohledi matońko w okiencie,
Uze twoje ditiatko jak sonec.
Da wyjdi matońko z swieczami,
Uze twoje ditiatko zwenezali,
Da z tym paniczom szczo u nas buw,
Szczo nasz u Hannoczku wiernie lubi.

po łyżeczce miodu nowożeńcom i częstuje
wódką. Wehoda wszyscy do chaty, a tam
śpiewają co następuje:

3.

Nie swarz się, nie swarz, mateczko miła,
Ze twa córeczka tak się spóźniła.
Była w Kościele i ślubowała,
Tam kilka godzin stała a stała;
Potem ją ludzie tłumem wstrzymali,
I podziwiali, i nie poznali
Czyją jest córką, czy mieszczanina?
Czy jest jakiego córką bojarzyna?
Bo też i strojnie była ubrana:
Jój świta siwa po szwach wykładana,
Na rękę świecił pierścień bogaty,
Przy boku miły jaśniał ze swaty.

4.

Ślubną obrączką
Okutą rączką
Daj Hanno wody matce rodzonej,
Wody twój czystej i niezmaconej
Z chłodnej krynicy,
Z studni w ulicy.
— Już ja mateczce nie jestem sługą,
Niech się mateczka stara o drugą;
Już moja woda nie przepłacona,
Od miodu, wina droższą mi ona.

5.

Szkatuła ciężka złotem zabrzęczała,
Hanna po ślubie w domu zapłakała:

3.

Matko nie swarysia,
Szezo spoznilasia,
U nowum Kościele dołho boryłasia (*)
Stojała hodinu póki zwęczeni,
Stojała druhuju — ludie nie poznali
Czy to meszczanka, czy to bojarka?
Na jój siwa świta
Z okładom szyta,
Perścień kowany,
I druh kochany.

4.

Zwinczana Hannoczka
Da podaj macioncy wodicy
Z widnoho kołodzizika, z krynicy.
— Uze ja tobi, matońka, nie słuha,
Uze moja wodica doroha,
Da dorózej medu i wina.

5.

Zazwiniło zołoto u szkatuli stojaczy,
Zapłakała Hannoczka z wienca przyechawszy:

(*) Długo bawiła się, parała się.

Boże mój, Boże! ręce mi związane,
Związano z obcym, żoną być kazano;
Dobry li będzie, miły, czy nie miły,
Żoną być jemu do samój mogiły.

6.

Gromadzą się dziewczeczki
Koło młodej Hanneczki
Nie iść po rutę w ogródek,
Nie szukać w lesie jagódek;
Ale siostrzyczkę powitać,
Ale Hanneczkę zapytać:
Gdzież to pierścionki podziałas?
Co na twoich ręku miałaś?
— Dzieweczki, siostrzycki moje,
Porzućcież wy żarty swoje,
Same przecie
O tém wiecie
Że już siebie poślubiłam,
Że pierścionek zamieniłam —
Wam tylko na wolne rączki
I pierścionki i obrączki.

Młodzi z drużyną godową idą do komory na objad, po objedzie młody odjeżdża a drużki go upominają, aby się nie zalecał do innych i uspakajają młodą, że jej miły powróci wieczorem i da ucztę z gołąbków. Młoda, po odjeździe męża, sprasza sąsiadek do upieczenia korowaja czyli pie-

Da Bożez mój, da miłościwy!
Da zwiazali mni ruczki
Czarnoju kitaiceju da z czuzoju czuzeniceju,
Szczob ja była mołodiceju, wiecznoju wieczniceju.

6.

Sobralisia dziewoczki
Nie ruty szczypati,
Nie jahodok zbirati,
Hannoczki zapytati:
Hannoczka, nasza siostryce,
Hdzie pierścionoczki podiła
Szczu na ruczeńkach miła?
— Diewoczki, moje siostryce,
Czy wy sami nie znajecie,
Szczu menie pytajecie?
Ja na ślubi stojała,
Pierścionoczki meniała.

roga weselnego. Jest to placek około puda wazący z ciasta pszennego rozwałkowanego zrobiony; na powierzchnią jego nakłada się krzyż ciastowy końcami ramion aż do obwodu powierzchni dotykający. Obwód placeka opasuje się obręczą z ciasta wyrobioną, między ramionami krzyża ustawiają się ptaszki i szyszki, zwane makówkami, a w środku krzyża u wierzchołka kątów nakłada się księżyc dwurożny, mający wewnątrz i na wierzchu różków po krzyżyku leżącym,

a wszystko z ciasta wyrobione i opasane drugą obręczą ciastową na pierwszej postawioną. Siedm gałązek trzy ćwierć łokciowych, trzy o trzech ramionach a cztery o dwóch, obwijają się ściśle ciastem, oprócz dolnego końca, i pieką się oddzielnie od placka, a potem wtykają się w placek upieczony, na około jego powierzchni przy obręczy, stawiając na przemian to trzy ra-

7.

Czyżże to ojciec ulicą sadzoną,
Z rękoma na krzyż i głową spuszczoną,
Z chaty do chaty podchodzi pod sadek?
Sprasza przez okno gospodyń, sąsiadek:
» Chodźcie wy do mnie, chodźcie sąsiadeczki,
Korowaj robić dla mojej dziewczeczki;
Robić i zdobić ptaszkami, kwiatkami,
Pozłocistemi piekryć makówkami.«

8.

W ogrodzie drzew wierzchołek do ziemi się zniża,
Pan Bóg nasz dobrotliwy aż do nas się zbliża,
Korowaj nam rozczyńnia,
Ciasta w dwoje przyczynia,
Najświętsza Panna świeci,
Anieli, Boże dzieci,
Źródłanną wodę noszą,

mienną, to dwu ramienną gałązkę. Doga-
łązek przywiązują się kwiatki, jagody ka-
liny i gronka jemioly, a pas czerwony jak-
by płótek to wszystko otacza. Niewiasty
robiące korowaj nazywają się korowajnica-
mi, występują w roli poważnej komiczno-
ścią przeplatanej: śpiewy ich przy tym ob-
rzędzie są następujące:

7.

Czyżże to baciuchno po jułoney chodit,
Na kryż ruczki nosit,
I susidoczok prosit:
Da susidoczki moje,
Da choditiez wy ko mnie,
K mojemu ditiati,
Korowaja zhibati,
Z kwetkami, z perepiołkami,
Z dorohimi da makówkami.

8.

U sadu holje (*) wisit,
Sam Boh korowaj misit,
Preczystaja switit,
Anholi wodu nosiat.
Chrystos prystupaje,
Chustuju nakrywaje.

(*) Holje—Gałązki.

Chwałę Boga głoszą.

Jezus Chrystus przybywa, i korowaj nakrywa —
Będzie para weselna zdrowa, i szczęśliwa.

9.

Dość pszenicy złocistój
Leżeć w stercie kłosistój,
Dość lat siedem (*) być w snopach,
Dość ukrywać się w kopach;
Chodź pszeniczko do chaty
Na korowaj bogaty.
Pszeniczko nasza płatna!
Na wszystko wszystkim zdalna:
Posiejem ledwie ciebie —
Stado kurek cię grzebie;
Z ciebie ruń się wysypie —
Stado gąsek cię szczypie;
W bujny kłosek wybieżysz —
I w snopkach nie uleżysz,
Ze stért ciebie wywleką,
Korowaja upieką.

(*) W pieśniach ludu naszego liczba siedem często daje się słyszeć. Litewski Krewie Krewejto ubierając się do ofiar obwijał się pasem z płótna białego siedem razy siedem. Krewie takimże pasem opasywał się siedem razy. Rugewit Słowiański bożek wojny miał siedem twarzy i tyleż mieczów wiszących u bioder. Częste użycie liczby siedem postrzegać można i w Biblii także.

9.

Hodi, hodi pszenice
Sim lit w stozi stojati!
Czas tiebie pszenico pobrati
I z tiebe korowaja zhibati.
Pszeniczka drubna
Na wsio spodobna:
Da posiejem, kurki hrebut;
Na zychodzi huški szczypłuc,
A z kołosa korowaj hibłuc. (*)

(*) Hibłuc — wyginają.

10.

Przenajświętsza Matko !
Nie wzgardź naszą chatką,
Wnijdź tu na świetlicę,
Pomóż robić świece !
Pomóż kręcić knoty,
Rozmiękczać wosk złoty :
I świec i twe własne
Roznieć światło jasne !
Światłem gorejącem
Oświeć dom jak słońcem ,
Świętymi dłońmi
Zechciej Matko z nami
Korowaja robić,
W dziwne dziwy zdobić.

11.

Przed wrotami, po żwirze Dunaj cichy bieży,
A w Dunaju bielutki len Hanulki leży.
Dosyc tobie mój lenku, dość mięknąć w tej wodzie,
I mnie już nie zimować w matczynej zagrodzie,
A chochy i zimować — to już nie być latem,
Kiedy sadek zielony okryje się kwiatem.
Chodźże lnie mój bielutki, dość mięknąć ci w wodzie,
Choć będę toć nie długo w matczynej zagrodzie.

Dla biédnej sieroty.

12.

Sieroto biédna !
Tyś sama jedna,

10.

Preczystaja Mati !
Chodi k nam do chaty
Woszczeczku toptati,
Swieczczok sukati,
Siej dom oswetiti,
Korowaj zamesiti.

11.

Da pered woroty Dunaj cichenki,
Da moczyła Hannoczka lon bileńki :
Da tobi lonoczku da nie wymakati,
Mni u swoje matońki da nie zimowati.
Choć zimowati, da nie litowati;
Taki tobi lonoczku da nie wymakati !

Dla biédnej sieroty.

12.

Oj znati diwońku
Mołodeńkuju

A dzisiaj twoje wesele;
 Wśród dużej chatki,
 Ojca, ni matki;
 Zbiór mały, krewnych nie wiele.
 — Na Ukrainę
 Po mą rodzinę
 Poszlę kukułkę żałosną,
 Poszlę do Nieba
 Że ojca trzeba,
 Słowik wyśpiewa to głośno.
 Lecz z Ukrainy
 Nie ma rodziny,
 I kukulka nie przybywa,
 Słowik nie wrócił,
 Co w Niebo nócił,
 A ojciec tak się odzywa:
 »Wstać cię pocieszyć,
 Z radą pośpieszyć
 Chciałbym, o miła córeczko!
 Lecz mi mogiła
 Drzwi przywaliła,
 Zakryła i okieneczko.«

W czasie obrzędu korowajowego u młodej, przychodzą tam od młodego marszałkowie weselni i wykupują młodą u družek. Drużki, wysoko ceniąc swą towarzyszkę, po dwakroć odsuwają talerz z pieniędzmi ofiarowanymi, chociaż, za każdym odsunięciem, wykupujący pieniędzy dokładają. Za trze-

Po pochudońcy jeje,
 Szczę nie baciuchno,
 Szczę nie rodnienki daje;
 Bo dwor weliki
 A zbór maleńki —
 Nie wśia jeje rodinońka.
 Poszlu zowzulku
 Na Ukrainońku
 Po swoju rodinońku,
 A sołowejka do jasnaho nieba
 Szczę bacinka mni potrzeba.
 Nie ma zowzulki
 Z Ukrainońki,
 A sołowejko nie doletaje,
 Bacinko promowlaje:
 Radby ja wstati
 K swojemu ditiati,
 Poradońku dati;
 Syraja zemla
 Dzwieri zalehła,
 Okeneczko zasłoniła.

ciem nakoniec dolożeniem przyjmują pie-
 niądze i nawzajem ofiarują marszałkom
 orzechy, harbuzowe nasiona, a ci naodwet
 nie pierwój to przyjmują aż potrzykroć ilość
 powiększy się. Po upieczeniu i ubraniu
 korowaja wnoszą go do gumna i tam tańczą.
 Ale już i u młodego korowaj upieczony
 także i tańczą w gumnie; powrócił już i

młody, i marszałkowie z wykupnego powrócili; wnoszą więc korowaj do chaty, stawiają go na stole, zbiera się orszak godowy i zasiada za nim. Korowaj, wedle przemożności gospodarza, okazały, zwraca oczy cie-

13.

Nie kopyt konika to dźwięki,
Podkówek to Jasia te brzęki,
Jaś to nasz krząta się po dworze,
Budzi on i ojca w komorze:
»Wstań ojcze! zbieraj zbór na swój dwór,
Sadź za stół drużynę na wybór.
Sadź za stół starostów wymownych
I panów sadź swatów im równych,
Sadź swachy co ładnie śpiwają,
Sadź skrzypków co z serca zagrają,
Sadź za stół marszałków skakunów;
Z twych koni zaprzęgaj biegunów.
Niechby nam skrzypkowie ucieli,
Gdziebyśmy z drużyną stanęli.
Niechby nam w net śpiwki rozwiędli,
Jakbyśmy gdzie niebądź usiedli.
Do cudzych pojedziem my domu,
Niechże nam nie będzie tam sromu.

14.

Już księżyc nowy po Niebiosach brodzi,
Jaś hoży, młody już za stół zachodzi,

kawych na siedem drzewek z niego wyra-
stających, na rozkwitające u ich stóp kwiat-
ki, na czerwieniącą się kalinę lub gronka
perłowe jagód jemioli, a śpiwy rozlegają
się następujące:

13.

Da nie kuń kopytcom pozwoniw,
Januśko po dworu pochodiw,
Swoho baciuchna pobudiw:
Ustań baciuchno, nie leży,
Zbiraj zbór na swój dwór,
Da sadi drużynę na prybur:
Da sadi swatowe panowe,
Da sadi starostów mowistów,
Da sadi swaszeczki spiewaszki,
Da sadi muzyki ihraczy,
Da sadi marszałki skokuńcy;
Zaprahaj koniki biehuńcy.
Szczob my hdzi stali — zajhrali;
Szczob my hdzi sieli — zapieli;
Bo tam czuzaja storona,
Szczob nie było nam soroma.

14.

Jasion misiaczyk po Niebu brodit,
Młody Januśko za stół zachodzić,

Za stół zachodzi, na ławie usiada,
Myśli i listy do teścia układa:
»Teściu mój, teściu! nie miej dumy w sobie,
Bądź zdrow, wesół, przyszlę gości tobie,
Wielką godową przyszlę ci gromadę,
A z tą gromadą i sam dziś przyjadę.«

15.

Nad Dnieprem a nad olchami
Dwa księżyce
Jasno - lice
Weszły, świecąc promieniami.
Ma Jaś wujów dwóch rodzonych,
Światłem wieku ubielonych,
Głowa z głową
Radą zdrową
Układają ze swatami:
»Niech jak było przed czasami,
Niech tak u nas i dziś będzie
W godowym Jasia obrzędzie.«
Nad Dnieprem a nad olchami
Dwa księżyce
Jasno - lice
Weszły, świecąc promieniami.
Jasia bracia dwaj rodzeni,
Światłem Bożem oświeceni,
Uradzają z Marszałkami,
Ze jak było przed czasami
Tak i u nich dzisiaj będzie

Biere listy pisati, da do teścia słati:
Oj teściu, teściu! da nie bud' hordenki,
Da nie bud' hordenki, budź wesieleńki.
Pryszlu ja k tobi wieliku hromadu,
A u tuj hromadi ja i sam tam budu.

15.

Nad Nieprom i nad olchami
Oj zyszło dwa misiacy,
Da obaja jaśnienkije;
A w Januška dwa diadiuchny,
Da obaja rodnienkija;
Da radiatca, parażajutca
Za Januškom z swatami.
Nad Nieprom, da nad olchami
Da i zyszło dwa misiacy,
Da obaja jaśnienkije;
U Januška dwa braciejki,
Da obadwa rodnienkije,
Da radiatca, parażajutca
Za Januškom marszałkami.
Nad Nieprom da nad olchami
Da zyszło dwi zyrnoczki,
Da obydwu jaśnienkije;
U Januška dwi siostrycy,
Da obydwie rodnienkije;
Da radiatca, parażajutca
Za Januškom z swaszeczkami.

W godowym Jasia obrzędzie.
 Nad Dnieprem, nad olszyn cieniem
 Gwiazdek dwoje
 Oczki swoje
 Podnosi z drżącym promieniem.
 Siostry Jasia dwie rodzone
 Naradzają się i one,
 Cicho szepecąc ze swachami,
 Czy jak było przed czasami,
 Czy tak będzie
 Jak dziś wszędzie,
 W godowym Jasia obrzędzie?

16.

Nie jedź swateczku w porze opóźnionej,
 Będiesz nocował w dąbrowie zielonej,
 Będiesz na pościel brał ziola majowe
 I pióra pawie będziesz słał pod głowę.
 Nie zatrzymuj się swacie pod jedliną,
 Nieszczęścia od niej i na ciebie spłyną.
 Jedlina smutne i jałowe drzewo,
 U niej korzenie podmyte ulewą,
 Pośrodku żółna ją poprzebijala,
 A u wierchołka burza połamała.
 Ot pod sosenką stań swateczku sobie,
 Szczęście i korzyść udziela się tobie;
 Sosnina drzewem szczęścia, obfitości, (*)

(*) Starożytni Grecy i Rzymianie uważali sosnę za ulubioną przez matkę bogów, Cybelę; w sosnę al-

16.

Nie jedź swatuechno późno u dorohu,
 Budiesz noczewati w zieleneńkoj dubrowi,
 Pościłku słałi z zielonoho zielja,
 Poduszeczki kłaści z pawinoho pierja.
 Nie stanowisa pod jedlinoju,
 Bo jedlina dierewo nieszczęśliwoje,
 Nieszczęśliwoje, i niewrodlivoje:
 Z korenia jeho, to woda podmyła;
 Z sierediny jeho żowna probiła,
 A z wierchu jeho chwila złomiła.
 Stań sobi swatuechno pod sosonkoju;
 Sośnina dierewo szczęśliwoje,

bowiem, wedle nich, przemieniła swego ukochanego Atysa, pięknego Frygijczyka, który częś jej zaprowadził. Przemiany Owidiusza księga 10-ta wiersz 150.

Pod jej korzeniem czarny soból gości,
Pszczółka borowa w jej środku miód składa,
Na jej wierchołku ptaszek rajski siada.
Tam się, swateczku, napatrzyś dowoli
Na siadających w koło niej soboli,
Tam pszczółki tobie brzęcząc polatają
I ptaszki rajskie tobie zaśpiewają.

W tém wieczór posuwa się coraz dalej,
już powzięto języka, że u młodej korowaj
gotowy; więc starosta wymówny w głos
oświadcza: »choć król zaprasza nas do
»siebie, posyłamy królowi odpowiedź listo-
»wną a sami wolimy pojechać do teścia,
»gdzie bawia się wesoło i swobodnie.« Ca-

17.

Héjże nabok wy wrogi!
Nie przechodźcie nam drogi!
Ty mateczko ze świecą,
Przejdź ze świecą troistą,
Przejdź ze świętą dziewicą,
Z Matką Bożą Przepzystą!

18.

Jedna z wiszeniek stojących rzędami
Gnie się do ziemi gałęzmi, różyczkami;
»Świeć mi księżycu! świećcie mi gwiazdeczki,
Patrzcie sądziedzi! jadę do Hanneczki.«
Jaś nasz udatny, jakby panicz jaki,

To szczęśliwoje, to urodliwoje:
Z korenia jeho czornyje soboli,
Z sierediny jeho borowyje pszczoly,
A z wierchu jeho rajskieje ptaszki.
Czornyje soboli posediti choczut,
Borowyje pszczoly poletiti choczut,
Rajskieje ptaszki to zaspiewati choczut.

ła zatem drużyna rusza z za stołu, mar-
szałkowie wynoszą korowaj do wozu mło-
dego, młody bierze błogosławieństwo od ro-
dziców, kłania się wszystkim obecnym; a
nim odjedzie ze swoją drużyną, tak mu przy-
śpiewują na podwórku:

17.

Oj nabok, nabok worohi!
Da nie pierzechodcie nam dorohi!
Da niechaj perejdzie matonka
Z trojczastaju sweczaju,
Z Preczystaju Swiatoju.

18.

U Januška na dwore
Stojała wiszeńka u radzie
Holjeikom, wietejkom do ziemi—
Jasny misiacu swieti mni!
Jasnyje zyronki blaszycie,

Lecz konik jego, ten to już nie taki;
W grzywę mu bujną płaczą się rzemienie,
W kopyta jemu załazą krzemienie.
— Nie ma grzebienia, Janek się użala,
Podkuć konika nie ma tu kowala.
— Znajdzie się w wozie grzebień tuż przy tobie,
Konika w drodze każesz podkuć sobie.

19.

Księżyc z dwoma różkami
Świeci między gwiazdami —
Ma dwóch braci Jaś młody:
Jeden jemu na gody
Z rzędem konia prowadzi,
Drugi z serca tak radzi:
Jak u teścia, mój Janku,
Z konia zsiądziesz u ganku,
Dziś dwie wyjdzie ku tobie;
Jedna nosi na sobie
Stroje srebrne i złote,
Druga rozum i cnotę.
Nie bierzże tej co w złocie,
Weź rozumną przy cnocie.
Bogactw nada ci praca,
Ona srebrzy, ozłaca,
A rozumu, kto głupi,
I za złoto nie kupi;

Bliskije susidie hladite!
Daj udalsia Januško, udalsia!
Sam że on udalsia, koń nie takij:
Połnaja hrywońka rameniu,
Połnyje kopytsa kremeniu.
— Nie ma hrebenca — rozczesati,
Nie ma kowala — podkowati.
— Jest tobi hrebeniec u wozu,
Podkujesz konika w dorozu.

19.

U misiaca dwa różki —
U Januška dwa bratki.
Odin bratko da konia sedłaje,
A druhij da nauczaje:
Jak pojedziesz do teścia,
Wyjdzie k tobie dwi diwki,
Oдна diwka szczo w zołoti,
Druha diwka szczo w rozumi.
Nie bery bratko szczo w zołocie,
Da bery bratko szczo w rozumi;
Myż zołota da dokupimo,
A rozumu da nie włożymo.

Nie dokupić się enoty
Za najdroższe klejnoty.

Wzniosła się wrzawa w dwójnasoń,
biędne konie chcąc niechcąc puściły się cwa-
łem z weselną drużyną, i ty znudzony już

20.

Te gwiazdy zaledwie się wleką,
Daleko Hanneczka, daleko!
Dla tegoż daleko że w chatce
Przy ojcu rodzonym i matce?
Lecz zorze nim wejdą poranne
Będę już bliziutko miał Hannę.
Wyrznię ja brzezinki trzy zdalne,
Konika pod nóżki jak zatnę,
Pobieży mnie konik prędziutko!
Będzie mi już Hanna bliziutko,
Oddali od ojca koń chyży,
Do świekra coraz ją przybliży.

21.

Stadem śnieżne łabędzie Dunaj przepływają,
Odezwą się wodzowie i swych zapytają:
»Wszystczy Dunaj przebyli,
Nie zginął kto, mili?»
Wietrzyk niesie powiewny
Z drugiej strony głos śpiwny:
»Jam łabędzin została, (*)

(*) Lud nasz w pieśniach weselnych często wspomina
o łabędziach. Krasopani u Morawców, Siwa czyli

czytelniku, jeżeli jeszcze to czytasz, musisz
rad nierad udać się za nimi i posłuchać
śpiewów w drodze do młodej;

20.

Daleko, Hannoczka, daleko!
Da ti tim daleko szczo u baćka?
Budie ona i k świtu blizienko!
Wyreżu try różgi z bieruzki,
Da zatnu ja konicieńka pod nóżki;
Pobeżył koniczok swidienko,
Budie nasza Hannoczka blizienko.
Oj dalej, dalej od baćka,
Oj bliżej, bliżej k swekratku.

21.

Oj zypnuli lebedi czerez Dunaj pływuczy:
Czyż wsiż naszy biely lebiutki Dunaj perepływli?
Ozwałasia lebiodka da po toj boczek Dunaju:
Jaż lebediu da kupalasia,
Od tebie zostalasia.

Żywie, za bałwochwalstwa, u Polaków i innych
Słowian boginie miłości miały u swojego wozu
zaprząg z gołębi i łabędzi. Starożytni Grecy i
Rzymianie do wozu bogini miłości zaprzęgali nie
tylko gołębie i wróble ale i łabędzie.

Jam się tu kąpała. »

Weselnicy gromadą

Przez miasto Lwów jadą,

Hukną swaci

Do braci :

»Czy wszyscy biesiadnicy Lwów już przejechali?»

A w drugim końcu Lwowa swateczka się zali:

»Ja swatku pozostałam,

Ja się ubierałam.»

22.

Gniěj się, zginaj się,

Lecz nie łamaj się

Moście swidwowy! (*).

Bądź mocny, zdrowy!

Panicz wślawiony

Jedzie w te strony,

Tędy na gody

Jedzie Jaś młody.

Kto go ogląda

Każdy go żąda,

Szczęści Bóg temu

Kto ojcem jemu,

Szczęści temu w troje

Kto mu dziecię swoje,

Dziecię ulubione,

Oddaje za żonę!

(*) Swidwa, Swidwina, Chrościna, krzew nie wielki z rodzaju dereni, rośnie wszędzie w lasach i za-

Oj huknuli swatowie

Da czerez misto Jlmowe:

Czyż wsiąż nasza miła biesiedonka

Jlmow perejechała?

Ozwałasia swaszeczka da po tej boczek Dunaju:

Jaz swatuchno ubirałasa,

Ot tebie zostałaś.

22.

Hnisia, pohnisa

Szwidowy Moście!

Hnisia, pohnisa,

Da nie połamlisa!

Bo siudeju jechati!

Sławnomu paniati,

Sławnomu paniati,

Mołodomu Januśku!

A kto zaczuje

To pozawiduje,

Boh tomu daje

Czyjto syn jedzie,

A polipszěj tomu

Komu ziatem, bude,

roślach, systematycznie nazywają go Cornus Sanguinea. Jagód jego na olej do lamp używają, podobnie S. Jundzitta.

Tym czasem u młodej, spodziewając się
prędkiego przybycia młodego, korowajnice

23.

W dąbrowie tętent się rozlega,
Z niej rączych koni dwa wybiega;
Hanneczka koników bieg skory
I słyszy i widzi z komory.
Skądże wy koniki bieżycie?
Po kogo i dokąd śpieszycie?
— My bieżym, Hanneczko, od siebie,
A bieżym do ciebie, po ciebie,
Po ciebie my bieżym tak zwawo,
Po twoją twarzyczkę białawą,
Po włosy twój kosy złociste,
Po łezki twe drobne i czyste.
Po twoje kubelki cisowe, (*)
Po twoje poduszki puchowe.

(*) *Cis* pospolity (*Taxus baccata*), drzewo mierniej wysokości, zawsze zielone, liście ma szpilkowe, równowazkie, płaskie, dwórzędowe; kwiaty między listę i wierzchołkowe; jagody czerwone, soczyste, podługowate. Rośnie w okolicach górzystych, wedle S. Jundziłła w puszczach Preńskich nad Niemnem; ma też rość w lasach około Rosień na Żmudzi; kwitnie w Maju. Drzewo czerwone, do różnych tokarskich robót zdadne, pospółstwo prawie wszędzie je poczytuje za skuteczne od ukąszenia przez wściekłego zwierza. Pan M. Baliński, w starożytną Polskę opisując puszcę Białowieżską, między jej drzewami i *Cis* umieszcza.

tak śpiewają na podwórku :

23.

Wybiehło dwa koni z dubrowy,
Zaczęła Hannoczka w komory :
Da po koho koniki beżycie?
— Da po ciebie, Hannoczka, po ciebie !
Po twoje bileje liczeńko,
Po twoju kósuńku rusuju,
Po twoju słozońku drubnuju,
Po twoje kubelca tiesowe,
Po twoje poduszki puchowe.

24.

Zachrzęśło w cieniach dąbrowy,
Idą myśliwi na łowy.

Trwoży to samkę turowę,

Co się tam pasła na trawie,

Z pod rogów podnosi głowę,

O swoją młodość w obawie,

Na chrzęsty nadstawia ucha,

Rzuca wzrok bystry i słucha.

Jak księżyc rogów swych brzemie

Z westchnieniem ciska o ziemię:

Cóż mi po rogach na głowie!

Nie bujać mi w téj dąbrowie!

Na inne idę już błonie,

Nim mię dościgną pogonie.

Wrzask, stuk, śpiew słychać na dworze,

Bracia swatowie z gromadą

Hucznie i groźnie tu jadą;

Trwoży się Hanna w komorze,

Szczerozłotych kluczków brzemie

Od siebie rzuca na ziemię:

Cóż po tych kluczach mi teraz!

Nie będę tu już rządziła,

Nie będę tu już bawiła,

W obczyźnie zapłacę nieraz!

Pod sam przyjazd młodego brat młodej
zabiera korowaj z gumna, w towarzystwie
korowajnic, družek i gości wnosi go do sieni
i tam oczekuje przybycia weselników. W tém

24.

Iszli streley, iszli ułowcy na ułowy,

Da zaczęła turowa mati u dubrowi.

Oj kinuła turowy rohi ob ziemi:

Oj niechaj moje turowy rohi tut propaduć,

Bo wże mienie ze stoho mijśca prożenuć.

Iszli swaty, iszli braty na ułowy,

— Da zaczęła molodaja Hannoczka w komory.

Oj kinuła zołotyje kluczy ob ziemi:

Oj niechaj moje zołotyje kluczy

Tut propaduć!

Bo wże menie z teho mijśca powezuć.

młody ze swym orszakiem wpada na podwórkę, ale ich nie puszczają do chaty, zmuszeni pozostać na dworze odzywają się u progu sieni śpiewem następującym:

25.

Teśkność wiedzie rybę w haty —
Puście swata wy do chaty!
Puście ogrzać skrzeple ręce,
Ujrzeć młodą, jak też ona?
W wianku, w strojnój-li sukience?
Czy za stołem posadzona?
Puścież! my was nie zgubimy,
Weźmiem to co polubimy.
Po kubeczku wypijemy,
Wypijemy, podskoczymy!
Gołabczkę zabierzemy,
Zabierzemy gołabczkę!
Znów do kubka, w podkóweczkę!
Podskoczymy, wypijemy,
Zabierzemy czego chcemy.

Nie to jednak nie pomaga, korowajnice
na czele tłumu gości wzbraniają wejścia
jakby najezdnikom, a drażniąc młodą ukrytą

26.

Wyjdź Hanneczko,
Kochanecko!
Za wrotami,
Za brzozami
Twarzą przypadnięj ku drodze:
Czy niestęka droga w trwodze?
Czyli nie szumi, dąbrowa?
Może już rzesza godowa

25.

Prynudziła ryba k hatu —
Puści swata w chatu!
Da ruczeńki nahreti,
Mołodoje pohlediti,
Czy chorosze da narażena, (*)
Na posadi da posadzona?
Myż was nie zhubimo!
Woźmomo szczo zhubimo!
Wypjomo po kuboczku,
Woźmomo hołuboczku,
Wypjomo, podskoczyma,
Woźmomo szczo schoczomo.

w komorze, tak jęj śpiwają wewnątrz mie-
szkania :

26.

Mołodaja Hannoczka!
Wyjdi za worocieczka!
Prypadi k doróżeńcy:
Ci stohnie dorużeńka?
Ci szumić dubrawońka,
Ti nie jedut swaty twoi,

(*) Narażena — ubrana.

Jedzie rozpleść kosy sploty,
Jedzie rozlać łez zdroj złoty?

Swaci na podwórku śpiwają:

27.

Wysmukła i cienka sosenko!
Zkąd ci to tak gładko i cieńko?
Czy boru cieniste zacisze
Tak zdrowym cię wiatrem kołysze?
Służył Jaś królowi naszemu,
Król konia z siodełkiem dał jemu;
Siodła Jaś konika przy świecy,
Pośpiesza do ojca dziewczycy,
Choć już noc — Jasiowi nie ciemno,
Bo jedzie Jaś w drogę przyjemną;
Jedzie Jaś a jedzie, już świta,
I przybył, o Hannę swą pyta:
„Gdzieżeście Hanneczkę podzieli?
Czyście ją jak trzeba odzieli?
Czyście jej wianeczek włożyli,
Czyście ją do tańca puścili?”

(Odpowiedź z sieni)

Twa Hanna w godowej odzieży,
Twa Hanna wianeczek ma świeży,
Myśmy jej wianeczek włożyli,
Myśmy ją do tańca puścili.

Po długiej przewłóce, wychodzi nako-
niec teścia w kozuchu przewróconym, z chle-

Ti nie wiezuć rozkuj (*) kosy,
Ti nie wiezuć rozlej ślozy?

Swaci na podwórku śpiwają:

27.

Oj tonka, tonka sosonka!
Da ci tym tonienka
Szczo u boru?
Służyw Januško korolu,
Wysłużyw koniczenka i siedelko.
Siedłaje koniczenka pry sweczy,
Da pojechał k teściu u noczy.
Pryjechał do teścia switaja,
Won swoje Hannoczki pyta:
Hdzie wy moju Hannoczku podili?
Czy wy jej wienoczok włożyli,
Czy wy jeje w tanoczok puścili?
— Myż jeje wienoczok włożyli,
Myż jeje w tanoczok puścili.

(*) Rozkuj — rozkuć.

bem, z solą i wódką. Swaci jej wymawiają:
iż przez dumę niechciała wyjść na spotka-

nie młodego, ona przepiwszy do zięcia, podaje mu pełny kielich, on wylewa przez głowę na ziemię trzy takie podawane mu kielichy wódki, czwarty wypija. Marszałek dobywszy z zapasa siekiere, zacina szczerbiec krzyżowy na progu na znak zwycięstwa — lub, jak dziś już najczęściej, uderza po progu kanczukiem kozackim, czy też laską, a za nim druźbowie z młodym idą do

28.

Zażądała Hanneczka

Kalinowego wianeczka:

» Pojedź ojcie na dolinę,

Pojedź po kalinę! «

Ojciec jedzie, a w dolinie

Nie ma kwiatu na kalinie.

Zażądała Hanneczka

Kalinowego wianeczka:

» Pojedź matka na dolinę,

Pojedź po kalinę! «

Matka jedzie, a w dolinie

Nie ma kwiatu na kalinie.

Zażądała Hanneczka

Kalinowego wianeczka:

» Pojedź Jasiu na dolinę,

Pojedź po kalinę! «

Jedzie Jasio i w dolinie

Kwiat zakwitnął na kalinie.

chaty. Korowajnice jeszcze stawiają im opór: » Nie nachodź Litwo! wołają, bić się będziemy do upadłego a Hanny wam nie oddamy. « Ale to wszystko napróżno, młody ze swym orszakiem i korowajem wszedł już zwycięsko do chaty. W ten czas brat młodej wnosi korowaj swój siostry, drużki wyprowadzają ją z komory i śpiewają:

28.

Zażądała Hannoczka,

Da kalinowoho wieneczka:

Da pojedzi mój baciuchno

U dolinu da po kalinu.

Baciuchno przyjeżdżaje,

A kalinonka nie cwitaje.

Zażądała Hannoczka,

Da kalinowoho wieneczka:

Da pojedzi moja matonko

U dolinu da po kalinu.

Matonka przyjeżdżaje

A kalinonka nie cwitaje.

Zażądała Hannoczka,

Da kalinowoho wieneczka:

Pojedi, pojedzi mój Januško

U dolinu da po kalinu.

Januško przyjeżdżaje

I kalineńka zacwitaje.

Teraz pora już na gody,
Kwiat kaliny przywioził młody!

Młoda zachodzi za stół,

29.

Hanna w bogatej falistej sukience
Za stół zachodząc fałdy zbiera w ręce:
„Bądźcież ostrożne siostrzyczki, dziewczeczki!
Nie zgniećcież wy mnie mojej sukieneczki;
Aż w Carogrodzie ona mi sprawiona,
W nowociosanym kubie przywieziona.”

Gdy tak śpiewając družki zasiadają za
stołem jednym, za drugim już zasiadł mło-
dy w czapce, ze swym orszakim, wódką i
korowajem. Postawiono już przed nimi na
stole i korowaj młodej; starosta wymówny

30.

Dwóch jak śnieg jasnych zlatuje Aniołów,
Przypada, siada tam gdzie czoło stołów;
Któż ucztę naszą zacznie pobożemu,
Rad wszystkim gościom i sobie samemu?
Myśmy na swata oczy obrócili,
Ale nie z tego—nadzieja nas myli.
Czy swat nie umie, czy płacze go trwoga—
Rej uczty zdaje na samego Boga.

Czas i pora i godzinonka,
Zacwiła kalinonka.

a družki jej śpiewają:

29.

Hannoczka za stół lizie,
Sukońku nazad hornie:
Da dziewczeczki, moje siostrzyczki!
Nie złomlicie moje sukońki,
Bo nietuta sprawlona,
Sprawlona w Carawhorodie,
Przywieziona w kubli młodzi.

pyta po trzykroć czy jest gospodarz w do-
mu? Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź,
wzywa potrzykroć jego błogosławieństwa
otrzymuje je a starsza swacha tak nóci:

30.

Izlenulo dwa Janholi z Nieba,
Oj sieli, pali na pokuti hdie treba:
A ktoż u nas sięj ład Boży zacznie?
My nadilisa na swatuehna
Szczoz zacznie;
Nasz swatuehno nie smije i nie umije,
Ono tólko na Hospoda Boha spodije.

Starosta spełnia kielich, i puszcza go

51.

Jakż to sokoł na tych wrotach siedzi,
I pilném okiem tak sokółkę śledzi
Z pod skrzydła prawego,
Z pod piórka złotego?

Jakż to młodzian dzielnym koniem toczy?
Spłonionej Hannie pilnie patrzy w oczy,
Przez oczy jasne aż w sercu ję czyta,
A ję rumienieć coraz to rozkwita;
Patrzy na ję wdzięki
Z pod prawej swęj ręki,
Z pod miękich, wełnistych
Baranków srebrzystych.

Swachy:

52.

Słowiczek siedzi na klonie
Z posępną główką na łonie,
Kukułko! zbliż się doń śmielej,
Obójgu będzie weselej.
Siedzi nasz Janek przy stole,
Posępno jemu na czole;
Zbliż się Hanneczko! doń śmielej,
Obójgu będzie weselej.

Po skończonej tęg pieśni, brat lub bli-
ski krewny młodej podaje ję ręcznik a dru-
gi koniec jego sam najawszég prowadzi ją do

w kolęg, a wszyscy družbowie śpięwają:

51.

Szczomże to za sokoliczek
Na worucieczkach siedit?
Na sokółku pilno hłedit,
Z pod prawoha kryłca,
Z pod zolotoho perca.
Szczom to za Januško
Da na koniku siedit?
Da na Hannoczku pilno hłedit
Z pod prawoje ruczki,
Z pod biłoho kozuszka?

Swachy:

52.

Siedit sołowějko na klonku,
Da skuczno jemu da samomu.
Da kolib zowzulka i k jemu,
Nie skuczno byłobo im obojmu.
Da siedit Januško na posadi —
Da skuczno jemu da samomu.
Da kolib Hanneczka i k jemu,
Nieskuczno byłob im obojma.

stołu za którym siedzi młody, aby tam przy
nim usiadła; swachy śpięwają:

53.

Nad sadem krzyknie śnieżnych gęsi stado:
»Hanno! już ciebie czekają z posadą.«
— Lećcie me gąski, idę gdzie zwywacie.
Wy mnie, mateczko! przegnanie dacie,
Błogosławieństwo uprosicie z Nieba;
Już ja usiądę gdzie mi sięć potrzeba.

Drużki.

54.

Oj panowie swatowie!
Cóżemy wam zrobiły?
Ni w lesie, ni w dąbrowie
Myśmy u was nie były,
Orzechów nie szczypały,
Jagódek nie zbierały,
Ani byłyśmy w zycie;
Za cóż nas tak grabicie?
Wróćcież wy nam dziewczeczkę,
Towarzyszkę jedyną!
Ojcu wróćcież córeczkę,
Po niej tak mu łzy płyną!

Brat lub blizki krewny młodej rozplata

55.

Moja ty koso
Złocisto-włoso!
Ja cię rozpuszczę,

53.

Da litili husonki czerez sad,
Kliknuli Hannoczku na posad!
— Da lititie husonki! i ja idu,
Blohosłowi macionko! ja siadu.

Drużki.

54.

Panowe swatowe!
Za szczo nas zahrabili?
My u wasz lis niechodili,
Oryszkow nie szczypali,
Jahodok nie zbirali;
Oddajcie bačku doczku,
Naszu towarzyszku.

jěj kosę a družki śpiwają:

55.

Rozpusciu kosu
Da pozolotomu
Da pojasu,

Na wolą puszcze,
Jeszcze choć chwilę
Po igraj mile
Jedwabiem twoim
Po pasie moim,
Po srebrno litym,
Złotem nabitym;
Spływaj do ziemi
Splotami twémi,
Niech się rozezuli,
Niech mię przytuli,
Ze łzą, do łona
Matka rodzona!

Zameżna krewna młodej podpala jój
kosę dwiema woskowemi świecami na krzyż

56.

I czyżaj świeca jaśnień się pali?

Ranom, ranom!

Czyżaj wesoła, czyżaj się żali?

Ranom, ranom!

U świecy Jasia płomień radośny,

Ranom, ranom!

U świecy Hanny płomień żałośny.

Ranom, Ranom! (*)

(*) Wykrzyknik ten: ranom, ranom! z ostatnią głóską długą powtarzają i w innych pieśniach weselnych, poślubnych; ale nie mogą z niego zdać sprawy. Czy nie będzie to czasem wyraz przekręcony a oznaczający bożka Porenutius, Poronca, czczonego przez Rugijanów czyli Ranów, na Rugii, wyspie mo-

Oj niechaj moja
Rusaja kosa lileje!
Oj niechaj moja
Macionka pomni żaleje,
Oj niechaj moja
Ródnaja pomni żaleje!

zlepionemi, a orszak weselny śpiéwa:

56.

Da czyżaj swеча jasniéj horyt?

Ranom, ranom!

Januskowa da na radoszczach,

Ranom, ranom!

A Hannuszczyzna da na żałoszczach.

Ranom, ranom!

rza bałtyckiego, zamieszkałych? Bożek ten właśnie był uważany za opiekuna kobiet poczynających zawód matek i miano go za boga karzącego lubieżne niewstydy. Sami zaś Rugijanie, czyli Ranowie, wedle Helmolda, byli źródłem główném bałwochwalstwa Słowiańskiego. O Poroncu Naruszewicz w historii narodu Polskiego w tomie 2-m, księdze 3-ciej, rozdz. 4-m, na stron. 88, wydania N. Bobrowicza.

Po przysmaleniu kosy, taż sama za-
mężna krewna zawija na głowę młodej na-

57.

Tatarzyn, braciszku, Tatarzyn!
Zaprzedał to naszą siostrzyczkę.
Talara dał za nią Bojarzyn,
A cóż dał za kosę, twarzyczkę?
Tak jak len od włosa do włosa,
W szostaku przyszła się mu kosa,
A w niczém jęj biała twarzyczka,
Otoż nam zmarniała siostrzyczka!

I dalej:

58.

W rannęj jutrzence koła toczą się po rosie —
Łzy biegną Hannie z żalu po złotawęj kosie.
Żal jęj kosy, lecz większy żal wstążeczek kraśnych,
Co wplatała je sobie do swych włosów jasnych.
Nie jedenby jęj kupił i przyniósł do domu,
Lecz wstążeczek tych nosić nie będzie już komu!

Takoż:

59.

Rzeczko ty bystra i nie unoszona!
Tyś jeszcze wczora z szumem biegła żwawo,
Dziś ledwie płyniesz między brzezną trawą,
Tak dziś ucichłaś, takeś zaspioną?
— Jakże mi rzeczce dzisiaj być wesołą?
W płynęły na mnie czołna na około,
Łoży nawisły aż do wód mych łona!

miotkę a drugą oczy i twarz jęj zakrywa,
w tenczas družki śpiwają:

37.

Da Tataryn, bracięjko, Tataryn!
Zaprodaw siestrycu za talar,
A rusuju kusońku za szostak,
A bileje liczeńko poszło i tak!

58.

Kotilisa kolosa da po ranniej rosi,
Plakała Hannoczka da po żowtój kosi;
Da nie tak po kosi jak po kośniczku:
Byłob komu kupiti,
Da nie komu nositi!

59.

Ty bystraja ryczeńka!
Ty uczora była bystreńka,
A tiepera stoisz ticheńka.
— Jakże mni bystreńkoj buti?
Szczu na menie czownoczki napływli,
Szczu na menie łuzońki nawisli!
Tyż, mołodaja Hannoczka!

Młoda Hanneczko! byłaś weselutka,
 Jeszcze i wczora młodość twa igrała,
 Dziś, jakby młodość kwitnąć ci przestała,
 Tak dziś uciechłaś, tak jesteś smutniutka!
 — Choć jestem młodą, jak mi być wesolą?
 Dzisiaj już cudzy obsiedli mię w koło,
 Po prawej swatka,
 Z lewej Janek strony;
 Lecz to nie matka,
 Nie ojciec rodzony!

Po czém następują podarki dla młodej.
 Marszałek starszy z laską w jednej a z talerzem zboża w drugiej ręce staje na ławie, ofiarujący podarki zbliżają się po kolei do niego, począwszy od rodziców młodej; dary pieniężne kładą na talerzu, płótno na jego lasce, a podarunek swój z bydła i innego dobytku opowiadają mu ustnie. Za każdym darem Marszałek tak się odzywa: »Panie ojcze, pani matko, panie starosto, panie podstarości, młody książę i młoda księżno, i wy cała biesiada, proszę o głos! Oto (ten a ten) ofiarował (to a to) młodemu księciu

40.

Ozwiąć się rodzie bogaty!
 Daruj dobytek rogaty;
 I wy, nie biédne mieszczańki!
 Składajcie w darze sierpanki.

Ty uczora była wesieleńka,
 A tiepera siedzisz smutniénka!
 — Jakże mni wesieleńkoj buti?
 Szczę ośiela menie czużaja storona,
 Wsio Januškowa rodina;
 Po prawyj boczek swaszeczka,
 A poliwy boczek Januško.

i młodej księżnie; Bóg mu zapłać za to! młodzi kłaniają się a ich rodzice dziękują. Jeżeli dar pieniężny będzie bardzo mały, marszałek w sprawozdaniu swoim komicznie podnosi go do znacznej bardzo wartości; jeżeli ogłasza darowane bydło, to i obecni nie skąpią komiczności śmiech powszechny obudzając. Oprócz tych scen wesołych, korowajnice ze swojej strony wyprawiają rozmaite figle swatom aż nim otrzymają od nich wykupne. Przy obrzędzie podarunków, swachy w przerwach śpiewają co następuje:

40.

Ozwiąć się rodzie bogaty,
 Darujecie statok rohaty!
 A wy mieszczaneczki,
 Darujecie sierpaneczki!

Orszak młodego je wieczerzę, ale młody w czapce a młoda z twarzą zakrytą siedząc u tegoż stołu nie jedzą. Starosta zabiera z korowaju młodej gałązki ciastowe; ze trzech trójezastych iednę bierze sobie, drugą daje podstaroścemu, trzecią swasze

Drużki.

41.

Ach czemuż to nie mogłam pierwić o tém wiedzieć,
Ze mi w domu rodziców dłużej już niesiedzieć!
Ze przyjdzie sad pożegnać i z kwiatami grzędę;
Ze z niej wianków ruciannych splatać już nie będę.

Jeden tylko uwiłam,

Sama nie znosiłam,

I ten jeden wianeczek Jankowi oddałam.
Czemuż sadu naszego nie porozgradzałam!
Niechajby tam nabiegły stadem konie wrone,
Podeptały na grzędach ziółeczka zielone!
Niechby mi stratowały i miętę i rutę,
I wasilki czerwone niechby były zpsute;
Wy okraski jedyne dla młodej dziewczeczki,
Zegnam was ruto, mięto, czerwone kwiateczki. (*)

42.

Brzozka, różczkami zwislemi
Do samej zieleniac ziemi,
Ze wzgórza ponad rozdołem

(*) Tę pieśń i 39-tą śpiewają i u młodego nazajntrz.

starszej; ze czterech zaś dwuramiennych jedną daje drugiej swasze, dwie marszałkom, a pozostałą skrzypkowi i to nazywają rabunkiem. Po czém weselnicy zabierają się do odjazdu, a śpiewy dają się słyszeć następujące:

Drużki.

41.

Kolib ja sieje wiedała
Szezo mni u bačka nie buti,
Po sadoczku nie choditi,
Z ruty wienoczka nie witi,
A zwiwszy da nie nositi!
Odnoho była zwiła
Daj i toho nie znosiła,
Janušku złożyła.
Jab tój sad rozhorodiła,
Stado koniej upuściła.
Stado koniej woronienkije
Topczy zilje zielenienkije!
A najbolszej ruty, mjatu,

Czyrwonyje wasiloczki, toz diewockije krasoczki.

42.

Schiliłasa bereza
Czerez horu w dolinu,
Skloniłasa Hannoczka

W dolinę schyla się czołem :
 Dziękuję tobie dąbrowo!
 Tu mi wiatr nie dał nad głową,
 Tu na zaciszny twój wzgórek
 Nie spadł i drobny deszcz z chmurek.
 Hanna stroskana, splakana
 Powstaje z ławy za stołem,
 Ku matce schyla się czołem :
 Dziękuję matko kochana
 Za nocy dla mnie niespane,
 Za rady z serca dawane.
 Dobrze mi było w twój chatce
 Jak zadnej córce przy matce;
 Robót ciężkich nie robiłam,
 Wody późno nie nosiłam,
 Rutę, miętę w sadzie rwałam,
 Głowę moją ubierałam,
 A swobodnie tańcowałam.

Swachy:

45.

Popieść mnie matko rodzona!
 Przytul mię dzisiaj do łona,
 Jutro już, choćbyś i chciała,
 Nie będziesz, matko, mnie miała.
 Jutro, w bojarów już ręką,
 Nie ujrzę ciebie matenku!
 Im zdasz mnie z twojej opieki,
 Jasiowi oddasz na wieki.

Czerez skamlu macioncy:
 Dziakuju tobi, dubruwońka,
 Za twoje hodowańjeko!
 Jak ja u ciebie buwała
 Bujnoho witrz nie czuwała,
 Dróbnoho doszczu nie widala.
 Skłoniłasa Hannoczka
 Czerez skamlu macioncy:
 Dziakuju tobi moja macionko
 Za twoje hodowańjeko!
 Jak ja u ciebie buwała
 Ważnoho diła nie robiła,
 Późno po wodu nie chodiła,
 Wsio tichije tonki (*) wodila.
 Diakuju tobi, moja matonko,
 Za twoje hodowańjeko!

Swachy:

45.

Moja matko rodna!
 Polilej da menie cieper,
 Bo wże zawtra nie lilicimez,
 Da u siebe da nie mecimez;
 Oddasi bojaram na ruki,
 Janusku na wiki.

(*) Tonki — tańce.

Młoda padłszy rodzicom do nóg, we łzach
żegna się z nimi, żegna się z drużkami,
kłania się wszystkim obecnym; młody zabię-
ra już ją do siebie, wychodzą z orszakiem

44.

Hanna na progu stanęła,
Matka ją czule objęła,
Objawszy ją zapytała:
Gdzieś to klucze podziła?
— Tam matko gdzieś ja siedziała.

Na wsiadaniu, wśród głośnego płaczu
przeprowadzających, drużki i korowajnice

45.

Hanna zapłakała,
U swachy pytała:
Swaszeczko, ptaszeczko!
Konie zaprzężone,
W jakąż jedziem stronę?
— Pojedziem Hanneczko
Tam gdzie gaj zieleni,
Wiśnią sad czerwieni.
Pod gaj podjechali —
Kalinę łamali;
Pod sad podjeżdżają
I wiśnie zrywają.
Lerą konie w pędzie —
Już po sadzie będzie!

godowym, na ich czele marszałkowie koro-
waj młodego wynoszą a swachy na progu
tak zawodzą:

44.

Mołodaja Hannoczka
Na poroh stupaje,
A jeje macionka kluczykow pyta je:
Hdzie ty Hannoczka kluczy podiła?
— Da szukaj macionko hdie ja siediła.

tak śpiwają:

45.

Pytalasia Hannoczka
Starszoje swaszki:
Ej swaszko, ptaszko!
Kudy my pojedom?
— Pojedom Hannoczko!
Mimo haj zielony,
Mimo sad wiszniowy.
Mimo haj jechati —
To kalinu łamati,
Mimo sad jechati —
To wiszni szczypati.
Sad połomili,
Hołuby pohonili,
Zołotoho kuboczka
Kónimi rozbili.

Drzewka połamali,
Gołębie spłoszyli,
Niedość tej pustoty,
Końmi stratowali
Kubek szczeró - złoty, (*)
Z którego miód pili.
Jednak niech Hanneczka,
Młoda panienczka,
Tém się nie zastrasza!
Jak już będzie nasza,
Ogród zasadzimy,
Gołębie znęcimy,
I dla jej usteczek
Ten złoty kubeczek
Miedzią naprawimy.

Pieśń swatów w drodze:

46.

Szaro biały mój sokole! —
Leć do ojca, siądź na stole,
Wołaj głośno
I donośno:
Już powraca syn twój zdrowo
Z bogactwami i z synową!

(*) W tej pieśni kubek rozbity przypomina tę część obrzędu weselnego u starożytnych Litwinów, w której Swalgon czyli Kapłan godowy rzucił pod nogi młodych kubek z piwem, a młody go deptał na znak że gardzi rozwiąztą miłością. Na Podolu, dzisiaj

Mołodaja Hannoczka
Koli budiesz nasza,
To my sad posadim,
Hołuby prynadim,
Zołotoho kuboczka
Miedju naładim.

Pieśń swatów w drodze:

46.

Siery biely sokoliku,
Siadzi, padzi na stoliku!
Da zapiesi powistońku,
Szczó syn wiezie niewistońku!
Sim woz ona dobra wiezie,
A na ośmóm sama jedzie —

jeszcze, młody powróciwszy ze ślubu pije ze dzbanuszką jakiś napój owsianny, dzbanuszek wyrzuca w górę, a chłopcy rozbijają go na powietrzu kijami. Wiadomo też wszystkim, że u Żydów w obrzędzie weselnym młody tłucze nogą szklankę.

Siedém wozów skarbów wiedzie,
A na ósmym sama jedzie,
Wdzięczna, zręczna, nieleniwa;
W domu skrzętna i troskliwa.

Po odjeździe młodej, śpiewają stroska-

Korowajnice:

47.

Zapal matko świecę,
Obéjrzij świetlicę,
Czy porządnie w chacie
Po córki utracie?
Oj ławy nie myte!
Garnki nie nakryte,
Łyżki pod ławkami,
Obrosły trawkami!

Drużki:

48.

W dzień świąteczny o świecie
Matka woła na dziecię,
Na córeczkę rodzoną,
Na Hannę ulubioną.
Zaboli serce matce,
Nie masz córki już w chatce.
Może poszła z dziewczęty
Szukać jagód — dzień święty?
Idą z jagód dziewczeczki,
Nie masz z niemi Hanneczki.

I ruczaja, roboczaja,
I do dzieła ochwoczaja.

nej matce pozostałe korowajnice i drużki.

Korowajnice:

47.

Zapali matko świeczku,
Da pohledi poza pieczku,
Ti chorosze w chati
Bez twoho ditiati?
Ławy twoje nie mytyje,
Horszki nie nakrytyje,
Łozki pod ławkoju
Obrosli murawkoju.

Drużki:

48.

U Nidilinku ranienko
Klicze macionka Hannoczku:
Hdie moje miłeje ditia?
Ti w jahodońki poszło?
Usi dewoczki z jahodok iduć —
Mojej Hannoczki nie wieduć.
— Tut było dobre,
Tam budie lepszěj,
Nabiereć jahodok bólszěj.

Nie płacz matko kochana,
Hanna więcej corana
Tam nazbiera jagódek,
Ma u świekra ogródek,
Ma i kwiaty na grzędzie —
Jeszcze lepiej tam będzie
Niż u matki jej było,
Choć tu było tak miło.

49.

Matka syna pyta:
Synu mój, czy świta?
— Już ranek bieleje,
Lecz mówić li matce —
Nie ma siostry w chatce.
— Biez nim rozednieje,
Biegaj po jej śladach!
Biegaj po sąsiadach.
— Jeszcze nie świtało,
Już, matko! biegałem,
Siostry nie doгнаłem,
Az i rozedniało;
Głos tylko słyszałem,
Niby jej na wzgórkach,
U świekra w podwórku.

Ale już młody z orszakiem zbliża się
do swego domu, przejeżdża przez ogień roz-
niecony we wrotach (*), aby być bogatym.

(*) W obrzędzie weselnym rozniecanie ognia u wrót

49.

Mati syna pyta:
Czy użе switaje?
— Użе matko dawno swit,
Da użе mojej siostry niet.
— Bieży synoczku po sietoczku,
Poznaj siostru po śledoczku!
— Bihże ja, matońko, nie dohnaw,
Biły dniok oboniaw;
Zaczuw hołosok by jej
U swekratka na dwory.

Matka w kożuchu na wywrót, z solą, wód-
ką i miodem przasnym wychodzi na spot-
kanie, daje mu do ust miodu i częstuje

i pozór najazdu na pannę młodą przypomina bar-

wódką. Wszedłszy do świetlicy siadają za stołem, bawią się tam krótko, a druźbowie

50.

Ej wy koguty rano nie śpiewajcie!
 Nawet białego dnia nie ogłaszajcie!
 Bo nasz starosta późno przybył z wojny,
 Niechże po bojach choć zaśnie spokojny;
 A jeszczeż, konia puściwszy na paszę,
 Był i w browarze, rozprawił się z flaszą.
 Wypił szklaneczkę
 Za swą żoneczkę,
 Wypił nie mniejszą
 Za młodą dzisiejszą!

Wszyscy zaprowadzają młodych do gumn, swachy uściłają pościel, a marszałkowie proszą je aby z młodą zdjęły zastelę. Swachy odkrywają oczy młodą i odchodzą z innymi obecnymi. Po spoczynku,

51.

Wstąpiła niewiastka w jurydzien! (*)
 Oddała swój świekrze dobrydzien,
 Na jeden li tylko dzień ramny,

dzo porwanie Prozerpiny przez Plutona znajdujące się u Owidiusza w przemianach w księdze 5tej od wiersza 389. Nie można też pominąć: iż ogień tu nazywają *bahacz*, *daj mi ognia*, *daj mi bahacza*, mówią.

(*) W niektórych wsiach zamiast jurydzien śpiewają

przypominają czas udania się już na spoczynek śpiewem następującym:

50.

Oj kury, kury! da nie piejcie rano,
 Da ne piejcie rano,
 Nie kazycie switu! (*)
 Bo nasz starosta z wojny pryjechał,
 Puścił koniczka do pastewniczka,
 Sam poszł starenki do browarniczka.
 Da wypiw szklannicu
 Za swoję młodicu,
 Da wypiw druhuju
 Za swoję młoduju.

swachy odwiedzają młodą. Młody podaje swojej żonie ręcznik, sam ujmuje go za drugi koniec i tak ją wprowadza do sieni, w niektórych wsiach jurydzien zwanych, a z chaty taki śpiew daje się słyszeć:

51.

Wstąpiła niewiastka w jurydzien!
 Oddała swoję swiekrowce dobrydzien;

(*) Swietu — switania.

hrydzien, i przez ten wyraz hrydzien albo hrydnia rozumieją chatę, a sieni nie nazywają jurydzien ale sieni. Są jeszcze wsi w których sieni nazywają się: lecion; a tak lud w Pińszczyźnie, podług różnych okolic, na oznaczenie sieni ma trzy różne wyrazy: sieni, jurydzien i lecion.

Czyli już na cały wiek Hanny?
Puszczona jej sława przelata
Z jednego na drugi kraj świata!

Młodzi wstępują do świetlicy, obchodzą
trzy razy stół naokoło, siadają za nim, a

52.

Młodej ciemność się zprzykrzyła,
Tak długo w ciemnicy była!
Na Boga baczcie,
Światła dać raczcie!

Ojciec młodego długą łaską zdjmuje zasłone z oczu synowej, darzy ją ze swemi krewnemi, idą wszyscy znowu do stodoły; tam zastają śniadanie przysłane od matki

Śpiew korowajnie i drużek przy śnia-

53.

Po nad łąką zieloną kukulka latała,
Gdzie ma usłać gniazdeczko słowika pytała?
— Uściel sobie jak dawniej w leszczynie, lub trawie.
Płastwo ci śpiewać będzie o dziewiczej sławie!
Pyta się Hanna Jasia, kryjąc oczy swoje,
Jak mi, Jasiu, nazywać dobrą matkę twoję?
— Nazywaj ją jak zwałaś i swoją rodzoną,
Będiesz, Hanno, z twej cnoty od ludzi sławioną!

Czy tój dobrydzień szczo na dzień?
Czy tój dobry dzień szczo na wes wik?
Pustiw sławonku na wes święt!

śpiew powstaje następujący:

52.

Uze hetoj mołodicy
Dokuczyło w ciemnicy!
Na Boha dbajcie,
Pro switło dajcie!

młodej; tańczą, bawią się, śpiewają, powtarzając niektóre z przytoczonych wyżej pieśni.

daniu, które młodej od matki przyniosły.

53.

Da letała zowzulka, da po sinozati;
Pytała sołowejka hdie hniezdo kłaści?
— Kładi sobi, zowzulka, hdie litoś kłała —
Budie tobi, zowzulka, ot ptaszok sława!
Pytałasja Hannoczka mołodoio Januśka:
Jakże nini, Januśko, twoju matku zwati?
— Zowi sobi, Hannoczka, jak swoju zwała —
Budie tobi od luděj lepszaja sława!

Śpiew całego orszaku godowego.

54.

Oto lasek rozpuszczony,

Ranom! ranom!

Po nim buja wrzos zielony,

Ranom, ranom!

A na wrzosie, w wolnym czasie,

Nasz starosta konia pasie.

Swatka obiad mu przynosi,

On pozostać swatkę prosi:

Zostań, powiem tobie dziwo,

Jako żywo rzecz prawdziwą.

W dzień Bożego Narodzenia,

Nieraz mroźny aż do drżenia,

Róża pączki rozwinęła,

Jakby latem rozkwitnęła.

— A tak, prawda, ja tam byłam,

Nawet z róż tych wianek zwiłam;

Ja ci powiem większe dziwo!

Na Święty Piotr, ot pod zniwo,

Jak wśród zimy tęgie lody

Pokryły Dunaju wody!

— Prawda, ja sam to widziałem,

I toporem lód rąbałem.

Trzeciego dnia wesela młody z marszałkami i swachami idzie do swój teści, prosi ją do siebie. Teścia niby zagniewana wzbrania się długo, nieustannym jednak na-

Ranom, ranom! Ranom, ranom! Ranom, ranom! Ranom, ranom!

Śpiew całego orszaku godowego.

54.

Oj w lesku, w lesku, da na weresku,

Ranom, ranom!

Tam starosta da konia pasie,

Ranom, ranom!

A swaszeczka da obit niesie:

Ranom, ranom!

Postój swaszko, podczasuj troszka,

Ranom, ranom!

Skażu tobi dziwo dziwnieńkeje:

Ranom, ranom!

Ej na Swiateje Rożdwo

Da róża zacwiła,

Ranom, ranom!

— Jaż tam buła

I wenok wiła.

Ranom, ranom!

Ej na Swiatoho Petra

Da Dunaj zamerz!

Ranom, ranom!

— Jaż tam buwaw,

Toporem rubaw.

Ranom, ranom!

leganiom oprzeć się nie mogąc, daje się na koniec ubłagać; z mężem oraz z družkami i z korowajnicami, tam zgromadzonemi, idzie do zięcia. Zaprosiny te nazywają się

Perezwią, a zaproszone perezwianki. Kiedy
zaproszeni i zapraszający wejdą na podwór-

55.

Perezwiankę matkę
Prosim w naszą chatkę!
Spójrzij na twe dziecię
Milsze ci nad życie!
Już dziś nie w wianeczku,
Lecz w białym czépeczku;
Byłać w zieleniutkim —
Dziś w czépku bielutkim.

W świetlicy, młoda przybyłych gości
częstuje wódką, oni składają pieniądze dla
niej, a jej matka daje w podarunku po na-

56.

Gdzież gołąbka nam miła
Co z nami jadła, piła?
Gdzież to nasza córeczka,
Nasza droga Hanneczka?
Zakwitł Jasia ogródek —
Będzie dużo jagódek,
To Hannulka spostrzegła,
Ojca, matkę odbiegła,
Tu przypadła w sadeczku,
Tu przy miłym Janeczku,
A ztąd do nas posłała,
Że obaczyć nas chciała.

ko młodego, z sieni taki śpiew daje się
słyszeć:

55.

Perezwianko, matko!
Poznaj swoje ditiatko.
Uczora była u wenoczku,
A tiepera w czepoczku;
Uczora była w zielenieńkomu;
A tiepera u beleńkomu.

miotce rodzicom zięcia, przytym obrzędzie
dają się słyszeć następujące śpiewy:

56.

Hdzież nasza hołuboczka
Szczoz z nami piła, jeła,
Ot nas poletila?
U Januška sady ćwili,
Tam wona sieła i pała,
Da i nam nakazała
Szczob my pryjechali,
Da jeje otwiedali.

57.

Hejże lecion otwierajcie!
Wiatrowi powiewać dajcie
Na ławy z cisn gładziutkie,
Na perezwianki młodziutkie!

Dnia tego tańczą już nie w stodole
jak dnia pierwszego i drugiego, ale na po-
dwórku; oprócz tańców, poprzebierani ode-

PIEŚNI

WIOSENNE.

1.

O wiosno! wiosno miła,
Jużeś do nas wróciła,
Znowu ciebie witamy,
Znowu tobie śpiewamy.
Śpiewajmyż koło chatki
Dla wiosny, naszej matki!
Skowronek już się wznosi,
Wiosny wdzięki nam głosi,
Miłe, siwe gołębie
Już gruchają na dębie,
Piękną wiosnę witają.

57.

Otczynicie lecion!
Niechaj wije wiecior
Na cisowy ławki,
Na młodyje Perezwianki!

grywają różne sceny z życia domowego, a
całe wesele trwa najmniej dni cztery.

PIEŚNI

WIOSENNE.

1.

Oj wiosna, wiosna!
Jakżeż ty krasna!
My dietonki śpiewajem,
Miło tiebie witajem.
Śpiewajmoż, my brateńki,
Koło swojej chatenki!
Zaworonok wzletaje,
Piosenku nam śpiewaje,
A hołubok siwenki
Brukuje nam mileńki.
On wiosnu witaje,

Nam radości przydają.
 My z sobą się weselim,
 Z wiosny radość tu dzielim;
 Nuż zaklaszczmy dłońiami,
 Nuż wyskoczmy nóżkami!
 Pogonimy woliki,
 Paść będziemy koniki,
 Paść na lesnej traweczce
 A przy wiosnie mateczce.
 Słońce jasne dogrzewa,
 Piękną barwę rozléwa —
 Będziem kwiatki zbierali,
 Będziem wianki splatali
 Weseląc się, igrając,
 Wiosnie pieśni śpiewając.

2.

O wiérzbo, wiérzbo zielona!
 Czemuś zwiślemi gałązki
 Nad morzem tak nachylona?
 Pod wiérzbą ścieżki szlak wązki,
 Tędy dziewczeczka szła hoża,
 Niosąc w podółku swym złoto,
 W tém się pośliźnie i oto —
 Jój złoto w falach już morza.
 Bije w chatkę głos dziewczeczki:
 Ojczy! przyjdź, złoto zbierzemy,
 Na jedwabną niec niżemy
 Ostrzem srebrnej igieleczki.

Nam radości dodaje.
 My dietenki z soboju
 Wiesielimsia wiesnoju,
 Poplesajmo rucz kami,
 Poskaczymo nóżkami!
 Pożenimo woliki,
 Budiem paświć koniki,
 Na dubrowie trawieny,
 W milej wiosni, mateney.
 Hryjet sonce jasniénko,
 Nam, bratejki, kraśniénko;
 Staniem cwiétki zbierati,
 I w wienoczki splemati —
 Dla naszeho ihranja,
 Miłoho nam śpiewania.

2.

Oj werba, werba werbista!
 Czoho na more nawisła?
 Da czoho na more nawisła?
 Pod tuju werbu ścieżeczka,
 Tudy iszła diwoczka,
 Da niesła zołoto w prypolji,
 Da rozsypała na mory.
 Klicze baciuchna z komory:
 Chodi baciuchno! zo mnoju,
 Zbery m zołoto z toboju
 Na szolkowu nitoczku,
 Na srybranu ihołoczku.

— Ach nie mogę, dziecię moje,
Już stracone złoto twoje!
Z żalu nie władnę rękami,
Nie widzę świata za łzami.

3.

Wyszłam sobie na wzgórek —
Zorza świeci z pod chmurek,
Jutro będzie nam dżdżysto;
Ot już rośno i mglisto,
Mgła na kosę mi pada,
Rosa na nią osiada.
Ach! jak ojciec się dowie,
Któż żal jego wypowie!
Jak się dowie, zapłaczę,
Głośnie wyda rozpaczę
Tak jak płaczesz słowiku,
Nad strumieniem w gaiku.

4.

Na dolinie ogień płonie,
Dziewcze we łzach łamie dłonie
Na podwórku, u swej chatki,
Gdzie ni ojca już, ni matki,
A brat jeden co zostaje,
Ten żydowi ją sprzedaje.
No, no, żydzie, nie targuj się!
Teraz wiosna, jestem w nędzy,
Więcej, więcej daj pieniędzy!
A ty, siostró nie frasuj się!

— Da nie mohu! dzieciatko, nie mohu!
Z żalu ruczok nie zdojmu,
Za słózonkami nie baczu.

3.

Jak wyjdu ja na horu,
Da hłanu ja na zoru —
Znati po zory doszcz budie,
I na moju kesku (*) mhlą padie,
Mojmu baciuchnu żal budie:
Jak zaczuje, zapłaczę,
Jak sołowójko szczebecze.

4.

Horyt ohoń u podolje!
Płaczę dziewczka na podworje —
Brat siestru zaprodaje
Tomu żydu, pohaninu.
Żyd hroszy liczyt,
Siestra płaczę.
Postój żydzie! nietorhujsa,
Postój siestro, nie lakajsa!

(*) Kesku — Koskę.

Ot koniki chodzą gniade,
Na wyścigi z żydem jadę:
Kto wyprzedzi kogo w pędzie,
W ręku tego los twój będzie.
Jadą, biegną po równinie,
Jakież los da Bóg dziewczynie?
Tętni tętent, kurz się ściele,
Wyciągnięta koni szyja —
Ten na przodzie, ów go mija,
I do celu już nie wiele.
Jeden został, został w tyle,
Ach ktoż! nie znać jego w pyle.
Jam naprzędzie, jam u celu!
Mam twą siostrę przyjacielu.

5.

Górą ścieżka bita idzie,
Tam sierota idzie w biedzie;
I staruszek tędy pniesie:
Gdzie cię Bóg sieroto niesie?
— W ślad ze śladu
Idę, dziadu,
Górą z chatki
Szukać matki.
— Tam na górze jest kościółek,
Ot sierotko!
Moje złotko,
Z krzyżykiem jego wierchołek,
Ot błyszczą się i okienka —

Pustimo koni w czyste pole —
Czyj konik wyperedit
Tomu siostra zostanieca.
Żydów konik wyperediw —
Żydu siostra została.

5.

Czerez horu ścieżka bita,
Tudy iszła sierutońka,
Zustryw jeje stary diedok:
Kudy idiesz sierutońka?
— Idu didu matki szukać.
— Tam na hory cerkow stoit,
A u tuj cerkwi truna stoit,
A u tuj truni mati leżył.
Ustań matko! kesku uczeszcy,
— Kuszulu daj!
Bo czuzaja mati kesku czesała —
Keski rwała;
Bo czuzaja mati kuszulu dawała,

W kościółku stoi trumienka,
W trumience twa matka w bieli
Śpi snem wiecznym jak w pościeli.
Śpieszy dziecię do kościoła
I przy trumnie w głos zawoła:
Wstań! matko, wstań, w trumnie nie leż,
Koszulę daj, kosę uczesz!
Wstań matko! pójdźmy do chatki—
Ach! złe mi u cudzej matki:
Cudza, kiedy mię cesała—
Z kosy włosy wyrwała;
Gdy koszulę mnie dawała—
To lajała, przeklinała,
Abym i tej nie znosiła,
A o więcej nie prosiła!

6.

Górą idzie ścieżka bita —
Tędy młoda szła kobieta,
Szedł i dziadek z drugiej strony:
Niechaj będzie pochwalony!
Gdzie Bóg niesie niewiasteczkę?
— Cieszyć bięde
Dziadu! idę,
Rzucam teścia i wioseczkę —
Teś mówi żem niedzwiedzica!
U teści jam pochmurnica,
Zielepuchą mąż mię zowie,

Prokliwała:

Szczob ty donin nie znosiła,
A druhoje nie prosiła!

6.

Czerez horu scieżka bita,
Tudy iszła mołodica;
Zustryw jeje stary diedok, (*)
Pytajecca: kudy idiesz mołodice?
— Idu didu od śwokratka —
Swiokor każe: medwedice!
Swokry każe: pochmurnice!
Miły każe: zielepucha!
Dziwer każe: klewetucha!

(*) Pod postacią Dziadka często rozumieją tu Boga.

Dziewierz (*) mówi żem szczebiotka,
Siostra męża, żem ja plotka!
Zniosęz tyle na mój głowie?
— Wróc się, wróc się! krasko moja,
Tam gdzie mąż i teścia twoja:
W ciemnym lesie — niedźwiedzica,
Chmurka nieba — pochmurnica,
Zielepucha — to jagodka,
Choć zielona, potem słodka;
Szczebiotka — to jaskółeczka
Z nowinami u gniazdeczka;
Plotką czyli roznośnicą —
To w komorze
Myszka w norze —
Wróc się, wróc się gołębico!

7.

Smutek mię chyli do ziemi —
Jam tu między nieswojami!
Pan mój na mnie wciąż się złuje,
Tylko więzy mi gotuje!
Więzy, kłódki i postronki,
Niby to za cudze żonki.
Tak narzekał,
Śmierci czekał —
Już i leży na dolinie
Kozak, głową na kępinie —

(*) Dziewierz — brat męża.

Zowa każe: roznośnice!
— Wernisaz ty, młodice:
W ciomnum lesi miedwedica,
Pochmurnica chmarka na niebi,
Zielepucha — jahódenka,
Klewetucha — łastuwonka,
Roznośnica — myszka w nyrey.

7.

Biednaja da moja hołuwońka,
Szczozużaja storunońka,
Szczozużaja na menie mój pan złuje!
Wsio kajdanoszy hotuje,
A skrypicy na ruczycy,
Za czużyje młodicy.
Leży kozak młodienki
Na kupinu hołowoju —
Na kupinu hołowoju —
Nakryw oczy sukninoju,
A jakoju? czyrwonoju —
Saldackoju zasłuhajoju.

Nakrył sobie

Oczy obie

Sukmaneczką swą czerwoną

W wojsku życiem okupioną.

W głowach jego kruczek kracze,

A u nówek konik płacze:

Panie mój, młodzieńki panie!

Cóż się ze mną teraz stanie?

Każesz li do stada wrócić?

Czy po tobie mam tu smuć?

— Bieź mój koniu, koniu wrony!

Drogą bieź przez gaj zielony,

Wyjedź trawy

Dwa popławy,

Wypij wody dwa Dunaje.

Bieź gdzie dom z pod wierzb wystaje,

Przed nowymi stań wrotami,

Uderz! brzęknij kopytami,

Żeby w kopytach zaszczmiało!

W sercach jęko, zabrzęczało!

Żeby wrota zadzwoniły

Jak żałośny dzwon mogiły!

Otworzy się nowa chatka,

Spotka ciebie moja matka,

Weźmie grzywę twą do ręki,

Poprowadzi do stajenki:

Koni! spyta, sam wróciłeś?

Gdzież mi syna zostawiłeś?

Powiedz: nie płacz, matko, wiele!

U łóówek woron kracze,

A u nuzenka konik płacze:

Oj panie mój młodzieńki!

Czy ty mnie w stado puścisz?

Czy ty mnie doma dierzysz?

— Bieź koniu dorohoju,

Zielonoju dubrowoju;

Wyjeź trawy dwa popławy,

Wypij wody dwa Dunaje.

Da przybeżysz k nowój brami,

Stuknij, brażnij kopytsami,

Szczob kopytsa zaszczymili!

Nowa brama zazwiniła!

Wyjdzie k tobi stara mati,

Stanie ciebie wypytwaci,

Ożme ciebie za hrywońku,

Da powedzie do stajenki:

Hdziez mój synok młodzieńki?

— Nie płacz matko! nie żurysia,

Użę twój syn ożeniwsa!

Uziaw żynku Warszawoczku —

W czystym poli ziemlanoczku;

Uziaw żynku Wołynoczku —

W czystym poli mohiloczku!

Syn twój poszedł na wesele,
Już on z żoną
Ulubioną!
Z Warszawianką,
Już z ziemianką —
Na dolinie,
Przy kępinie,
Z Wołynianką sobie miłą —
Ożenił się już z mogiłą!

8.

Schylały się wierzb gęstwiny,
Kozak zbłąkał się z drożyny,
Przybił się pod dąb zielony,
Pod nim usiadł utrudzony.
W tém kukulka zakukuje,
Kozak u niej zapytuje:
Powiedź szara kukuleczko!
Którą iść mam ztąd ścieżeczką?
— Nie pytaj mnie o twą drogę —
Smutną wieść nieść tylko mogę.
Tyś młodziutki i nadobny —
Wieści moich głos załobny.
Spytaj tego co z piosenką
Wstaje przed ranną jutrzeńką,
Słowik lepiej ci doradzi,
On na drogę wyprowadzi.

9.

Moja ty zielona jedlino!

8.

Chililisa micy łoży,
Błudiw kozak po dorozu,
Prybłudiwsa i k duboczku,
Oj siów sobi spoczywati —
Stała zowzuli kowati:
Ty zowzulka rabaja,
Ukaży mni dorużenku!
— Ty kozacze mołodienki
Nie pytajsia zawzulenki!
Popytajsia Sołowejka —
Sołowejko rano wstaje
Szczebetaje,
Won doróženku widaje.

9.

Oj jel moja da zielonaja!

W stronach twych wesoło dni płyną,
W świeżej mi tkwiesz zawsze pamięci,
We śnie twój szum wonny mię nęci,
Ściesz cież przedemną, czy chodzę,
Czy żal przed słowikiem różwodzę.
Słowiku, miła ma ptaszeczko!
Wiesz li w mych stronach gniazdeczko?
Znaszli ty rodzinną mą chatkę,
Mego tam znasz ojca lub matkę?
— „Zwiędzam ja twój gaik cienisty,
Pod nim znam twój domek ojczysty,
Twego tam znam ojca i matkę,
Całą znam rodziną gromadkę;
Powiał wiatr na trawę zieloną,
Brat z siostrą się skłócił rodziną.”
— Bracie mój, sokole, dość kłótni!
Smutnam tu — rodzice tam smutni,
U nich nas niewięcej jak dwoje,
Myż z tobą rodzeni oboje.

10.

Matka córkę karała:
Gdzież ty wianek podziała?
— Książę Michał, mateczko!
Jechał naszą ulęczką,
Zerwał wianek ze skroni,
Uciekł, uniósł go w dłoni.
Uciekł drogą szeroką,
Zatętniły podkowy

Storona twoja wesołaja!
Oj nie muszu przyzabuti tiebie,
U noczy spluczy
A w dzień chodiacy,
Z sołowejuszkom howoracy.
Sołowej moja ptaszeczka!
Czy buwaw ty w mojej storoni,
Da czy baczyw ota, matku moju?
— Buwaw, buwaw u twojoj storonie,
Baczyw, baczyw ota, matku twoju,
Baczyw, baczyw wsiu rodinu twoju.
Trawa z wietrem pochiliłasia —
Siostra z bratom poswaryłasia.
— Och na szczoż nam dwojmu swarytysia;
Czasze nam pohoditisa;
Szczoz nas tolko ono dwojeczko,
Da rodnienkije obojeczko.

10.

Maci doczku karała:
Hdiesz ty doniu wieńczyk diła?
Jechaw matko kniaz Michajło,
I zniaw, matko! wieńczyk z menie,
Powioz matko! dorohoju szyrokoju,
Dubrowoju zielonoju,
Czerez sieło Łuninskieje,
Czerez misto bojarskieje.

Wśród zielonéj dąbrowy,
Wjechał w lasy głęboko:
Na bojarskie osady,
Na Łunin poszły ślady. (*)
Kasi matka po dworze
Woła na sług jak może:
Śpieszcie, konie siodłajcie,
Uciec zdrajcy nie dajcie!
Mieście szable w gotowiu
Znieść mu głowę z tułowiu.

11.

Za trawami,
Zaroślami,
Nad rzeczką dziewczyna stała,
Zamyślona, dolę siała, (**)
Siejąc, z sobą rozmawiała:
»Dolo moja! płyn z falami,
Ja za twémi tuż śladami —
Stań u brzegu na piaseczku,
Napiszemy po listeczku,
Niech wiadomość tatce poda
Żem iść za mąż jeszcze młoda;

(*) Łunin, wieś Książąt Hieronimów Druckich Lubeckich.

(**) Serbowie u źródła i bagna nie daleko od Elby w Miśnii znajdującego się, jakby u wieszczka, radzili się o losach swoich. Naruszewicz w Historji narodu Polskiego w tomie II. w księdze 3-iej, rozdziale 4-m, na str. 35, wydania N. Bobrowicza.

Kasina mati po dworu chodit,
Słubi budit:
Słubi moi młodyje,
Ustawajcie! zakładajcie
Koni woronyje,
Da beżycie, dohaniajcie,
Z pliecz hołowku zdojmiecie!

11.

Oj u łuzi nad wodoju
Da siejała dziewczyna dolu,
Da siejuczy howoryła:
Pływi dola i z wodoju,
A ja u ślid za toboju.
Da pryplywi k bereczeczku,
Da napiszmy po listeczku,
Da poszlim do baciuchna:
Niechajże nasz baćko znaje
Szczu młodu za mąż daje,
Młoduju i małuju,
Jeszcze k tomu bezumnuju.

Młoda, mała,
Nie dojrzała,
Jeszcze świata nie poznała.

12.

W drzew gęstwinie
Na leszczynie
Kukulka gniazdo złożyła,
Smutne kuku! zanóciła,
Zanóciła, poleciała
Gdzie Łunińska wieś niemała
Jak bojarskie miasto stała.
We wsi wdowa dóm buduje,
Zbudowała i maluje,
Okrasila
I mówiła:
Któż to zgadnie
Co przypadnie,
Kto moim domem owładnie?
Kto panem moim dostatkom
Kto będzie ojcem mym dziatkom?
Kto się panią rozprzestrzeni
I po izbach i po sieni?
Może przyjdzie pójść ku wrotom —
Któż będzie matką sierotom?
Książę Michał w tém przybywa
I do wdowy się odzywa:
Ja panem twoim dostatkom,
Ja będę ojcem twym dziatkom,

12.

W tiomnum lesie
Na jorysie
Zowzulenka hniezdo zwiła.
Zwiwszy hniezdo zakowała,
Zakowawszy polenula
W teje sieło Łunińskeje,
W teje misto bojarskeje.
A u tym siele udywońka
Dwor buduje,
A zbudowawszy da i maluje,
A pomalowawszy da i howoryt:
Kto u hetym dwory
Panom budie?
Kto moim dietkam
Baćkom budie?
Kto u hetym dwory
Panieju budie,
Kto moim dietkam
Matkoju budie?
Jechaw siełom
Kniaz Michajło,
Da kaze: ja u hetom dwory
Panom budu,
Twoim dietkam

Mojęj żonie być tu panią,
Twoich sierot ciężar na nią.

13.

Wéjdź, wéjdź na Niebo, wieczorna gwiazdeczko,
Wynijdz z izdebki nieszczęsna dziewczeczko!
Poznać u której jest matka rodzona —
Codzień wybieży na ulicę ona.
Ach znać u której nie ma własnej matki —
Ta i we święta nie wynijdzie z chatki.

14.

W okół błotka męzateczka
Siała kwiaty z podoleczka,
Kraso moja, rośń wysoko,
Bujaj, rozwiń liść szeroko;
Świeżym liściem i urodą
Niech rozkwitam — jestem młodą.

15.

Zielona leszczyna na pole wylega,
Z gęstwiny leszczyny koń siwy wybiega;
Lecz nie sam wybiega, na koniu Jaś młody.
Nad łąki przelata z wiatrami w zawody.
Koń igra jak sokół,
To na prost, to w okół;
A Jasia czapeczka
Jak zorzy gwiazdeczka!

Bačkom budu,
A moja żynka panieju budie,
Twoim dietkami matkoju budie.

13.

Zyjdzi, zyjdzi zyronka wieczernaja!
Wyjdzi, wyjdzi dielowczka bezdólnaja!
Oj znati, znati szczo u koho swoja mati —
To szczo dzień idut na jułonku hulati!
Oj znati, znati szczo u koho czużaja mati —
Nie puszczaje na jułonku hulati!

14.

Na około bolucieczka
Pochodiła mołodoczka,
Da siejała swoju krasu:
Rości moja krasa!
I tonkaja, i wysokaja
I listom szyrokim
Jak ja sama mołodaja.

15.

Zielenoja oryszynka
Na pole wylehaje,
A spod toje oryszynki
Siwy konik wybehaje.
Nie samże on wybehaje,
Nasz Januško wyjeżdżaje,
A pod nim konik hraje,
Jak sokolik letaje.

A Jasia pas lity
Kwiatkami naszyty,
Kwiecisty, płonisty, jak księżyc srebrzysty!

16.

Daj Boże zachód złocisty i czysty!
Mąż mój wyjechał za domek ojczysty,
Jedzie w kraj cudzy, w smutku mię porzucił,
Gdybyż to z drogi do domu już wrócił!
Wróć się mój miły, wróć pod cień domowy,
Żal mi zdjąć z serca, zdjąć smutek z mej głowy!
— Wrócić nie mogę, żono! w cień domowy,
Ani zdjąć żalu, ni smutku z twój głowy.
W zielone żyto przeszłam się o świcie,
Wywiodła dziatki przepióreczka w życie,
Wywiodła, tuli
I tak się rozczuli:

Piskłęta małe! przepadłam ja z wami—
Nie ma tu ojca, gospodarza z nami.
— Nie smuć mateczko, w piórka się opierzę,
To w bór, to w lasy, w pola się rozbieżę.
A w tém łąk pożar wionął i na pole, (*)

(*) W Pińszczyźnie w jesieni i na wiosnę zapalają błotniste łąki i lesne trawy, dla ich użyźnienia; ognie te świecą w nocach wielkimi pożarami na różnych przestrzeniach, a łuna ich z pozalasów daje najpiękniejszy widok na niebie. W późniejszej wiosnie i latem, pożary podobne już tylko są przy-padkowe.

A na nim szapka krasna
Jak zyronka jasna!
Da na jom pojas krasion,
Jak misiacyk jasion!

16.

Ej daj Boże z wieczora pohudońku!
Pojechaw mój miły w czużu storonońku,
Pokinuw żurbońku na moju hołuwońku.
Wernisa mój miły z czużoje storonońki!
Da zdojmi żurbońku z moje hołuwońki!
— Nie wernuś, miła! z czużoje storonońki,
Nie zdojmu żurbońki z twoje hołuwońki.
Jak pojdu ja w czysteje pole do zielonoho żyta,
A w moim żyti
Wyweła perepioloczka diti.
Dietkiż moje! propała ja z wami,
Szczu nie ma baciuchna—
Hospodara nad nami.
— Nie żurysa matuchna nami!
Porostut kryłeczka,
To rozletimosa z wami
To w bory, to w lesy, to w czyscienke pole.
Pohoryw pożar, sirutkam nózki kole:
Na pożarnicy tam budiem żyrowati,
W zielonój dubrowie
Tam budiem noczowati.

Dziatkom przepiórkom ogień w nózki kole.

Nie to mateczko,

Stara przepióreczko!

W pogorzelskich będziemy żerować,

Będziem w zielonych dąbrowach nocować.

PIEŚNI

KUSTA.

W Pińszczyźnie na drugi dzień Zielonych Świątek pospólstwo płci żeńskiej ubiera w gałązki i liście klonu zielone młodą dziewczynę, stawia ją na czele, samo szykuje się za nią w pary podług wieku, tak, że w pierwszych parach mężatki, jeżeli zabawę

1.

Idąc do dworu lub do gospodarza jakiego.

Przez Bohdanówki ulice (*)

Wojskiem ciągnęły dziewice,

Widząc strojne ich ubranie

Dziwili się Kamińczanie. (**)

(*) Bohdanówka — majątność Książąt Hieronimów Druckich Lubeckich.

(**) Mieszkańcy wioski nazywającej się Kamień i będącej w sąsiedztwie z Bohdanówką.

PIEŚNI

KUSTA.

tę dzielą, potem dziewczęta starsze, dalej młodsze, a na końcu dzieci. Dziewczyna ustrojona w zieloność przybiera nazwanie Kusta, z nim cały orszak w wymienionym wyżej porządku idzie do znajomych sobie domów i do dworu, a oto pieśni przy tym obrzędzie:

1.

Idąc do dworu lub do gospodarza jakiego.

Da czerez siło Bohdanówskieje

Szło wojsko wseż diewockoje,

Da Kamińczanie nie zdywilisa

Szczo w Bohdanówce paradilisa.

Boh wam daw Bohdanowoczki,

Szczo u was kusty wsio klonowyje,

A wienoczki wsież perlowyje.

A u nas kusty wsie łożowyje,

Bóg wam zdarzył Bohdanianki,
Ze u was, w Święta Zielone,
Kusty klonem umajone,
I perłowe wszystkie wianki.
A u nas kusty łożowe,
A u nas wianki brzozowe.

2.

We dworze lub u gospodarza.

Gdzie wzgórek ukrzemieniony,
Tańczą dziewice i żony;
Sam pan tam poprzędzie chodzi,
Za rączkę swą imość wodzi:
Marynia mną nie pomiata,
Ze zemną na setne lata?

3.

Do panienki lub córki gospodarza.

Około krzewu gęsta soczewica,
Około dęba dąbrowa zielona;
Po téj dąbrowie chodziła dziewica.
Na niej sukienka drobno pomarszczona,
A ją lubiły najbogatsze pany,
Na jej sukience drogie pasamany,
A była szczerze, nie żartem lubiona.

4.

Do panicza lub syna gospodarza.

Około krzewu gęsta soczewica,
Kto tę soczewkę wszystką powyrywa,

A wienoczek wszech bieróżowyje.

2.

We dworze lub u gospodarza.

Na hory da na nowój kremenicy,
Tancowali dziewczki, młodicy;
Tam jehomość da po peredoczku chodit,
Swoju imość da za biłu ruczku wodit:
Ty imość hordujesz ty mnoju,
Szczo buti sto hód iz toboju.

3.

Do panienki lub córki gospodarza.

Da koło kusta soczewiczenka husta,
A koło duba dubrowa zielona;
Da po téj dubrowie da Ohapka chodiła,
Na jej suknie w drubnienkije chfandy,
Da lubili jeje da bohatyje pany.
Na jej suknie w dorohije pasamany,
Da lubili jeje ne narokom, poprawdy.

4.

Do panicza lub syna gospodarza.

Da koło kusta soczewiczenka husta,
Ktoż tuju soczewiczenku porwe

Do tego będzie należeć dziewica
Rozkwitająca, hoża, urodziwa.
O! nasz to panicz zerwie soczewicę,
Nasz panicz weźmie sobie tę dziewicę.

Następne pieśni orszak Kusta śpiewa
tańcząc, w śpiewaniu zaś ich nie trzyma się

5.

Poszłam ja sobie pod gaj zieleniutki,
A w tém mnie kozak postrzeże młodziutki,
Zacznie mię pytać dokąd droga idzie?
Młoda powiedzieć nie umiałam w biedzie.
Czyś nie u twego ojca zhodowana,
Że tobie droga tutéjsza nieznana?
— Rzekłabym, szlak ten na mosty z kaliny,
Lecz szkoda, idziesz do swojej rodziny;
Rzekłabym tobie: pod gaj zieleniutki,
Lecz i tak szkoda, bo kozak młodziutki.
Alboż mnie matka na to urodziła
Żebym kozaków po drodze wodziła?
Jam córka matki dla matki wygody,
Bym z dziewczętami chodziła w jagody,
Abym źródłanne podawała wody.

Toj sobie krasnuju pannu woźme.
Nasz Semenکو soczewiczenku porwe,
On sobi krasnuju pannu woźme.

porządku w jakim tu jedna po drugiej następują:

5.

Oj pojdu ja pod haj zielenienki,
Zustrynie mnie da kozak młodziénkij,
Stanie mnie da dorohi pytaty,
Da młodaja nie umiła otkazaty.
Niehdie ty diwko nie u swoho bačka urosła,
Szczo nie widziesz kudy doroženka poszła?
— Skazałab tobi u kalinowy mosty, (*)
Da szkoda budie szczo do baciuchna w hosty.
Skazałab tobi pod haj zielenienkij,
Da szkoda budie szczo kozak młodienki.
Menież mati na toje nrodiła
Kob' ja kozaki po dorohach wodziła?
Urodiła mnie mati dla swojej vyhody
Szczob ja chodiła z dziewoczkami w jahody,
Szczob podawała da krynicznyje wody.

(*) Kalinowe mosty oznaczają w tém miejscu chęć pozbycia się natrętnych zapytań: wyrażenie to oznacza téż niepodobieństwo tego czego żądamy i używa się nakoniec, kiedy na zapytanie dać nie można wyraźnej odpowiedzi.

6.

Ach zielonego gaju nie ścinajcie!
W otwarte pole jego nie zmieniajcie!
Na polu ruta, wasilek powiewa,
Z dziewię Bohdanek każda czarnobréwa.
Rutę, wasilki w wianeczku zasuszę,
Ach z czarnobréwką wiek skłopotać muszę!

7.

Poszłam po wodę tam gdzie rozlew płynie,
Przewieź mię miły ku mojej rodzinie!
— Wołaj, nie wołaj, stojąc, miła moja,
Zrzekła się ciebie już rodzina twoja.
— Takież nieszczęsnę dożyłam godziny,
Zem opuszczona od mojej rodziny!
— Lecz nie masz, miła, ni czołna, ni wiosła;
Chwilowa burza wszystko to uniosła.

8.

Poszedłem sobie do Xiędza Nasteczki,
Aż ona warzy w maśle przepióreczki.
Zjadłem ja skrzydło i zeberko małe,
Aż tu mię wzięło tak za serce całe!
Na koniu kozak wije się i mdleje,
A u okienka Nasteczka się śmieje.
— Oj dosyć Nastko, dosyć śmiechów tobie,
Z twém jadłem czuję i truciznę w sobie.
— Jednak nie wiele, Piotru, próżna trwoga,
Bo masz ją tylko z pszennego piéroga.

6.

Da nie sieczycie da zielonoho hajy,
Da nie robicie da czystenkohoho pola;
W czystum poli da ruta i wasilki,
A w Bohdanowce dziewki czarnobrywki.
Da rutu, wasilki w wienoczku zawianu,
Z czarnobrywkoju swój wiek skorotaju.

7.

Pojdu ja do brodu po wodu,
Perewezi menie mój milenkij k rodu.
— Chocz klicz, nie klicz, moja miła, stoja,
Wzeż wyreklasia wsia rodinońka twoja.
— Czyż takaja moja nieszczęśliwa dola,
Szczu wyreklasia wsia rodinońka moja?
— Da nie masz miła da ni czołna, ni wesła,
Wsieź teje da chwileńka (*) poniesła.

8.

Oj pojduż ja do Popowoj Nasti,
Aż wona waryt perepióloczki w maśli,
Zjemże ja kryłce i ryberce,
Wziąłoż menie szczylnieńko za serce.
Da kozaczeńko da na koniku wjetsia, (**)
A Nastusia u okienca smiejetsia.
Oj ne smjejsa Nastusia, nie smiejesa,

(*) Wiatr mocny, burza.

(**) Zle mu, słabo.

9.

Wierzchołek suchy nagięła leszczyna,
Powzięli miłość z kozakiem dziewczyna,
Oboje mocno wzajem się kochali,
Oboje w jednym dniu pochorowali.
Kozak w dąbrowie leży na murawie,
Dziewczyna w izbie rodziców na ławie.
Już po kozaku czarny kruczek kracze,
Już po dziewczynie ojciec, matka płacze;
Wiatr po kozaku smutnie dmie w dąbrowy,
Zal po dziewczynie schyla krewnych głowy;
Po nim czéroty, trawy szumią rosne,
A po niej dzwonią we dzwony żałośnie,

10.

Całe trzy lata deptałem ja rynki,
Z miłością moją dla lubej Marynki.
Pojąć Marynię matka mi odradza,
A starsza siostra najwięcej przeszkadza:
Nie bierz jej bracie, nie ma szczęścia ona,
Bez szczęścia wzrosła, bez doli zrodzona,
Tobie by miała na wiek być sądzona?

11.

Nieszczęsne losu sieroty koleje!

9.

Da więc ja otruty najewsza.
— Ne ummuziu, Petrusiu, ne ummuziu,
Onoż sólo w przenicznym perożie.

Pochiliłasa suchaja leszczynońka,
Polubiłasa z kozakom dziewczynońka;
Polubilisa da oboje mołodyje,
Pochorowali odnoje hodiny.
Kozak leżył w zielenienkoj dubrowi,
Dziewczyna leżył u baciuchna w komory.
Po kozaku czoron woron kracze,
Po dziewczynie otiec, matka płacze.
Po kozaku dubrowa zaszumiła,
Po dziewczyni wsia rodina zażaliła.
Po kozaku wsi łuhi zaszumiły,
Po dziewczynie wsi dzwony zadzwoniły.

10.

Chodiwze ja try lity po rynoczku,
Oj lubiwze ja dziewczynu Marynoczku.
Nie welit mati dziewki Marynki brati,
Oj ne tak mati jak taja starsza siostra:
Nebery bratko! bez szczastja dziewczyna zrosła,
Bez szczastja zrosła, bez doli urodziłasa,
A tobi bratko da na wieki sudiłasa?

11.

Nieszczęśliwa sierotina dola,

Ludzie piją gorzałkę, a ona łyzy leje;
Ludzie trzeźwą sierotę — pjaną już zrobili,
A ona płacze dalej, główkę na dłoń chyli;
Ludzie mówią, że ona do robót leniwa,
Ach jak biedna sierota! jakże nieszczęśliwa!

12.

Dwaj mnie od Boga braciszku dani,
Lecz dziś obadwaj na mnie zagniewani;
Mam i siostrzyczki dwie od Boga dane,
Lecz i te na mnie obie zagniewane.
Gdybymże była choć trochę bogata,
Tobym zjednała rodzonego brata.
Gdyby pszenicy trochę u mnie było,
To i z siostrami jużby się zgodziło.

13.

Co też dla Boga! wyrabia ta wdowa,
Pszenicę sieje, a rola jałowa,
Ani orana,
Ani bronowana.
Jeszcze do domu wdowa nie wróciła,
Pszenica w ruin już zieloną wybiła;
Jeszcze nie siadła w domu i na ławie,
A jej pszenica już dojrzała prawie.
Poszła oglądać pszenicę wdóweczka,
Tam już wylęgła dziatki przepióreczka.
Bodaj trzy lata chorował ten całe,

Ludzie piją horyłku — ona płacze stoja;
Ludzie kazut szczo sierota upiłasia,
Aż ona płacze, ruczku podparłasia.
Da ludi kazut szczo sierota leniwa,
Aż no jej licha dola, nieszczęśliwa.

12.

Oj je (*) u menie dwa bratońki, dwa;
Pohniewalisia da na menie obadwa.
Oj je u menie dwie siostrycy, dwie;
Pohniewalisia da na menie obydwie.
Kobże ja da troszki była bohata,
Tob pereprosiłab swoho ródnoho brata;
Kobże mnie pół czaszki pszenicy,
Tob pereprosiłab swoje ródnyje siostrycy.

13.

Szczoz taja da udowońka dzieje,
Nie orawszy pola da pszeniczku sieje,
Jeszcze wdowa da do domu nie zajszała,
Uż udowina przeniczenka wzyszała;
Jeszcze wdowa da na ławie nie siela,
Uż udowina przenica pospiela.
Poszła udowa da pszenicy hlediti,
Ażno wywieła perepioloczka dieti.
Bodaj tomu try lita chworyti,

(*) Je — jest.

Co powybięrał przepióreczki male. (*)

14.

W około woda nad brzegi wylana,
Całą wieś przeszłam od mych nie poznana;
Lecz gdybym to ja wódkę wypędzała,
Rodzina moja mnie by cała znała.
Gdybym to miodek słodziutki syciła,
Toby mię cała rodzina lubiła.

15.

Przez mój podwórek cieciora leciała —
Niedał mnie Pan Bóg wyjść za kogom chciała.
Ach! gdybym była wójta syna żoną,
Młodej do dworu mnieby nie pędzono.
Miałabym, młoda, strojów pięknych wiele,
I tańce w każdą wiodłabym niedzielę.

16.

U ojca mego gór i dolin w koło,
Igrać i igrać mnie młodej wesoło;
U mego świekra podwórko zrównane,
Lecz mnie igraszki młodej zakazane.

(*) Djabł południowy wyobrażany był w postaci pod-
żytej wdowy i miał przechadzać się po wsiach
w czasie tylko żniw dośpiątych. Naruszewicz w hi-
storji narodu polskiego w tomie II, w księdze 3,
rozdz. 4, na str. 42, wydania N. Bobrowicza.

A chto wybraw perepiolczyny diti!

14.

Welikaja woda wsie berehi pozajmała,
Sielo perejszła, rodinońka nie poznała;
Kobze ja da horyłeczku hnała
Tob menie wsia rodinońka znała,
Kobze ja miedok sołodiła,
Tob menie wsia rodinońka lubiła.

15.

Czerez mój dwor tietiora leтила,
Nie sudił mnie Boh za koho ja chotiła;
Oj ja chotiła da za wojtowoho syna,
Szczob że mołoda panszczyzny nie robiła,
Kob ja mołodienka chorośnieńko chodiła,
Kob szczo niedilki da tanoczki wodila.

16.

Moho baciuchna to doliny, to hory,
Mniez mołodienkój da hulaty do woli.
Moho swukratka podwórzeczko równo,
Mniez mołodienkić da hulati niewolno.

17.

Ach pójde sobie tam gdzie mnie wesoło,
Ze latem, zimą liść zieleni w koło;
Na mego ojca podwórku wesoło.
Pójde gdzie smutkiem zapełnia się łono,
Ze zimą, latem nawet niezielono;
W podwórku świekra smutek ściska łono.

18.

Wszak na kozaku koszula jedwabna,
Może ją szyła wojtówna powabna?
Czy jej, czy inną szyła ona ręką,
Jednak me serce wysuszone męką.
Moja, nie moja ona pozostanie,
A mego serca tylko już nie stanie.

19.

Ach jest u mnie i jeden i drugi brat młody,
Poja oni wrone konie swe u wody,
Poja i poja, ciche mowy wiodą —
Konie swe wrone napój bracie wodą!
Pojedziem szukać siostrzyczki rodzonej,
Siostrzyczki naszej pięknie utworzonej;
Lecz przez niedolę smutną nawiedzanej:
Siostrzyczka nasza krasna, urodziwa,
Lecz jakże, biedna, ona nieszczęśliwa!

20.

Miodem płynęły rzeki a nie tylko źródło,

17.

Oj pojdu ja' hdie mnie wesioleńko,
Szczu lito, zima dierewo zielenieńko,
Moho baciuchna podworce wesieleńko.
Pojdu ja hdie mnie nie wesoło
Szczu lito, zima derewo nie zielono,
Moho swiekratka podworce nie wesoło.

18.

Na kozaku szolkowaja soroczka,
Ktoż poszyw, czy nie wojtowa doczka?
Czy wojtowa, czy nie wojtowa szyła,
Ono tylko moje serce zsuszyła.
Czy moja, czy nie moja ona budie,
Ono tylko moje serce zniebudzie.

19.

Oj je u menie dwa bratenki młodyje,
Pojat wony swoje konie woronyje,
Pojat, pojat, po tichonku howorat.
Napój mój bracie swoje koni woronyje,
Pojediem swoje siostry szukaty.
Naszaja siostra choroszaja udalasa,
Onoż bo jej lichaja dola niałasa.
Naszaja siostra choroszaja, urodliwa,
Onoż bo jej lichaja dola, nieszczęśliwa!

20.

Tekli ryki piwnyje, borytczanyje,

Kozak z dziewczką, nie ślubni, chodzili lat troje;
Chodzili i oboje zakończyli życie,
Jedno w cieniach wieczoru, a drugie o świetle.
Po śmierci w jednym dołku oboje złożono,
Po kozaku zaszumią lasy każdą stroną,
Po dziewczynie we wszystkie dzwony zadzwoniono.
Po kozaku li kruczek czarnopióry kracze,
A po swojej dziewczynie ojciec, matka płacze.
Ach! dziewczynka u ojca w komorze cieplonej,
A kozaczek nieborak w dąbrowie zielonej.
Dla dziewczynki gotowe maślane ciasteczka,
U kozaka powiędły, szerniały usteczka.

21.

Pójdę w czyste pole,
Gdzie brat orze rolę,
Gdzie brat rolę orze
Na pszeniczne zboże.
Porzuć bracie orać, daj wypocząć roli,
Pójdziem bracie szukać gdzie nie bądź mój doli.
— Szukałem jej wczora i dziś, siostró moja,
Lecz nie mogłem zgadnąć która to z nich twoja?
Czy ta co na ławie
Z czarą przy zabawie,
Czy co ciężko wzdycha
I w polu usycha?
— Nie ta co na ławie
Z czarą przy zabawie,
Lecz ta moja dola

Chodili diety try lita nie wienieczanyje,
Chodili da oboje pomełli:
Oдно z wczora, a druheje z ranku,
Pochowali oboje w odan jamku.
Po kozaku usie łuhi (*) zaszumiły,
A po dziewczynie wsie dzwony zadzwonily;
Po kozaku da czoron woron kracze,
A po dziewczynie da otiec, mati płacze.
Oj dziewczynonka u bačka u komory,
A kozaczeńko u zielonej dubrowi!
Dla dziewczynki da pirużenki w maśli,
U kozaczeńka da ustonki posmahli.

21.

Oj pojdu ja w czyste pole,
Tam bratko na pszeniczku ore:
Pokiń bratko na pszeniczku orati,
A chodim bratko mojej doli szukati.
— Chodiwże ja siestro i tieper i wezora,
Ne whadaw ja kotoraja twoja dola.
Czy to twoja dola szczo pje, da hulaje?
Czy to twoja dola szczo tiazhenko wzdychaje?
— To nie moja dola szczo pje, da hulaje;
Da to moja dola szczo tiazhenko wzdychaje.

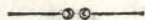
(*) Łuh oznacza łęg, i las na niskich miejscach rosnący.

Co jęczy wśród pola,
Moja ciężko wzdycha,
Wśród pola usycha.

Po skończonych śpiewach, zwykle coś,
w każdym domu, dają orszakowi kusta,
który otrzymane dary, składające się z rze-
czy do jedzenia i picia, znosi do jednego

Tu niech Kustowi na niczem nie zbywa,
Tu na gospodę właśnie kust przybywa!

Na tej uczcie tańczą, śpiwają, bawia



PIEŚNI

KUPALNE.

W Wigilią Świętego Jana wieśniaczki
zatykają po oborach pokrzywę, zawieszają
zielne wianki święcone lub gronnicę, nie-
które trochę soli, chleba i ziół święconych
przywiązują krowom do rogów, a to wszyst-
ko robią w przekonaniu: iż tym sposobem
obronią krówki od napaści czarownicy, we-
dle ich mniemania czyhającej łakomie tej
nocy na nabiał (*). Młodzież zaś płci obo-

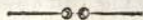
(*) Karamzin w historii Państwa Rossyjskiego w tomie

gospodarza, a ten wydaje z nich ucztę. Or-
szak, wchodząc do chaty obranej na biesia-
dę, w te słowa się odzywa:

Ot tut kustu da pity, jesty dati,

Ot tut kustu da na stanceje stati!

się noc całą, a czasem i do dnia białego.



PIEŚNI

KUPALNE.

jej tego wieczoru po zawioską, najzwyczaj-
nie nad wodą, zapala wzniezione stosy, skacze
przez ogień, bawi się, żartuje, śpiewa, a
śpiewy jej, najbliższy związek z tym obrzę-
dem mające, są następujące:

I-m, w rozdz. 3-m, mówiąc o Kupale Słowiańskim
bożku płodów ziemskich, tak dalej rzecz prowadzi.
Serbowie w Wigilią, albo w sam dzień Narodzenia
S. Jana, splatają wianki, i zawieszają na dachach
swoich domów i chlewów, w celu oddalenia złych
duchów od swojego mieszkania.

1.

O Kupalo, o Kupalo!
Gdzież ty zimę zimowało,
Gdzież ty bawisz teraz latem,
W trawkach wonnych, czy pod kwiatem?
— Zimowałem w puchoweczkach,
Latem bawię się w ziołeczkach.

2.

Dzisiaj kupala, jutro Święty Jan,
Przez parkan wiedźmę bies rzucił na łan.
Kupalnej noey, bies, do sztuk ochoczy,
Łakomej mleka wiedźmie wydarł oczy.

3.

Miedzą dziewczki szły wesole,
Popijały z dzieży smolę;
Młodzi chłopcy szli granicą,
Pili miód szklanicą.
Chłopcy borem szli szumiącym,
Rozmawiali z Wszechmogącym;
Szły dziewczęta czarnym lasem,
Z chichotkami i z hałasem,
Szły i chichotały, z bięsem rozmawiały.

4.

Zenić się umyślił raczek,
Pełził do zabki nieboraczek:
Zabko! skórka twa zielona

1.

Kupalo, Kupalo!
Hdzież ty zimu zimowało?
Hdzież ty lato letowało?
— Zimowało u pirjejkę,
A litowało u ziljejkę.

2.

Cieper Kupala, zawtra Iwan,
Kidaw Bis Widźmu czerez parkan.
Kupalnoje noczy
Wydraw Bis Wiedźmie oczy.

3.

Iszli dziewczatka mezeju,
Da pili smolu diezeju;
Iszli chłopczyki hraniceju,
Da pili med szklaniceju.
Iszli chłopczyki borem,
Da howoryli z Bohom;
Iszli dziewczatka lęsom,
Da howoryli z Bisom.

4.

Zadumaw raczek zenieisa,
Poszow do zabki żurycisa.
A u ciebe zabo czerewo, rabo;

Poplamiona, pokręślona.
— A tyś, raczku, choć z wąsami,
Oczy masz aż zaplecami.

PIEŚNI

LETNIE.

1.

Drożyny się wiją,
Zółcą się piaseczki,
Na nich trzy sadeczki
Kwiatami się kryją.
U tego sadeczka słowik wyśpiewuje,
W drugim kukuleczka swe kuku! kukuje,
A w trzecim sadeczku,
Po żółtym piaseczku,
Matka z synem chodzi
I tak się rozwodzi:
Synu mój jedyny!
Synu pomyśl sobie,
Kto może z rodziny
Być życzliwszy tobie?
Czy matka rodzona,
Czy teścia, czy żona?
— Gdy teścia życzliwa —

— A u ciebie, racze, oczy u tyle.

PIEŚNI

LETNIE.

1.

Dorożki, dorożki,
Zołtyje pesoczki!
A na tych pesoczkach
Try sady zaczęło:
U perszom sadoczku sołowój poje,
U druhim sadoczku zowzula kuje,
A w trejcim sadoczku
Mati z synom chodit,
Po cichu howoryt:
Oj synu, moj synu
Szczu nad milijszy,
Kto u ciebie najwierniejszy,
Czy mati, czy teszcza, czy żynka?
— Teszcza wierna
Dla swoho prychilja,
Żynka wierna
Dla luboho żytja,

W tém się myśl ukrywa:
Wesprę starą głowę
O plecy zięciowe.
Gdy zyczliwa żona —
Myśli sobie skrycie:
Będzie miłe życie.
Lecz matka rodzona,
Ta nad wszystkich w świecie,
Kocha swoje dziecko.
Kiedy mnie nosiła,
W głos wielki jęczała,
Kiedy mnie rodziła,
Konała, umierała,
Do ziemi przypadła —
Do wilgotnej ziemi
Piersiami nagiemi.
— Ze świętej swój woli
Niech mi Bóg pozwoli
Ciebie podhodować
Jeszcze choć niewiele,
Zrobić ci wesele,
Na niém się radować!

2.

Już powrócił mąż mój z pola,
W łzach przy koniu stoi:
»Żona chora, biedna doła!
Płacze, wejść się boi.
— Nie płacz mężu, zbliż się ku mnie,

Nie masz wiernejszu
Nad matku rodniejszu!
Jak mnie nosiła —
W hołos hołosiła!
Jak mnie rodila —
Konała, umierała,
Kj ziemi przypadała,
Syroj zemli hrudni dostawała.
— Oj sudi mni Boże!
Syna podhodowati,
Da i wesilja dozdati.

2.

Oj pryjechał mój mileńki z pola,
Oj zapłakaw koło koniczka stoje:
»Oj biednaja da hołuwońka moja,
Szczu zachorowała moja mileńka doma!
— Nie zachodi, miły! w weliku tuhu,

Wdzięj koszulę cienką,
Schowaj mię w cisowej trumnie,
W sadzie pod wiszeńką.
Z żoną drugą tam raniutko
Chodzić będziesz sobie
I mnie pierwszą, twą młodziutką,
Budzić będziesz w grobie:
Wstań mnie miła, ach wstań młoda,
Czarno-bręwa moja!
Tęskni twa po tobie trzoda,
I chudoba twoja.
— Cóż mnie płastwo, owce, krowy!
Choćby zatęskniły,
Już nie wzniosę mojej głowy —
Nie wzniosę z mogiły!
Powiesz znowu: wstań kochana,
Czarno-bręwo moja!
Jagodami osypana
Każda wisznia twoja.
— Cóż mnie, choćby sad wiszniowy
Wisznie aż chyliły!
Niepodniosę mojej głowy
Na wieki z mogiły.

3.

Śnieżne łabędzie przez jezioro płyną,
Płyną a ślady ich za nimi giną.
Że jestem młoda nieznać za niedolą!
Gdzież się podziałas moja szczęsna dolo?

Zrobi miły da cisowu trunu,
Da złoży, miły, szowkowu soroczku;
Pochowaj menie u wiszniowym sadoczku.
Oj jak budisz da ranińko choditi,
Mołoduju zynku da za ruczku woditi,
Menie mołoduju da ranińko buditi:
Ustań miła, ustań czarnobrywa!
Da wże twoja wsia chudobonka unyła!
— Da niechaj nyje, choć wona zapadiecca!
Moja hołowońka da po wik nie zwiediecca.
— Ustań miła, ustań czarnobrywa!
Da wże w sadu Wisznia zarodiła.
— Da niechaj roditi, choć do ziemi hniecca,
Uze moja hołowońka da po wik nie zwiediecca.

5.

Płyli lebiódki tichoku wodoju,
Oj nie znati mojej mołodości za lichoku doleju!
Dola moja, dola! hdie ty dielasia?
Czy w ohniu zhoryła, czy wtopiłasa?

Czyli ty w ogniu, dolo, się spaliłaś,
 Czy w morzu bez dna ty się utopiłaś?
 Jeśliś zgorzała — zostań choć w popiele! (*).
 Gdyś utonęła, rzuć morskie topiele,
 W bystrym fal biegu
 Przyplłyn mi do brzegu!
 Na me nieszczęście,
 Dano mię w zamęcie,
 Daleko z domu matka mię wydała, —
 Siedem lat widzieć siebie nie kazała....
 Tak tęsknąc córka już nie wytrzymała,
 W piórka porosła,
 Kukulką się wzniosła,
 I w rok do matki w sadek przyleciała.
 Siadła i padła na wiszenie nisko,
 Zkąd widać domek, do okienek blisko.
 Siadła i padła, kuku! zawołała,
 I w głos żałośnie w liściach zapłakała.
 Słyszac to matka: chodź synu jedyny!
 Chodź tu z świetlicy,
 Ze strzelbą w prawicy,
 Zastrzel kukulkę, bo ich złe nowiny.
 Gdy stara matka tak syna przyzywa,

(*) Karamzin w historii Państwa Rossyjskiego w tomie I, rozdz. 3, opisując wiarę bałwochwalczą Słowian Bałtyckich, powiada, że kobiety Rugieny, chcąc dowiedzieć się o losie swoim, siadały u roznieconego ognia i rysowały na popiele nie mało kręsek, których gdy była liczba równa oznaczała pomyślność. I Naruszewicz w historii narodu Polskiego

Koli w ohni zhoryła — to leży w popielcu,
 Koli w mory wtopiłaś — to przyplwii k bereżeczku.
 Oj oddała mati doczku daleko od siebie,
 Dała, przykazywała szczob sim lit nie buwała.
 A wona nie tierpiła,
 W róczok pryłetiła:
 Siła, pała u sadoczku,
 Na wiszniowym kustoczku;
 Siła, pała, zakowała,
 Żałośnienko zapłakała.
 Oj wyszła da staraja mati
 Da zowzulki słuchati —
 Oj wyjdi mój synonku! z nowoje swietlicy,
 Oj zabi, mój synonku, rabuju zawzulu
 Z prawoje ruczki.
 — Oj wyjdi, wyjdi mój brateńko,
 Z nowoje swietlicy!
 Niebi, niebi, mój brateńko,
 Swojej rodnoje siestrycy!
 — Koli siestra moja, to proszu do chaty,
 A koli rabaja zowzulka —
 To idi w łuhi kowati.
 Polenula wona bujnymi lesami,
 Zatopila wona tyje bujnyje lesy
 Drubnymi słozami.

w tomie II, w rozdz. 4-m, mówiąc o Mitologii Słowiańskiej, przywodzi zdanie Hartknocha, że Słowianie popioły z pieca bogom poświęconego uważali za niezawodny środek na odpędzenie chorób niezem nawet nieuleczonych.

Kukułka smutnie z drzewka się odzywa:

Chodź tu z świetlicy,

Bez strzelby w prawicy,

Nie strzelaj do mnie, mój rodzony bracie!

Jaz jestem waszą, czyż mnie nie poznacie?

— Jeśliś ma siostra, proszę do komory;

Jeśliś kukułka — leć w lasy i bory —

Tam ci kukować,

Nieszczęście zwiastować.

Kukułka leci,

W oczach łezką świeci,

Po nad gęstemi leci już lasami,

Lasy zatapia rzewnymi łezkami.

4.

Czemu dąbrowo zielona

Szumisz smutnie nachylona?

— Mnież nie szumić, mnie dąbrowie!

Tędy ciągną Tatarowie,

Wrzeszczą, wiszczą,

Ostrzem błyszczą,

Łaknącemi krwi szablami

Młode różeczki mi kaleczą —

Jakby miały krew człowieczą!

Mnież nie szumić gałazkami!

Toż ziemiankę, Wołyniankę,

Ukrainkę, Podolanek!

Młodą, bogatą i hożą

Bisurmani nam uwożą!

Kukułka

Pięknie

Widzi

Kukułka

Ojciec w stary

Widzi

Kukułka

Kukułka

Kukułka

Kukułka

Kukułka

Kukułka

Kukułka

Kukułka

4.

Zielonaja dubrowonka

Czoho rano zaszumiła?

— Oj jakże mni nie szumici!

Czerez menie Tatary iduć,

Szabelkami holje tnuć,

Wezut Wołynoczku,

Mołoduju Ukrainoczku.

Za jeju pohonia idie,

Jeje rodny baciuchno.

Wona na zad pozirnuła,

Szyrynoju zamachnuła:

Oj wernisa mój baciuchno!

Bo ty menie nie dohonisz,

Ono konika utomisz.

Za dziewicą,

Pięknolicą,

Jęj sędziwy,

Żałościwy.

Ojciec w ślady

Goni blady,

Koni ściska,

Szablą błyska.

Już koń jego zaziąjany,

Już nie staje mu i piany —

Ogląda się zapłakana

Jedynaczka ukochana,

Pomijając smutne drzewa,

Śnieżną chusteczką powiewa,

I tak woła

Jle zdoła :

Wróć się, ojcze, zegnaj ciebie !

Wróć się, wróć się, ojcze mój !

Nie doścignie nas koń twój.

Ach oszczędzaj ojcze siebie !

Już i koń twój słabiej biegnie —

Jeszcze chwilka — trupem legnie.

5.

Mój zamorski słowiku !

Dawnoż ty w tym gaiku ?

Jak za morze powrócisz ;

Zanóć po mnie tęsknemu :

Ojeu memu drogiemu :

5.

Zamorski sołowójko ! ti dawno ty z zamora ?

Ti nie polenisz da znów tuda ?

To nakaży mojemu bacienu

Niechaj po mni nie tuzyc,

Bo ja tuda w dobro wpała :

Czemu ojcie tak smucisz?
W tamtej dobrze jej stronie,
Ma kwieciste tam błonie,
Miodów jej tam jak pszczołce,
Tak spokojnie jej głowie,
Jak przelaszczce w dąbrowie,
Jak pod strzechą jaskółce.

6.

Na morzu słońce igrało,
W głębi wód się przeglądało.
Tacianna tam przybiega,
Czerpnie wody, patrzy na dnie,
Pośliźnie się — w morze wpadnie;
Tonie, krzyk jej się rozlega:
Ojcie! ratuj nieszczęśliwą!
Na brzeg ojciec biegnie żywo,
Lecz ni czołna, ani wiosła,
W chwili burza je poniosła.

7.

W swych wiosnach ledwie rozwite,
Barwą wstążek rozmaite
Dziewice z rutą na głowie
Już trzy tańce (*) wyprawiają,

(*) Wzmiankę o trzech tańcach znajdujemy i w podaniu ludu o założeniu Gdańska, umieszczonem w literaturze polskiej Michała Wiszniewskiego, między podaniami zebranemi w Prusiech i na Litwie, w tomie I, na stron. 262. Podanie to wyprowa-

Jak pszczulka na medu stała,
Jak prolesoczka w lisi,
Jak łastowónka u strysi.

6.

Da na mory sonce ihralo,
Tam Taejanka wodu brała,
Da i sama w more wpała,
Da ratunku żadała:
Da ratuj mój baciuchno!
— Jak mnie ciebie ratowaci,
Koli nie ma ni czowna, ni wesła!
Wsio chwila poniosła.

7.

Chodiat dziewczki u try tanki,
Nie tak u try jak w czetyry.
Najechały Tatarowe
Jak welikije panowe,

dzając nazwanie Gdańska (Tanc-Wike, Danzyg, Gdańsk) od zdrazieckiego tańca w którym Wiczanie pozbyli się swojego ciemniżyciela, między innemi rzeczami mówi: „Był też u Wiczarów zwyczaj: iż co rocznie w Wigilię pewnego dnia

I tańczą i śpiewają;
 W tém wpadają Tatarowie.
 Pierzchła radość z dziewic koła,
 Przestрах blady padł na czoła,
 Srogięj dziechy tłumy konne
 Rzucają się na bezbronne,
 Urodziwą, nieszczęśliwą
 Każdy sobie chwyta jedną,
 Wisząc, błyszcząc szablą krzywą,
 Każdy sobie wleczę biedną.
 Ach i piękna Andrzejówna
 Tatarowi ściele łoże,
 Róży rośnej twarz jej równa,
 Płacz, lecz cóż płacz pomoże!
 Jęj Tatarzyn, w karty grając,
 Patrzy na nią zamyślony,
 Nagle coś przypominając,
 Z jakiej, spyta, jesteś strony?
 W łzach dziewczica: jam z Kijowa,
 — A kto ojcem dziewczęce twoim?
 — Andrzej biednym ojcem moim.
 Tatar skoczył na te słowa:
 Andrzej ojcem! Bogu chwała,
 Żeś mą żoną nie została!
 Nie płacz, nie płacz, wielbij Boga,
 Ściśnij brata siostro droga!

na cześć swego bożyszcza wielki nakładali ogień,
 w koło tańcowali i śpiewali. Potém pobrawszy
 się za ręce i tańcząc szli na zamek i tam na dźwię-

Wzięłyż sobi po diwońcy,
 Po diwońcy po choroszoj,
 Da i za ruki pobrawszysia,
 Siostra brata nialasa,
 Da i za ruczeńku wzięłasa.
 Sam zasiw w karty hrati,
 A jęj weliw postil słati.
 Postil stiele — silno płaczę,
 Nie tak hraje jak pytaje:
 Odkul diwka? — Iz Kijowa.
 — Czyja doczka? — Andryjowa.
 — Diakuju Bobu szczo spytawsia,
 Szczo z siestroju nie zwenczawsia!

dzińcu wyprawiali trzy tańce na cześć pana i jego
 dworzanów.“ I u Jana Kochanowskiego, w pieśni
 S-to Jańskiej o sobotce czytamy w wierszu 7-m:
 „Baki zaraz troje grały,“ a w wierszu 10-m:
 „Potém stało sześć par prawie.“

8.

U ojca mego,
 U rodzonego,
 Na górze nowy
 Domek sosnowy,
 Za nim sadzony
 Ogród zielony.
 Za sadem płynie
 Rzeka w dolinie.
 Jodła nad wodą
 Dziwi urodą,
 Tam przez dzień cały
 Ptaszki śpiewały,
 Ach tam śpiewały
 I poleciały!
 Swiekro i matko!
 I za twą chatką
 Wiśnie, jabłonie
 I róza płonie.
 Niech tam pochodzę,
 Nie nie uszkodzę;
 Rószczkę ułamię
 I kwiat, nie kłamię.
 — Nie, moje dziecię,
 Nie, nie pójdziecie;
 Choćby nie szkodzić,
 Czego tam chodzić!
 — Rószczki nie złamię,

8.

U moho bačka sad za horeju,
 Sad za horeju, jel nad wodoju —
 A na tuj jeli p'uszczechki pieli;
 Oj pieli, pieli, da i politili.
 Pusti menie mati
 W sad pohulati,
 Sadu łamati.
 — Oj nie puściu, doniu,
 W sad hulati,
 Sadu łamati.
 — Ja nie budu sadu łamati,
 Onno wyłomlu z rózy kwićtku,
 Da poszlu i k bačku u litku.
 A mój bačko po dwory chodit,
 Ruczeńki łomit:
 Niehdie ty ditia
 Sim lit leżała,
 Szczoz z rózy kwićtka
 Na wodi zowjała.
 — Ne leżała ni dnia
 Ni hodiny,
 Popałasia w lichije ruki
 Niewirnój družyny!

Matko, nie kłamie,

Tylko kwiat róży

Za list usłuży

Do ojca mego,

Do rodzonego.

Różę zerwała,

Wodą posłała

Do ojca swego,

Do rodzonego.

Rzeczka w dolinie

Jęj róża płynie,

A ona wzdycha

I mówi z cicha:

Ach mój rodzony

Będzie strapiony!

W dłonie uderzy,

Skargi rozszérzy,

Córko ma! powie,

Gdziez twoje zdrowie?

Pewnieś zbolala

Siedm lat leżała!

Puściłaś wodą

Różę tę młodą,

A róża cała

W wodzie zwiędniła.

— Ach nie leżałam,

Nie chorowałam

Ani lat siedm,

Ni godzin siedm —

Rodzina męża
Mię uciemieża!

9.

Pójdę drogą użyć wezasu,
Głos mój pójdzie gęstwą lasu,
Ojciec przy okienku sieni
Głos usłyszy z gajów cieni:
» Baw się, powie, córko moja,
Jeśli pieśń to w gaju twoja;
Lecz gdy śpiewa to synowa,
Niechaj ciszej chodzi zdrowa;
Nie głosić, a do roboty
Niechaj więcej ma ochoty.“

10.

Porastaj koprze nad moje ogrody,
Koło mych grządek pochodzi chłopcze młody!
Ja cię posadzę u stołu na czele,
Miękkich pierogów przed tobą naścielę.
Pilbyś i mleko i sytę miodową,
Jabym cię z domu z muzyką godową
Przewiodła do wrót, i za wioski wrota,
Tocząc za tobą obrączkę ze złota.
Jak biedz obrączce, łatwo się ci zenić,
Chyba wybierać przyszłość się zalenić.
Nie rośnij koprze nad moje ogrody,
Nie chodź koło nich, gachu, gdyś nie młody.
Na stepie u mnie siedziałbyś bez winy,

9.

Jak pojdu ja dorohoju,
Hołosok dubrowoju,
Da zazcuv moj baciuchno
U sienieczkach siediaczy,
W okienieczko hlediaczy:
Da koliż moje ditia,
To niechaj wesielitsia;
A koli niewistuszka,
To niechaj potiszėj chodit,
Da pobolszej diela robit.

10.

Porości krope powyszėj horodu!
Pochodi młody koło moho ohorodu.
Oj jab mołodoho na pokuti posadila,
Jab mołodoho pirohami nakormila,
jab mołodoho sytoju napoila,
A z swoho dwora z skrypkami prowadila,
A po jeho sledkach perscienia pokocilab!
Jak tomu perscieniu lohenko kocicisa,
Tak tomu mołodomu lohenko zenicisa.
Nie rosci krope powyszėj ohoroda,
Da nie chodi stary koło moho ohoroda.
Oj jab stareńkoho na stupi pasadila,
Oj jab stareńkoho peczynoju nakormila,

Jadłbyś gliniane z pieca opadliny,
 Gasiłbyś twoje pragnienie dymami,
 Z domu hym ciebie przewiodła pieskami,
 Puściła kamień za twymi stopami.
 Jak się potoczyć ciężko kamieniowi
 Tak się nie łatwo ożenić starcowi.

11.

Matka woła mnie do domu,
 Idź córko, idź już do chaty!
 Lgniesz do świata, bój się sromu,
 Ochraniaj młodości kwiaty.
 Będzie miły drugi, trzeci,
 Lecz się młodość nie odkwieci,
 Ani dziewicze okraszy,
 Ni mężatek miękie wczasy.

— At mateczko, wdzięk dziewczycy:
 Codziem wieniec kłaść na skronie,
 Codziem przejść się po ulicy,
 W święto podać w tańcu dłonie;
 Gdy się płasza, gdy się hasa —
 To wdzięk dziewic, to okrasa.
 A mężatek w czasy miękkie,
 Z pracy ręce mieć nie cienkie,
 Codziem stękać u roboty,
 Co Soboty mieć kłopoty.

12.

Kalina z krasną jagodą

Oj jab stareńkoho dymoczkom napoiła,
 A z swoho dwora sobakami prowadziła,
 Po joho sledach kamienia pokociła.
 Jak tomu kameniowi cizaenko kocitisa,
 Tak tomu staromu cizaenko zenicisa.

11.

Menie mati domów klicze:
 Da idi doniu do domu,
 Nie żywi w nielubości,
 Nie ciraj młodości;
 Tobo miły druhi budie,
 Młodości nie budie,
 Ni diewockoje kraszy,
 Młodiczej unihi.

— Da diewockaja krasa —
 To szczo dzień u wienoczku,
 Młodiczaja uniha —
 To szczo dzień na roboti,
 Szczo Suboty u kłopoty.

12.

Czerwonaja kalinońka oj na wodu schiliłasa,

Pochyliła się nad wodą;
 Żal w sercu młodej dziewczyny,
 Odbiła się od rodziny:
 »Samam tu, od mych daleko,
 Ach daleko! Izy mi cieką.
 Pójdę, podam głos po lesie,
 Może dolę mi przyniesie.«
 Po nad rzeką smutna stoi,
 Szmer wód zale jej podwoi:
 Idź w nurt dolo nieżyczliwa!
 Ja za tobą nieszczęśliwa;
 Na brzeg suchy wypłyniemy,
 Na piaseczku usiądziemy,
 Usiądziemy na piaseczku,
 Napiszemy po listeczku.
 Poszłem wodą w moje strony,
 Tam gdzie ojciec mój rodzony.
 Niechże ojcu list mój powie,
 Że mam troskę na mej głowie.
 Ojciec zamąż mię wydaje,
 A jam młoda, lat nie staje;
 A do tegoż zaręczona,
 Pod jaworem zaślubiona,
 Pod jaworem zieleniutkim,
 Z pięknym kozakiem młodziutkim.

15.

Wstałam sobie raniutko,
 Umyłam się bielutko,

Mołodaja diewczynonka oj ot rodu odbilasa.
 Oj ot rodu, ot rodoczku, biedaż mojemu żywotoczku!
 Oj pojdu ja hukajuczy, swojej doli szukajuczy.
 Stoit diewka nad wodoju,
 Proklinaje swoju dolu:
 Plywi dola iz wodoju,
 A ja u slid za tohoju,
 Pryplywimo k berezczku,
 Oj siadomoż na pesoczku,
 Napiszymo po listoczku,
 Da poszlimo do baciuchna:
 Niechaj bačko teje znaje,
 Małolitniu zamuz daje;
 Da wżeż bo ja zaruczona,
 Pod jaworem izwinczona,
 Pod jaworem zielenieńkim,
 Z kozaczeńkom mołodieńkim.

15.

Jak ustanu raniénko,
 Umyjusa belénko,

Przed okienkiem stanęłam,
 Płótno w ręce ujęłam,
 I utarłam się czysto.
 Spójrzę w szybę przejrzystą,
 Spójrzę w świata dwa końce:
 Wszedł księżyc, weszło słońce.
 Spójrzę w drugie okienka:
 Do wiszeńki wiszeńka
 W sadzie chyli się mile,
 Gdzież ja głowę przychyłę!
 Do księżycu wysoko,
 Ojciec, matka daleko;
 Brat na wojnie, bez wieści,
 Mąż na łożu boleści!
 Schodź ty miła do gaju.
 Wynajdź ziela rozmaju.
 — Nie znam ziela rozmaju,
 Chyba wskażą mi w gaju.
 Jeszcze miła nie doszła,
 Za miłą poczta poszła:
 Nie kop ziela już tego,
 Idź pochować milego.
 Rzucaj ziele przy rowie,
 Płakać ci młodej wdowie.
 Rzucaj ziele z kwiatkami,
 Zostałaś się z dziatkami.
 Rzucaj ziele, żółty kwiat,
 Pelen ciebie będzie świat!
 Puść kwiat z wodą na wolą,

Da stanu ja pod oknom,
 Da utrusa połotnom,
 Da hlanu ja w okieńce:
 Zyszow misiac i sonce.
 Da hlanu ja w druheje,
 U wiszniowy sadoczok,
 U wiszniowym sadoczku
 Wisznia k wiszni chilieca,
 A mnie mołodienkój
 Nie ma k komu chilieca.
 Jasion misiac wysoko,
 Otec, mati daleko,
 A braciejko na wojnie,
 Nie widaje obomnie.
 Leżył miły na polu,
 Żurbaż bo mni po jomu!
 Stupaj, miła! do haju,
 Szukaj zielja rozmaju.
 — Ja rozmaju nie znaju,
 Chyba ludiej spytaju.
 Jeszczy miła nie dojszła —
 Za miłoju poczta iszła:
 Kidaj miła zielje kopati,
 Da idi miłoho chowati!
 Kidaj zielje krej rowa,
 Zostałasja udowa.
 Kidaj zielje kwetkami,
 Zostajeszsa z dzietkami.
 Kidaj zielje żowty cwił,

Zostałaś się z niedolą,
 Biedną głowa,
 Jam wdowa!
 Dzieci moje sieroty,
 Z nami same kłopoty!
 Nie orany, nie siany
 Grunt nasz pójdzie w dyrwany;
 Ani komu łąk zkosić,
 Ani stogów nanosić!
 I wróg głową pokiwa,
 Żem dziś tak nieszczęśliwa....
 — Nie płacz! dziatki podrosną,
 Z orzą z przyszlą grunt wiosną,
 Łąki tobie pokoszą,
 Siana stogów nanoszą;
 Nie wyjdziecie z swych progów
 Prosić wsparcia u wrogów.

14.

Dąb zieleni, z pod korzeni
 Chłodny źródło wybija;
 Narzucony, nie lubiony
 Mój mąż mnie nie sprzyja.
 Nie sprzyjają, nie nie dają
 I moi świekrowie,
 Smutek w duszy, nędza suszy,
 Uchło moje zdrowie.
 Kwiatek róży mi usłuży,
 Zerwę go z krzewiny;

Budie tiebe powen swit.

Puskaj zielce z wodoju,

Zostałasa z bedoju.

— Oj tieper ja i wdowa,

Dietki moje sieroty:

Budie pole leżati,

I łuzeńki stojati,

I łuzeńki stojati,

I worohi stohnati.

— Oj jak synki porostut,

Tohdy pole poorut,

I łuzeńki pokosiat,

I worohów nie prosiat.

14.

Tecze woda chołodnaja z pod korinia duba,
 Nie masz bo mni przyjazności od moho nie luba.
 Nie masz bo mni przyjazności ot oca, ot matki,
 Suszat menie, żurat menie moje niedostatki,
 Oj wyłamlu z róży kwietku daj puszczu na wodu;
 Pływi, pływi z róży kwietka do mojeho rodu!
 Płyła, płyła z róży kwietka, na krynicy stała,
 Pryszła mati wodu brati, daj kwietku poznała:
 Oj hdieże ty, doniu moja, try lita leżała,
 Szco tak skoro kwietka twoja na krynicy zwiała?

Ż biegiem wody, pączku młody,
Płyn do mej rodziny!

Kwiatek płynął, w zdrój zawinał
Gdzie matka mieszkała; —
Czerpiąc matka, pączek kwiatka
Od córki poznała.

«Lato trzecie leżysz dziecię,
Choraś córko moja!
W świetej wodzie, w cieniu, w chłodzie
Zwiędła róża twoja.»

— Nie matczko! nie łózczo
Tak mnie wysuszyło;
Smutek w duszy, nędza suszy,
Wśród obcych nie miło!

Wóz mi dajcie, zaprzęgaście
Woły, konie wrone!

Dogonimy, wstecz wrócimy

Lata upłynione.

Lat dogonię chyba w stronie

Gdzie mosty z kaliny —

O młodości! wesołości,

Wróc choć w odwiedzin.

— Namby miło wrócić było,

Lecz nie ma do kogo;

Byłóż chować i szacować

Swoje zdrowie drogo.

15.

Dziewczyzna po sadzie chodzi

— Nie leżała, bo ja mati! ni dnia, ni hodiny,
Zsuszyliż mja, zzuryliż mja bez swojej rodziny!
Zaprahajcie woły, koni, koni woronyje,
Pojedomo nabaniati lita mołodyje.
Nahonimo swoje lita w kalinowum mosti:
Oj wernities lita moje choć do menia w gości!
— Radybyśmy wiernutisa — nie majem do koho;
Treba było szanowati zdrowja swojego.

15.

Po sadoczku pochozała,

I tak z zalem się rozwodzi:

Ach straciłam co już miałam,

Nie ma tego co kochałam!

Ot cyranki na sadzawce

Nurzają się wespół w trawce,

Jedne drugie doganiają,

A z nich wszystkie pary mają.

Ach ja tylko, z Bożej kary,

Choć tak młoda, nie mam pary!

W kwiat kalina się rozwiła,

Przecież jestem wszystkim miła;

W kwiaty róża wybijała,

Wszakżem hoża, okazała.

16.

Wstańże synowo, bodajś nie wstała!

Pędź w pole trzodę coś z domu nagnała,

Pędź te owieczki co ci matka dała.

— Na co mi krówki,

Cieluszki, jałówki?

Brwi me nie tanie,

Za trzodę ich stanie.

Na co owieczek?

Dość mych trzech słoweczek.

17.

Na, cóż poszłam jagód szukać!

W lesie zabłądziłam;

Sił nie staje wołać, hukac,

Pamięć miéjśc straciłam.

Sama sobi rozmawiała,

Sama sobi rozmawiała:

Nie masz toho chto kochała!

Oj na stawu, na stawoczku

Tam pływajut czyrynoczki,

Odna druhu nahaniaje,

Każda siebie paru maje.

Ja młoda, w Bożej kary,

Czto nie daw mnie Pan Boh pary.

Oj w sadu ćwit kalina,

Kudy pojdu to wsiem miła.

Oj w sadu ćwit róża,

Kuda pojdu to wsim hoża.

16.

Ustań niewichna!

Bodajże ty nie wstała!

Wyżeń swój towar szczo ot bačka nagnała,

Tyje owieczki szczo mati darowała.

— Na szczo korowy —

Jak moje czorny browy!

— Na szczo owieczki —

Jak moje try słowieczki!

17.

Oj poszła ja młodaja jahodki zbirati,

Zabludila w ciomnum lesie i stała hukati —

Szumić ze mni ciomnoj les u boru,

Oj czy czuje mój miłenkej u dworu?

Ciemna, gęsta puszcza szumi,
 Szelest, trzask po borze;
 Czy usłyszysz mąż mój w dworze?
 Szelest głos mój tłumi.
 Z puszczy ciemnej wyjść nie mogę,
 Boże! wskaż mi drogę.
 Błądzą, chodzą, siebie zwodzą
 Dalej nie ku drodze.
 Siadę, spocznię tu na trawie,
 Łzy mi płyną biednej;
 Cóż mam począć? drżęć w obawie
 Młodej, samej jednej!
 Matka na mnie będzie czekać,
 W południe nie wrócę;
 Biedną, starą mą zasmucę,
 Zmuszę ją narzekać:
 »Gdzież tak długo córko chodzisz
 Po jagody swoje?
 Tylko zdrowiu memu szkodzisz,
 Boli serce moje!
 Wszakżem córko cię prosiła
 Byś prędko wróciła;
 Gdzież cię szukać? muszę biedna
 Siąść do stołu jedna.
 Kto wie czyś nie zapomniała
 O twej starej matce?
 Czyż w południe byś nie chciała
 Przy niej być już w chatce?
 Matkę smucisz, może wrócisz —

Oj chodia ja zabludila molođenka!
 Oj cztobże mni wyjti z lesu, hdiez taja stiženka?
 Jak sieła ja na dubrowie (*) chotia odpoczyti,
 Zapłakała śluzonkami, czto maju robiti?
 Matka moja stareńkaja budie menie zdati,
 Nie dozdawszyś na połudień, stanie narekati:
 Oj hdieze ty dońku moja po jahodki chodzisz!
 Dla czoho ty mnie stareńkoj zdoroweczku szkodisz?
 Och ja tebie moja doniu szczerienko prosiła,
 Czto ty swoje jahodońki skoro prynosila.
 Tieper ja nie znaju hdie tiebe szukati,
 Muszu biedna, nieszczasnaja sama połudnati.
 Och może ty moja doniu matenki zabyła,
 Bo dla czohob na połudień ko mnie nie prybyła?
 Och dońku moja! hdie tiebie szukati?
 Póki najdu, siadu siebie i budu płakati.

(*) Dubrowa — rodzaj trawy leśnej; wyraz ten i gaj
 oznacza.

Lecz nim cię zobaczę,
Nim cię znajdę, drogę znajdę —
Siadę i zapłacę.»

18.

Nie nóc słowiku
W sadowym gaiuku!
W porannej porze
Nie nóc, niech śpią zorze;
Nie strząsaj rosy z murawy zielonej,
Nie goń z pościeli świekry mój uśpionej.
I ja w swironku niech zasnę głęboko,
Nim nad las wędzie słoneczko wysoko.
Wstawaj synowo! przynieś mi z krynicy
Świeżej i chłodnej wody do świetlicy.
Synowa wstała,
Świekry posłuchała,
Ze swirna wyszła,
Do komory przyszła.
Wiader się jęła, wiadrami stuknęła,
Znów postawiła, i znowu zasnęła.
Wstawaj synowo! w dąbrowie kosami,
Na polu chrzęszczą żniwiarki sierpami;
Na siniém morzu zapuszczają sieci,
Już na pastwiskach w dudki grają dzieci —
Ty o tej porze
Jeszcze spisz w komorze!

19.

Smuci się sokół: biednaż ma główeczka,

18.

Nie szczebeczy solowejuszek!
Nie szczebeczy przy rannój zory,
Nie potrusi na trawie rosy,
Da nie pohoni świekrowki z komory,
Da nie pobudi niewichny u kleti.
Ustań niewichna! podaj wodnicy
Z chłodnoje krynicy.
Wzięła niewichna da i posłuchała,
Wzięła wiederce da i postukała,
Postukawszy da i postawiła,
Postawiwszy sama spać lehła.
Ustań niewichna! użę kosiaryki na dubrowie,
A zenczyki w czystum pole,
Rybałuszki na sinium mory,
A pastuszki na wyhoni;
A ty niewichna spisz u komory.

19.

Zażurywsa jasnyj sokolońko:

Ani gdzie nsiąć, ni uwić gniazdeczka!
 Spuszczę się w ogród, w kalinie przypadnę,
 Na gniazdo dźbelek, gałązek nakładnę;
 Dziatki wywiode,
 I rozpuszczę młode
 Gdzie na rzut oka
 Dolina szeroka.

Kwiatem przesianą, zieloną doliną,
 Mruczac i szumiąc, bystre rzeczki płyną;
 Ciągną się drogi nad ubitym szlakiem,
 Ogrody kwitną różno kraśnym makiem,
 Wśród maku matka nad płotem się wspina,
 W idącym wojsku wypatruje syna.
 Synu mój, synu, wróc z wojska do matki!
 Czas ci już spocząć wśród rodzinnej chatki;
 Głowę ci zmyję z podróźnej kurzawy,
 Rozczeszę tobie włos twój kędziorzawy.
 — Nie zmyjesz, matko, ty mnie mojej głowy,
 Ani me siostry małe jój nie zmyją;
 Deszcze rżęsiście, co mi w głowę biją,
 Te mnie omyją, wytrze wiatr stepowy,
 Włosy rozczeszę gęsty krzew cierniowy.
 Choć nie raz tylko pod liściem nocuję,
 Z mém towarzystwem dalej powędruję.

Biednaż moja hołuwońka!
 Nihdie siesti, kubelecza zwiłi.
 Siadu, padu na kałyni,
 Da wywedu diti małyje,
 Rozpuściu w szyrokoj dołynie.
 Po dołyni ryczeńki bryniat,
 Po dorohach stiečenki lezat,
 A po ohorodach mak zacwitaje,
 Tam mati syna z wojska wyhladaje.
 Idi, synońku! z wojska do domońku,
 To ja zmyju twoju hołuwońku.
 — Nie zmyjesz mnie ty mati staraja!
 Ani zmyjut siostry małyje;
 Zmyjut że mni doszczy dróbnije,
 Rozmajut witry bujnyje,
 Rozczeszuc terny hostryje.
 Nakryjusa choc klonowym listom,
 Takij pomandruju z swoim towarystwom.

PIEŚNI ŻNIWIARSKIE.

1.

Znięćcie żeńcy ! znięćcie, znięćcie,
Bo do domu się spoźnicie :
Nie dożawszy, nie pójdziecie :
Nie dojadłszy, nie zaśniećcie ;
Nie zasnąwszy, nie wstaniecie.

2.

Na polu jaśnieją usiewy złożone,
Bitemi talarý mosty pomoszczone.
Każdy kłos, jak strzałka, waży po talarze,
A za dziewczkę warto po sto złotych w darze;
Po czerwonym złotym kosa jej sążnista,
Po złotkowcu szczérým łezka jej perlista.

3.

Mężateczko nasza młoda!
Tobie stała się przygoda,
Twoja matka z pieca spadła,
Tak się zbiła że aż zbladła;
— Gdybym że to przewidziała,
Matce pościel bym usłała:
Pod bok pierzyny puchowe,

PIEŚNI ŻNIWIARSKIE.

1.

Zniście zenczyki, zniście !
Sami siebie nie poźnicie :
Nie dożawszy, nie pójdziecie ;
Nie dojawszy, nie łażecie ;
Nie dospawszy, nie wstaniecie.

2.

Zasiejano pole złotým nasinjejkom,
Da pomoszczony mosty da bitými tarelami,
A po tarelu strylka,
Po sto złotych dziewka ;
Kosa jeje po czyrwońcu,
Słozja jeje po złotkowcu.

3.

Mołodaja molódońka !
Stała tobi przyhodońka,
Upała twoja matka z peczy,
Zabiła sobi pleczy.
— Kob ja tuju bedu znała,
Tob ja pościelénku stała :
Pod boczeńki perynońki,

Miękkie poduszki pod głowę.
Mężateczko nasza młoda!
Tobie stała się przygoda,
Swiekra z płotu się zwała,
W pokrzywie się oparzyła.
— Gdybym że to przewidziała,
Swiekrze pościel bym usłała:
Pod bok drewna za puchówkę,
A kamuszek pod jej główkę.

4.

Słońce już niziutko,
Wieczór już blizutko,
Do domu nie wrócę,
Tu na snop się rzucę,
Prześpię pod krzewiną,
Pod listną leszczyną.
Po cóż mi do chatki?
Ni ojca, ni matki!
Swiekier u wrót staje,
Sierp mi bierze z dłoni,
W ręce wiadro daje,
Do krynicy goni:
„Przynies wody czystej,
Z krynicy cienistej.”
Oj ty swiekrze stary,
Ojciec z Bożej kary!
Czy cię wewnątrz pali,
Czy mnie chcesz mieć w dali?

Pod holówki poduszczeni.
Młodaja młodonka!
Stała tobi przychodnka,
Upała twoja swiekrow z tynu, (*)
U żyżku kropiwku.
— Kobże ja teje znała,
Tob ja poscielenku słała;
Pod boczeńki polenonki:
Pod holówki kaminonki.

4.

Uż sonce nizienko,
Uż wieczor blizienko,
Nie pojdu do domu,
Budu tuta noczewati
Pod orychowym kustom,
Pod szyrokim listom.
U menie doma czuży baćko,
Strynie menie w worocieczkach,
Sierpok z ruczok woźme,
A wiedierce w ruczki daje:
Idi niewichna po wodicu
U chołodnuju krynicu.
Ty swiekratko, czuży tatko!
Czy ty wodicy zadajesz,
Czy tak menie izbywajesz?
— Niewichna, czużeje ditia!

(*) Z parkanu.

— Wewnątrz mnie nie pali,
Ciebie chcę mieć w dali;
Chcę cię zbyć od siebie,
Nie masz bo na ciebie
Ni zwierza śrogięgo,
Ni człowieka złego!
— Żwierza się nie boję,
I ludziom dostoję;
Żwierza zwalczę kołem,
Ludzi korném czołem.

5.

Drogą bitą a szeroką,¹
Szedł sam Pan Bóg z wielką tłoką,
Jasio stoi przed wrotami
Z czapką w ręku, z pokłonami:
Do mnie z tłoką, do mnie Boże,
Niech Twa ręka mnie pomoże!
Moje pole oddalone,
Żyto śpiałe, nachylone;
Nie ma komu
Wynijść z domu,
Wynijść z sierpem na zagony,
Nie mam służek, nie mam żony,
Choć mam matkę, to starutka;
Choć mam siostrę, to malutka.

6.

Tłoczanki me miłe, rzędem się szykujcie,
Rzędem się szykujcie, miodem się częstujcie,

Ja wodicy nie zadaju,
Da tak ciebie izbywaju;
Nie ma na ciebie ni zwira,
Ni lichoho czelowika.
— Ja zwira nie bojusa,
Czelowiku pokłaniusa;
Ja zwira kołom, kołom;
Czelowiku czołom, czołom.

5.

Iszow Boh dorohoju
Z wielikoju tołokoju,
A Janusko u worut stoit,
Szapoczku u ruczkach diertyt:
Ko mni Boże, ko mni z swojeju tołokoju!
U menie pole dalekeje,
A zyto bójnickeje;
Nie ma komu na zagoni stati,
Moje zyto podżynati;
Matka moja stareńkaja,
A siostryca maleńkaja.

6.

Miły moi toloczanki!
Saditesa radkom,

miodczkiem słodziutkim
Winem zieleniutkiem.

Powrót tłoki.

7.

Jacyż to błądzą tłoczanie
Po ściernistym, zżętym łanie?
O Łunińską wieś pytają,
Chatki Jasiowej szukają.
O! stoliki tam cisowe,
Kubki złote, nie cynowe;
Stoły tam pozascielane,
Kubki już ponaléwane,
Miodem słodkim napelnione,
Jest i wino w nich zielone.

Na dożynki.

Dożynając żyto zostawują na pniu na
kilka przygarści najpiękniejszego. Wybra-
na żniwiarka obwija je pod kłos czerw-
nym pasem, i sierpem na ukos zżyna
związane kłosy; potem zżyna pozostałą od

8.

Szumi sosna — choć spokojnie,
W polu u nas już po wojnie.
Całe pole zwojowano,
Panu sława, cześć z wygraną.
Uzbrojone wojsko nasze

Da czastujtiesa medkom;
Medkom sołodienkim,
A winom zielenienkim.

Powrót tłoki.

7.

Czyje heto tołoczanie
Szczu po polu bludili!
Pytalisa wony Łuninskoho siła,
A Januśkowoho dwora.
Tam stoliki cisowyje,
Tam kuboczki zołotyje.
Tam stoliki zasciłany
I kuboczki naliwany,
Medkom sołodienkim
I winom zielenienkim.

Na dożynki.

nich na pniu słomę, rozdziela ją na dwie
części, układa z nich krzyż na rżysku a
na tym krzyżu zostawuje okrajczyk chleba
z solą. Z kłosów zaś robią wianek i tak
śpiewają:

8.

U lisie szumit chwojna,
A u poli była wojna;
Usio pole zwojowała,
Panu sławy dokazała.
Usie pole raczkom zysli,

W sierpy ostre za pałasze
Pole całe chyłkiem przeszło,
Na graniczną miedzę weszło;
Na niej, za trud, znój kroplisty,
Bóg nam wianek dał kłosisty,
Na talerzu go złożyli,
Przechulali i przepili.

We Dworze.

9.

Piękną zielen, piękną masz
Ogrodowy jaworze,
Ciesz się, ciesz się panie nasz,
Siępnem ściałeś tve zboże. —
Zboże twoje już w snopach;
Snop na snopie już w kopach:
W kopach jeszcze kop tyle,
Stęty wiérzchem o miłę;
Dał ci skóńczyć Bóg zniwo,
Niechże chowa cię żywo!
W zdrowiu, w szczęściu, w pokoju,
Jedz chleb biały bez znoju.
W zdrowiu, w szczęściu, w pokoju,
Jedz chleb biały bez znoju!
Dał ci zebrać Bóg z roli,
Niechże użyć pozwoli.

10.

Nasz pan dzisiaj tak wesoły,

A na meży wienok znaszli;
Położyli na talircy,
A propili na horylcy.

We Dworze.

9.

Da zielun jawor, zielun
W ohorudecy na bradocy!
Da wesiul nasz pan, wesiul,
Usie żyto pożawszy,
Da u kopy pokławszy!
Naszy kopy kopowasty,
Naszy scirty werchowasty.
Sudiw Boh pozbierati,
Sudi Boże pozywati
U miry, w pokoju,
U dobrym zdorowju!
Sudiw Boh pozbirati,
Sudi Boże pozywati.

10.

Da wesiul nasz pan, wesiul,

Zastawiajcie, woła, stoły !
 Ale smutna pani nasza ;
 Pod kluczami sër i flaszka,
 A kluczyki pogubiła,
 Z bojarami jak tańczyła ;
 Jak tańczyła z bojarami,
 Żartowała z paniczami,
 A zgubiła nie w świetlicy,
 Na bojarskiej gdzieś ulicy.

PIEŚNI

TREŚCI RELIGIJNÉJ.

1.

Ach tam na górze drzewo leżało,
 Jezu mój, Jezu! drzewo leżało,
 Drzewo co Pańską mękę widziało.
 Jezu mój, Jezu! mękę widziało.
 Z tego to drzewa Kościół wzniesiono.
 Jezu mój, Jezu! Kościół wzniesiono,
 A w nim ołtarze trzy wystawiono,
 Jezu mój, Jezu! trzy wystawiono.
 W pierwszym ołtarzu sam Bóg ukryty,
 Jezu mój, Jezu! sam Bóg ukryty,
 W drugim ołtarzu Syn Boży przybity,

A naszaja pani smutna ;
 Pohubiła kluczyki
 Na bojarskuj ulicy,
 Z bojarami tańczujeczy,
 Z paniczami żartujeczy.

PIEŚNI

TREŚCI RELIGIJNÉJ.

1.

Oj tam na hory drewo leżało,
 Oj Jezu, mój Jezu! drewo leżało,
 A z toho drewa Kościół budowano,
 Oj Jezu, mój Jezu! Kościół budowano.
 A w tum Kościeli na try przystoły,
 Oj Jezu, mój Jezu! na trzy przystoły;
 U perszum przystoli sam Boh żywe,
 Oj Jezu, mój Jezu! sam Boh żywe,
 W druhim przystoli Syn Boży leżył,
 Oj Jezu, mój Jezu! Syn Boży leżył,
 W trejeim Mati Bożaja stoit ;

Jezu mój, Jezu! Syn Boży przybity,
 Na trzecim widać Boga Rodzicę.
 Jezu mój, Jezu! Boga Rodzicę.
 Przed Bogiem Ojcem palą się świece,
 Jezu mój, Jezu! palą się świece,
 Synowi Bogu nocą Anieli,
 Jezu mój, Jezu! nocą Anieli,
 Przed Matką Bożą róża się bieli,
 Jezu mój, Jezu! róża się bieli.
 Z téj róży kwiatu gołębek wzłata,
 Jezu mój, Jezu! gołębek wzłata,
 Wzbija się skrzydłem w sklepienia świata,
 Jezu mój, Jezu! w sklepienia świata;
 Tam się otwarło Niebo gwiazdziste,
 Jezu mój, Jezu! Niebo gwiazdziste,
 Tam się skłoniły duszeczki czyste,
 Jezu mój, Jezu! duszeczki czyste;
 Ale mu dusze te się nie skłoniły,
 Jezu mój, Jezu! te się nie skłoniły,
 Co z ojcem, z matką w życiu się kłóciły,
 Jezu mój, Jezu! w życiu się kłóciły.
 Te się nie skłoniły, bo w Niebie nie były,
 Jezu mój, Jezu! w Niebie nie były;
 Słysząc ich tylko z wiecznego cienia,
 Jezu mój, Jezu! z wiecznego cienia,
 Z wiecznego cienia słysząc ich jęczenia,
 Jezu mój, Jezu! słysząc ich jęczenia:
 Za życia o tém gdybyśmy wiedzieli,
 Jezu mój, Jezu! gdybyśmy wiedzieli,

Oj Jezu, mój Jezu! Mati Bozaja stoit.
 Pered samym Bohom sweczy horyli,
 Oj Jezu, mój Jezu! sweczy horyli,
 Pered Synom Bozym Anholi pieli,
 Oj Jezu, mój Jezu! Anholi pieli,
 Pered Matkoju Bozaju róża začwila,
 Oj Jezu, mój Jezu! róża začwila.
 Oj z tój róży da wyleciw ptach,
 Oj Jezu, mój Jezu! da wyleciw ptach,
 Oj poleciiw da pod Niebesa,
 Oj Jezu, mój Jezu! da pod Niebesa,
 Tyje Niebesa da roztworylisa,
 Oj Jezu, mój Jezu! da roztworylisa,
 Prawednyje duszeczki ukłoniłisa,
 Oj Jezu, mój Jezu! ukłoniłisa.
 Ono tyje nie ukłoniłisa,
 Oj Jezu, mój Jezu! nie ukłoniłisa,
 Szczo z otcem, matkoju wsio bronilisa,
 Oj Jezu, mój Jezu! wsio bronilisa.
 Oj kob ja wiedała, kob ja znała,
 Oj Jezu, mój Jezu! kob ja znała,
 Tob ja matczyny ruki, nobi myła,
 Oj Jezu, mój Jezu! ruki, nobi myła,
 Ruki, nobi myła, tuju wodu piła,
 Oj Jezu, mój Jezu! tuju wodu piła.

Ojca i matkę myby szanowały,
Jezu mój, Jezu! myby szanowały;
Ojcu i matce ręce, nogi myły,
Jezu mój, Jezu! ręce, nogi myły,
Ręce, nogi myły i tę wodę pily.
Jezu mój, Jezu! i tę wodę pily.»

2.

Święta Helena chodziła, błdziła,
Jezu, mój Jezu! chodziła, błdziła,
Aby gdziekolwiek krzyż Pański odkryła,
Jezu, mój Jezu! krzyż Pański odkryła.
Spotkała ona idących trzech żydów:
Jezu, mój Jezu! idących trzech żydów:
Przez was umęczon Bóg a Syn Dawidów,
Jezu, mój Jezu! Bóg a Syn Dawidów;
Gdzież jest krzyż Jego, może wy to wiecie?
Jezu, mój Jezu! może wy to wiecie.
—»Nas, Pani, w ten czas nie było na świecie,
Jezu, mój Jezu! nie było na świecie,
Lecz ten krzyż może na górze znajdziecie;
Jezu, mój Jezu! na górze znajdziecie.
Przodkowie nasi nam opowiadali,
Jezu, mój Jezu! nam opowiadali,
Ze na téj górze trzy krzyże stawiali;
Jezu, mój Jezu! trzy krzyże stawiali.«
Z krzyża Chrystusa Kościół wzniesiono,
Jezu, mój Jezu! Kościół wzniesiono,
A w tym Kościele trzy groby zrobiono.

2.

Chodziła, błdziła Święta Olena,
Oj Jezu, mój Jezu! Święta Olena,
Szukałaż wona Bożoho Syna,
Oj Jezu, mój Jezu! Bożoho Syna;
Zustryłaż wona troje żydieniat,
Oj Jezu, mój Jezu! troje żydieniat:
Czy nie to wy żydieniata szczo Chrysta muczyl?
Oj Jezu, mój Jezu! Chrysta muczyl.
—»To nie my Pani, to nasze predki,
Oj Jezu, mój Jezu! to nasze predki.
Czy widisz Pani wysoku horu?
Oj Jezu, mój Jezu! wysoku horu —
Na tuj hory drewo leżało,
Oj Jezu, mój Jezu! drewo leżało,
A z toho drewa krzyż stawiano.«
Oj Jezu, mój Jezu! krzyż stawiano
A z tych krzyżow Kościół budowano,
Oj Jezu, mój Jezu! Kościół budowano.
A w tum Kościele try hrobi stoit;
Oj Jezu, mój Jezu! try hrobi stoit.
W perszyni hrobi Sam Hospod leżył,

Jezu, mój Jezu! trzy groby zrobiono.
W najpiérwszym grobie Sam Bóg Niezmierzony,
Jezu, mój Jezu! Sam Bóg Niezmierzony,
W nastépnym grobie Bóg Syn umęczony,
Jezu, mój Jezu! Bóg Syn umęczony,
W trzecim Helena, Święta Cesarzowa.
Jezu, mój Jezu! Święta Cesarzowa.
Nad nią rozkwita kwiatów królowa,
Jezu, mój Jezu! kwiatów królowa,
Rozkwita róża i z róży wzłata,
Jezu, mój Jezu! i z róży wzłata
Gołębek śnieżny, Pan całego świata.
Jezu, mój Jezu! Pan całego świata.
Wnet mu Niebiosą otwarły się wdali,
Jezu, mój Jezu! otwarły się wdali,
A w Niebie Jemu Anieli cześć dali.
Jezu, mój Jezu! Anieli cześć dali.

3.

Jezu Chryste miłościwy,
Baranku bardzo cierpliwy!
Nim z uczniami się rozstałeś,
W Czwartek im wieczorą dałeś.
Żydzi kupią się w gromadę,
O twój męce czynią radę;
Do ich domu pokryjomu,
Wpółza Judasz pełen sromu,
Wpółza do twych przeciwników,
By Cię zdradzić dla srebrników.

Oj Jezu, mój Jezu! Sam Hospod leżył,
U druhim hrobi Syn Boży leżył,
Oj Jezu, mój Jezu! Syn Boży leżył;
U trejćim hrobi Święta Olena.
Oj Jezu, mój Jezu! Święta Olena.
Nad Świętoju Olenoju róża zaczęła,
Oj Jezu, mój Jezu! róża zaczęła,
A z toj róży da wyleciw ptach,
Oj Jezu, mój Jezu! da wyleciw ptach.
Jak wyleciw da pod Niebesa,
Oj Jezu, mój Jezu! da pod Niebesa,
Tyje Niebiosą roztworyłisa.
Oj Jezu, mój Jezu! roztworyłisa,
Wsi Anieli isklonilisa.
Oj Jezu, mój Jezu! isklonilisa.

3.

Caru Chryste, Panie miły,
Baranku bardzo terpliwy!
W Czetwer wieczor zhotowiwszy,
Sowił żydom sotworywszy,
I k im Juda i prytece,
A przytiókszy, do ich recze:
Szczó mni dastie? prodam Chrysta.
Bo ja jest uczenik Jego.
Mówlaszcze, srebniki damo,
Ono prodaj Pana swoho.

Któż się nad nim nieuzali!
 Cheiwość zysku tak go pali,
 Że sumienia się wyrzecz.
 Knujący zdradę człowiecze!
 Gdybyś przeczuł koniec zdrajcy,
 Z winowajców winowajcy,
 Że srebrniki twe zostawisz,
 Gdy na drzewie się zadławisz,
 Nie zdradziłbyś nawet w nędzy
 Ani dla złotych pieniędzy.
 Poznał Jezus Bożą siłą
 Co w Judasza sereu było,
 Chleb połamał, uczniom dawał,
 W soli zmaczał jeden kawał,
 I podając Judaszowi,
 Swemu zdrajcy i katowi,
 Łagodnie do niego rzecze:
 „Tyś mię zaprzedał człowiecze.”
 Potém, klęcząc wśród Ogrójca,
 Modli się do Boga Ojca,
 Widzi mękę i omdlewa,
 W trwodze krwawy pot wylewa.
 Uczniom sen zamyka oczy,
 Ciało mdłe choć duch ochoczy.
 Budzi ich: „nie spijcie, czujcie!
 Chwili mąk mych oczekujcie.
 Ach i ty śpisz miły Janie!
 Wnet Mistrz z wami się roztanie.
 Lecz oto nadszedł już mój czas,

Tohda Juda rozbleciwszy
 By w ich domu nie buwawszy,
 Swoje serce zapaliwszy
 Prodaw żydom Pana swoho.
 Doznaw Chrystos swoje mocy
 Iż won żydom na pomocy,
 I doznawszy chleb prełamaw
 Da wsim uczniom podaw,
 A Judi w sul umoczyw da i daw:
 Toj menie ot was żydom prodaw.
 Recze Chrystos Ucznikom,
 Iwanu naparstniku mowłaszcze:
 Nie spítie, czujtie,
 Straści mojej oczekujtie.
 Przyszła hodina, przyszow i czas,
 Wstancie wierny, bo idu ot was.
 Uze płata była w kata,
 Chrysta wiedut do Pilata.
 Stali Pilata prosiłi
 Szczob staw Pilat kryż robiti;
 Pilat ruki obmywaje,
 Żydowskich rad odstupaje:
 Nie muezcie bolszej człowieka,
 Bo On jest Pan wsioho swita,
 Budie Carom aż do wiéka.
 Żydy za to zawzialisa,
 Na Pilata pomścilisab.
 Pilat na to przystupaje,
 I do żydow promowlaje:

Śpijcie sobie, zegnam was!
 Już zaplata w ręku kata,
 Wiodą Pana do Pilata.
 Tam ze wrzawą wielką zgrają:
 Ukrzyżuj Go nam! wołają;
 Pilat w Chrystusa obronie
 Przemawia, umywa dłonie,
 Wszelkich sądów się wyrzeka:
 »Pocóż męczyć wam człowieka,
 Za to, że na wieczne lata
 Królem jest całego świata?»
 Żydzi na rządcę powstają,
 Ukrzyżuj! wściekle wołają.
 Pilat, przestraszony przez zgraje,
 Na krzyż Chrystusa wydaje.
 I z szat już odarli Pana,
 Wojska Aniołów Hetmana,
 Na skroń wieniec z ciernia wbili,
 Skaleczyli, pokrwawili.
 Krew z Chrystusa się polala,
 Matka łzami się zalała,
 Matka co pod krzyżem stała.
 Płacząc z żalu ledwie żywa,
 Tak do Syna się odzywa:
 »Dziecino moja niewinna!
 Taż śmierć spotkać Cię powinna?
 Od żydowskiej Synagogi
 Cierpisz za nas Synu drogi!
 Chrystus nie rzekł ani słowa,

Kazaw Pilat krzyż robiti,
 Chrysta Pana i przybiti.
 Przybili na krzyżu Pana,
 Skoro Anielskoho Hetmana.
 Ryzu na Nim rozodrali,
 Ternoju głowu izbili,
 Ternowy wieniec złożyli.
 Krow iz Chrysta polilasa,
 Matka słozami obliłasa.
 Matka pod krzyżem stojała,
 Syna swojeho pytała:
 Oj Synu mój szczo nad milejszy!
 Terpisz muki nie powinnieszy,
 Terpisz muki, za nas rany,
 A proz żydowskije pany.
 Chrystos na to nie nie mowiw,
 Na krzyżu hołowku skłoniw.
 Aliluja, aliluja,
 Radujsa Diewo — Marya!

Zwisła mu z ramienia głowa.
Maryo! nie płacz tak wiele,
Z krzyża zakwitnie wesele,
Przejdzie płacz Twój, przejdzie łkanie,
Syn Twój miły zmartwychwstanie!

4.

Jeszcze słońce złoci strzechy,
W pościeli już leżę;
Nie żałuję za me grzechy,
Nie znam co pacierze.
Śmiercią grozą, piekłem trwożą,
A mnie ten świat miły;
At pogrzeszę, nie pośpieszę
Rychło do mogiły.
— Ach bądź prawy, wielbij Boga
Za Ojcowskie dary!
Nie do cnoty, jak śmierć śroga
Włoży cię na mary.
Nie czas dbać o łaskę Bożą
Jak cię noc zamroczy,
Jak cię w smutną trumnę włożą,
Zwałą żwir na oczy!
Nie znał skruchy grzesznik głuchy:
Aż w jedną godzinę
Czerstwy, zdrowy już bez mowy,
Zegna świat, rodzinę.
Położyli, zadzwonili,
Leży na tapczanie;

4.

Jeszcze sonec nie zachodit
Ja spati łazusia,
O pokuti nie nie myszlu,
Bohu nie molusia.

Kazut ludie szczo ja umru,
Ja zadaju zyti;
Pokul zyti na simu świti,
Treba zohreszyti.

— Pamiatajze czelowicze
Na Bożyje dary!
Jak woźmut hryszne tiło
Półożat na mary,

Dadut tobi smutnu trumnu
I ciomnyje noczy,
Jak nawernut peskom oczy,
Nie zhlaniemz nikoli.

Zadzwonili wo wsi dzwony
O trejciej hodini,
Odkłoniwsa wsiomu świtu,
I swojej rodini.

Zobrałasa wsia rodina,
Niczoho nie kaže,

Smutni, rzewni przyszli krewni,
Nie spójrzy, nie wstanie!
Oto twa rodzina cała,
Przemów usły twemi!
Serce skrzepło, twarz zbielała,
Pójdiesz już w głąb ziemi.
Srebro, złoto się zostaje,
Szaty drogie, mnogie;
Gdybyż choć wziął w wieczne kraje
Skarby, szaty drogie!
Choćby wziął je, tam mu nã nie,
Tam ich mu nie trzeba;
Sazeń ziemi, cztery dranie,
Potrzeba mu Nieba.

5.

Zkąd idziesz? — Nie z tej, idę z obcej strony,
Pytam gdzie obraz Maryi wslawiony?
Idę zdaleka, oświeć mię łaskawie
Znajdę li obraz Maryi w Rudawie? (*)
— O! znajdziesz obraz także w Brzostowicy (**)
Słynny łaskami Najświętszej Dziewicy;
Ślepym tam oczy, chronym daję nogi,
Któż do Maryi pozałował drogi!

6.

O Święty Antoni! o Święty Urwianie,

(*) Rudawa w Prusiech wschodnich, wieś sławna bitwą Litwinów z Krzyżakami w roku 1370.

(**) Brzostowica w Gubernij Grodzieńskiej w Powiecie Wołkowyskim.

Moje szczyre serce
K szczyruj ziemi łaże.
Zostajecca srybro, złoto,
Dorohije szaty,
Oj kob możny ich
Na tój swit uziati!
Choćby wziawby
Tam wono nie treha,
Sazeń ziemi, czotyry doszki,
I spaseńje z Nieba.

5.

Iz kąd ty idiesz? — Iz cudzej krajiny,
Pytam się miejsca Najświętszej Maryi,
Pytam się miejsca i proszę łaskawie
Czy jest zapewne Maryja w Rudawie?
— I w Brystawicy obraz Monarchini,
Gdzie w swoich dobrach dobrze ludziom czyni;
Ślepy na oczy, kulawy na nogi
Idź do Maryi, nie żałuj drogi.

6.

O Święty Antoni, o Święty Urwianie,
Czyni swoju wolu jako możesz!
— Moh by ja czyniti, da nie moja wola,
Hospoda Boha.

Niechże twa potęga w cudach się rozwinie!
— Cuda wam uczynię, jeśli Bóg pozwoli,
Siła nasza w Bogu, w Świętej Jego woli.
Ach! szło rozhukane kozactwo swawolne,
Niszczyło miasteczka i wioski okolne,

Niszczyło, paliło

I mnie zamęczyło!

Ze smolaków gwoździe w palce mnie wbijało,
Włosy mi pomięło, nogi podpalało;
Zasnąłem snem wiecznym, ludzie znaki mieli,
Łaski Boże na mnie wylane widzieli.
Duch mój spoczął w Bogu, ciało nieuczczone,
Ziemią i to mokrą ledwie narzucone.
Idźciesz, a Ostrowy oblane kopajcie,
Ostrowy kopajcie, zwłók moich szukajcie!

Wdziecie mi sukienkę,

Włócie mię w trumienkę,

Z trumienką mię weźcie,

Na obczyznę wieźcie.

Złóćcie mię w Kościele nad Ołtarzem Świętym,
Będę tam pomagał niedolą dotkniętym,
Będę się przyczyniał za ziomków do Boga,
Zasłonię od moru, od napaści wroga.

Do smutnych pośpieszę,

Łzy otrę, pocieszę.

Cierpień się nie bójcie,

O życie nie stójcie!

Choć mię poranili,

Starli, zamęczyli,

Oj iszli kozaki swojawolnoczki,
Zahnali w palcy smołowyje spicy!

Kusonki pomjali,

Nożeńki powjali,

Jak zasnuw ja smaczno,

To wsim ludziom znaczo.

Ostrohi kopajcie i menie szukajcie,

Ułożycie menie w nowuju trunku,

Da wezite menie na czuzu storunku,

Da postawcie menie w Cerkwi na przystółku;

To budut do menie ludzie prybywati,

Muszu ia im ratunku dawati,

I w szezasciu i w nieszezasciu, w siakomu trefunku,

Muszu ja im każdemu dawati ratunku.

Choć ja niechoroszy, choć ja nieudały,

Aby ja leżu u Niebeskuj chwali.

Ale dusza moja, ze Świętych chórami,
Raduje się w Panu niebios radościami.

7.

Świata Władczynią żal schyla,
Ze łzami błaga Bazyla:
Pastérzu, Bazylu Święty!
Niedolą dóm nasz dotknięty;
Niech twa moc czartów odgoni,
Niech nam dadzą pokój oni.
Męża mego zabierają,
Wydany zapis składają,
Im wydany, podpisany
Wieczystemi literami,
Własnej męża krwi kroplami.
Bazyl od sług lucypera
Władcę w domu swym zapiera,
A sam idzie Cudotwórcę,
Wszystkich światów błagać Stwórcę,
Aby się nad nim zmiłował,
Szczodra łaską udarował.
Potém wiedzie do świątyni
Męża wielkiej Monarchini
I w te słowa jego kruszy:
»Wzbij się ciężkiem skrzydłem duszy!
Obciążon grzechy ciężkimi,
Do Boga wzbij się od ziemi;
Modl się łzami pokutnemi,
Za twe złości i słabości,

7.

Wozwijasía błahodati
Wedłuch swoich oczej!
Gdyby jesi Pastyr dobry
Wasilija Swiaty,
Placze, mowi Kiesaryja,
Bardzo prosit Wasilija,
Żeb ot bisow otohnaw;
Zapisawsa mój muż wrabu,
Lucyperu pekelnomu,
Krowju swojeju.
Tieper jeho otbirajut,
I mni żyti z nim nie dajut.
Zamknuw Wasil uwładiju
U swojeho domu,
A sam poszow molitisa
K Niebesnomu Bohu!
Pomiluj mja, Otcze, Boże!
Wsioho swita ty mój Tworcze!
Uszczodry menie.
Bijsa k Bohu czelowiecze,
Pokuty derzysia,
A k swojemu Stworycielu
So ślězami molisa.
Kajsia, kajsia czelowiecze
Po hrechach swoich,

Modl się do Boga litości,
 By cię czarci nie schwycili,
 W płomień siarki nie wrzucili,
 Gdzie ochłody ani chwili,
 Gdzie nigdy losy łaskawsze,
 Gdzie ogień zawsze a zawsze.
 Dary Ducha potraciłeś,
 W duszy Bożą twarz zhańbiłeś,
 Najświętszą Tróję zbluźniłeś.
 Módl się, niech cię Bóg wysłucha!
 W Imię Ojca, Syna, Ducha.
 Słyszac djabeł te nauki
 Już nie liczy na swe sztuki,
 Nieugięty kark swój schyla,
 I przemawia do Bazyla:
 —»Nie rób nam wielkiego sromu,
 Wyдай władcę z tego domu,
 On nasz sługa, dowód jasny,
 Oto zapis jego własny.
 My się nieraz upocili,
 Gdy jego chęciom służyli;
 Błagam świątobliwość waszą,
 Niech nam odda własność naszą;
 Tranzakcyja urzędowa,
 To nie wiatrem dziane słowa.
 Święty Bazyl doń się zbliża
 Z kropidłem, ze znakiem krzyża;
 Choć się krztusił, choć się zrywał
 Djabeł dłużej nie wytrzymał;

Szczoby wrahi nie wchopili,
 W ohoń, w sirku nie wtopili
 A niebudiesz horyti.
 Ducha Swiata pohubiw,
 Trojcu jedynu pohudiw,
 Syna Bożeho.

Dymojt recze Wasiliju:
 Nieczyni nam pakości,
 On że nam zapisawsa
 Dla swojej słabości;
 Tieper jeho odbirajesz,
 Luciperu, nam nie dajesz
 Muza naszeho.

Słowom pismo poczytają,
 Oknom z Cerkwy uciekają,
 Pod nohi pismo podkidają;
 I władiju proklinają,
 Słuhu swojeho.

Rzucił zapis zniweczony,
Skoczył w górę przestraszony,
Tłucze szyby pazurami,
I za okien już kratami
Przekłętami klnie słowami
Straconego sługę swego.

8.

W Niedzielę a z dnia połowy,
Z włosem śnieżystym u głowy,
Jakby dziadek pochylony
Szedł Bóg w różne świata strony,
Czy na świecie u swych ludzi,
Jako żebrak, litość wzbudzi?
Idzie lasem, aż tam w lesie
Dziewka w wierze wodę niesie.
— Czekał dziewczko, słońce pali,
A do tego idę z dali,
Pozwól niechaj się napiję,
Ręce, nogi me umyję. —
— Moja woda zamącona,
Drzewem, liściem przypruszona.
— Wszystkie wody oczyściłem,
Wszystkie wody poświęciłem;
Lecz ty nieczystaś dziewczyno,
Obciążonaś ciężką winą.
Siedmiu synów potraciłaś,
W lesie w chróstach, w liściach skryłaś,
— Coż to dziadu, prorok z ciebie?

8.

A w Niedilu po obidi
Chodiw Pan - Boh
Po wsium switi,
Po wsium switi zebrujuczy,
Swoich ludiej trebujuczy.
Zustryw Pan - Boh pannu w lesie,
Panna idzie, wodu niesie.
Czekaj panno, daj mni wody
Pomyć ręce, święte nohi.
— Moja woda wsia nieczysta,
Napada'o drewa, lista.
— Moja woda wsia święcona,
Jest ty panno zohreszona;
Miałeś sobi siedym synów,
Ni zadnoho nie chrystiła,
Usi marnie pohubiła,
Drewom, listom prytrusiła.
— Jest ty dziadu jakiś prorok?
— Ja nie prorok, ja sam Pan - Boh.
Panna Boha rozpoznała,
Pered Bohom kryżem pała.

— Nie prorok, jam Bóg na Niebie.
 Dziewka Boga już odgadła,
 W strachu na twarz krzyżem padła.
 Powstań dziewczko, nie lękaj się,
 Idź gdzie Kościół, spowiadaj się.
 Do Kościoła Dziewka idzie,
 Lecz grzechów nie ma w ohydzie,
 Ani myśli o poprawie,
 Jak jest w pokutnej ustawie.
 Ledwie wchodzi w progi Boże,
 Ziemia znieść jej już nie może,
 Zadrzała pod nią i jęła,
 Wgłęb' na siedem sążni pękła,
 Jęła, pękła i zadrzała,
 Żywce dziewczkę zagrzebała,
 Zagrzebała na sąd wieczny,
 Dla umarłych ostateczny.
 Zabrzmi trąba Archaniola,
 Na sąd Pański dziewczkę woła;
 Płaczą rzewnie Aniołowie,
 Cieszą się czarni duchowie,
 Dziewka, grzechami zmazana,
 Z duszą i ciałem posłana
 Gdzie płacz wieczny, wieczne łkanie,
 Gdzie wieczne zębów zgrzytanie.

Ustań panno, nie lekaj się,
 Idzi do Kościoła, spowiadaj się.
 Tolko panna na proh stupiła,
 Na sim sażon ziemia wpała,
 Na sud wieczny panna propała.
 Święty Michał w trąbę trąbi:
 Zbirajtesia ludi na sud Pański,
 Na sud Pański pannu suditi!
 Zapłakali Aniołowie,
 Zradowalisa pekelnowie,
 Panna propała z ciłom, z duszeju,
 Z ciłom hrysznym,
 Na sud wieczny.

PIEŚNI

ROZMAITE.

1.

W zrębie z dębowego drzewa,
Zdrój przejrzysty cicho stoi,
Kozak tam konika poi,
Dziewcze wody mu podléwa.
Lejąc czegoś się obawia,
Młody kozak ją namawia:
Jedź, jedź z nami
Kozakami!
U nas młodych to to życie,
Żadnej pracy, tylko szycie;
Tylko czasem płótno bielić,
A wciąż bawić się, weselić!
U nas niebo jasne, czyste,
U nas góry krzemieniste;
W polach wciąż stérty zbożowe,
A wszystkie rzeki miodowe!
Jadą, pole przejeżdżają,
Jadą drugiem, w trzeciem stają.
Zacznie padać deszcz jak maczek,
W dudkę dumki dmie kozaczek,
A dziewczyna
Drzeć zaczyna,

PIEŚNI

ROZMAITE.

1.

Z dubowoje kryniczeńki
Kozak konia napojwaje,
Diwka wodu podliwaje,
Kozak dziewczę namawłaje:
Oj chodi ty dziewczka z nami,
Z młodymi kozakami.
U nas niema nic robici,
Tolko szyti, da bieliti!
U nas pola kulowyje,
U nas ryki medowyje.
Jedut pole, da drubeje,
A na trejcium treba stati,
Oj staw dożdżik nakrapati,
Staw kozak u dudoczku hrati,
Stała dziewczka wypyttywati:
A hdie pola kulowyje,
A hdie ryki medowyje?
— U nas pole hruszoweje,
U nas ryki krywawyje.

Ze tam biedna

Sama jedna.

Gdzież tu, mówi, niebo czyste?

Gdzież tu góry krzemieniste,

Gdzież tu sterty są zbożowe,

A gdzież tu rzeki miodowe?

Kozak rzucił wzrok ponury:

Stepy u nas a nie góry!

Grunt gruszowy,

Nie snopowy;

Widzisz w stepach jak las trawę?

W trawach biegną rzeki krwawe!

2.

O niedola, nieszczęście,

O smutne zamęcie,

Jak mnie żyć,

Jak żoną być

Książąt bojarzyna?

Gdy zmierzchać się zaczyna,

Siodła konie swoje,

A co nocy

O północy

Jedzie na rozboje.

Pod świt wraca z łupami,

Woła pod wrotami:

Czarno-bręwa, otwórz mi!

Swita, dary wiozę ci,

Otwórz mi, moja złota,

2.

Da niedola moja, da nieszczęście moje!

Jak mnie żyć, jak mnie być

Za kniazym bojarynom!

Szczo z weczora-to z weczora

Konika siedłaje,

A szczo noczy to spownoczy

K rozboju wyjeżdżaje;

Jak k biłomu switu

To z rozboju jedie:

Oj ty miłaja moja, czarnobrywaja!

Oj oteczyni worócieczka czastokolistyje!

Wiedu k tobi, wiedu k tobi

Diewiat koniej woronych—

Na diesiatum sam rozbojnik mołody.

Wieżie tonkuju koszulu

Częstokołu wrota!
 Czarno-bręwa tak śpiewa
 W północ głuchą, krwawą,
 Ze smutkiem i z obawą
 Śpiewa, łzy wylewa.
 Kur ostatni już pieje,
 Noc rzednie, już dnieje —
 Wraca zbójca z łupami,
 Woła pod wrotami:
 Czarno-bręwa, otwórz mi!
 Swita, dary wiozę ci,
 Otwórz mi, moja złota,
 Częstokołu wrota!

To głos mój,

To miły twój.

Dziewięć wronych ci wiedzie,
 Na dziesiątym sam jedzie.
 Wiozę tobie mięciutką
 Koszuleczkę cieniutką,
 Tylko że krwią zbryzgana —
 Idź, wymyj ją za rana,
 I nie bądź ze ciekawą;
 Wrzuc ją do rzeki zwawo!
 Nie roztrząsaj w zamachu,
 Bo zbledniesz od strachu.
 Twarz jego blada, biała
 Tarzając się gadała —
 Jak tuman w ranniej porze
 Rozchodził się po borze

Usieńkuj u krywi:

Pojdi miła na ryczeńku,

Społoszczy ty jeje,

Nie rozszechwajuczy, nie rozmachwajuczy;

Jak ty jeje rozmachniesz,

Swoje liczenko ulakniesz.

Jeho biłeje liczko pokotiłoso,

Jeho tonki hołosok

Jak tuman po boru!

Jeho zowtyje kudry rozmachnulisa.

— Oj ty mileńki mój,

Ty rozbojniczku mój!

Zabiw, zabiw brata moho,

I koszula jeha.

— Oj ja jechaw i hukaw,

Won z dorohi nie zstupaw,

A ja jemu, wrażomu synu,

Z plicz hołowku izniaw.

Cienki jego jęków głos —
Na głowie jasny jak kłos
Rozpierzchnął się jego włos.

— Ach mężu co zrobiłeś,

Brata mi zabiłeś!

Zabiłeś rodzonego,

To i koszula jego!

— Któż winien? gdy jechałem,

Na ustąpi mu wołałem;

On mnie z drogi nie chciał zbiec —

Precz psu bratu głowa z plec!

5.

Na końcu wioski wdowa mieszkała,

Syna Bazyla wychowywała,

Wychowywawszy i ożeniła,

Ale synowej swęj nie lubiła.

Syna szle nowe pole karczować,

Synowej każe trzody pilnować.

Wraca syn Bazyl z pługiem z nowiny,

Wraca synowa z trzodą z doliny:

Rzuć trzodę żono, rzuć na oborze,

Będę na ciebie czekał w komorze;

Miodu i wina tam się napijem,

Potem trucizny się napijemy;

Jakiegoż dobra tu się dożyjem?

A tak choć w jednej chwili pomrzemy!

Ja umierając uproszę może

By nam przy drodze nie słano łoże,

3.

Da była udowa u koniec siela,

Miła sobi syna, Wasila.

Da wonaż jeho ożeniła,

A niewiestuszkę nie zлюбиła.

Da syna Wasila nowiny draci,

A niewiestuszczy statok hnati.

Oj syn Wasil z nowiny jedzie,

A niewiestuszka statok zenie:

Da kidaj statok na obory,

Sama chodzi do komory,

Napimosa medu, wina,

A na pośle otrutońki!

Pomremże my odnoje hodinońki.

Niechowajcie nas pry dorozie,

Syna, Wasila u klasztory,

A niewiestuszkę na ćwintary.

By mnie grób dano w murze klasztoru,
Tobie w cmentarzu, blisko jaworu.
Jawor ocienia już grób Bazyla,
Nad dół synowej brzołka się schyla;
Jawor ku brzozie przybliży głowę,
I listek z listkiem wiedzie rozmowę;
Szmer ich rozmowy słychać z daleka,
A matce w sercu aż się zapieka!

4.

Jaś na łowy biegł sobie
Szczęśliwy jak król,
Została żona w chorobie
Na jęki i ból.

Gnał zwierza do źmierzchania,
Zbłądził przez złych moc;
Jakoś do matki mieszkania
Doszedł w ciemną noc.

Tam śni, że wśród podwórza
Jabłoń pęka w kwiat,
A zakwitnąwszy jak róża,
Więdnie w wiosnie lat.

Matko moja ty stara,
Dziwny miałem sen;
Coś mię smuci, choć sen mara,

A sen ot był ten:
Śniłem że wśród podwórza
Jabłoń pękła w kwiat,
A zakwitnąwszy jak róża

Na synu Wasilu zielony jawor,
Na niewistuszy zielona beroza.
Listok z listkom ztykajecca,
Maciery na sercu zkipajecca.

4.

Oj pojechaw Jasieńko na polowanie,
Da pokinuw Handziuleńku
Na chorowanie.
Sudiłose Jasieńku
U matki noczewati,
Oj sniwsa Jasieńku
Son dziwniesieńki:
Szczu po sered dwora
Jabłoń začwiła,
A začwiwszy, sama zowjała.
Oj matkoż moja stareńkaja!
Oj sniwsa mni son dziwniesieńki,
Szczu poserod dwora
Jabłoń začwiła,
A začwiwszy, sama zowjała.
— Oj mój synonku
Szczu nadmilejszy,
Wybieraj koniki
Szczu najsilniejszy!

Zwiędła w wiosnie lat.

— Ach na koń wiatronogi

Siadaj synu, śpiesz,

Do twój żony, do niebogi!

Dniem i nocą bież.

Biegnie Jaś dniem i nocą

Przez pola, przez las,

Światła chatki już migocą —

Czyliż przybył w czas?

Podjeżdża już pod wrota,

Serce bije mu:

Wynijdz, wynijdz w blasku złota,

Wyjdz Hanneczko tu!

Nie wychodzi Hanneczka,

Lecz starsza z siostr jej

Wyszła z wieścią do Jasieczka

O przygodzie zlej:

Lubiłeś ją, lubiłeś,

Przyszedł smutku czas;

Jasiu, Hanneczkę straciłeś,

Opuściła nas!

Jeszcze wczora z wieczora

Dał jej syna Bóg,

A dziś rano już plakano

U jej martwych zwłók.

Jasienko pod okienko

Podjeżdża bez tchu:

Wyjdz Hanneczko jak słoneczko,

Wynijdz, wynijdz tu!

Da beży Jasienko

I w dzień i w nocy

Swoju Handziuleńku zachapwajuczy!

Oj przyjechał Jasienko

Pred woroty:

Wyjdi, wyjdi, Handziuleńku, u szczyrom zloti!

Oj niewyszła Handziuleńka,

Wyszła starsza świeć

Da skazała Jasienku

Nielubuju wiść:

Lubiw, lubiw Jasienko,

Da wże i niema!

Oj uczora z weczora

Syna prywela,

A tiepera po ranienku

Sama pomerła.

Oj przyjechał Jasienko

Pered okience:

Wyjdi, wyjdi, Handziuleńko,

Jak jasne sonce!

Oj nie wyszła Handziuleńka,

Wyszła sieledórsza świeć

Da skazała Jasienku

Nielubuju wiść:

Lubiw, lubiw Jasienko,

Da wże i niema!

Oj uczora z weczora

Syna prywela,

A tiepera poranienku,

Nie wychodzi Hanneczka,
Lecz średnia z siostr jej
Wyszła z wieścią do Jasieczka
O przygodzie złej:
Lubiłeś ją, lubiłeś,
Przyszedł smutku czas;
Jasiu Hanneczkę straciłeś —
Opuściła nas!
Jeszcze wczora z wieczora
Dał jej syna Bóg,
A dziś rano już płakano
U jej martwych zwłók.
Ze łzami Jaś przed drzwiami
Stawa jeszcze raz:
Wyjdź jak z morza jasna zorza,
Hanno spotkaj nas!
Nie wychodzi Hanneczka,
Lecz młodsza z siostr jej
Wyszła z wieścią do Jasieczka
O przygodzie złej:
Lubiłeś ją, lubiłeś —
Przyszedł smutku czas;
Jasiu, Hanneczkę straciłeś —
Opuściła nas!
Jeszcze wczora z wieczora
Dał jej syna Bóg,
A dziś rano już płakano
U jej martwych zwłók.
Gdzie żal wiedzie Jaś jedzie,

Sama pomeła! —
Oj przyjechał Jasieńko
Pered poroha:
Wyjdi, wyjdi, Handziuleńku,
Jak jasna zora!
Oj nie wyszła Handziuleńka,
Wyszła męsza świeść
Da skazała Jasieńku
Nielubuju wiść:
Lubiw, lubiw Jasieńko,
Da wże i niema!
Oj uczora z wieczora
Syna przyweła,
A tiepera poranieńku
Sama pomeła! —
Oj przyjechał Jasieńko
Do nowoho dwora,
A u nowym dwory
Niańki, to mamki;
Kotyszne wony ditia maleje:
Oj luli, luli maleje ditia!
Oj uczora z wieczora
Matka przyweła,
A tiepera poranieńku
Sama pomeła!

Wjeżdża w sierót dwór,
Tam dzieciątku niebożatku
Nóci mamek chór:
Luli, luli! nie tuli
Już twa matka cię,
Spowić jak wezora z wieczora
Już nie zbudzi się!

5.

Matka sokoła gdy na świat wydała,
Zaraz w pieluszki sama go spowiała,
Sama karmiła, sama hodowała,
A zhodowawszy do wojska wysyła.
Starsza mu siostra bieliznę gotuje,
Młodsza chusteczki wygladza ze łzami,
A jeszcze młodsza jego zapytuje:
Kiedyż braciszku zobaczysz się z nami?
— Wychodź siostrzyczko na szczyt stromej góry,
Az gdzie się gnieździ orzeł bystro pióry,
Patrzaj gdzie jasna zorza się zapala;
Gdy biały kamień z dna wymiecie fala,
I kamień będzie pływał po wód łonie, (*)

(*) W pieśniach ludu Serwijskiego Marko Bohater, przed śmiercią swoją, wziął swą straszliwą maczugę w potężną prawicę i cisnął ją z góry Urwiny daleko, w bałwany błękitnego, ponurego morza i rzekł: W dniu, w którym ta maczuga wypłynie na wierzch wody, w tym dniu tylko ukaże się Wojownik równy synowi Królewskiemu Markowi. Wizerunki naukowe na rok 1835. Tom 12-ty.

5.

Porodziła mati syna Sokoła,
A po rodiwszy daj i spowiała,
A spowiwszy wyhodowała,
Wyhodowawszy w żołnierię dała.
Starsza siostryca koszuli daje,
Sieleadorsza chusty kaczaje,
Mensza siostryca brata pytaje:
Koli ty braciejko w gości przybudziesz?
— Wyjdiesz siostryca na krutu horu,
Da hlaniesz siostryce na jasnu zoru;
Jak biły kamień na wierch isplywie,
Strusiowe pero na dno potonie,
Tohdy ja siostryce w gości przybudu.
Wyszła siostryca, wysła rodnienka na krutu horu,
Hlanuła siostryca na jasnu zoru,
Az tam idut dwa sałdaciki:
Wy sałdaciki, wy moje braciejki,
Czy niebaczyli brata Sokoła?
— Czy nie to twój braciejko byw,
Szczco try polki zbiw,

A pióro strusie aż na dno zatonie,
Wtenczas, siostrzyczko! ja do was powrócę,
I matce i wam na szyję się rzucę.
Na górze siostra, na górze rodzona
Patrzy gdzie jasna zorza się zapala,
Choć urwiskami góra najeżona,
Ona tam brata wypatruje zdala.
W tém uzbrojeni dwaj idą żołnierze:
Może on?...ach nie!.... i wzdycha i woła:
Bracia żołnierze! powiedźcie mi szczerze,
Nie widać li gdzie braciszka Sokoła?
—Twój że to brat był, twój, co trzy pulkizbił?
Siekał, zażarty, półk wroga i czwarty,
Lecz i sam skłonił dzielną swą głowę wpył!
Teraz cześć bierze jakiej czei był warty:
Rzą, ciało jego wioząc, wrone konie,
Pod nim stękanie słychać w ziemi łonie,
Za nim kukółka smutna lecąc płacze,
I kruczek jemu patrząc w oczy kracze.

6.

O szybko - skrzydlate
Gęsi popielate,
O śnieżne łabędzie!
Wy latacie wszędzie
Po szerokim świecie,
Może wy co wiecie

Na czećwortum hołowku skłoniw?
Koniki irzuc jeho wezuczy,
Ziemlica stohnie jeho dierzaczy,
Zowzula kuje za nim letiaczy,
Worony kraczut w oczki hlediaczy.

6.

Husi siryje, a lebedi bielyje!
Czy nieczuli, czy niebaczyli
Jasnoho Sokoła?
— Lecić jasion Sokoł —
Da uże podbity,
Leżyć, leżyć udały molojczyk —

O jasnym Sokole? (*).
 Możecie slyszaly,
 Moze go widzialy,
 Lecac przez bitw pole?
 — Myśmy i slyszaly,
 I jego widzialy;
 Leci Sokół, leci,
 Jasném piórem świeci —
 Ale już podbity,
 Rycerz nad rycerzy
 Na polu już leży,
 Leży już zabity.
 Urwane mu nogi

(*) W Jerozolimie wyzwolonej Tassa w pieśni dziesiątej znajdujemy wzmiankę o Wieży Sokoła. Czarnoksiężnik Izmen, chcąc potajemnie Solimana do Jeruzalem wprowadzić lochem podziemnym, zatrzymuje się z nim u spadzistej góry przy niedostępnej skale: „Tam miał jaskinię wielką kamień żywy,

Którą wykował król jeden bogaty,
 Wéjście w nią gęste zakryty pokrzywy,
 Bo tam dawnými nie chodzono laty;
 Odrzuci zielsko Izmen ukwapliwy,
 I ukasanej zatknie zapas szaty;
 I jedną ręką maca, gdzie co wadzi,
 A drugą króla męznego prowadzi.
 Rzecz mu Sułtan: „a to co za drogi?
 Krasć mię gdzieś wieszysz tym podziemnym pie-
 Byś był dopuścić iuszą bez téj trwogi, cem!
 Mogłem ją sobie uczynić tym mieczem.
 On na to: Godnać ta droga twój nogi,
 Z dawnych lat śladem niebita człowieczym,

Da uż zabity.
 Leżał jeho nóżenki,
 Na try doróženki;
 Leżał jeho ruczenki,
 Na try sztuczenki.
 Pryletaje do jeho, woch try da lastuszki:
 Perwaja lastuszka —
 Ródnaja matuszka;
 A druhaja lastuszka —
 Ródnaja siestryca;
 A trejciaja lastuszka —
 Widźma da zynka.
 Plakała matuszka

Którą król Herod chodził z swemi pany,
 On król tak wielki i tak zawołany.
 Ten ją wykował, gdy mu wszystkie zgoła
 Wierzgnęły były co przedniejsze domy!
 I aż od wieży, którą od Sokoła,
 Sokolą zwano, przez ten dół kryjomy,
 Do zbyt dawnego jednego Kościoła,
 Często, kiedy chciał, chodził, niewidomy.
 Tędy lud zbrojny do miasta przywodził,
 Tędy sam z niego za mury wychodził.
 i t. d.

(Przekład Piotra Kochanowskiego, stronica 311-ta, wydanie Józefa Zawadzkiego w Wilnie w roku 1829.)

Jeszcze na Ukrainie znajduje się wał starożytny — Sokołem zwany, wieś Sokołówka i miało tam być miasto warowne zwane Sokołów. Wał wspomniany jest w dzisiejszym powieście Kijowskim, a otacza posadę istniejącego tam niegdyś zamku. (Ukraina M. Grabowskiego.)

Na trzy padły drogi,
 Ramiona i pięści
 Zsiekanie w trzy części.
 Niosą tam żal w sobie
 Jaskółki w żałobie :
 Jaskółeczka jedna,
 Jego matka biedna,
 Jaskółeczką drugą —
 Jest siostra rodzona,
 Trzecią — jego żona,
 Z ostatnią posługą.
 Matka całe życie
 Oplakuje dziecię,
 Od lata do lata
 Placze siostra brata,
 U żony łez studnia
 Z rana do południa ;
 W sadzie po obiedzie
 Rutę, miętę zbiera,
 Wiankiem lży ocięra,
 I tańce już wie dzie.

7.

Wyjechał Marko zbrojny
 Wojować z wrogami,
 Matka doń na pole wojny
 Szle gońców z listami:
 »Broi, synu, w twym domu
 Katarzyna twoja,

Ot wiku do wiku,
 Płakała siostryca
 Ot hodu do hodu,
 Płakała widzma da żynka —
 Z switu do obidu ;
 Po obidi poszła w sadok,
 Da zwiła wenok,
 A zwiwszy wenok,
 Da poszła w tanok.

7.

Oj pojechał Marko w pole wojować,
 Aż no jeho stara mati stała listy pisać:
 Oj wernisa Marko! do swojeho dwora,
 Bo wże twoja Katirynka usiu wolu wzięła,
 Da uże twoje koni wrony pozaprodywała,
 Da uże twoje słodki medki na bankietach propiła,

Nie pozostać tu nikomu,
 Biednaż głowa moja!
 Nie masz wronych przy złobie,
 Nie masz domowników,
 Wytoczyła miody tobie
 Dla swych biesiadników.
 Spiesz Marko w swe progi,
 Już w domowych wrotach—
 Biegnie jego witac z drogi
 Zona w jasnych splotach.
 Na Marka wznosi oczy
 Wierna Katarzyna,
 Marko do niej z mieczem skoczy,
 Jak mak w pączku, ścina.
 Wpadł do stajni, zmiészany,
 Tam rzą jego wrone;
 Patrzy w sklepie, niema zmiany,
 Miody opleśnione.
 Wszedł Marko do świetlicy,
 Żal większy go ściska,
 Starzy jego domownicy
 Siedzą u ogniska.
 Do komory przychodzi,
 Tam u babki łona
 Dziecię z płaczu się zachodzi,
 Ona zamyślona.
 Ciężkie, matko! twe winy,
 Trojakoś zgrzeszyła:
 Nie masz mojej Katarzyny,

Da użę twoje wierny słuhi porozhoniwała.
 Jak pryjechał Marko do swego dwora:
 Oj otczyni Katieryna da nowyje worota!
 Niepośpieła Katieryna nowych worot otczynić,
 Jak pośpiew jej Marko z plicz hołowku zrubić.
 Oj da poszow Marko do swojej stajenki,
 Az no jeha wrony koni na stajency stajat;
 Oj poszow ze Marko do swojej piwnicy,
 Az no jego słodki medki pozaplisniwały;
 Oj poszow ze Marko do swojej świetlicy,
 Az no jeha wierny słuhi poza skamli sidiat.
 Oj jak poszow Marko do swojej komory,
 Az no jeha stara mati na kreselku siedit,
 Na kreselku siedit, mału dietinu dierzyt.
 Otoż tobi, moja mati! try hrechy na duszy:
 Odin hrech, moja mati, katerinki niema!
 Druhi hrech, moja mati,
 Szczo dietinka mała,
 Treci brych, moja mati,
 Szczo ja sam mołody.

Tys mi ją zabiła.

Nie masz wiernej mej żony,

Placze biedny mały,

Placze on osierocony,

A ja owdowiały! (*)

8.

Siedliśmy hulać ni późno, ni rano,

Nim jeszcze gwiazdy trzy różne ujrzano:

Jedna na szczodry wieczór Bazyłowi, (**)

Druga Świętemu świeci Michałowi,

Trzecia gwiazdeczka świeci u łóżeczka,

Sennawém oczkiem świeci tu dziewczeczka.

— Świeci tu Lachu, ale nie dla ciebie,

Snu mi niemięszaj, szukaj gwiazd na Niebie,

Nie włócz się w nocy, lepiej szanuj siebie.

9.

Do domu chłopcy, dosyć już hulanki,

Dosyć wypróżniać i kubki i dzbanki.

— Ależ w mym domu żona pani wielka!

(*) Treść tej pieśni przypomina dumę o starości i Katarzynie znalezioną przez P. Wojcickiego, w której upatruje on podobieństwo do zdarzenia Ludgardy, i Księżnej Mazowieckiej żony Ziemowita starszego. Wymieniona дума P. Wojcickiego oraz zdarzenie Ludgardy, i Księżnej Mazowieckiej znajduje się i u P. M. Wiszniewskiego w jego historii literatury Polskiej w tomie I, na str. 204, edycji Krakowskiej 1840 roku.

(**) Szczodry ten wieczór — w Wigilią Nowego Roku.

8.

Oj zasieli piti da hulati,

Oj zasieli ni rano, ni późno,

Poki zyszło try zyronki ružno:

Odna switit szczodrycu Wasilju,

Druha switit światomu Michajlu,

Trencia switit ono tolko blasze —

— Nie dla ciebie, wraży synu, Lasze!

Szczo ty chodisz po noczy, wilajesz,

Mni mołodienkoj spatenki nie dajesz.

9.

Hoditie chłopcy piti da hulati,

Czas wam mołojcy da do domu stupati! —

— Oj je u menie doma

Propyszajaja żona,

Stoit u worocih,

W czyrwonych czobociach,

Derzyt wona czary na bilych ruczkaeh.

Czy mni czary piti, czy mni żonu biti?

Napiwszysia czary, nie buti żywomu;

Nabiwszy żonu, nie iti do domu.

Oj prywiazu żynku k koniowomu chwostu,

W czerwonych bótach (*) pewno już we wrotach,
A w rączce u niej z czarami butelka.

Cóż mi z nią zrobić? głowa schunie w kłopotach:

Wypić jej czary,

To i pójść na mary;

Zaciąć batogiem,

To iść z domu z Bogiem.

Ot do końskiego przywiążę ogona,

Konia z nią puszczyć w pole poharcować,

Niech koń pohula, niech zapłacze ona,

Czas jej za grzechy już odpokutować.

10.

I dąb i brzoza chyla się ku sobie,

Czemu kozaczce niewesoło tobie?

—Mogęz się cieszyć młody nieżonaty?

Szlij matko dla mnie do dziewicy swaty,

Jeśli nieraczysz,

Sam poszlę, zobaczysz.

—Zaczekaj synu do Nowego Roku,

Mam ci dziewicę na matczyńnem oku.

—Daleko matko, nowy rok daleko!

Dni nieżennemu jak lata się wleką:

(*) Dawna włościańskiego stanu za Piastów i aż do Zygmunta I zamożność okazuje się z tego, że na Séjnie 1513 roku, zabroniono mieszczanom i włościanom noszenia jedwabnych szat, drogich futer i safianów, niemińej strojów z drogiemi kamieniami obójga pteci służących. Historija polska przez Mi. kłaszewskiego, panowanię Zygmunta I.

Pustiu konia w czysteje pole,

Niechaj mój konik nahulajetsia,

Niechaj moja zynka da pokajetca.

10.

Dub i beroza czoho pochiliwsa,

Mołody kozaczce czoho zażurywsa?

—Ja zażurywsa szczo nie ożeniwsa,

Zeni menie mati, syna mołodoho,

Koli nie ożenisz, ja sam ożeniusa.

—Do kolad synku, do kolad Wasilku!

—Oj daleko mati koladow czekati!

Oj nasieju żyta, nie z kim pozbirati;

Nakosiu ja hreczki, ni z kim powiazati;

Osieńniaja nyczka, ni z kim rozmawlati.

—Oj do konia synku, do konia Wasilku!

—Oj ja do konika, konik nie howoryt,

Oj ja do siwoho, siwy nie promowit.

Usięję pole, któż mi zeźnie zboże?
 Nakoszę hreczki, któż związać pomoże;
 Z kim w noc jesienną pomówię w komorze?
 —Do konia, Synu, do konia, Bazylu!
 —Ja i do konia, cóż i z koni tylu?
 Nic nie przemawia do mnie jasnogrzywy,
 Ja do siwego, nie zarzę i siwy.

11.

Raz po rynku Słuckim (*) była
 Rozeszła się wieść,
 Że Marysia coś powiła
 I nuż w rzekę nieść.

Płynie Dunaj, niknie w dali,
 A wśród szmerów fal
 Słychać jak się dziecię żali,
 Aż i rybkom żal.

Płyn mój synu, płyn malutki,
 Nie masz ojca ty!
 I twój matki wiek już krótki,
 Nieszczęśliwi my!

Rybak w rzekę sieć zapuszcza,
 Jakież dał Bóg łup?

(*) Słuck miasto powiatowe gubernij Mińskiej — wiadomo wszystkim, że było sławne fabryką pasów ztłolitych polskich, po kilka set rubli płaconych; może jednak będzie nie od rzeczy namienić o kilku względem niej szczegółach. Książę Karol Radziwiłł około 1755 roku założył tę fabrykę najprzód w Nieświeżu, i sprowadził do niej z Turcyi mis-

11.

Oj u Słucku na rynoczku
 Stała nowina,
 Mołodaja Marusienka
 Syna przywela,

A przywiószy i spowiószy
 W Dunaj ukinuła.

Cichomu Dunajuszku niemasz i końca,
 Pływi, pływi mój synońku, nie majesz otca.

Mołodyje rybaczénki rybu łowili.
 Nie pojмали szczuki ryby,

trza nazwiskiem Madziarskiego, później przeniósł ją do Słucka. Warstatów było 20, a 50 ludzi przy nich pracowało. Desenie rysował Pan Rajski, Dyrektorem fabryki był Madziarski, później uczeń jego Gutowski a nakoniec Borsuk. W roku 1845 był jeszcze w Słucku jeden warstat u wspomnianego Borsuka a same tylko jedwabne pasy wyrabiały się na nim. Z ust tego to Borsuka, staruszka pod 90 lat podchodzącego, i wiadomość ta powzięta. Współcześnie założeniu fabryki w Słucku, założona została Fabryka pasów ztłolitych w Koronie, w miasteczku Kobylce o kilka mil od Warszawy, przez Paschalisa z Turcyi przybyłego.

Ach! ciekawa biegnie tłuszcza,
W sieci dziecka trup!
Zbrodnia nawierzeh jak oliwa
Wyjdzie i z morz dna —
Wójt gromadę niech przyzywa,
Czyżaż zbrodnia ta?

Idą dziewczki i młodeczki
Gdzie bieleje dwór,
Na dziewic głowach wianeczki,
Wszystkie nócą w chór.
Lecz z oczami spuszczoneimi,
Załamując dłoń,
Marysia idzie za niemi —
Bez wianeczka skroń.

W dworze młódki i dziewice
Piją słodki miód,
A Marysię nierządnicę
Cwiczą — patrzy lud.

Matkiż moje, stare matki,
Strzeżcie córek swych!
Na wieczorki z waszój chatki
Nie puszczajcie ich.

Niech śpią w domu — przed niedolą
Strzeżcie matki je!
Nie puszczajcie ich na wolą
Jak puszczano mnie.

12.

Wszedł i księżyc i zorza,

Pojmali ditia;
Da poniesli do pana wójta:
Ty wójtuehno, ty hołubczyku!
Zbiérarj hromadu,
Da zakazwaj usim ludiam
Szczob szli do dwora.

Diewicy mołodicy
Popirod idut,
Na swoich hołowońkach
Winczyki niesut:

Mołodaja Marusieńka
Pozadu idie,
Na swojej hołowońcy
Winczyk nie niesie.

Diewicy, i mołodicy
Med, horyłku pjut,
Mołoduju Marusieńku
Siered dworu bjut.

Matkoż moja stareńkaja,
Majesz doczok pjat',
Niepuszczaj ich po wieczorkach,
Niechaj doma śplat'!

Matko moja stareńkaja!
Majesz doczok dwie;
Niedawaj im potolija
Jak mni mołoduj!

12.

Zyszow misiacy i zora,

Wdowa młoda i hoża
 Raz dwóch synów powiła,
 Do okrętu włożyła,
 W świat Dunajem puściła:
 »Nie szum trzcino z nadbrzegu,
 Statku nie chwiej się w biegu,
 Niech śpią moje dziecieczki!
 Karmcie wy je płoteczki,
 Bawcie wy je piaseczki.«
 Osiemnaście lat minie,
 Tenże statek znów płynie,
 I taż wdowa z nadbrzegu;
 Widzi go w chylzym biegu.
 W nim do siebie podobni
 Dwaj młodzieńcy nadobni:
 W reju jeden, złociste
 Muszcze włosy faliste;
 W tyle drugi, na wodzie
 Dziwi się swój urodzie.
 Wdowa z żądzą pogląda
 I za męża go żąda,
 A drugiego za zięcia
 Dla swojego dziecięcia.
 Ach niewiasto, niebogo!
 Jak cię karze Bóg srogo:
 Patrz, zbierz myśli w twój głowie,
 Wszak to twoi synowie!

Udowucha młoda,
 Udowucha młoda
 Miła wona dwa syna,
 Daj w kitajku spowiła,
 Daj w korobel włożyła,
 Daj na Dunaj puściła.
 Oj ty korab' niechytaj,
 Moich diétok nie puhaj!
 Zielony sitnik nie szumi,
 Moich diétok nie zbudzi!
 Oj ty ryba, okuna,
 Hledi moich dwa syna;
 Oj ty zowty pesoczok
 Bawi moich diétoczok!
 W osimnadcatom hodu,
 Poszła wdowa po wodu;
 Stała wdowa wodu brati,
 Stał korobel przyplwati.
 Dwa młodcy w nim sidiat:
 Odin siédit na nosu,
 Czesze rusuju kosu,
 Druhi siédit na zadu
 Da diwicca u wodu,
 Ti choroszy na wrodu?
 Pohladaje na wdowu:
 Oj ty wdowa młoda,
 Czy lubisz ty młodca?
 — Za odnoho sama idu,
 Za druhocho docz daju.

13.

Na polu kurzą się tumany,
 Nikną w mgle i łąki i łany,
 Tam Roman na łące z wołami,
 Tam idzie dziewczyna z wiadrami.
 Zacerpnie z rzeczulki dziewczyna,
 A Roman z nią żarty zaczyna.
 — Ej porzuć Romanie! ot szkoda,
 Z wiader się wylewa mi woda,
 Niezartuj, niebędę ja płocha,
 Złaje mię, wybije macocha.
 I wraca do domu dziewczyna,
 A do niej macocha zaczyna:
 Gdzież córko tak długo bawiłaś,
 Na kogoż tam oczy wlepiłaś?
 — Jam tylko do rzeki chodziła,
 Na kogożbym matka patrzyła?
 Zleciały się gęsi z ruczaju,
 Zmaciły mi wodę Dunaju,
 Jam więc tam postać, czekała,
 Aż nim się znów woda ustała.

14.

Wrzaskliwe krzyczki łąkowe,

— Oj ty wdowa młoda,
 Durna twoja hołowa!
 Jakto można tak buti,
 Mati za syna idti,
 Za druhoho docz dati!

15.

Oj u poli kurno da dymno,
 Za tumanom świta niewidno;
 Oj tam Roman da woły pasie,
 Tuda dziewczka da po wodu idie.
 Stała dziewczka da wodu brati,
 Staw Roman żartowati.
 Postój Roman, da niezartujmo,
 Z widior wody da nie wylewajmo!
 Bo u menie mati czujaja,
 Budie biti, da wołoczyci:
 Hdie ty doniu da zabawiłasa,
 Na koho ty da zahledilasa?
 — Ja nihdi nie stojala,
 Ni na koho nie zahledilasa;
 Pryletili da husi z brodu,
 Skołotili da Dunaj wodu,
 A ja stała, postojala,
 Puki cicha da woda stała.

14.

Da łuhowyje ptuszcзки!

Odurzacie wy mi głowę,
Ej nie krąćciez nad łąkami,
Ej nie krzyczcie nad wodami!
Nuż me konie bez oporu
Do nowego bieście dworu,
W nowym dworze ukochana,
W nowym moja Taciańska;
Tam z ulicy do niej wrota,
U niej klamki tam ze złota,
Wszystkie złote u niej klamki,
A ze srebra wszystkie zamki.
Klamki, zamki odmykała,
Matka ją nie oddawała;
Ale nic to — zatniesz konie,
Nie dogonią was pogonie.

15.

Bože mój, Boże !

Mąż mię tak zasmucił,

Do swych pojechał, mnie jedną porzucił;
List szle po liście, maczkiem papier maże,
Na tęgie zamki zamykać się każe:
»Choćby i na dwa zamykaj się w domu,
Abyś mi czasem nie zrobiła sromu.«
— Nie było rąbać zieleniącej brzozki,
Trzeźwy do naszej z drużbą szedłeś wioski;
Z liściem zielonym pocóż dąb rąbałeś,
Gdyś ci nie miła, dla czegoż mię brałeś?
Nie było rąbać umajonej gruszy,

Nieletajcie da koło luha,
Nie burezycie nad wodoju;
Bieheimuc da koni z domu,
Da do nowoho dwora,
Hdzie Tacianka moja.
Oj u moje Tacianki
Z ułonki da worócieczka,
Zołotyje klamoczki,
Srybrany zamoczki!
Da Tacianka da odmykała,
A macionka da nie dawała.
Pohaniaj da konia z dwora,
Budie Tacianka twoja!
Pohoniaj da konia biežkom,
Szczob nie prypaw śnieżkom.

15.

Bože mój, Bože mój,

Da szczo z toho budie!

Szczo pojechaw mój miły, da pojechaw do rodu,
Mnie pokidaje samu doma mołodu,
Pisze listy drubnymi: zamykajsja miła tuhimi zam-
Zamykajsja choć na dwa, kami,
Szczob nie było soroma.
— Było nierubaci biłoje berezy!
Oj ty menie swataw nie pijany, ćwierczy.
Było nierubati zielonoho duba,
Było niebrati, koli ja nieluba!
Było nierubaci zielonoje hruszky,

Pocóż mię brałeś, gdym nie dla twój duszy?
Nie było rąbać czerwonej wiszeńki,
Gdym nie w myśl twoją, byłoz chcieć mej ręki?

16.

W sadzie dróżka mała
Z traw się wywijala,
Po niej żona,
Podchmielona,
Do domu wracała.
Mężu, przyjacielu!
Otwórz, idę z chmielu.
Mąż odmyka,
Napomyka
Że noc gubi wielu.
— Nie jednam w téj chwili,
Kmotrzy ze mną byli;
Patrz, to twoi,
Wszystko swoi,
Memu sercu mili.
Weź mężu batozek,
Zatnij wyżej nówek,
Chce aż z rana
Twa kochana
Wracać z krzywych drózek.
— I druga i czwarta
Wicią zaciąć warto,
Kocham szczerze,
Nie uderzę;

Było nie brati, koli nie do duszy!
Było nierubati czyrwonoje wiszni,
Było nie brati, koli nie podmyśli!

16.

Czerez sad scieżczka,
Iszła miła pjanienka:
Otczyni miły druże!
Ja idu pjana duże.
Miły otczyniaje,
Miłuju karaje:
Oj niedobre miła robisz,
Szczu po noczy chodisz.
— Nie sama ja chodiu,
Heto twoje kumy,
A moje kochańcy;
Jak pojdu z weczora,
To pryjdu u rańcy.
Oj kob miły dobry,
Da wziaw batoh dowhi,
Da wziaw swoju miłu biti,
Nie idi w koreczmu piti!
— Kob ja ciebe nielubiw,
Tob ja ciebe popobiw;
A to ciebe lublu,
To i biti nie budu.
A ja laz, umru, da budu diwitsa,
Da ci budie mój milenkij
Da pomni żurytca?

Idź w izbę otwartą.
Szczerze-li on kocha?
Myśl przychodzi płocha —

Niby zasnę,

I zagasnę,

Ujrzę czy poszłocha?
Mąż się już rozzala,
Z żalu się podgala,
Jużby w chaty
Szedł ze swaty,
Pogrzeb niepozwała.

Nawiedzają ciało,

Przyszło dziew nie mało,

A on siedzi,

Okiem śledzi

Którąb wziąć się dało.

Tę różaną dziewczkę,

Wziąłbym czarnobréwkę;

Ale biéda!

Wróg jej nie da,

Cóż smażyć cholewkę?

Tę z kosą szeroką

Wziąłbym czarnoooką;

Za plotkami,

Sasiadkami,

Do niej mnie wysoko.

W tém załkały dziatki:

Gdzież dostaniem matki!

Zarobimy,

Mily zażurywsa,

Poszow podholiwsa,

Kob miłuju schoroniti,

Siej czasby żeniwsa.

Pryszli dziewczata tiéło naweszczati,

A won siedia wyziraje

Kotoruju wziati?

Uziawby ja tuju szczo z czarnymi browami,

Da niemożna wziati

Da za worohami.

Uziawby ja tuju

Szczoz z czornymi oczami,

Da nie można jeje

Za susiedoczkami.

Stali diétki płakati:

Hdie nam mati wziati,

Czy jeje kupici,

Da ci zarobici?

Pobrawszysia za ruczeńki

Da pojdiom služiti.

Diétkiż moje małyje,

A ja budu żywa!

A ja swoho milénkoho

Naturu zwiryła.

— A jaka ty, miła,

Jaka ty zdraдлиwa;

A ja dumaw szczo ty umierła,

Az ty jeszcze żywa.

Czy kupimy
Za ptaszki i klatki?
Biorą się rączkami,
Wołają ze łzami:
Nie masz matki!
Idźmy z chatki,
Będziemy sługami.
Działwo moja mała!
Jużem zmartwychwstała;
Tylkom żalność,
Męża stałość
Śmiercią zbadać chciała.
— Tyś nielitościwa!
Tyś żono zdradliwa;
Ja sądziłem
Żeć straciłem,
A tyś jeszcze żywa.

17.

Ty listeczku z kloniny,
Dokąd ciebie wietrzyk niesie?
Czy z góry na doliny,
Czy znowu na klony w lesie?
Hanneczko, w jakież kraje
Matka cię zamaż wydaje?
W kraj Turka, Tatarzyna,
Czy tam gdzie liczna rodzina?
Korzenisty, jałowy
Grunt tam nie zechce ci rodić,

17.

Ty klonowa liścinka,
Kudy ciebie wietryk niesie,
Ci z hory da w dolinu,
Ci znowu da na kloninu?
Tyż młodzienna Hannoczka,
Kudy ciebie matka daje,
Ci w Turki, ci w Tatarzy,
Ci w Tatarskuju ziemlu,
Ci w welikuju Siemju?
Tam ziemia korenistaja,

Tam w rodzinie narowy,
Trzeba każdemu dogodzić:
Swiekrowi tak jak tatce;
Swiekrze więcej niżli matce,
Dogódź bratu miłego,
Dogódź-że i siostrze jego.

18.

Czerpając wodę w brodzie się zmoczyłam,
U mego ojca już się podsuszyłam,
Teraz pod oknem stojąc tu — na dworze,
Zajrzę co teścia porabia w komorze:
Teścia wieczерę u przedpieca warzy,
Teść wiec dębową nad ogniskiem praży,
Mąż mój śpiwając dzieciątko kołysze:
Oj luli, luli!
Nie ma twój matuli;
Matula hula, karczmarz kródką pisze.
— Ot weź dębinę synu wyprażoną,
A wystrasż z karczmy żonę podechmieloną.
— Mam ją bić? skrzętna,
Zręczna, umiętna,
Sprzędzie i wytęże, uszyje, wybieli,
Ojcu dogadza, cóż ze się podechmieli?

19.

W spokojnym Dunaj pędzie,
Po nim płyną łabędzie,
Nurzają się, pluskają,

Tam siemia narowistaja,
Tam treba da narowiti
Swekratku jak baciuchnu,
Swekrowey jak macioncy;
Dzieweratku jak braiejku,
A zowicy jak siestrycy.

18.

Jak pojdu ja do brodu po wodu,
Oj u brodu welmi umoczusa;
Pojdu k bačku, obsuszusa.
Jak pojdu zcicha pod okence,
Pohlediu ja szczo swekrucha robić?
A swekrucha weczerońku waryt,
A swekratko dubinońku paryt,
A milenki dietinu kołysze:
Luli, luli małeje ditia spati!
Poszła mati do szynku hulati.
— Ozmi, synku! paronu dubinku,
Da zażeni z korcmy pijaauju zynku.
— Za szczo mni swoju zynku biti?
Ona umije wsie dilo robiti,
Wona umije szyti, da beliti,
Wona umije prasti i tkati,
Wona umije swiekru narowiti.

19.

Oj pławali lebedi po cichomu Dunaju,
Oj pławali da i napławalisa;
Oj jakże toj młodycy na czużyni zywuczy:

To wzdłuż, to wszérz pływają;
Już się i napływały,
Jużby i lecieć chciały.
Ach jak ciężko mężatce
W nierodzinnej żyć chatce!

Myśli ona

Zmartwiona

Jak złą dolę osłodzić,
Jak tam wszystkim dogodzić:
Teścia głowę popieszczę,
Na mém łonie umieszczę,
Swiekrze pościel uścielę,
Zmienię świeżą w niedzielę.
Dziewierzowi (*) konika
Poić będę, choć bryka;
Zowie (**) włosy jej złote
I uczeszę i splotę,
A mężowi nie małych
Napiekę bułek białych.
Lecz nie mogła dogodzić,
Gorzkiej doli osłodzić —
I mąż na nią się sroży,
Pałasz nagi podłoży:
«Nabok, woła, strach wszelki,
Skacz przez ostrze szabelki!»
Przez ostrze przeskoczyła,
Nogi, ręce zraniła,
Nowa biada przybyła.

(*) Dziewierz, brat męża. (**) Zowa, siostra męża.

Oj swekratku dohodiń,
W hołowóncy pohlediu;
A swekrowcy dohodiń,
Pościel biłu pościelcu;
A diweru dohodiń,
Siwoho konia napoju;
A zowicy dohodiń,
Rusu kosu zaceszu;
A miłomu dohodiń,
Pirozenków napieku.
I miłomu nie whodiła,
Czerez szabelku skoczyła,
Ruczku, noszku odciała,
Sobi bedu zrobiła.

20.

Zaszumiała nad rzeczką
Wierzba liściem zwieszonym,
Płaczesz wdowa mateczko
Nad twym synem rodzonym:
Synu, synu! Jasieńku,
Pieściłam cię na rękę,
A dziś wdowej sierocie
Więdnie głowa w kłopotcie,
Czy ci sprawić wesele?
Czy cię oddać w żołnierze?
Z wesela pociech wiele,
Dać w żołnierze — żal bierze.
— Matko moja sędziwa!
Dola nam nie życzliwa —
Sprawże ty mnie trzy dudki:
Jedną cichą na smutki,
Drugą dudkę żałośną,
Trzecią dudkę spraw głośną.
W głośną, na koń wsiadając,
Zadnę w okna świetlicy;
W żałośną, wyjeżdżając,
Zagram w drzewach ulicy;
Na trzeciej dudce cichój,
Zakwilę doli lichój.

21.

Szła do mnie swatów abym słowo dała,
Abym dziewczęcy stan już porzucała,

20.

Zuszumilo dierewo
Nad wodoju stojący,
Zapłakała udowa
Da na syna hłediaczy:
Oj mój synu Iwanie,
Ditiaz moje kochane!
Ci mnie ciebe zeniti,
Ci do wojska wruczyti?
Ożeniwszy radośno,
Dati w wojsko — żałośno.
— Matkoż moja staraja,
Da skój że mni try dudie:
Oj odnuju cichuju,
Za dolenku lichuju;
A druhuju żałośnu,
A trejciuju hołośnu.
W hołośnuju zaihraju,
Jak na konia wsiadaju;
W żałośnuju zaihraju,
Jak iz dwora zjeżdżaju;
A w trejciuju cichuju,
Za dolenku lichuju.

21.

Rajać że mni ludi szczoł sie powenczała,
Szczob diewocki stan pokidała.

Ach, ach, dziewczęcy stan już porzucała!
Jaz młoda jak jagoda,
Jeszczeż mię zamaż szkoda;
Ach, ach, ach, zamaż mię szkoda!
Czyliż wy mojej niewoli pragniecie?
Jaz jeszcze żyłam tak mało na świecie!
Ach, ach, ach, żyłam tak mało na świecie!
Z rówiennic moich, co są mężatkami,
Widzę jak chodzą z blademi twarzami,
Ach, ach, z blademi twarzami!
Widzę jak żony wracają do matek,
Unosząc zdrowia i życia ostatek:
Ach, ach, ach, zdrowia i życia ostatek!
Będąc dziewczyną, gdzie chcę się obrócić,
Ni się skłopotam, ani się zasmucę;
Ach, ach, ani się zasmucę!
Jedzenie, odzież, mąż, dziecko, ich zdrowie
Dziewczynie wolnej nie ciąży na głowie,
Ach, ach, nie ciąży na głowie!
Niechaj się śpieszy zamaż ta dziewczyna
U której twarz już marszczyć się zaczyna:
Ach, ach, marszczyć się zaczyna!
— Pysznił się sobie dziewczyneczko gładka,
A ja szczęśliwa że jestem mężatka!
Ach, ach, że jestem mężatka!
Mam bo i pić co, czém głód zaspokoić,
Czém gości przyjąć, i w co się ustroić;
Ach, ach, ach, i w co się ustroić!
Mąż mi podporą i pociechą miłą,

Ocho, cho, stan pokidała!
Jaz młoda jak jahoda,
Jeszczeż mienie da zamuż szkoda,
Ocho, cho, da zamuż szkoda!
Da ci wam moja niewola miła,
Jeszczeż bo ja, młoda, nie nażyła,
Ocho, cho, młoda nie nażyła!
Baczuż bo ja swoje rowiennicy,
Da wżez bo w ich poblednili lica,
Ocho, cho, poblednili lica!
Da baczuż ja szczo sie powęczali,
Użez wony nazad powirtali,
Ocho, cho, nazad powirtali!
Ja dziewczynaju pojdu kudy schocz, u,
Niczym się nie zakłopocz, u,
Ocho, cho, nie zakłopocz, u!
Ani jedoju, ani odziéjeju,
Ani mużem, ani dietinoju.
Ocho, cho, ani dietinoju!
Niechaj taja dziewczyna speszycca
W kotoroje liczko morszczycca,
Ocho, cho, liczko morszczycca!
— Niechaj sobi dziewczyna hordicca,
Ja szczasliwa szczo wżez młodica,
Ocho, cho, szczo wżez młodica!
Majuz bo ja szczo jeści i piti,
Majuz bo ja i w czum choditi,
Ocho, cho, i w czum choditi!
Majuz bo ja i muza miłoho,

Więszego szczęścia próżno by chcieć było;
Ach, ach, ach, próżno by chcieć było!

Kiedy dziewczynie poblednią lica,

Nikt już nie powie: hoża to dziewica!

Ach, ach, ach, hoża to dziewica!

A choć mężatce wdzięk się i okruszy,

To jeszcze miłą będzie męża duszy!

Ach, ach, ach, miłą męża duszy!

22.

O dębie, mój dębie, zielony kamracie!

Czegoż tak smutny kozaku, mój bracie?

— Oj smutny, ja smutny,

Bo los mój okrutny:

Wrogi nastawają,

Milęj mi niedają.

Ani mi ja widzieć, ani wolno lubić;

Lecz będę ja lubić, muszę ja poślubić.

Jeśli nie poślubię, już mi nie żyć wtedy —

Ty żyj moja luba, bez troski, bez biedy.

Żyj i spytaj, miła,

Gdzie moja mogiła?

Przyjdź tam do mnie kiedy, westchnięj, pomyśl sobie:

Kochał on mnie z duszy, dziś już leży w grobie.

Przyjdź na mą mogiłę,

Wspomnij chwile miłe,

Przyjdź, westchnięj głęboko,

Zroś łezkami oko.

Przyjdź na mą mogiłę, ale nie syp ziemi,

Nie treba mni szczęścia lipszohó,

Ocho, cho, szczęścia lipszohó!

Kob dziewczyna mało była marna,

Nikto nie skaże szczo dziewczyna harna,

Ocho, cho, szczo dziewczyna harna!

O kobże ja i z usim zmarniła,

Takiż bo ja swojemu mužu miła,

Ocho, cho, swojemu mužu miła!

22.

O dube, moj dube, zielony kamracze,

Da czohoz ty smucion mołody kozacze?

— Oj smucion, ja smucion, nastajut worohi,

Nie dajut choditi, dziewczyny lubiti.

Oj ja jeje lublu, i lubiaczy woźmu,

Akoli nie oźmu, to z kochania umru.

Oj umru, ja umru, a ty budiesz żywa,

Proszu, serce, znati hdie moja mohiła.

Wyjdi na mohiłu, da wostchnij do Boha:

Oj tu leżył moja lubaja rozmowa!

Wyjdi na mohiłu, da wostchnij tiazeńko!

Oj tut leżył moje mileje serdeńko!

Wyjdi na mohiłu, nie kidaj zemleju,

Sama, serce, znajesz jak tiażko pod jeju.

Wyjdi na mohiłu,

Nie stój nadomnoju,

Oj bo ludie skazut,

Szczo żyła zo mnoju.

Wiész jak ciężko pod jej zaspami ciężkimi.
Przyjdź na mą mogiłę, lecz nie wstępuj na nią;
Ludzkie podejrzenia serce tobie zrania.

23.

Przy pochodni zapalonėj,
Jechał Jaś do narzeczonėj:
Bieź koniku z całej mocy,
Świeć pochodnio w ciemnej nocy!
Jedzie, jedzie, w stronę zboczył,
Do swęj dawnęj lubęj wskoczył:
Jak się miéwasz? i bądź zdrowa,
Bądź, bądź zdrowa, ma królowa!
Jeszcze droga mnie daleka,
Narieczona na mnie czeka.
Bieź koniku, pośpieszaj się,
Ty pochodnio rozjaśnij się!
I przyjechał już przed wrota,
Miła jaśniej lśni od złota;
Juz przyjechał i przed sieni —
Narieczona się rumieni,
Zapłoniona, śnieżnobiała
Jak obrazek piękny stała.
Z progu Zosia
Wnet do kosia,
Grzywę jego wzięła w rękę,
Prowadziła go w stajenkę,
Wprowadziła, uwiązała;
Jasieńkowi rękę dała;

25.

Oj pry jasnoj sweczy,
Jechaw do miłoje w noczy:
Oj ty świece hory hory,
Ty koniku beży, beży,
Oj ty swece rozhorajsa,
Ty miłenka rozproszczajsa!
Jak pryjchaw pered worota,
Stoit miła kraszej złota;
Jak pryjchaw pered dwery,
Stoit miła na papery.
Wziła konia za hrywońku,
Da poweła u stajonku,
Wziła menie za ruczeńku,
Da poweła w swetliczeńku.
Dałaż koniu owsa, sina,
Dałaż bo mni medu, wina.
I weczery nawaryła,
Biłu pościelenku słała;
Stałaż wona, zadumała,
Biły ruki załamała,
Biły ruki załamała,
Czorny oczy zarumała.
Czohoz miła zadumała,
Biły ruki załamała,

Jak przystało na dziewicę,
Skromnie wiodła go w świetlicę.
Owsa, siana konikowi,
Miodu, wina Jasieńkowi
Daje sama z duszy szczerze,
Sama robi i wieczerzę,
I gościnną pościel czystą
Uściela ręką śnieżystą.

I stanęła,

I westchnęła,

Białe ręce załamała,
Załamala, zapłakała.
Czemuś ręce załamała,
Załamala, zapłakała?
Czemu stoisz zadumana,
Zasmucona, zapłakana?
Czy ci żal, że owsa dałaś,
Że miodu, wina nalałaś?
Czy wieczerzy zgotowanej,
Czy ci żal pościeli danej?
— Nie żal mi, że owsa dałam,
Że miodu, wina nalałam,
Nie wieczerzy zgotowanej,
Nie żal mi pościeli danej;
Ale żal za serce bierze,
Że ty mnie nie kochasz szczerze.
Chcesz mię Jasiu wziąć za żonę,
A masz inne ulubione,
Jadąc do mnie, zjeżdżasz w stronę.

Biły ruki załamała,
Czorny oczy zarumala?
Czy żaliśz owsa, sina,
Czy żalijesz medu, wina,
Czy smacznoje weczyronki,
Czy biłoje pościelońki?
— Nie żaliju owsa, sina,
Ani toho medu, wina,
Ni smacznoje weczyronki,
Ni biłoje pościelońki;
Jak żaliju zalecańja,
Da niewirnaho kochańja,
Szczu do menie zalecajesz,
A do innych pojeżdżajesz.
— Choć do innych pojeżdżaju,
Aby ciebie w sercu maju.

— Choć do innych zjeżdżam w stronę,
Tyś w mém sercu, a nie one.

24.

Ogród zasadzałam,
Winem poléwalam,
Bóg, innego,
Niedał tego
którego kochałam!
Miły mój na stronie —
Dlań me serce płonie,
A nieznany,
Niekochany
Za męża mi dany.
Śluby niewolnicze,
Łzy z was i gorycze!
Co na potém,
Bóg wie o tém;
Może lez nie zliczę!
Srebrno-włosa matko!
Radzisz, rządzisz chatką,
Jak zwać mego
Niemilego?
Naucz ty mię tego.
— Za cisowym stołem
Posadź go, siądź społem,
I przyjaźnie
Zwięj wyraźnie
Złocistym sokołem!

24.

Oj ja sad posadila,
I winom poliwala,
Nie sudiwze mnie Pan Boh
Koho wiernie kochała!
Kohoż ja lubiła
To tój stoit za pleczyma,
A koho ja znat nie znała,
Z tym na ślubi stała.
Oj ślube, mój ślube,
Hyrke moje ślubowanie,
Oj Boh znaje, Boh widaje
Jakie budie probywanie!
Oj ty stara mati,
Ty poradnica w chati,
Poradźe mni, moja mati,
Jak mni nieluba nazywati?
— Posadi, moja doniu,
Da zacisowym stołom,
Nazywaj, moja doniu,
Jasnym, prekrasnymi sokołom.
— Łuczszěj budu, moja mati,
Kruty hory kopati,
Nizli toho hida, bryda
Sokoliczkom nazywati!
Kruty hory kopajucz,

— Strome góry wolę
Skopywać na rolę —

Niż szpetocie,

Téj brzydocie

Powiedzieć: sokole!

Góry kopiąc w pocie,

Siadę po robocie —

Z niemilemi,

Gdzie pójść z niemi,

Zaginać w kłopotie!

25.

Ej Grzegorzu drogi,

Uśluhaj przestrogi!

Rzuć te wieczornice;

Bo tam czarownice.

A jeszcze gdy dziewczka

Biała, czarno-brówka,

To kwiat zdrowia zpsuje,

Życie tobie struje.

— Gdéraczu ty stary,

Jeżeli znam czary,

Znajże tak, w dzień jasny,

Sień twą i dóm własny!

Jednakże w Niedzielę

Kopie ona ziele,

Nazajutrz splukuje,

We Wtorek gotuje;

Gdy Sroda nastała,

To ja siadu, zopoczynu;

Z niewirnoju druzynoju —

Kudy pojdu, to zahinu.

25.

Oj nie chodi Hrycu

Da na wieczornicy,

Bo na wieczornicy

Usie czarownicy.

Kotra (*) dziewczyna

Czarnobrywaja

Toż czarownica sprawedliwaja.

—»Bodaj tak ty znaw

Sini! da chatu,

Kolki ja znaju

Hryca czarowati;

U menie czarónki,

Czarnyje browónki;

Prynada moja,

Biłéje liczeńko.»

(*) Kotra — która.

Grzegorzowi dała.
 We Czwartek już rano
 Grzegorza płakano,
 W Piątek pogrzebiono,
 Ziemią przywalono.
 W Sobotę od rana
 Matka zagniewana
 Różgą córkę bije,
 Że Grzegorz nie żyje:
 O dziewczko nieczuła!
 Grzegorzaś otruła,
 Na cóż go truć było?
 Żyć każdemu miło.
 —»Ach Matko dla czegoż
 Dwie miłował Grzegorz?
 Żal z rozumu zwodzi,
 Że umarł nieszkodzi;
 Teraz ja i ona
 Równy podzielona.«
 W Niedzielę w Kościele
 Było ludzi wiele,
 Tam im zalecono
 Aby nie mówiono
 Nic już o Grzegorzu —
 Jakby przepadł w morzu!
 Otoż ci od świata
 Grzegorzu zapłata:
 W ziemi dół sążniowy,
 W nim cztero - deskowy

U Niedilu rano
 Zielje kopala,
 A u Poniedilnik
 Perepołoskala,
 U wo Wtorok rano
 Zielje waryła,
 A w Seređu rano
 Hryca otruiła.
 Jak pryszow Czetwer,
 Azno Hryc pomier,
 Pryszła Piatnica,
 Pochowali Hryca.
 A w Subotu rano mati doniu biła:
 Naszczo ty doniu Hryca otruiła!
 —»Oj mati, mati, żal wahi nie maje,
 Niechaj Hryc razem nas dwóch nie ko-
 Niechaj nie budie chaje;
 Ani jój, ani mni,
 Niechaj Hryc hinie
 U syroj ziemi!«
 U Niedilu rano
 W Cerkwi zakazano,
 Szczob Hryca nihdi,
 Nie spominano.
 Otoż tobi Hrycu
 Takaja zapłata:
 Czotyry doszki,
 Sażeń ziemi,
 I ciomnaja chata.

Domek ci grobowy.

26.

Zginie z trosków, zginie z nędzy
 Kto się żeni dla pieniędzy,
 Komu mierzem piękność, cnota,
 A lgnie sercem w trzosi złota.
 Ach przy niecnej złoto duszy
 Serce, głowę ci wysuszy:
 Pókiż dziewczką to układna,
 Jakby liszka: miła, ładna.
 Lecz niech żoną wstąpi w progi,
 Zaraz ci bies zadmie w rogi.
 Od wieczora do poranku
 To przy oknie, to na ganku,
 Wypieszczona, wystrojona
 O hulankach myśli ona;
 Z nóg do głowy zmierzy ciebie
 I odepchnie cię od siebie.
 Zaczнеш mówić — powie tobie:
 Niemasz głosu, idź precz sobie!
 Ja mam słusność, bo ty goły,
 A ja można, konie, woły,
 Grunt mój, dóm mój i stodoły.
 I za wdowę się nie chwytaj,
 Dobrych ludzi o tém spytaj,
 Wmówić wdowa
 Ci gotowa
 Ze z nią związek przyzwolity,

26.

Na pohibel przyjdzie tomu
 Chto bere zynku do domu,
 Z niej zarobku szukaje,
 Za kalitku serce maje.
 Hirki (*) jemu te rozkosze,
 Z suszat jeho jeje hroszy.
 Tam z wieczora aż do rana
 Ustrojona do hulańja,
 Nim wyjdzie za muż diewica
 To ułożyca jak lisica,
 A jak zynkoju zostanie,
 Czelowik bisa dostanie.
 Zaraz skaże wona jemu:
 Tyś niehoden sercu memu,
 Bo ty hołysz, ja bohata,
 Moja prawda, moja chata!
 I udowicy nie czepaj,
 Dobrych ludiej popytaj;
 Ona skaże: krasna para —
 — Lepszyj obid, jak wieczera.
 Niewważaj siemu niewirku,
 Wziaw mój susid bohатыrku,
 Napytaw sobi roboty:
 Szczo misiac nowyje boty,

(*) Gorzkie.

Że u wdowy
 Chleb gotowy,
 Chleb gotowy i obfity;
 Jednak lepiej, mówiąc szczerze,
 Jeść objadek niż wieczerzę.
 Sąsiad żonę wziął bogatą,
 Nie zapatruj się ty na to,
 Ma on za to trosk jak mrówia;
 Co miesiąc nowe obówia,
 Nowe bekiesze, letniki,
 Korale i zauszniki.
 W każde Święto i Niedzielę
 Skrzypce, tańce jak w wesele,
 Ot co jego żona lubi,
 A to wszystko czleka gubi.
 Hurmem chłopcy za nią chodzą,
 Z hulank w hulanki wodzą,
 Co on biédak zapracuje,
 Ona jemu przemarnuje.
 Ja choć żonę mam ubogą,
 Dzięki Bogu, z nią mi błogo!
 Skrzętność, trud jej i ochota
 Przeważa i trzosa złota.

Czy na niwie

Z nią przy zniwie,
 Czy to siano się przewraca,
 Lekka, miła mnie z nią praca,
 I ten chleba kęsek miły
 Co jej ręce wymiesiły;

Nowe bekiesze, letniki,
 I korali, zauszniki.
 Świato, Niedila — muzyka,
 To wieś hubić czelownika!
 Hurmom chłopcy z niej chodiat,
 Od koreczmy do koreczmy wodiat;
 Szco win (*) bidaka przydbaje,
 Wona, hultaj, prohulaje.
 Ja choć zziaw zynku ubohu,
 Szczasliw z niej chwala Bohu:
 Trudy, pracy jej choroszy,
 Stanut za najbólszy hroszy.
 A jak w pole pojdu zati,
 Łeczszěj z niej pracowati,
 I tój kusok chleba miły
 Szco jej ruki wymiesiły.
 Całyj dzień z niej pracuju,
 Przydzie wieczor — radość czuju,
 Swoju lubu pocałuju,
 Nowu w sobi radość czuju.
 Neważajte chłopcy zwawy
 Szco obyczaj jest łukawy,
 Na posahi nieważajtie;
 A dobrych zynok szukajtie.

(*) Win — On.

A po pracy już o zmroku,
Gdy usiądę przy jej boku,
Radość, szczęście w sercu czuję —
A cóż gdy ją pocałuję!

Ej wy chłopcy wiatronodzy,
W ślad nie pędźcie za chciwemi!
Mają wartość swą ubodzy,
I z biednemi cnotliwemi
Żeńcie się z nieposażnemi;
Posag często ma i rogi,
Żona dobra — to skarb drogi!

27.

Na poletku z-orannym,
Złotém zbożem zasianym,
W przyjacielskiej rozprawie
Wrzasną w stadzie żurawie:
„Czy usiewy wczesniejsze,
Czy są lepsze późniejsze?
— Wczesny usiew pszenicę,
Późny wyda mietlicę.”
A z żon lepsza jest która:
Czyli pierwsza, czy wtóra?
— Gdym się z pierwszą skojarzył,
Bóg dziatkami obdarzył;
Kiedy drugą pojąłem,
Z dziatkami rozbrat wziąłem:
Idźcie dziatki w świat służyć,

27.

Oj huknuli żurawli
W czystym poli na rolje:
„Czy lipsz rola ranniaja,
Czy lipsz rola późnaja?
— Da na rannioj przenica,
A na późnoji metlica.”
Czy lipsz żynka perszaja,
Czy lipsz żynka druhaja?
— Z perszoju dietki maw,
A z druhoju rozłuczyw:
Iditie dietki służyti,
Nuż wy maczosi hoditi.—
Poszły dietki służaczy,
Za imi bačko tużaczy;
Poszły dietki skaczuczy,

Dość już w domu, dość pluć! (*)
 Tak macocha chce wasza.
 Działwa w świat się wynasza,
 Idzie służyć z ochotą,
 Ojciec został z tęsknotą;
 Działwa poszła z radością,
 Ojciec został z żalostí.
 W tydzień, jeszcze lśnią zorze,
 Ojciec chodzi po dworze,
 Jego lice łzami złane —
 Woła działki wygnane:
 Działki moje, działeczki,
 Możecie wy gołębiczki!
 Wróćcie, wróćcie do domu,
 Niema cieszyć mnie komu!
 — Żyję ojcie jak Bóg dał,
 Piękna żonę wziął jak chciał,
 Działki twoje, drobny kwiat,
 Dla macochy wygnał w świat,
 Teraz działkę twą zbierasz
 I łzy żalu ociężasz.

28.

W Niedzielę rano, ledwie zorze wstały,
 Hucaliwie bębny wojenne zabrzmiały;
 Rzucają leże
 Dobrani żołnierze;

(*) Opływać w co, roszkować się.

Za imi baćko płaczucy.
 A w Niedilę rano
 Chodit baćko po dworze,
 Drobny słozy roniję,
 Działki swoje zbierają:
 Działki moje maćlenki,
 Jak hołubki siweńki,
 Da chodit do domu,
 Trudno żyć samemu!
 — Żywi baćko jak Boh daw,
 Szczę chorożu żynku wziaw,
 A nas małych rozohnaw,
 A tiepera zbierasz,
 Drobny słozy ronijasz.

28.

W Niedilę u rancy w porancy
 Udryli mołojcy w barabancy.
 Kotoryje z dobroj woli, tyje zaśpiwali,
 Kotoryje z poniewoli, tyje zapłakali.
 Ostajutsia żony mołodyje wdowami,
 Pokidajut działki maćlenki daj sirotami.

Co szli ochoczo, to ci zaśpiewali;
Co poniewolnie, z cicha zapłakali.
Żony ich młode zostają wdowami,
Zostają dziatki drobne sierotami.
Jednego żona bardzo żałowała,
Już pożegnała, a przeprowadzała;
Pod okwieconą kruszyną stanęła
I w ciężkim żalu tę kruszynę klęła:
Bodajesz drzewo jagód nie rodziło,
Żeś tu mię z moim miłym rozłączyło!
Ach zapomniałam zapytać miłego,
Czy dalby woła bawić się bez niego?
— O hulaj, żono, tak jak i hulaaś,
Najmuj skrzypaków, jak i najmowałaś;
Tylko się nie baw, miła, z kozakami,
Jeśli chcesz, baw się sobie ze starcami.
Zapomnisz o mnie, bawiąc się z młodymi;
Wspomnisz żem młody, bawiąc ze starymi.

29.

Czemu dziewczę chodzisz dumnie,
Czemu nie chcesz wyniść ku mnie?
— Jak mnie wyniść, choćbym rada,
W bracie moim nam zawada.
— Zeczaruj brata, a bezpiecznie
Tyś mą, ja twym będę wiecznie.
— Jaby m brata zeczarowała,
Gdybym jakie ziółko znała.
— Słuchaj, miła, coć przelożę,

Odn żona muza żałowała,
Ona jęho chorosze wyprowożala,
Pod derewom, pod kruszynoju, postojala;
Bodaj teje dierewo kruszyna nie zrodiła,
Szczoz menie z miłym rozluczyła!
Zabulasia miłoho popytati,
Czy zwelit on mni hulati?
— Hulaj sobi jak hulala,
Najmaj skryпки jak najmala;
Nie hulaj miła z kozakami,
Da hulaj miła z starykami—
Bo jak budiész z młodymi hulati,
To zabudiész menie, menie młodoho;
A jak budiész z starykami hulati,
To prypomnisz menie młodoho.

29.

Czomu dięwczę pyszno chodzisz,
Czomu ko mni nie wychodzisz?
— Jakże mni wychoditi,
Maju brata, budie biti.
— Szczaruj brata, szczaruj swoho,
To matimesz muza młodoho.
— Da kibze ja zielje znała,
Tob ja jęho szczarowała.
— Skazu tobi dięwczę czary:

A to pewnie nam pomoże;
Wśród zarośli, blisko wody,
U spróchniałej w zielsku kłody
Waż się wspina
I gadzina;
Dajże matce twój naczynie,
Gad zawiesi na jedlinie,
A od słońca soki gadu
Nakapają w konew' jadu.
Twego brata to zczaruje,
Wierz mi, dziewczę, nie żartuję.
— Ale brat wyjechał w drogę.
— No, to postaw czary w progu,
A nim wyjunie z strzemion nogę,
Oddasz brata duszę Bogu.

Wraca, tętent się rozlega,
Siostra z kubkiem doń wybiega;
Brat do siostry z radościami,
Siostra do brata z czarami:
Jakże długo się bawiłeś!
Widac, do mnie nie tęskniłeś;
Weź, napij się, bracie, piwa
Com zrobiła ci zyczliwa.
— Czemuż sama pić nie rada,
Może czasem jaka zdrada?
— Już ja bracie dosyć piłam,
To dla ciebie zostawiłam.
Brat pociągnął z kubka szczerze,
I za serce już się bierze,

Oj u łuzi nad wodoju
Stoit hadiuk z hadinoju,
Podaj matcy konowoczku
Na hadiny hołowoczku;
A jak pojdie ropa z rota,
To i szczarujesz swoho brata.
— Nie ma brata tieper doma,
Pojechaw hdies u dorohu.
— Koli nie ma brata w domu,
Postaw czary na porohu.
Brat z dorohi przyjeżdza,
Siostra z piwom wychodzaje;
Brat do siostry z radonkami,
Siostra k bratu z czaronkami:
Hdie ty bratko zabawiwsa?
Woźmi piwa napitysia
Szczu ja sama narobiła.
— Wypij, wypij, sestro, sama,
Jaż bajusa kob nie zdrada.
— Jaż bratko sama piła,
Daj dla ciebie ostawiła.
Wziaw bratko da i napiwsa,
Daj za serce uchopiwsia,
Iz konika izwaliwsia.
Oj szczu to sestro za piwo
Szczu za serdenko wchopiło?
— Oj lyż bracie i prospisa,
Prospawszysia, szczu napijsa.
Oj szczu brata nie schowala,

Z konia spada —

Biada!.... zdrada!....

Jakież piwo co tak piecze!....

— Nic to bracie, siostra rzecze,

Idź, połóż się, a prześpij się;

Przespawszy się, znów napij się.

Jeszcze brata nie schowała,

Do Świerzbiny list posłała:

»Mój ty miły Świerzbineczku!

Bierz mię teraz kochaneczku.«

Lecz Świerzbina jęł się lęka,

Czaro-dajna straszna ręka:

—»Niechcę ciebie, cóż za żona

Co z czarami oswojona?

Zczarowałaś brata swego,

Oczarujesz mnie młodego.«

Zawyj burzo! wyj okropnie,

Ach zrobiłam nieroztropnie!

Zawyj wicherze rozsrożony!

Czarow uczył mię szalony.

Zawyj wicherze najstraszniejszy!

Brat mój, brat był najwierniejszy!

Lecz ni brata, ni kozaka!

Poszła dziewczka za żebraka.

Żebrak chodzi, chleba prosi,

Za nim dziewczka torby nosi —

Torby u niej za plecami,

A lzy zawsze pod oczami.

Do Swerbiny listy ślała:

Oj Swerbino, Swerbinońko,

Woźmi menie dziewczynońku!

— Ja nie chcę ciebie brati,

Koły umiesz czarowati;

Szczarowała brata swoho,

To szczarujesz muza młodocho.

Powin witre najbujniejszy,

Toż mój rozum najdurniejszy!

Powin witre bujniesieńki,

Toż nauczyw durniesieńki!

Powin witre najtużyjszy,

Byw u menie brat najwierniejszy!

Oj ni brata, ni kozaka,

Poszło dziewczę za żebraka;

Żebrak chodit, chleba prosi,

Za im dziewczę torby nosi —

W jeje torby za plecyma,

Zawsze ślozy pod oczyma.

50.

Zarośl mokra, w niej kalina
Przy drodze rozwiła kwiat;
Północ ciemna, matka syna
Wydała na łzawy świat.

Urodziła, wykarmiła,
Lecz nie mogła doli dać,
I bez doli, poniewoli
Dała go do wojska brać.

—»Niechże matka choć z ostatka
Da mi konia, siodło, rząd;
Do zbrojnego pułku mego
Trzeba ciągnąć już mi z tąd.«

Pozłociste siodeleczo
Przez przejrzysty biegnie zdrój,
Gości Bóg ci da maceczko,
Syn do ciebie idzie twój.

Z synem idą granadjery,
Twój przed nimi trzyma przód;
Ze dwadzieście ich i cztery,
Staw na stół chleb, sэр i miód.

—»Kup nam matko nieco prochu,
Tém ugościsz wszystkich nas;
Daj każdemu choć po trochu,
Strzelić na cześć twą choć raz.«

—»Nie troszcz się mój synu o to —
Proch, szrót mię przeszywa wskrós,
Ale troszcz się, moje złoto,
Abyś mógł wysłużyć coś.«

50.

Oj u luzi pry dorozi
Kalinuszka zaczęła,
Ciomna noczka, nie widnaja —
Mati syna wrodiła.

Urodziła, zhodowała,
Szczęścia, doli nie dała;
Szczęścia, doli da nie dawszy,
A w soldaty oddała.

Oj kupi mnie moja mati
Koń worony, i siedielko,
Da pojeđu, moja mati,
A hdie wójsko stojąło.

Zołoteje siedieleczko
Czerez ryczku szparko idie,
Spodiewajsa, moja mati,
Syn do ciebie w gości idie;

Spodiewajsa, moja mati,
Syn do ciebie w gości idie,
Dwadcat cztery granadjery
Za soboju on wiedie.

Oj kupi mni, moja mati,
Za try hroszy porozsku,
Da szczob było wsim rébiatam
Wystrylici po razku.

— Nieżurysia, mój synonku,
Ani szrotu, porozsku;
Da żurysa, mój synonku,
Szczob wysłużyw u wojsku.

— „To u Boga, matko droga,
Nie kłopot się wielce mną;
Jest mój kary, jam nie stary,
Dosłużę się dłonią tą.
Dosłużę się, ucieszę cię,
Wrócę chlubnie, da to Bóg;
Znaki moje, moje zbroje
Złożę, matko, u twych nóg.”

51.

Niegdyś hoża, piękna byłam
Jak pączek różanny,
Kogo chciałam to znęciłam,
Któż nie chwalił Hanny!
W koszuleczce śnieżnej, czystej,
W dolinie kwiecistej
I płaszałam i igrałam,
Bo biedy nie znałam.
Wyjdę było na ulicę,
Zna mnie wszystka młodzież;
Zna i patrzy w moje lice,
To na moją odzież.
Gdzie postrzegli, do mnie biegli —
Ci o przyjaźń proszą,
Ci znać dają, że kochają;
Jak na rękach noszą.
I chłopczyki paniczki
Oczkami mrugali,
Pierścioneczki i wstążeczki

— Niezurysa, moja mati,
Niezurysa ty mmoju!
Koń worony, sam młody —
Wysłuzusia u wojsku.
Koń worony, sam młody,
Wysłuzusia u wojsku,
Da zaberu, moja mati,
Saldackuju wsiu zbroju.

51.

Oj kołys ja była kraśna i pryhoża
Jak na weśni czyrwonaja róża!
W soroczenice bielenkoj,
Pry dolinie milenkej
Skakała ja, hulała ja,
Bo hora nie znała.
Jak wyjdu ja na uleńku,
Wsie chłopczyki menie znajut,
Znajut i kochajut,
I w družynoiki prosiat,
Menie młoduju
Na ruczenkach nosiat.
I chłopczyki, paniczki
Na menie morhajut,
A wsie że mni hościnczyków
Choroszych szukajut:
Perścionoczków zołocienkich,
Kośniczkow kraśniénkich,
Szczob ja tolko pohulała,

Zewsząd mi znaszali.

Zewsząd oni mi znaszali,

Gościńce dawali,

Abym z nimi zabawiła,

Choćby pomówiła.

Poszło szczęście jakby w wodę,

W smutku dziś dui wiodę;

Dolę woda mi uniosła,

Samam i bez wiosła!

W pośród wiosny śpiew żałośny

Kukułki stroskanęj,

Główkę chyli, żale kwili

Doli oplakanęj.

Główkę chyli, żale kwili

Że być samęj jednęj;

I mnie chodzić, za! rozwodzić,

W lesie hukać biédnej.

Hukać, głosić mi rozpaczę

Ręce załamawszy,

Ach i matka moja płacze

Zamąż mię oddawszy.

Płacze, że mnie życie dała,

Zem ten świat ujrzała,

Zem tak młoda jak jagoda,

A biedę poznała.

Kukułeczka na świtanu

Kuka bez pociechy,

Odbiłam się w lat zaraniu

Od rodzinnej strzechy.

Z niemi rozmawiała.

A tieper moje szczęście

Poszło wsio z wodoju,

Poszło wsio z wodoju,

Z mojeju doleńkoju!

Jak zowzula na wieśni,

Schiliwszy hołuwońku,

Spiewaje, pryplakwaje

Na swoju doleńku;

Spiewaje, pryplakwaje

Pary nie majączy,

Oj pojdu ja po lesoczku

Siebe hukajuczy.

Budu hukać, budu spiewać,

Ruczki załamawszy;

Bo i mati płacze moja,

Zamuż mia oddawszy.

Na szczo że ja dońku moja

Tiebe urodila,

Och szto tebe mołodienkoj

Zła dola pośpieła!

Na wieśni kukaje

Zowzulka w sadoczku —

Odbilasa ja mołodienka

Od swoho rodoczku!

Dola mojej mołodości

Z sońcem ulitiła,

A k nieszczaściu lichęj doli

Sama ja pośpieła.

Ze słoneczkiem wpadła w wodę
Wiosn mych dola miła,
Do dni smutnych co dziś wiodę
Samam pośpieszyła.

32.

Barwineczek w chłodzie
Sadzę po ogrodzie;
Zbliż się z główką, szepnę słówko,
Żono, o mój szkodzie.

Wiesz-li, moja żono,
Co ludziom mówiono?
Plotki chodzą, że cię zwodzą
Oficery pono.

— Mężu, mniejsza o to,
Niechaj sobie plotą!
Zniosę w tedy karę, biedy,
Gdy będę niecnotą.

Zawsze plotki huczą,
Komuż nie dokuczą?
Sprawiedliwy, czy kto krzywy,
Sądzą, choć nie żywy.

Ja na to nie baczę,
Hulam młoda, skaczę,
W dobrej doli nie nie boli,
Na cóż by mi płacze?

33.

Skrzypią jodły, skrzypią sosny,
Wiatry silne wieją;

32.

Po sadoczku chożu,
Barwinoczok sażu —
Prychylisa moja miła,
Sztoż ja tobi skazu.

Oj czy czujesz miła,
Szto ludie howorat;
Szto do ciebie mołodyje
Oficery chodiat.

Oj niechaj howorat,
Byle nie ladaszczo;
Tohdyż miły pokarajesz,
Oj jak budie za szczo.

To na swicie stało
Szczu wsio ludie hudiat,
Sprawiedliwo i niesłusznje
Wsiakoho osudiat.

A ja mołodienka

Hulaju i skaczu,
Bo dobraja moja dola,
Toj i nie zapłaczu.

33.

Wiejut witry, wiejut bujny,
Aż dierewa hnutsia;

Bez miłego byt załośny,

Same się łzy leją.

Łzami ślady po mnie znaczę,

Łez mi wiatr nie suszy;

Gdy w ustroniu się wypłaczę,

Może ulżę duszy.

Zli mój doli zazdrościli,

Jad swój w nią sączyli,

Schnąć by ci bylico w bólu,

Gdyby ci rość w polu.

Gdyby rość bez rosy, w piasku,

I bez słońca blasku;

Ja usycham bez miłego

I w śród domu mego.

Gdzie ty mężu, w jakiej stronie?

Ozwij się mój miły!

Przyjdź, przypatrz się twojej zonie,

Co z niej łzy zrobiły?

Gdzie ty, tam bym poleciała,

Gdybym skrzydła miała;

Tu bez ciebie, sama jedna,

W łzach utonę biedna.

Dwa gołębie wodę piły

A dwa ją maciły,

Bodaj nigdy ci nie byli

Co nas rozdzielili.

Gdy łączyłaś nas, miłości,

Wróg czerniał ze złości;

Teraz, kiedy gniew nas dzieli,

Tiażko żyti bez miłoho,

Sami słozy ljutsia.

Ljutsia słozy bez prestanku,

Ja końca niebaczu;

Tolkiż bo mni lechczyj budie,

Jak w liszku (*) zaplaczu.

Jest na switcie ludi złyje,

Zawidujut doli —

Nieszczasnaja to bylinka,

Szczo roście na poli.

Szczo na poli, na pesoczku,

Bez rosy, bez sońca;

Tiażko żyti bez miłoho,

Choć w swojej storonce.

Hdzie ty miły, hdzie ty?

Hdzie ty, odzowisa!

Kobyś baczyw jak biduju —

Pryjdi podiwisa.

Polenułab ja do ciebe,

Da krylej nie maju;

Hdzie ja pojdu, niemasz ciebe,

Slozy proliwaju.

Dwa hołuby wodu pili

A dwa kołotili,

Bodaj tyje pohinuli

Szczo nas rozłuczyl!

Oj jakże my kochalisa,

Worohi tiemnieli;

(*) W liszku — samotnie.

Wróg nasz się weseli.

34.

Słowiku malutki,

Po cóż ci te smutki?

— Jakże mi nie smuć,

Jak żalów nie nócić?

Ulubioną miałem,

Sobie hodowałem;

Strzelcy podpatrzyli,

Lubą mi zabili.

Gdybyż to u wody,

Mniej byłoby szkody;

A to przy mnie prawie,

Na pagórku w trawie.

Kozaku młodziutki,

Po cóż ci te smutki?

— Jakże mi nie smuć, dziewicę kochałem,

Ludzie mi ją wzięli, nad nią nic nie miałem!

Gdyby, choć na koniec wioski — ją zabrali,

Mniej sercu mojemu żalu by zadali;

A to przez ulicę

Wzięli mi dziewicę!

I któż wziął ją jeszcze? wziął ją mój towarzysz —

Komuż kiedy, Boże! większy smutek zdarzysz!

Idzie-li po wodę do krynicy ona,

Daje mi dzień dobry cała zapłoniona;

Z wodą-li powraca, dobranoc mi daje,

A jakże my perestali —

Toj powesilili.

34.

Oj ty sołowejko malenki,

Czemuż ty tak smutniesienki?

— Jakże mni smutnomu nie buti?

Hodowaw płaszeczku, zabili streley!

Kolib na wodi,

Nie żal zeb mni;

A to na horé,

W szowkowój trawie.

Oj ty kozacze młodesienki,

Po czemu ty tak smutniesienki?

— Oj jakże mni smutnomu nie buti,

Lubiw dziewczynu,

Da wziali ludie!

Szczob czerez sieło,

Nieżalby było;

A to czerez dwór,

Da i towarzysz mój.

Po wodu idie,

Dobry dzień daje;

Z wodoju idie,

Dobra nocz daje,

Mojemu sierdenku żalu zadaje.

Oj kobież maw malary swoje

Malowawby ja lice jeje,

Postawiwby da na ganoczku,

Zal mi coraz większa, aż serca nie staje.

Gdybyż mi malarzy,

Miałbym rys jej twarzy;

Twarz jej malowaną

Stawiałbym na ganku,

Jak w zorzę różanną

Patrzyłbym w poranku.

W izbie, choć na piecu, obraz bym jej stawiał,

Jej bym twarzą wzrok mój w dzień i noc zabawiał.

55.

Na wzgórku wysokim

Dąb z liściem szerokim,

Już dni kilka Jasia mego

Niewidzę miłego.

Pierwszy dzień i drugi

Jak rok był mi długi,

Ni dnia było dójrzec końca,

Ni zachodu słońca,

Widziałam we środe

Wyganiając trzodę,

Ale matka jego stała,

Jam zając mu nie śmiała.

Trawa zbyt wybiegła,

W ogrodzie wyległa —

Gdzieś mój Jasio zasiadł szczerze

Zajadać wieczerzę.

Zajadajże sobie,

Bądź Jasienku zdrowy!

Podziwiwsab ja da szczo ranoczku,

Posadiwby ja choć na peczy,

Podziwiwsab ja w dzień i w noczy.

55.

Na hory duboczok,

Szyroki listoczok,

Niebaczyła miłenkoho

Uze druhi dnienczok :

Odin Ponidilok,

A druhi o wtorek,

Mołodiesienkoj zdajetca

Szczo niedil sorok.

Baczyła w Sieredu,

Zenuczy czeredu;

Oj ja jeho nie poznała,

Bo mati stojała.

W ohorodi sino

Osokoju sieło,

Niehdie moje serdeniatko

Weczerati sieło.

Niechaj weczeraje,

Niechaj zdorow budie,

Taki niepowinnam tobie
Młoda wyniść z głowy.

W ogrodowym życie
Kąkol wzrosł obficie,
Bodaj roku niedożyli
Co, lubiąc, rzucili.

W sadzie wisznie, trześnie
Zagłuszone wczesnie,
Bodaj w tydzień życie dali
Co kochać przestali!

W sadzie groszek biały
Liściem się okrywa,
Bodaj każdy co niestały!.....
Ach! ból mię porywa.

56.

Pójdę do strumienia, obmoczę się cała;
Pójdę do świetlicy, osuszę się mała;
Umarł ojciec, matka, pozostałam jedna,
Gdzież główkę przychyłę, sierota ja biedna!
Dzieci po ulicach bawią się, igrają,
Mnie osieroconą dalej odgadniają;
Niemam brata, siostry, nie igrać w ulicy.
Smucić się mi tylko samotnej w świetlicy.
Siadę na ławeczce tu pod okieneczkiem,
Pocieszać się będę choć jasnym słoneczkiem.
Do kogoż przemówię choćby jedno słówko,
Do kogoż ja mogę przychylić się główką?

Słońce mię ogrzewaj.

Taki menie moloduju
Nihdi nie zabudie.

W ohorodi zyto
Zarosło hluboko;
Oj kto lubiw daj pokinuw,
Szczob niedożdaw roku!

W ohorodi wisznia,
Zarosła czerezunia;
Oj kto lubiw daj pokinuw,
Szczob niedożdaw tyżnia!

W ohorodi horoszok,
Szyroki listoczok,
Oj kto lubiw daj pokinuw —
Bolit żywotoczok!

36.

Pojdu do ryczeńki obmoczusia,
Pojdu do świetiolki prosuszusia;
Pomer ojciec, mati, ostajusia —
Do koho ja biedna prychylusia!
Wsiudy na ułóncy dietenki ihrajut,
Menie sirotońki nihdie nie pryjmajut.
Ni bratejka ródnoho, ani siestrycy —
Oj wernusa iz ułóńki do swojej świetlicy.
Siadu na ławeney pod świtłym okieńcom,
Pocieszusia, sirotenka, jasnym tólko sońcem.
Nie do koho promówiti ani słowenka,
Oh ja biedna i nieszczasna, sama, sirotenka!

Złoto twe rozlewaj,
Rozlewaj twe złoto
Nad biedną sierotą!

37.

Hyla, hyla, gęsi białe,
Nuż na wodę z wonnych łąk;
Na płacz już, przez życie całe,
Dano mi z matczynych rąk!

Hyla gęsi, hyla, hyla
Na burzliwe nurty rzek;
Ślub mię związał, a z bięd tyła
Nie rozwiąże cały wiek.

Hyla, hyla, już się mroczy,
Dosyć gąski pływać wam;
Napłakały się me oczy,
Czas do domu wracać nam.

Wrota krzywe i skrzypliwe,
Jakże mi otworzyć was?
Swiekrzy moi to nie moi —
Czyż dogodzę im choć raz?

Wrót skrzypliwych nie otworzę
Póki nie namażę ich,
Wstając raniej niżli zorze,
Chyba zjednam świekrów mych.

Po zawrota wyjdę czasem —
Tutaj trawa rosą lśni,
A tam świeci się pod lasem,
Lecz to nie rodzinne mi.

37.

Hyla, hyla były husi
Iz popławu na wodu;
Oj oddała mati doczku
Iz rozkoszy u bidu!

Hyla, hyla były husi
Na bystryje ryki;
Izwiązali prawu ruczku,
Nie rozwiążut na wiki.

Hyla, hyla były husi,
Uże napławalisa,
Uże moi czorny oczy
Da i napłakalisa.

Skrypliwyje worócieczka
Jakże ja was otczyniu,
Czuży baćko, czuża mati,
Jakże ja wam dohodiu?

Skrypliwyje worócieczka
Namazawszy otczyniu,
Czużomu baćku, czużuj matcy
Rano wstawszy dohodiu.

Oj wyjdu ja za worota —
Usio trawa zielena,
Siuda hlanu, tuda hlanu —
Wsio czużaja storona.

Wyjdę, stanę nad doliną,
Z drzew się sypie kwiat jak śron,
A mnie młodej łezki płyną
Jakby z jarzębiny gron.

Stoi brzołka pochylona,
Wiatry szumią w nią wśród pól;
Świeć, matka nie rodzona,
Choć pogładzą, sprawią ból.
Cicho, brzołka się zieleni
A wiatr to choć chwieje ją,
Ojciec, matka nierodzeni
Gdy nie biją, to choć lżą.

Ojciec, matka, gdy nie twoje,
Jeszcze przechwalają się:
Dobrze dziecię bić nie swoje,
Zniesie, nie ofuknie cię.

38.

Wydaj mię już za mąż, bracie, proszę ciebie,
Wydaj mię już za mąż daleko od siebie,
Wydaj gdzie dóm nowy, świeżon i stodoła,
Gdzie rodzina liczna, liczna a wesoła;
Tam po nowych izbach będę sobie chodzić,
Będę z wesołymi gadki tam rozwodzić.

Jak siostrze się chciało
Tak się też i stało.
Mój ty koniu wrony,
Jedziem w obce strony,
Jedziem do stęsknionej

Oj wyjdu ja młodaja,
Stanu pry dolini;
Ljutsia z menie drubny śłozy
Jak iz orabiny.

Oj tychaja berezinka
Da od witr szumit,
Czuży baćko, czuża matka
Choć pohładit to bolit.

Oj tychaja berezinka
Da ot witr maje,
Czuży baćko, czuża mati
Choć nie bije to łaje.

Czuży baćko, czuża mati
Jeszcze pochwalwajetsa:
Dobre biti czuze ditia,
Nieodswarwajetsia.

38.

Oj bracie, mój bracie, oddaj za muż menie,
Oddaj zamuż menie daleko od siebie,
W nowuju derewniu, w wesołuju siemju.
Po nowoj dierewni budu pochodzati,
Z wesołuju siemjeju budu rozmowlati.

Oj koniu mój koniu, koniu woronienki!
Pojediet toboju twój pan młodiienki,
Pojediet toboju w czużu storononku,
Do swoje rodnoje siestry w hościnońku.
Tam ciebe prodam, da za beżienoczku,
Młoduj szynkarey da za horyłoczku.

Siostry mój rodzonej;

Koniku mój kary,

Dla mnieś już za stary,

Tam cię koniu sprzedam, nie pragnąc dochodu,
Sprzedam cię w gospodzie, choć za kwartę miodu.

— Ach panie mój, panie!

Boli mię rozstanie,

Czyli ci przewinił? wiernie służę tobie,
Siódłasz mię, zaprzęgasz, zwracasz jak chcesz sobie.

Czyli zapomniałeś

Co mych przysług miałeś?

Wspomnij tę noc ciemną —

Jeden byłeś ze mną,

A nad karkiem twoim wściekli Tatarowie

Godzili na życie, nie tylko na zdrowie;

Niosłem cię przez łąki zalane wodami,

Ponad urwistemi niosłem cię brzegami;

Tatarowie w bagnach za nami zostali,

A my i do gospód jeszcze zajężdżali,

Miałeś czasu wypić, z gosposią zabawić,

I miałeśbyś serce teraz mię odprawić?

Jakże masz się siostro, czy żywa, czy zdrowa,

Jakże się ci wiedzie, czy spokojna głowa?

— Dobrze mi się wiedzie, nie życzę nikomu,

Nie wolno mi nawet pojechać do domu.

Otóż mi dóm nowy, zamożny, wesoły,

Chciałam bogactw, zabaw — mam łązy i mozoły;

Cienki mój podolek

Łzą zlany w okołek,

— Czy ty z mnie panie jaku krywdu majesz?

Koliz ty zachoczesz tohdy zaprahajesz;

Czy zabuwsa toho jak my uciekali,

Jak my iz tobuju do domu jechali

Biłymi łuhami ponad berehami,

Tiomnoje noczy a Turki za nami;

I nowych korezomok nihdie nie minali,

Mołodym szynkarkom dobry dzień dawali.

Jak sie majesz siostro, czy żywa, zdrowa,

Czy żywa, zdrowa, czy dobraya dola?

— Dobra bracie dola, nie życzę nikomu,

Nawet niepuszczajut pojechać do domu;

Plakati nikoli nie perestawaju,

I na siebe sama zawsze narekaju!

I hety fartuszok, hetaki tonienki,

Zawsze won a zawsze

Od słozok mokrenki;

Postil moja bila krowju okipiła.

— Nie diwisa siostro,

Samaś zachotiła.

Pościel moja biała

Krwią zbryzgana cała!

— Któż ci winien, siostró, sama tu wejść chciałaś,
Sama tu wejść chciałaś tak, że aż płakałaś.

59.

Nie są daremne dumania moje,
Teraz już zdrady poznaję twoje;
Gdybyś mię Zosiu szczerze kochała,
To byś mię kochać dziś nie przestała.

Zapomnij o mnie, ale innego

Mieć już nie będziesz stateczniejszego;

Bóg moim świadkiem zem cię miłował,

Zem przysięzoną wiarę ci chował.

Lecz ty, nie lubiąc, miłość kłamałaś,

Nie mając serca, serce dawałaś.

Ach wiem przyczynę, Zosiu, twój zmiany,

Inny od ciebie już dziś kochany.

Lecz się omylisz, inna go nęci,

On koło Hanny worka się kręci,

Niedba Antosiek o dziewczki boże,

Lgnie tam gdzie złota znaleźć dość może.

Zdradził nie jedną i ciebie zdradzi,

Strzeż że się jego, to niezawadzi;

Nacóż byś nie w czas we łzach dumala —

I słowa moje przypominała.

40.

Wznosi się dwie gór,

Na nich szumi bór,

59.

Ja nie na darom dumku dumaju,

Bo tieper zdradu twoju poznaju;

Kołyb ty menie wierno kochała,

To byś nikoli nie perestawała.

Zapomnij menie, szukaj inszoho,

Nieznajdziesz odnak stateczniejszoho;

Boh świidkom budie szczom nie zawinił

Naprociv prysiahi szczom tobi uczynił.

Naszczoż nieszczyrość twoja dla menie

Tolko zwabiła menie do siebe!

Oj znaju, znaju chto jest pryczyno

Szczo ty nie lubisz krasna diewczyno!

Toho szczo ty lubisz twoim nie budie,

Won swoje Hannoczki, won nie zabudie;

Bo won nie chce zynki choroszej,

Tolko szczoż miła powniońko hroszej.

Zdradiw won innych, zdradit i ciebe,

Jak było z innymi, tak budie z toboju;

Naszczoż na potym dumku dumati,

I prawdu moju prypominati.

40.

I od siul hora, i od tul druha;

Promiż tymi horeńkami

Między temi góry dwiemi
Gwiazda lśni z pod chmur.
Za gwiazdą jak ptak
Kozak w górny szlak
Pędzi siwym, srebrno-grzywym;
Sam kraśny jak mak!

Wydało się mi
Ze to zorza lśni —
Tyś, dziewico, nad krynicą?
Być gwiazdeczką ci.

— Miłe dziewczę stój,

Konia mi napój.

— Ja się boję, nie napoję,

Tyś jeszcze nie mój.

Jak już będę twa,

Napoję i dwa,

Ze studenki, z mojej ręki

Koniom pić się da.

— Czemu dziewczę me

Więdnie lice twe?

— Więdnę cała, bom ci dała

Dłoń i szczęście swe.

— To się dziewczę baw,

Co dzień tańce spraw,

Jak hulałaś, jak stawiałaś,

Pieniądz grajkom staw.

— Jabym hulać szła,

Matka będzie zła;

Trzyma w chatce mię jak w klatce,

Jasnaja zora.

Promiż horeju

Kozak za jeju,

Siwym, siwym koniczeńkom

Jediet za jeju.

Ja sobi myślu szczo zora zysła,

Aż tam moja dziewczynonka

Po wodu iszła.

Dziewczyno moja,

Napoj mni konia!

— Nie napoju kozaczeńku,

Jeszcze ja nie twoja.

Jak budu twoja

To napoju dwa,

Z widnoho kołodzizika —

Jeszcze bez wedra.

— Dziewczyno moja,

Zarucsonaja,

Dla czoho ty na liczeńku

Wymucsonaja?

— Dla toho to ja

Wymucsonaja,

Szczoz z toboju, kozaczeńku,

Zarucsonaja.

— Hulaj, dziewczyno,

Tak jak hulała,

Najmaj sobi muzyczeńkow

Tak jak najmała.

— I hulałaś ja, i najmałaś ja —

Strzeże i od dźbła.

41.

Wasilenku, Wasilenku,
Miły nasz wojaku!
Siwym jedziesz, wzrok nasz wiedziesz
Za sobą po szlaku.

Gną się trawy, drżą murawy,
Gdy błonia kłusuje;
A któż zgadnie gdzie się kładnie,
Gdzie Wasil nocuje?

W nocy Wasil mój w czerotach,
Wezwę na wieczerzę;
Czarno-brówka w kruczych splotach
Wyszła — wzywa szczerze:

Na wieczerzę, na obiadek —
Przyjdźże mój jedyny!
Dóm mój czysty, kwitnie sadek,
Przyjdź choć w odwiedzin!

Gdy nie przyjdiesz, z hańbą zginiesz;
Kary nie ominiesz;
Ach utoniesz i bez wody,
Przebywając brody.

Wasil tonie, Wasil tonie,
Tylko chustka pływa,
Czarno-bréwa łamie dłonie,
Płacze ledwie żywa.

Nie tak to mi żal chusteczki

Nie welit mni młodzienkoj
Mati rodnaja.

41.

Wasilu, Wasilenku,
Chorosza dietina,
Jedesz polem, sywym koniem,
Diwitisia miło!

Hdie kuń bezyt trawa dryżyć,
Koń dorohu czuje;
Sam Boh znaje i widaje
Hdie Wasil nocuje.

Nocuje mój Wasilenko

W hustomu czereti,
Wyszła miła czarnobrywa,
Klicze weczerati:

Jak nieprzydziesz weczerati,
Pryjdi obidati;
Jak nieprzydziesz obidati,
Pryjdi otwidati;

Jak nieprzydziesz otwidati,
Niesławonka budie —
Ty utoniesz w tój ryczeńcy
Hdie wody nie budie.

Wasil tonie, Wasil tonie,
Chustinoczka pławle;
Wyszła miła czarnobrywa,
Biły ruki łamie:

Nie żal ze mni chustinoczki,

Wyszytęj w kwiateczki,
Jak serdeczny żal milego
Wasila mojego.

I jedwabiu i roboty
Szkoda mi nie taka,
Jak mię żali was, wyloty,
Złoty pas wojaka.
Moż dobrzy wy rybacy,
Nieposkapię płacy,
Wydobądźcież wy milego,
Choćby nieżywego!

42.

Pod gajem wonnym, pod gajem zielonym
Rozmawia żona z mężem ulubionym:
Mężu mój dobry, mężu wierny, miły,
Nie bij mię w głowę, nie bij z całej siły!
Jak mię po głowie bić nie zaprzestaniesz,
To ja i umrę, ty wdowcem zostaniesz.
Oj umrę, umrę, daję tobie słowo;
Sprawże mi wtenczas choć trumnę cedrową.
— Gdzież tam mi szukać tej trumny cedrowej?
Będiesz leżała i w trumnie sosnowej.
— Na śmierć koszulę spraw mi jedwabistą,
Pogrzeb mię w sadzie pod wisznią cienistą,
Usyp nademną mogiłę wysoką,
W głowach kalinę zasadź mi głęboko.
Zasadź czerwonej kaliny krzew bujny,
W nogach mi zasadź berwinek podwójny —

Jeje wyszywańja,
Jak żal że mnie Wasilenka,
Wirnoho kochańja;
Nie żal że mni chustinoczki,
Ni czornoho szółku,
Jak mni żal Wasilenka
Choroszo połu!
Zapłaczu ja rybaczeńkom
Po pół zołotoho
Szczob przyweźli Wasilenka
Chocia nieżywoho.

42.

Po pod hajem, hajem zielenieńkim
Tam rozmawiała miłaja z miłankim:
Mój miłankij, mój wiernienkij druże,
Niebij menie w hołowońku duże!
Bo jak budiesz w hołowońku biti,
To ja umru, z kim ty budiesz żyti?
Oj umru, ja umru, mój miłanki, umru!
Da zrobi mni z szkadrynońki trumnu.
— Hdie ja budu szkadryny szukati,
Budiesz miła w smołowej lezati.
— Spraw mni, miły, szółkowu soroczku,
Pochowaj menie w wiszniowym sadoczku;
Wysyp menie miły wysoku mohiłu,
Posadi w hołówkach czyrwonu kalinu,
A w nóżkach dwójczasty barwinok.
Jak ty budiesz syna zeniti,

Żeniąc już syna, przyjdiesz po kalinę;
Zerwiesz barwinek, wydając dziewczynę.

43.

Spokojnie, smutnie Dunaj wody niesie,
Jeszcze smutniejsza, nad nim, Zosia w lesie;

Otrząsa rosę,

Rozczesuje kosę,

Włos uroniony zgarnia w białe dłonie,
Puszcza na wodę, włos unoszą tonie,
Niosą w gąszcz lasu pod jawor zielony,
Gdzie na koniku siedzi ulubiony.

Siedzi na karym koniu kozak młody,

W cieniu jaworu gra nad brzegiem wody,

Z pod zręcznej ręki

Wyprowadza dźwięki,

Łączy, rozkłada,

Las mu odpowiada.

Ach syn to wdowy

Na wszystko gotowy!

Uwiódł dziewicę, zdradził Zosię biedną,

Rzucił, siadł na koń, i zostawił jedną.

Czémże dziś Zosia? mężatka, czy wdowa?

Różna po mieście biega o tém mowa,

Radzą namiotkę wdziać jój na ostatek,

Ach radzą Zosi choć przyczepić kwiatek!

To przyjdiesz do mnie kalinońki łomiti;
Jak ty budiesz doczku za muž dawati,
Przyjdiesz do mnie berwinoczku łomati.

43.

Tycho, tycho Dunaj wody niesie,

Jeszcze tiszéj diwka kosu czesze;

Szczo naczese, to na Dunaj niesie:

Pływi kosa w timnyje lesa!

W tiomnum lesie jawor zielenieńki,

Pod jaworem konik woronienki,

A na koniku kozak mołodienki;

I won siedit, u skrypoczku hraje,

Struna strunie hołos podawaje.

Niema spynku (*) wdowinomu synku,

I zdradiw on chorośu dziewczynku;

I zdradiwszy,

Na konika wsiwszy:

Buwaj, buwaj dziewczyno zdorowa!

Ostałasja biednieńkaja wdowa —

Tieper że ja ni zynka, ni diwka!

Powstała w misti pohoworka:

Koły (**) ty dziewczyna, to przyszyj sobie kwietku,

Da i zawijsa w namietku.

(*) Nie ma spynku — nie ma hamulca.

(**) Koły — jeżeli, kiedy.

44.

W borze stoi sosna z wierchołkiem zielonym,
Z wierchołkiem zielonym, ukędzierzawionym;
Lecz pień sosny suchy, suchy bez odzieży,
Z pod korzeni bieży źródło przejrzyste, świeży;

Jedwabiste, młode

Trawki kryją wodę.

Gęśli moja dźwięczna, scisz się, nie graj głośno,
Niech miła zrozumieć, ozwij się żałośno!
Miła niech zrozumieć, niech mię oczekuje,
Niech mi jesietrzyny z pieprzem nagotuje,
Niech mi pościel ściele, wybije, nakryje,
Jedwabiem złocistym niech mi ją wyszyje.

Miła zrozumiała,

W izbie się krzątała;

Ale próżna praca,

Miłej mąż powraca.

Ze nie miły wróci, czemuż niewiedziałam!

Nacóż jesietrzynę i pieprz zmarnowałam,

Czemuż nie przeczułam,

Nacóż jedwab' spsułam!

45.

Z po za góry pędzą woły,

Na drodze kurzawa;

Poszedł w pułk mąż niewesoły,

Stoi żona łzawa.

Polévajecie drogę wodą

Żeby nie kurzyła,

44.

Oj u boru sosna z werchu kudrawaja,
Zy spodu suchaja,
Pod jeju woda krynicznojaja.
Woda krynicznojaja,
A trawa szółkowaja:
Husli zwoneczasty niehrajcie hołoso,
Zahrajcie żałośno, niechaj miła czuje
Da weczeru hotuje,
Rybku jesietrynu percem posypaje,
Pościł biłu ściele,
Szółkom wyszywaje.

Da kolibze ja znała

Szczo nielub mój budie,

Rybki nie waryła,

Percub nie hubiła,

Pościelkib nie słała,

Szółkub nie psowała.

45.

Iz zahory żenuć woły,

Doruženka kuryt;

Poszow miły da do wojska,

Milenkaja tuzyt.

Poliwajecie doróženku,

Szczoby nie kuryła;

Pocieszajcie żonę młodą
 Żeby nie tęskniła.
 Drogę wodą poléwali,
 Na drodze kurzawa;
 Żonę młodą pocieszali —
 Tęskni żona łzawa.
 Ogień gore za płotami
 A dymno w Kijowie,
 Gdzież tam dojrzeć za stepami
 Jak kozaka zdrowie?
 Po zarośli szemrzą zdroje,
 Wiatr kaliną chwieje;
 Na zasługi kozak swoje
 Rzewne łezki leje.
 Tęsknił kozak, żył nie wiele,
 Umarł już w Niedzielę;
 Na ławeczce go złożyli,
 Świeće zapalili.
 Wdzieli mu z jedwabiu miękka
 Koszuleczkę cienką,
 W dół głęboki pochowali,
 Ziemią zasypali.
 Na kurhanie zasadzono
 Kalinę czerwoną,
 W głowach świeże drżą jagody,
 Bo kozak był młody.
 Na mogile mej kalina —
 Ptaszki przylatujcie!
 Jak się miéwa ma jedyna?

Rozważajcie mileńkuku,
 Szczoby nie tużyła.
 Polywali doróżeńku,
 Takież ona kuryt;
 Rozważali mileńkuku,
 Takież ona tużyt.
 Oj u płotach ohoń horyt
 A w Kijewi dymno,
 Zaczym, zaczym kozaczeńka
 Iz stepu niewidno?
 Rozruchałś kalinonka
 W zielonemu łuzi,
 Oj zapłakaw kozaczeńko
 Po swojej zasłuży.
 Pomer, pomer kozaczeńko
 W Niedilenku u rańcy,
 Położyli kozaczeńka
 W switiołcy na ławcy.
 Złożyli na kozaka
 Szółkowu soroczku,
 Położyli kozaczeńka
 W wiszniowum sadoczku.
 Wysypały na kozaka
 Hlyboku mohilu,
 Posadziły w hołuwnokach
 Czyrwonu kalinu.
 Budut ptaszki pryłetałi,
 Kalinuszki jeści;
 Budut ze mni przynosiłi

Zmarłemu zwiastujcie!

Kur przeleciał w poprzek rzeki,
Zapiał jak w północy;
Jestem wdową już na wieki,
Bez żadnej pomocy!
I kukulka przeleciała,
Kuku! zawołała;
Podaj, miły,
Dłoń z mogiły!
Będę tu czekała.

— Radbym podać, moja miła,
Tobie dłonie obie,
Lecz mogiła przywaliła,
Niedam rady sobie.

46.

Z obcych krain leci kawka w rannęj wiosnie;
Przypada i siada na wysokiej sośnie;
Nie chwiej się tak sosno, jam się utrudziła,
Jam tu aż z zamorza do brata przybyła;

Ach aż z końca świata

Tęskno mi do brata!

O bracie, mój bracie, tęskno mi do ciebie!
Opuść twoje strony, proszę cię do siebie.

Nie trać czasu wiele,

Pośpiesz ze w Niedzielę;

A pośpieszaj rano nim zorza zaświeci,

Nie myj ani twarzy, ani rąk w Prypeci.

U mnie się umyjesz,

Od miłoję wisti.

Letiw piweń czerez ryku,

Skazaw kakaryku!

Zostajusia młodajaja

Wdowoju do wiku.

Oj letiła zowzulenka

Da skazała kuku!

Podaj, podaj, wierny družo,

Choć prawuju ruku.

Oj radby ja mileńkaja

Obudwi podati,

Nawernuli syroj ziemi,

Nie muszu podniami.

46.

Letiła halka, czuzajaja ziemiłanka,

Siła, pała na wysokój sośni;

Nie chylisa sosna,

Bo wżecz bo mni toszno.

Oj ja w czuzum kraju

Sama probywaju,

A swoho brata na cześć zazywaju:

Prybudi, bracie, prybudi,

U Nidilu rano,

Oj choć nie wmywajsa!

Tiecze u menie ryczka

Z wiszniowoho sadoczka,

Wodiceju umyjsa,

Ruczniczkom utrysa;

Odmłodniesz, ożyjesz.
Jest u mnie krynica w ogrodzie kwitnącym,
Utrzesz się ręcznikiem lśnąco-bielejącym;
Jest u mnie źródłana woda i w kubeczku,
Wisi u mnie ręcznik w izbie na kołeczku.

47.

W domku Marysi gładzona podłoga,
Jadą tam goście, aż kurzy się droga;
Goście kozacy do domku wlecieli,
Z trzech jeden wyrzec najprzód się ośmieli:
Piękna Marysin, jakże ciebie lubię!
Ja, mówi drugi, Marysię poślubię,
Trzeci zawoła: Marysię mam w sercu,
Z Marysią zaraz stanę na kobiercu.
Biédna Marysia jak złapana w siatkę,
Chcąc się wywikłać, daje im zagadkę:
Który mi kozak trój-ziele dostanie,
Ten, jak mój przyszedł, na kobiercu stanie.
A wtém za domkiem, pod okienkiem wsparty,
Ja ci Marysiu, rzecze kozak czwarty,
Ja ci z kraj świata trój-ziele dostanę,
Dostawszy, z tobą na kobiercu stanę.
Trzy u mnie konie stoją na stajence,
Co się niedadzą wieść by jakiej ręce:
Jak lśnąca kawka jeden tak czarniutki,
Mój konik drugi jak gołąb siwiutki,
Trzeci mój konik jak łabędź bielutki.
Na pierwszym, pola przebiegnę ja wewale,

Wodica w kubeczku,
Ruczniczok na kołeczku.

47.

U Marusi chata na pomości,
Pryjechało try kozaki w gości:
Odin każe: ja Marusiu lublu,
Druhi każe: ja za siebe woźmu,
Trejci każe: ja na ślubi stanu.
Zahadała Marusia zahadku:
Kotry (*) kozak trój-ziele dostanie,
Tój zo mnoju na ślubi stanie:
Otozwawsa kozak za ścienoję:
Ja Marusi trój-zielja dostanu,
Ja z jeju na ślubi stanu;
Oj je u menie try koni na stajni,
Odin konik jak hałka czernieński,
Druhi konik jak hołub siweński,
Trejci konik jak lebedź beleński.
Czornym koniem pole perejedu,
Siwym koniem more perepływu,
Bielym koniem trój-ziele dostanu.
Oj staw kozak trój-ziele kopati,
Pryletila zowzula kówati:

(*) Który.

Na drugim, morskie poprzepływam fale,
Na trzecim koniu wynajdę trój-ziele—
Bywaj mi zdrowa, czekaj na wesele!
Jak rzekł tak przebiegł i pola i morze,
Już i z trój-zielem ziemię kozak porze;
A wtém kukulka z wieścią przylatuje
I w liściach drzewa tak mu zakukuje:
„Niekop kozacze, rzuć twoje trój-ziele,
Już dziś Marysi z kim innym wesele.”
Odjeżdża kozak z zagórza z trój-zielem,
Marysia jedzie z Kościoła z weselem;

Huczy wesele, i kozak tam śpieszy,
Staje w podwórku, wśród godowej rzeszy:
Dobry ci wieczór, Marysienku moja!
—Bywaj mi zdrowy, jużem ja nie twoja—
—To choć potańczę, no skrzypki zagrajcie,
Dajcież, Marysiu, białą rączkę dajcie!
Rada, nie rada, rękę daje w biędzie,
Kozak z nią taniec posuwisty wiedzie;
Drżącój Marysi rękę ręką ściśnie,
A w drugiej ręce ostrą szablą błysnie.
Burza li z chmury nagle zaszumiła?
Ach to Marysi główka odleciała!
Nacóż ci z innym wyprawiać wesele,
Nacóż kozaka ślać było po ziele!

Pokiń kozak trój-ziele kopati,
Użę Marusia za innoho poszła.
Jedie kozak z zahorja z trój-zieljem,
A Marusia z Cerkwy z weseljem.

Dobry wieczor Marusienku moja!

—Buwaj zdrowy, użę ja nie twoja.

—Zahrajcie mni muzyki u rańcy,
Niechajże pojdu z Marusieju w tańcy.

W odnój ruczey kozak Marusiu wodit,

A w druñuj ruczey szabelku nosit.

Jak kto mowił szczo chmara zaszumiła,

Ażno Marusi hołówka zleciła.

Otoż tobi Marusiu wesielje,

Nie ślać było kozaka po ziele!

DODATEK.

**Pieśni z Polesia Wołyńskiego, z nad Bugu,
w okolicach Lubomla. (*)**

1.

Powiejcie wiatry z góry na doliny,
Gdzie moja miła wiejcie z tej krainy!
Wietrzyk powiewa cichy i bezgłośny,
Żona szle może innym wzrok miłośny?
Kozak posępny konia w sad prowadzi,
Koń skubie trawę, pan konia się radzi:
Koniu mój wrony, tyś już doświadczony,
Cóż pocznę młody: pisać li do żony,
Czy wysłać posłów? pisząc się zabawię,
Nizeli posły sam rychlej się sprawię.
Jedzie do żony, młody kozak jedzie,
I podejrzliwość i miłość go wiedzie:
Dla kogoż miła domek wystroiła,
Gładką podłogą izby wyłożyła?
— Gładką podłogą izby wyłożyłam,
Dla oczu tego kogo polubiłam;
Dla oczu tego kogo pokochałam,
Cieszę kozaka piękrzyć dom wzywałam.

(*) Lubomla w gubernii Żytomiérskiej, w powiecie Włodzimierskim, miasteczko PP. Branickich, niegdyś jako starostwo było w ręku Jana Wyhowskiego Hetmana Kozackiego, gdzie w ogrodzie dwor-

DODATEK.

**Pieśni z Polesia Wołyńskiego, z nad Bugu,
w okolicach Lubomla.**

1.

Oj powiń witronku z bory wid dolinońku,
Z toho kraju z witki (*) miłu maju.
Witrec powiewaje, hołosu nie maje;
Hdieś moja miła henszoho (**) miłoho maje.
Po sadoczku chożu, koniczynka (***) wożu,
I do konia z tycha howoru:
Oj koniuz mój, koniu! koniu woronienki,
Poradz mni szczo ja kozak mołodienki:
Ci mni list pisati, czy pistońki słati?
Ja listy pisawszy to ja zabawlusa,
A jak sam pojedu to prędzěj wernusa.
Jede miły, jede do miłoi w hosti,
A u miłej usieikij dwór na pomosti:
Dla koho, ty miła, usienkij dwór umostiła?
— Dla toho mostiła szczo wiernie lubiła,
Nie sama mostiła, kozaka najmała.
Wział on jeje pod bilyje boki,

nym i życie mn odjęte zostało za wyrokiem woj-skowym w drugiej połowie 17-go wieku; list że-lazny Jana Kazimiérza niosący mu przebaczenie przybył już tam zapóźno.

(*) Zkąd. (**) Inszego. (***) Konia.

Zbladł, podejrzliwość w kozaku się pali,
 Porwał ją, rzucił w głąb Dunaju fali.
 Płyn ty, płyn żono, z bystrzemi wodami!
 Już miłość moja z tobą pod falami!
 I płynie żona pomiędzy łozami,
 Nie winna, wierna zaléwa się łzami:
 Czyż ja nie jestem piękna, urodziwa?
 O dolo moja, dolo nieszczęśliwa!
 Czyliż ja świeżą, kwitnącą nie byłam?
 Czemże nieszczęsnej doli przewiniłam!
 — Wyplłyn że, miła, na piasek złocony,
 Ozwiój się, wydaj głos choć przytłumiony!
 — Bodajes doznał tak ciężkiego losu
 Jak mi już ciężko z piersi dobyć głosu.

2.

Czumak woła: héj, léj do czary, léj!
 Jego matce
 Smutno w chatce,
 Łzy na twarzy jej.
 Pij! pij, synu mój!
 W nadziejach trzós twój;
 Ale w święty dzień zaczęty,
 Pić, synu, się hój!
 Ach czcij święty dzień!
 Modlić się nie leń;
 Święto ciebie w dół zagrzenie,
 W dół pod brzozę cień.
 Śpiew czumaków, krzyk,

Da i ukinuw u Dunaj hluboki:
 Pływi miła, pływi bystroju wodoju;
 Nie maju uže ja kochanja z toboju.
 Płyła miła, płyła hustymi łozami,
 Ułyłasia dróbnymi słozami:
 Czy ja nie chorosza, czy ja nie urodliwa?
 Tolki szczo moja dola nieszczęśliwa!
 Czy ja nie chorosza, czy ja nie prekrasna?
 Tólko szczo moja dola nieszczęsna!
 — Wyplłyn miła, vyplłyn na żolty pesoczok,
 Podaj miła z ticha hołosoczok!
 — Bodaj tobi tiazko w swieti prożywati,
 Jak mni tiazko hołos podawati.

2.

Pje czumak pje,
 Bo nadeja je; (*)
 Za nim, za nim stara mati
 Drubny slozy lje.
 — Pij synu, pij, majesz nadzieju;
 O tulko nie pij rano w Niedilu;
 Bo Niedila swiato, ciebie skaraje,
 Pod biluju berezoju ciebe schowaje,
 Czumaki idut,
 I woły rewut,
 Pod biluju berezoju

(*) Je — jest.

I trzód wolicz ryk!
 W cieniu brzozy ich obozy
 Zwinęły swój szyk.
 I Ataman już
 Z koniem w ręku tuż,
 Legł pod brzozką, w sercu z troską,
 Z ostrym cierniem róż.
 Noc trzy nie mógł spać,
 Jął się listy ślać;
 Miłość, stałość, serca żalność
 Daje miłej znać.
 Czemuz miła ty
 Nie odpiszesz mi?
 Nie czytała, odesłała
 Listów moich trzy.
 — Oj Ataman znan!
 Nie wielkiś to pan!
 Woły wiedziesz, sam przyjedziesz
 Przez lasek i łan.
 W mym podwórku ci
 Trawa majem łni,
 Przybyć raczysz, sam zobaczysz
 Jak też zdrowie mi?
 Ot skoszę tą z kos
 Trawę w perłach ros,
 Ulubiony, tém znęcony,
 Zjawi się z pod brzoz.
 Trawę skoszę tu,
 Wysuszę co tchu,

Atamana zdut.
 Ataman idie
 I konia wedie,
 Pod białoju berezoju
 Hołowku kładie.
 Try nyczki ne spał,
 Wsio lysty pisał;
 Czerez swoho towarzysza
 Do mileje ślał.
 Moja miłaja,
 Mołodość moja!
 Został że ja try lystonki,
 Da ne pryniała.
 — Oj ty Ataman,
 Niewieliki pan;
 Osiedłajesz koniczeńka,
 Da przyjediesz sam!
 Na mojmu dwore
 Trawa zelena,
 Da przyjediesz, odwidajesz
 Czy ja zdorowa?
 Ożmu ja kosu,
 Tu trawn skoszu,
 Taki swoho miłénkoho
 Do siebie uproszu.
 Ja trawn skoszu,
 Sino zhromažu;
 Taki moho miłénkoho
 K siebe prynažu.

Siano zgrabie, mego zwabie;
Tak i być tu mu!

3.

Gdybyż to mnie siwa szuba,
I do szuby żupan siwy!
Pokochałaby mię luba,
Byłbym hoży i szczęśliwy.

Wszakżem młody, brew mam czarną,
Nie zmartwię się rzeczą marną;
Choć i głodno, mnie pogodno,
Twarz — niekwaśną, mam łagodną.

Jużci nie wiem jak to kosić,
Ni kierować w pługu wołem;
Lecz do czary mnie nie prosić,
Sam zasiadam, rad, za stołem.

Ponad trzema gościńcami
Z zagór księżyc wszedł z gwiazdami,
Siwy sokoł wzłata wyżej,
I nad orły wyżej, chylęj.

Sokoł wyżej chmur się rzuci,
Skrzydłem błdzi po błękiecie;
Miłą kto mi bałamuci,
Bodaj temu ciężkie życie.

W siniem morzu fala bieży,
Coraz w marmur ten uderzy,
Na marmurze morza siedzę,
Siedząc, z mém się sercem biędzę.

Daj mi Boże! wziąć kochaną,

3.

Kobze mni szubka siwa,
I do szubki żupan siwy,
Byłby z menie chłopiec dobry,
Bo ja z rodu nie żurliwy;
Oj ja z rodu nie żurywsa,
I roboty nie nauczyłsia:
Ni kositi, ni orati,
Tolko w koreczmie pobulati.

Mięży trema dorohami
Zyszoł misiać i z zorami,
Nikto weźszěj nie letaje
Jak siw sokił nad orłami;
Letaje on, letaje
I kryłeczkami bludit,
Bodaj jemu tiazko, wazko,
Kto moju dziewczynu lubit!

Na siniomu moru
Leżył kamień marmurowy,
Oj na tomu kamieniowi
Siédit chłopiec czarnobrowy.
Siédit on że, siédit
I dumku dumaje:

Dopomoz ze mni Boże
Tu dziewczynu wziati!
Choć chudoby nie dozdua,

Miłą sercu, choć ubogą;
Wolę piękność niżli wiano,
Daj mi, Boże, Zosię drogą!
Inna będzie przy chudobie,
I pieniądze wniesie tobie;
Potém może, żal się Boże,
Nie w oborze, nie w komorze!
Wezmę Zosię nie bogatą,
Ale piękną i cnotliwą;
Będzie miło spojrzeć, za to,
I pokazać urodziwą!

PIEŚŃ O SAWIE.

4.

Był pan Sawa w Niemirowie (*)
Na pańskim obiedzie,
Smutny siedział, choć nie wiedział
O swęj bliżkiej biędzie.
Wrócił Sawa już do chatki,
Piers mu wzbięra wzdychać;
Wita, pyta u czeladki:
Co tu w domu słyhać?
— Po staremu, po dawnemu,
A jest i nowina:
Pani nasza, żona wasza
Powiła wam syna.
Poza stołem z tęsknem czołem

(*) Niemirow miasteczko na Podolu w Powiecie Bracławskim, należy do PP. Potockich.

Z chorożozu ożeniusa.
A chudoby dożdawszysia,
To czy budie, czy nie budie;
A z chorożozu drużyñoju
Nie wstyd pójtł męzy ludie,

PIEŚŃ O SAWIE.

4.

Był Sawa w Niemirowi
Na pańskim obiedzi,
Sam nie znaje, nie wiedaje
W swojój lichęj biędi.
Pryjchawże a Pan Sawa
Do swojeho dworu,
Pytajetca czeladonki:
Czy wśe harazd (*) doma?
— Czy harazd, czy nie harazd,
Stała sia nowina;
Mołodaja Sawyszeńka
Porodziła syna.
Siedit Sawa w koniec stoła,

(*) Czy Harazd — czy dobrze.

Sawa listy pisze,
A Sawina tuli syna,
Na rękach kołysze.
Czyta listy poza stołem
Sawa z tęsknieniem czołem,
Nie wesoła i Sawina
Przepowija syna.
Pójdź no chłopcze! utocz wódki
Wypić żony zdrowie;
Starka spędzi z serca smutki,
Rozjaśni mi w głowie.
Pójdź no chłopcze! pójdź no mały!
Utocz piwa w sklepie;
Za dzieciątko, niemowlątko,
Siły me pokrzepię.
Przynies chłopcze! mi starego
Miodu stuletniego,
Ciężko w sercu, chociam zdrowy,
Wznieść nie mogę głowy.
Jeszcze chłopiec, jeszcze mały
Nie wrócił z piwnicy,
Aż jak maki Hajdamaki
Zakwitły w świetlicy.
Czołem, czołem, panie Sawo!
Jakże Jego Gości?
Czém przyjmować, czém częstować
Będziesz nas, twych gości?
— Co mam, z duszy na stół ruszy,
Naczezo nie wyjdziecie;

I Łystonki pysze,
A Sawyszka młodają
Ditiatko kołysze.
Siedzi Sawa w koniec stoła,
Łystonki czytuje,
A Sawyszka młodają
Ditia powywaje.
Pijdi chłopcze, pijdi mały,
Natoczy horyłki!
Niech napjusa, pokreplusa,
Za zdrowje zynki.
Pijdi chłopcze, pijdi mały,
Natoczy mnie piwa!
Niech napjusa, pokreplusa,
Za zdrowje syna.
Pijdi chłopcze, pijdi mały,
Natoczy mnie medu!
Tiażko, ważko na serdeńku,
Hołowki nie wzvedu.
Szczozbo chłopiec, szczozbo mały
Nie wiernuws z piwnicy;
A wże Laszki, hajdamaszki,
Jak mak po świetlicy.
Czałom, czalom a pan Sawo!
Jakże sobi majesz?
Majesz hosti nielubyje,
Czym ty ich przyjmajesz?
— Oj czym matim tym prymatim,
Budu czastowati;

Chrzczyny sprawim, dzionek strawim,
Pan Bóg dał mi dziecię.

— Oj już nie czas, panie Sawo,
Chrzczyny ci sprawować;
Nas przysłano, nam kazano
Wziąć cię, dom zrabować.

Sawa śmieie karabełę
Biegł zdjąć, gniów hamował;
Wróg nań zdradnie z tyłu wpadnie,
Ramiona skrępował.

Sawa skoczy, na dwór kroczy
Przez kosaactwa chmurę,
Ci spisami, za progami,
Wynieśli go w górę.

Upadł Sawa, upadł Sawa!
Ziemia zajęczała,
Krew go broczy, ćmią się oczy;
Nogi, dłoni ztężała.

Następująca pieśń o Sawie ułożona jest
podług Pamiętników Starego Szlachcica, nie
należy ona wprowadzić do zbieranych, ośmie-
lam się jednak ją tu umieścić dla tożsa-
mości przedmiotu.

5.

I kalina, choć krzewina,
Czasem w drzewo wzrasta;
Z małych domków, z ruin złomków
Podnoszą się miasta.

Cześć

Pryhodził mnie Pan Bób syna,
Budu w kumy brati.

— Nie budiemo, panie Sawo,
W tiebe kumowati;
Tólko namże zakazano
Twój dwór rabowati.

Oj kinuła da pan Sawa
Do swojego mieczu,
Oj uziął pana Sawu
Iz liwoho plicza.

Oj kinuła da Pan Sawa
Do swojego dworu,
Oj uziął Pana Sawu
Na try spisy w horu.

Upał Sawa, upał Sawa,
Upał i zabiłsa;
Złożył swoje ruki, nohi,
I krowju oblyłsa.

Cześć ze sławą tobie Sawo!
Lachy cię lubili,
I z kozaka nieboraka
Marszałkiem zrobili.

Bo był dzielny, nieśmiertelny,
Sawa w bojach krwawych,
Bo miał cnotę, serce złote,
I był uczuć prawych.

Wslawił imię w Zakroczymie, (*)

(*) Zakroczym o kilka mil od Warszawy.

Wstawił pod Mszczonowem, (*)
Tam bez nogi zdziwił wrogi
Wojowaniem nowém.

Krew mu ciecze, ból go piecze,
On, z proporcem w dłoni,
Na swych czele walczy śmieie,
Zwieszon u dwóch koui.

Słowik śpiewa, mileżą drzewa
Po lesie Mszczonowa,
Sawę niosą, krew lśni z rosą,
Z dęba huczy sowa.

W głębi lasu użyj wczasu,
Użyj panie Sawo!
Tu w tej chatce na polatce
Wygój nogę krwawą.

Leśniczyna tam jak syna
Sawę pielęgnuje,
Trzej rycerze dzielą szczyrce
Ból, co wódz ich czuje.

Kogo szukasz, komu kukasz
Kukulko Mszczonowa?
Czy o Sawę masz obawę?
Złowieszczko, leć zdrowa!

Już w polowie Sawy zdrowie;
Cieszy się nadzieją,
Już go w duszy huk dział głuży,
Proporce mu wieją.

Wtém znicnacka drży posadzka,

Drżą okna świetlicy,
Najechali, powpadali
Sawy przeciwnicy.

W dzielne dłonie ujął bronie
Sawa na pościeli,
Któż ku niemu walecznemu
Zbliżyć się ośmieli?

A więc wrogów, z czterech rogów,
Płomień chatę bierze;
Oknem Sawę z niej na trawę
Wynieśli rycerze.

Tam do Sawy jeden zwawy:
Zdaj się, krzyknął, Sawo!
Sawa siedział, odpowiedział
Pistoletem krwawo.

Drugi, trzeci doń przyleci
Z mieczem i wystrzałem,
I w tych strzelił, i rozdzielił
I tym dusze z ciałem.

Lecz już w dłoni próżnaś broni,
Czém cię mąż nabije?
Cóż mu z mężnych bezoreźnych,
Których pierś go kryje?

Już wał służby — wiernej drużby,
Zrąbali zajadli,
I na ciebie, pewni siebie,
Ze spisami wpadli.

Leży Sawa, trawa krwawa;
Jeszcze pierś mu bodą,

(*) Mszczonów też niedaleko od Warszawy.
Drżą

I skłótego, pobitego
Do Mszczonowa wiodą.
Wiodą wozem, pod powrozem;
Z bólu, z uczuć smutnych
Sawa wzdycha, mówi z cicha
Psalm z siedmiu pokutnych.
I las szumi, jęki tłumi,
Kruk nad wozem kracze;
I kukując, polatując

Kukułeczka

PIEŚŃ O GOŃCIE. (*)

6.

W nieszczęśliwą Lachy chwilę
Za broń się ujeli,
Choć Puławski (**) walczył tyle,
Młodzi byli śmieli.
O Humanu! z klęsk twych głośny,
Starożytny grodzie!
Czy wysuszył wiatr żałośny
Twojej krwi powodzie?

* * *

Ukraińska czerń z Kozaki
Wzburzona, zajadła,

(*) Wiadoma powszechnie okropna rzeź Humańska przez pospólstwo Ukraińskie współ z Kozakami Zaporožskiem pod hersztem Gontą dokonana 1768 roku w Humanu, miasteczku niegdyś Województwa Braclawskiego a dziś Gubernii Kijowskiej.

(**) Józef Puławski Starosta Warecki, Marszałek polny Konfederacji Barskiej.

Kukułeczka płacze.
Już w Mszczonowie; jakżeż zdrowie?
Żyjesz jeszcze Sawo?
Bóg cię wzywa, noc pokrywa
Twoje oczy krwawo.
I gwiazd szlakiem wzbił się ptakiem
Do Boga duch Sawy,
A na grobie, w serc żalobie,
Nocą mu pieśń sławy.

PIEŚŃ O GOŃCIE.

6.

W nieszczęsnym poru Lachy
Zacząły wojewaty,
Wareckoho Puławskoho
Marszałkom nazywati,
Swoim synom młodzieńkim
Komędu zdawati.

* * *

Horod horodysko,
A w Humanu misto!
Lepszy tyje humańczyki
Szczu mandruiut piszkom.

* * *

Prymandrowali do Humania
Diewiaty hodiny,
Nie liszyły, diczy syny,
Małoi dietyńy.

* * *

Och! małye dietyniata

Otwartemi zewsząd szlaki
Do Humania wpadła.

* * *

Ciemna tłuszcza nie przepuszcza
Nikomiu w ich domu,
Nie zostawia, wściekła, w życiu
I dzieci w spowiciu.

* * *

Próżno dziatki rączki wznoszą,
Gontę herszta proszą;
Gnieść, gruchotać, topić każe,
W dziątek krwi się maże.

* * *

Studnie dziećmi wyrównali,
Szumi krwawa piana,
Depczą końmi; z pod ich stali
Krew pryska w kolana.

* * *

Krwawe strugi wytoczone
Dymią po ulicy,
Jęk bije w Niebo zamglone
Do Bożej prawicy.

* * *

Krew niewinną Bóg przemierzył,
Pomsty grom uderzył!
Odsiecz zbrojna tu przybyła,
Zbrodniów otoczyła.

* * *

W świt niedzielny dzwonią dzwony,
Gonta otoczony;
Nie dajcie się chłopcy! woła,

Po rynku chodily,
Pana Gontu młodoho
Chorosze prosiły.

* * *

Nie wważawże da pan Gonta
Na małuju wrodu,
Kazawże ich pochromiti,
Pokidati w wodu.

* * *

Jak nakidaw pownu studniu,
Staw kiñmi toptati;
Stałaż ich niewinnaja krow
Misto zalywati.

* * *

Tyje koni woronyje
Szczu po ich toptaly
W newinnuju krów po kolina
Nohi zamaczaly.

* * *

U Nedilu bardzo rano
W cerkwy zazwonily,
Pana Gontu młodoho
Wójskom otoczyły.

* * *

Jak wyhuknuw da pan Gonta:
Nie dajmosia chłopcy!
Budem żyti, panowati,
Sławnyje molojcy!

* * *

Oj tych chłopców, oj molojców
Po pary wiazaly;

Śmiało stawcie czoła!

* * *

Nie dajcie się chłopcy mężnie!

Będziemy panować.

Lecz już chłopcy bez orężne,

Dają się krępować.

* * *

Zbrodniów krwawe w pętach ręce,

Biada Gońcie złemu!

Za krew w okup, w srogić męce,

Dra z plec pasy jemu.

* * *

Siedem pasów Gońcie zdarli,

Na pal do trzew' wparli;

Patrzaj ludu, dla nauki!

Patrz, i ostrzeż wnuki.

* * *

Ukraińcy i Wołyńcy,

Patrzaj ludu wszelki!

Karku nagnieć, krwi nie pragnieć,

Pomści ją Bóg wielki.

7.

W czystém polu brzołka powiewała,

Z różczek brzołki kukulka kukała.

Dość już głościć, kukuleczko, troskę!

Jadą, jadą siekierą ciąć brzołkę.

Brzołko srebrna! czemuś zasmucona?

Czemu schniesz ty, czemuś nie zielona?

— Jak wesółą, jak mi być zieloną?

Z pana Gonty młodohu

Z pleczęj pasy drały.

* * *

Jak wydierły da sim pasów,

Do pala przybiły,

Szczob na teje Ukraincy,

Wsi ludie diwiły.

* * *

Diwitesa Ukraincy!

Diwitesa ludie!

Pokajtesia diczy syny,

Bo i wam teje budie!

7.

W czystóm poli bereza stojała,

Na berezi zowzula kowała.

Hodi, hodi zowzula kowati,

Bo wże jedut berezy rubati.

Ty bereza chylawa, belawa,

Czém na poli tak ty nie wesoła?

Czemu bierzeza sucha, nie zielona?

Spójrz pode mnie, spójrzyj na me łono!
 Toż husarzy w około mnie stali,
 Rószczek moich warkocz ucinali,
 Podkówkami w korzenie mi bili,
 Z pod stóp moich zdrój świeży sączyli;
 Zdrój sączyli, konie swe poili.
 W czystém polu jawor zieleniutki,
 Pod jaworem tym kozak młodzieńcki,
 Siedzi sobie z bandureczką w dłoni,
 Struna strunie tęsknym dźwiękiem dzwoni.
 Lecz z wieczora komora brzęczała,
 O północy nahałka szumiła;
 Pod dzień żona kozaka usnęła,
 Jak usnęła, już się nie ocknęła!
 Obudź, matko! niech synowa wstaje,
 Niech śniadanie gotuje, niech daje.
 Idzie matka gdzie synowój łoże,
 Za krwią, do niej dostąpić nie może.
 Ach kozacze, żona już nie wstanie!
 Poszło z nią już i twoje śniadanie.
 Siodłaj siwą! by nie w złą godzinę,
 Śpiesz, uciekaj choć na Ukrainę;
 Jak po żonie twojej będą dzwonić,
 Będą ciebie, synu, z mieczem gonić.
 Weź karego, biednaż moja głowa!
 Śpiesz, uciekaj, choć do Palinowa; (*)

(*) Czy nie będzie to czasem terazniejsze miasteczko
 Puliny zwane — na Wołyniu, o kilka mil od Ży-
 tomiérza, znajdujące się; albo może Pudlin czyli

— Jakże mni zielonoj buti?
 Podo mnoju huzary stały,
 Szabelkami hilje (*) odtinaly,
 Podkiwkami koren wybiwały,
 Kryniczneje wody dobuwały,
 Woronyje koni napojwały.
 W czystóm poli jawor zielenieńkij,
 Pod jaworom kozak młodzieńkij
 Siedit sobie, u skryponku hraje,
 Struna struni słowce promowlaje.
 Z weczora komora zwinila,
 Z pownoczy nahałka szumiła;
 Na switanje miłaja zasnula,
 Jak zasnula, na wiki nie czula!
 Idi mati niewistki buditi,
 Niechaj wstaje sniadanje waryti.
 Poszła mati niewiestki buditi,
 Za krywceju ni jak dostupiti:
 Szkoda, synu, śniedanjeczka twoho,
 Nie ustanie miłaja do tóho!
 Siedłaj, synu, siwuju kobyłu,
 Utekaj, synu, choć na Ukrainu;
 Bo jak budut po miłój zwoniti,
 Tiebe budie pohonia honiti.

Podolin, miasto Węgierskie w hrabstwie Spizkiém
 leżące? Zwłaszcza, że 13-cie miast tego hrabstwa
 zastawione były, przez Zygmunta króla Węgierskie-
 go, koronie Polskiej, i zostawały pod nią od 1412-go
 aż do 1772 roku.

(*) Hilje — gałzki.

Ach jak będą twoją żonę chować,
Będą ciebie żywego ćwiertować!

3.

Z dzieckiem wdowa szła doliną,
Siadła spocząć pod jedliną,
Siadła, tuli swego syna,
Ojca jemu przypomina.
Przypomina, gorzko płacze:
»Już nie wrócisz ulubiony,
Możesz gdzie nie pogrzebiony!
Płacze, a kruk nad nią kracze:
—»Nie płacz, nie płacz twego męża,
Zginął chlubnie od oręża,
Zginął w kraju on obronie,
Ma grób żywy w mojem łonie.
W polu bitwy, gdy koczuję,
Na twym mężu popasuję;
Trzykroć na dzień go objadam,
A kosteczki w piasku składam.»

* * *

Wdowa syna zhodowała,
Zhodowawszy dolą dała,
Ale któż by się spodziewał?
Syn na matkę się rozgniewał;
By dąb na dąb się wyrzucił,
Ze swą matką syn się skłócił.

Siedlaj, synu, konia woronoho,
Uciekaj, synu, choć do Pałynowa;
Bo jak budut miłuju chowaty,
Tiebe budut żywkom pokładaty!

3.

Iszła wdowa dolinoju,
Z maleńkoju dietinoju,
Da sieła pod jelinoju.
Sieła, z synom rozmawiaje:
Hdie batiuchno, Boh widaje!
Witkij (*) wziati nam-wistońki,
Ti ty żywy, czy nieżywy,
Czy w zemli twoja kostońki?
Wdowa syłno, syłno płacze,
A nad neju woron kracze:
Nie żurisia udowońko,
Miłyj buw hdie wojowały,
Hdie żołniry jak lis stały;
Tieper w mojmu żywołoczku.
Na miłenkom popasaju,
Szczo deń tryzdy otwedaju,
Tiło jeh obiraju,
W piesok kostoczki składaju.

* * *

Mati syna zhodowała,
Zhodowawszy dolu dała;
Syn na mamciu rozsierdiwsa,

(*) Witki — Zkąd.

Idź mi matko z mego domu!
Mogę cię pokazać komu?
Moi goście w karmazynie,
A ty, matko, w siermiężynie.
— Alez synu masz dom drugi,
Daj mi kątek, choć gdzie służy.
— Idź w świat matko, u mnie ciasno,
Idź, idź sobie! to dość jasno.
Mieczy serce jej przebodły,
Poszła gdzie ją oczy wiodły;
Idzie drogą, łązy połyka,
W drodze z córką się spotyka:
Córko moja, jedynaczko!
Widzisz matkę twą — żebraczką,
Brat twój wygnał mnie od siebie,
Znajdęś litość ja u ciebie?
— Ach my matko w wielkiej nędzy,
Ani chleba, ni pieniędzy.
— Będę córko pracowała,
Waszcej nędzy dogadzała.
— Próżna praca w dzień i w nocy,
Dać nie mogę ci pomocy.
Idzie dalej biedna matka,
Serce pęka do ostatka;
Idzie, idzie po nad Styrem (*)
Wysielonym złotym żwirem,
Patrzy na brzeg czy wysoki,

(*) Styr — rzeka, przebiega przez Wołyn, wchodzi
w Pińszczyznę i tam wpada do Prypeci.

Dub na duba pochiliwsa,
Syn z matkoju poswarywsa.
Idi matko precz od menie,
Bo najedut hosti do menie!
Moi hosti w karmazynie,
A ty, mamciu, w siermiazynie.
— Je w tiebe, synku, dom drubij,
Budu zyti hdie twoi sluij.
— Idi, matko, idi ot menie!
Poszła mamcia dorohoju,
Stretilasa z swojeju doczkoju:
Pryjmi mene, dońciu, do siebe,
Odhaniaje syn od siebe.
— Bih mja, mamciu! nie pryjmaju,
Bo lichuju dolu maju.
— Budim, dońciu, zaroblati,
Lichej doli dohazati.
— Kob ty mnie den i nocz robiłab,
Lichej doli nie whodiłab.
Poszła mati ponad Styrem,
Stretilasa z swoim synom:
Chodzi mamciu nazad do menie,
Bo skaraw Boh menie
Za tiebe!
Wystupila czornaja chmara,
Udyryw perun na chatu,
Zabił zenu mołoduju,
Jeszcze i dietinu małuju!
— Stoj synu; nie żurysa,

Patrzy na Styr czy głęboki?
Szepecą pluski srebrnej fali,
A wołanie słyhać w dali:
Wróć się matko, wróć niebogo!
Ach ukarał mię Bóg srogo!
Czarna chmura wystąpiła,
W dóm piorunem uderzyła.
Piorun zabił moją żonę
I dzieciątko ulubione —
W oka mgnieniu dóm w płomieniu,
Został kamień na kamieniu.
— Nie płacz synu, niezadługo
Da Bóg tobie żonę drugą.
— Da Bóg drugą, matko miła,
Lecz nie taką jak ta była!

9.

Ej! na góry,
Pod chmury,
Czaban goni owieczki —
Z ulic patrzą dziewczeczki,
Czaban mrugnie: héj zuchy!
Skoczcie do téj dziewczuchy
Co w sukience czerwonej,
W cienkiej chustce zielonej;
Mówcie niech się nie smuci,
Niech mię kochać porzuci.
Bo ja Czaban ubogi,
Mój dobytek nie mnogi:

I z druhoju ożeniszsa;
Woźmesz żonę młoduju.
— Ale użę nie takuju!

9.

Oj na hory, na hory
Czaban wiwey (*) haniaje,
Na młodocy mirhaje:
Oj wy chłopcy, młodocy!
Nakażytie diéwońcy,
Szczó w czyrwonoj sukońcy,
I w jedwabnoj chustońcy,
Niechaj po mni nie tużył,
Menie młodoho nie lubił;
Bo ja Czaban ubohi,
Sim sot wołów na dwore,

(*) Owce.

Siedm set wołów na dworze,
 A piędziesiąt w oborze.
 Dziewcze słyszy odmowę,
 Grom w jej serce i głowę!
 Biegnie drżąca i blada,
 Do wrót domu przypada:
 Boże mój, ach Boże mój!
 Piękny Czaban już nie mój.
 Matko moja rodzona!
 Ból mię ściska wśród łona,
 Czaban lubić przestaje,
 Że nie kocha, znać daje.
 — Schodź córeczko do gaju,
 Szukaj ziela rozmaju.
 — Nie znam matko rozmaju,
 Chyba wskażą mi w gaju.
 Wykopała korzenia
 Z pod białego kamienia,
 Plócze, w rzece go splawia,
 W ręku suszy, nastawia,
 Warzy korzeń we mleku:
 Zmiękniesz hardy młodziku!
 Pomóż matko mnie dalej,
 Wsyp, lub jeszcze czém naléj,
 Poszepez, nakrész i znaki;
 Któż zna jak ty czar jaki?
 Szepcze, kręśli jej stara,
 Kipi korzeń, wre para;
 Nim się korzeń uwarzył,

A piętdziesiąt w obore.
 Skoro dziewcze zaczęła,
 Iz ułonki machnęła,
 Da przybiła do worót,
 Chopiłasa za żywót:
 Oj Boże mój, Boże mój!
 Chorosz Czaban, da nie mój!
 Mameciu moja, mameciu!
 Szczo my budiem robiti?
 Nie chce Czaban lubiti.
 — Stupaj, doniu, do haju,
 Szukaj zielja rozmaju.
 — Ja rozmaju nie znaju,
 Chyba ludiej spytaju.
 Wykopała korenia
 Z pod biłaho kamienia,
 Połoskała u reczcy,
 Wysuszyła na ruczcy,
 Prystawiła w mołocy,
 Prywablati mołodcy. —
 Ja nie umiju czarowati,
 Chyba umije moja mati.
 Kipić koreń da i kipić,
 Jeszczy koreń nie wkipiw —
 Uze Czaban pryletiw.
 A szczo tiebe pryniesło,
 Czy czowen, czy wesło?
 — Prynius menie siwy kiń (*)

(*) Kiń — koń.

Czaban, jakby go sparzył,
Wpada, stawia już w chatce,
Czołem dziewce i matce.
Cóż tu ciebie przyniosło,
Krzywe czółno, czy wiosło?
— Koń tu przyniosł mię siwy,
Leciał — ledwie mi żywy,
A i serce mię wiodło,
Cóż w nie mocno ubodło.
— Po cóż biec tu ci było?
Być przestałam ci miłą.
— Jakże biec mnie nie było?
Nęcisz czarów twych siłą.

10.

Sieni kalinowe,
Podłoga w świetlicy,
Nie sam jedzie, konia wiedzie
Kozak do dziewicy.
Co to za gościna?
Późną nocą chodzisz,
Robisz szkodę, żony młode
Z dróg rozumu zwodzisz.
Z rozumu je zwiodłszy,
Konika ubodłszy,
Rzuca w biędzie, a sam jedzie
Aż na Ukrainę.

Jedzie kozak, pieje,
Dziewcze rutę sieje;

Do dziewczyny na dwór.
Jeszcze taja prynada (*)
Szczodrawa dziewczyna młoda.
— A czocho ty pryłetiwi?
A ty menie nie chotiwi.
— Oj jakże mni nie latati,
Koli umijesz czarowati!

10.

Sini kalinowy,
Chata na pomosty;
Nie sam jedu, konia wedu
Do dziewczyny w gości.
Sztoż to za hościna
Szto po noczy chodisz,
Czuży żynki młodiejki
Z rozumonku zwodzisz?
Z rozumonku zwiwszy,
Na konika wsiwszy,
Na Wkrainu jedie,
Jedie kozak, jedie.

(*) Prynada — przynęta.

I zasiewa, i polewa
Z rutą i nadzieje.
Ej dosyć dziewczyno!
Twe usiewy spłyną;
Dość zasiewać i polewać,
Przyjdź! konia mi napój.
— Wdzięć ze pierwiej twemą
Złoty rząd karemu,
Nim z krynicy z mej dojnicy
Podam wody jemu.
— Szkoda, dziecko młoda,
Szkoda, złota szkoda!
Nie ustoisz, tak napoisz;
Blizko w zdroju woda.
Tam na górze żyto,
Na dolinie żyto,
Pod płaczącą brzożką drzącą
Kozaka zabito.
Ach! bito, zabito,
Zaniesiono w żyto,
Kitajczaną malowaną
Chustką twarz nakryto.
Przyszła czarnobréwka
Pod brzożkę żałosną,
Twarz odkryła, popatrzyła,
Zapłakała głośno.
Przyszła do kozaka
Druga już nie taka;
Twarz odkryła, popatrzyła,

Dziewcze rutu sieje,
Rutu sieje, rutu polywaje;
Kozak woronoho
Konia napojwaje. (*)
Hodi, hodi, dziewczynońko,
Ruty polywati,
Chodi moho koniczeńka
Z widra napojwati.
— Sprawże, kozaczeńko,
Złotyje udiła,
Szczob ja twoho koniczeńka
Do wody wodila.
— Szkoda, szkoda, dziewczynońko,
Złota psowaty,
Budesz moho konyczeńka
Z widra napojwaty.
Oj na hory żyto,
Na dolinie żyto,
Pod biłoju berezoju
Kozaka zabito!
Oj bito, zabito,
Zaniesiono w żyto;
Czyrwonoju kitajkoju
Oczyca nakryto.
Oj przyszła dziewczyna
Z czornymi oczyma,
Podniała kitajeczku,

(*) Poi.

Zaśmiała się była.

Przyszła tam i trzecia,

Rzekła: masz za swoje!

Nie dość jedną uwieść biedną,

Uwiodłeś nas troje.

Na pagórku żyto,

Łozy ćmią dolinę;

Kozak zginął, krwią opłynął

Przez łązy sierocine.

Ach łązy sierocine

Nie spadają marnie!

W kamień wéjdą, na wskrós przejdą,

Przebiją jak darnie!

KONIEC.

Da i zahotała.

Oj przyszła druhaja,

Da wże nie takaja;

Podniała kitajeczku,

Da i zarehotala.

Oj przyszła trejciaja

Z nowoje chaty:

Otoż tobi, bisyw synu,

Nas troch nie kochati!

Oj na hory żyto,

U dolinie łoży;

Pobediły kozaczénka

Siérotiny ślozy.

Siérotiny ślozy

Darmo nie minajut,

Jak upadut na bił kameń,

Kameń probiwajut.

KONIEC.



Omyłki druku.

Stron.	wiersz.	zamiast.	poprawić.
IX.	16.	przechodźcie	przechodźcie
X.	1.	z kąd	z kąd
XIV.	11.	Nie nuć	Nie nóc
XV.	VI.	Sztoż	Sztoż
6.	9.	Sztoż	Sztoż
21.	3.	boczny wieczór,	wieczór!
22.	15.	Matey	Matey
25.	20.	W piórach jaskółki	W piórkach jaskółki
28.	1.	Wasulju.	Wasilju.
47.	4.	kilkokrotném	kilkakrotném
—	10.	źle	zle
59.	4.	Hannusia	Hanusia
121.	23.	jagód	jagód ?
125.	22.	u Owidiusza w prze- mianach	u Owidiusza w Prze- mianach
131.	12.	pieniądze	pieniądze
148.	5.	zowzuli	zowzuli
152.	14.	listeczku,	listoczku,
172.	7.	menie	menie
237.	11.	Jezzu!	Jezu!
258.	7.	robici,	robiti,
324.	14.	Łęczszej	Łuczszej
335.	12.	z tąd.	z tąd.
337.	11.	różanny,	różany,
341.	15.	w tedy	wtedy
349.	21.	odgadniają;	odganiają;
363.	27.	berwinek	barwinek
367.	17.	nie miły	niemiły
385.	8.	nie bogatą,	niebogatą,
397.	4.	bez orężne	bezorężne
401.	9.	nie pogrzebiony	niepogrzebiony
413.	12.	na wskrós	nawskrós

LISTA PRENUMERATORÓW

o których wiadomość dotąd nadesłana.

A.	Exem.	Exem.
Andrzejkowiec Jan2.		Chlewińska z Książąt Druckich Lubeckich Marya.....4.
B.		Chodkowski Ludwik D. Med.1.
Berkman Michał naucz. Szkół Dworz. Wileń. 1.		Cwirko Nikodem1.
Białopiotrowicz Karol Podkom. pow. Nowogr. 1.		Czapska z Obuchowi- czów Fabianna Hrabini 2.
Bogurski Józef.1.		Czapski Adolf Hrabia Marszał. pow. Telszew. 3.
Bohdanowicz Edward .1.		Czarnocki Gustaw1.
Bojarzyński Kazimierz Książd1.		Czechowicz Zygmunt...1.
Borowski Michał1.		D.
Bortkiewicz Jan1.		Desztrung Adam Sędzia Sumienny Wileń.1.
Brodziszewski Ignacy ..2.		Dobrowolska Magdalena 1.
Bujnicki Kazimierz1.		Dowgird Józef1.
Burba Klety Marszał. gub. Kowień.1.		Dowgillowicz Aloizy .1.
Burzyński Antoni D. Marsz. Pow. Rosień. . 4.		Drozdowski Julian1.
Butrymowicz Xawery .1.		Dworakowscy Józef, i Anna z Suszyckich....2.
Bujko Onufry Książd Dziekan Pobojski....1.		Dymsza Justus.....1.
Bylewski Karol Pod- kom. pow. Pińsk.1.		Dymsza Kleofas.....1.
C.		F.
Charkiewicz Ignacy Ks. 1.		Fligielówna Julia1.

G.	Exem.	Exem.
Gąsiewski Bernard Ks.	Jażwiński Gustaw ... 2.	Jeleński Konstanty. . . 2.
Kap. Szk. Dw. Wileń. 1.	Jeleński Otton 1.	Jelski Jan 1.
Giedroje Witold Książę 1.		
Gliński Józef 1.	I.	
Głogowski Felix 1.	Imszennik Grzegorz . . . 1.	
Godlewski Ignacy Insp.	Iwaszkiewicz Franciszek 1.	
Kow. Rady Lekarsk. . 1.	Iwaszkiewicz Stefan . . . 1.	
Gołębiowski Seweryn . 1.	Izdebski Alexander . . . 1.	
Gorski Tytus Marszał.	K.	
pow. Telszew. 1.	Kałaur Kazimiérz Ks. Op.	
Gumiński Alfons naucz.	OO. Benedykt. Nieśwież. 2.	
Inst. Dworz. Wileń. . 1.	Kamiński Jan 1.	
Gutowski Ludwik . . . 1.	Kieniewiczowa z Mancel-	
H.	manów Karolina Mar-	
Hanusowski Jan Ksiądz 1.	szalkowa 1.	
Harting Gustaw Baron . 1.	Kieniewiczówna Jad-	
Hopen Antoni 1.	wiga 1.	
Horbaczewski Karol na-	Kieniewicz Józef 1.	
ucz. Szkoły Dw. Wileń. 1.	Kieniewicz Jan 1.	
J.	Kiersnowski Edward . . 1.	
Jakóbowski Justyn Ks.	Klimaszewska Julia Po-	
Proboszcz Wileń. . . . 1.	rucz. b. wojsk Polsk. . 1.	
Janczewski Cypryan	Klimaszewski Kasper	
Marszał. pow. Rosieñ.	Porucz. b. wojsk Polsk.	
i kawaler. 1.	i kaw. Legii Honor. . . 1.	
Janczewski Walery . . . 5.	Klimaszewski Kazimiérz 1.	
Jaczynowski Felix . . . 1.	Klimowicz Wiktor Sędz.	
Jankiewicz Antoni Mar-	Pow. Pińsk. 1.	
szał. pow. Poniewież. . 1.	Kocięto Kazimiérz Ks. 1.	
Jankiewicz Franciszek . 1.	Koczan Damazy Lekarz	
Jankowski Mikołaj . . . 1.	Gimnazjum Kow. . . . 1.	
Jatowt Felix 1.	Kognowicka Rozalia . . 1.	

Exem.	Exem.
Kognowicki Wincenty . 1.	Antonina z Terleckich 1.
Kognowicki Władysław 1.	Lubecka Drucka ze
Kolankowski Antoni . 22.	Szczyttów Krystyna
Korsakowa Franciszka	Księżna 2.
Prezydentowa 1.	Lubecki Drucki Edwin
Korsak Serafin Prezyd.	Książę 6.
pow. Pińsk. 1.	Lubecki Drucki Ignacy
Korsak Roman Półkow. 1.	Książę 1.
Korsakówna Ludwika . 2.	Lubiczankowski Otton
Korzun Hipolit 1.	Dokt. Med. 1.
Kozakowski Półkownik	L.
b. wojsk Polskich . . . 1.	Łąkiewicz Ks. Kap. Gim.
Kraśński Stanisław Ks.	Grodz. 1.
Proboszcz Giedrojecki . 1.	M.
Kraszewski Leon b. Pre-	Mackiewicz Piotr . . . 1.
zyd. pow. Piń. i kaw. . 2.	Majewski Konstanty . 1.
Krempski Herkulan Ta-	Malinowski Mikołaj . 1.
deusz 1.	Marcent Stefan 1.
Kruszewski Witold na-	Marcinowski Karol Ass.
ucz. Szkoły Dw. Wileń. 1.	Kolleg. 1.
Krzczkowski Felix . . . 1.	Maruszewska ze Strasze-
Krzyżanowski Kasper	wiczów Elwira 1.
Sędzia 1.	Maruszewski Felix na-
Kudzinowicz Józef Sędz.	ucz. Gimn. Kowień. . 1.
pow. Pińsk. 1.	Massalska z Bylewskich
Kulczycka z Koczaków	Józefa Prezydentowa . 1.
Antonina 1.	Maszeński Xawery Po-
Kulfonowie Jan, i Aniela	rucz. 1.
z Klonowskich 1.	Menue Jan Ks. Asses. W.
Kurowska z Podbię-	R. K. D. Kons. S. T.
tów Teofila 1.	Mag. 1.
Kuszeński Ignacy . . . 1.	Milwid Roman 1.
L.	Miladowski Donat . . . 1.
Lacewiczowie Onufry, i	

<i>Exem.</i>	<i>Exem.</i>
Mizutowicz Franciszek	Plater Alexander Hra-
Książd 1.	bia z Szatejek 1.
Monkiewicz Paweł... 1.	Plater Józef Hrabia... 1.
Morens Alexander 1.	Podberezka z Römerów
Moszyński Antoni Ks.	Anna 1.
Rektor Zgrom. Pijarów	Pohoski Alexy 1.
Lubieszowskich 3.	Poll Konstanty 2.
N	Przeciszewska Józefa
Narbutt Wincenty 2.	Podkomorzanka 1.
Nawsuc Stanisław Ks. . 1.	Przeciszewski Adolf
Nielubowicz Mateusz .. 2.	Marsz. pow. Rosieñ.
Niewiarowicz Ignacy .. 1.	i kawaler. 4.
O.	Przeciszewski Heronim
Ogińska Kunegunda	Prez. pow. Rosieñ. .. 1.
Księżna 1.	Przewłocki Napoleon .. 1.
Olesza Cezary Porucz. . 1.	Pusłowski Franciszek
Orzeszko Juliusz 1.	Marsz. gub. Wileñ. Dw.
Osmołowski Jerzy 1.	J. C. M. Szamb. Radz.
Ostromecka z Szymow 1.	St. i kaw 1.
Ostrowski Antoni 1.	R.
P.	Rdułtowska Oktawia . 1.
Parczewska Róża 1.	Rdułtowski Chryzostom 1.
Pawłowicz Heronim . 11.	Rdułtowski Alexander 1.
Pilecki Jan Dokt. Med. 1.	Rejkowski Donat D. M. 2.
Platerowa z Żabów Ali-	Rejtenowa z Rejtenów
na Hrabini 2.	Salomea Marszałkowa 2.
Plater Adam Hrabia .. 1.	Rejten Stanisław Marsz.
Platerowa z de Raesów	pow. Sluck. 1.
Kazimięra Hrabini. . 1.	Reut Antoni Marsz. pow.
Platerówna Marya Hra-	Witebs. 1.
bianka z Szatejek 1.	Rodziewicz Teodor... 2.
Plater Władysław Hra-	Rodziewicz Henryk... 1.
bia z Szatejek 1.	Römer Michał b. Marsz.
	gub. Wileñ. 1.

<i>Exem.</i>	<i>Exem.</i>
Römer Seweryn obydw.	Suszczyński Felix Ks.
pow. Nowoalexandr. 12.	Paroch. Kozangródecki 1.
Rudziejewska z Bylew-	Szadurska Katarzyna
skich Nimfa 1.	Hrabini 1.
Rumszewicz Jakób... 1.	Szczypillo Poleski Miko-
Rutkowski Xawery... 1.	łaj. Porucz. Strzele.
Rybeltowski Władysław 1.	Stauropolsk. 1.
Rymkiewicz Felix D. M.	Szczyttówna Józefa Mar-
Prof. b. Uniw. Wileñ. . 1.	szalkówna 1.
Ryniejski Cypryan b.	Szczytt Krzysztof 1.
Rotm. Huz. 1.	Szeniawski Alojzy 1.
S.	Szepelew Jan Porucz.
Sacewicz Zygmunt... 1.	Gwardyi. 1.
Sawicka Klara Nadzieja	Szostakówna Adela... 1.
ze Szczerbów 1.	Szpakowski Władysław 1.
Siawrymowicz Michał 1.	Szreders Onufry Ks. Ple-
Siedzieniewski Michał	ban Betygolski 1.
Dokt. Med. 2.	T.
Skirmuntowa z Sejfer-	Trzaskowski Włady-
tów Marya 1.	sław 1.
Skirmunt Edmund... 1.	Tyszkiewiczowa Anna
Skirmunt Kazimierz .. 2.	Hrabini 1.
Sniadecka z Sulistrow-	Tyszkiewicz Konstanty
skich Antonina 1.	Hrabia 1.
Sniadecki Józef 1.	Tyszkiewicz Michał Hr. 1.
Sobański Ignacy 1.	Tyszkiewicz Jan Hrabia 1.
Soltan Alexander 1.	Tyszkiewicz Józef Hr. 1.
Studziński Leon Radz.	Titius Julian Dok. Med. 1.
Dw. i kaw. 1.	U.
S... Ernestyna 1.	Ułasewicz Józef Kalasan-
Sułkowski Cypryan Sę-	ty naucz. Inst. Dw. Wil. 1.
dzia Pow. Pińsk. 1.	W.
Suchodolski Adolf 1.	Wagner Ludwik D. M. 2.

<i>Exem.</i>	<i>Exem.</i>
Wejssenhoffowa z Ła- pow Walerya 4.	Wysocka Bronisława .. 1.
Węclawski Antoni. 1.	Wysomirska Karolina 1.
Węgrzynowski Konrad 1.	Wyszyński Felix Asses. pow. Pińsk.....1.
Wierzejski Julian Ks.	
Prob. Łachewski 1.	Z.
Wilgocki Julian 4.	Zabiełłówna Teresa
Wiszniewski Zenon 1.	Hrabianka 1.
Witkiewicz Ignacy 1.	Zaleski Salezy 1.
Wodzicka, z Książąt Dru- ckich Łubeckich, Tekla	Załęski Witold..... 1.
Hrabianka 2.	Zamojski Kazimierz Po- rucz. 1.
Wolfgang Alexandra .. 1.	Zawadzka ze Skirmun- tow Sędzina 2.
Wołk Ambroży Książd 1.	Zienkiewicz Leonard. 22.
Wołk Karol 1.	Zienkiewicz Otton 1.
Wołodkowiczowa z Książ- ąt Druckich Lubec- kich Alina 5.	Zienowiczowa z Kienie- wiczów Zofia Sędzina 1.
Wołodkowicz Ignacy .. 5.	Ż.
Wredt Franciszek 1.	Żebenko Franciszek
Wróblewski Alexander	Koll. Assess. 1.
Ks. Wizyt. Klaszt. Dyec.	Żeligowski Edward 1.
Wileń. 1.	Żukowski Felicyan Sę- dzia pow. Słuck. 1.
Wysocka Marya z Chy- czewskich 1.	Żukowscy Xawery, i Ste- fania z Filipowiczów. 2.
Wysocka Laura 1.	Żukowski Michał 1.
Wysocka Modesta 1.	Żyromski Adolf D. M. 1.
Wysocka Teodora 1.	

Ciąg dalszy listy Prenumeratorów.

A.	<i>Exem.</i>	<i>Exem.</i>
Abramowicz Julian.... 1.		Kościółkowski Romuald 2.
Antuszeiczowa Johan- na 1.		Kościółkowski Leopold. 1.
Antuszeiczówna Karo- lina 1.		Kościółkowski Edward. 1.
Antuszeicz Benedykt		Kościółkowski Ignacy .. 1.
Regent 1.		Kościółkowski Franci- szek. 1.
B.		Koziell Am. Prezy- dent. 1.
Baranowski Antoni Dok- tor Medycyny..... 1.		Kraszewski Ignacy 1.
Barszczewski Stefan. ... 1.		Krzywiec Obyw. z pow. Nowoaleksand. 1.
Berezowski Teodor Star- szy naucz. szk. Dwor. Nowoaleksand. 1.		L.
Biegański Wincenty.... 1.		Lepeszyński Paweł Asse- sor Izby Dóbr Państwa 1.
Bobrowski Michał 1.		M.
Bossel Marek 3.		Mańkowski Konstanty
H.		Półkownik wojsk Ross. 1.
Hryncewicz Michał.... 1.		Marcinkiewicz Romuald 1.
J.		Maczyński Józef Kolleg. Assesor. 4.
Jodkowski Teofil 1.		Michelson Józef..... 1.
K.		P.
Kiełpsz Mojżesz 1.		Papłowski Jan 5.
Komar Teofil 1.		Pietkiewicz Benedykt b.
Komarowski Leopold b.		Marszałek..... 1.
Marszałek 1.		Pietkiewicz Ludwik... 2.
Korecki Jerzy 1.		Prekier Jan..... 1.
		Przyjałowski Mikołaj. 1.

R.	<i>Exem.</i>	Tyszkiewicz Benedykt
Rutkowski Kazimierz		Hrabia ... 5.
Porucz. Inżynierów ... 1.		
		W.
S.		Waszkiewicz Karol Asse-
Sawrymowiczowa Wan-		sor ... 3.
da ... 1.		Wolk Karaczewski Sta-
Siemaszko Dyonizy ... 1.		niśław Radźca Dworu 1.
Sobolewski Józef ... 1.		Wojtkiewicz Jerzy Sztabs
		Kapitan. ... 12.
		Z.
Truskowski Adam ... 1.		Zieńkiewicz Hipolit Radź-
Tur Władysław ... 1.		ca Honorowy ... 10.
Tur Michał ... 1.		



201956

Ciąg dalszy tejże listy Prenumeratorów.

B.	<i>Exem.</i>	N.	<i>Exem.</i>
Belli Jan Prefekt szkół		Nartoff Alexandr ... 1.	
Dw. Pińskich, Kolle-		O.	
gial. Assesor i Kaw. 1.		Orda Konstanty ... 1.	
		P.	
D.		Połński Alexander ... 1.	
Domańska z Rossado-			
wskich Aloiza ... 1.		R.	
		Ratyńska z Kollatajów	
H.		Michelina ... 1.	
Humiecki Teofil Hrabia 1.		Rossadowska Walerya 1.	
K.		S.	
Kempski Ludwik ... 1.		Stecki Tadeusz ... 1.	
Konopacki Prokop ... 1.			
Krajewski Wiktor ... 1.		W.	
		Wołodkowski Jan ... 1.	
M.		Wróblewski Waleryan 1.	
Massalska z Bylewskich			
Genowefa ... 1.			
Mezer Tadeusz ... 1.			